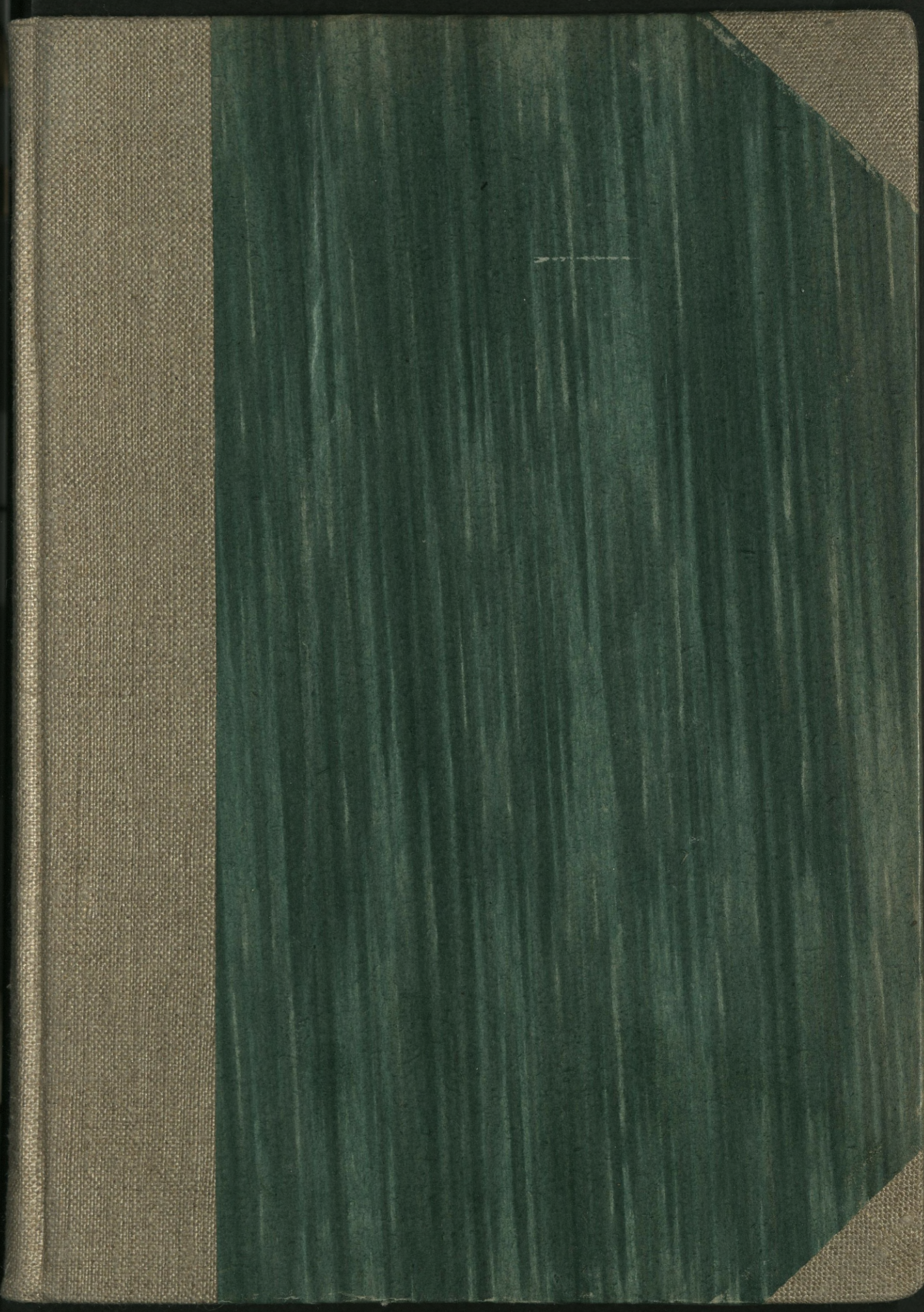
R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Inches Centimetres

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

DANES-PICTA.COM

W 2332/B

PUŁKOWNIK F. L. L. PELLEGRIN

ARMJA

W OKRESIE WIELKIEJ WOJNY

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Z PRZEDMOWĄ
GENERAŁA MANGIN
I
SŁOWEM WSTĘPNEM AUTORA
DO
WYDANIA POLSKIEGO

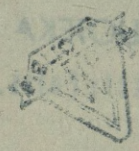
BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

PRZEŁOŻYŁ
ANTONI MISZEWSKI
MAJOR SZTABU GENERALNEGO

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych
Biuro Inspekcyj
Wpł. dn. 10. VIII go...
Licz. 2552 1924
Załącz. —
R. L. F.

WARSZAWA 1927
WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY

2072/3



BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.
L. inw. 3500

ZAKŁADY GRAFICZNE „POLSKA ZJEDNOCZONA", NOWOLIPIE 2

SPIS RZECZY.

			Str.
Wstęp			1
Rozdział	I.	Nowoczesna organizacja wojenna	27
Rozdział	II.	Kwatera główna armji w 1914 r.	31
Rozdział	III.	Rozrost kwatery głównej armji	51
Rozdział	IV.	Kwatera główna w 1917 r.	55
Rozdział	V.	Oddział organizacyjny, personalny oraz stanów liczebnych wojska	64
Rozdział	VI.	Oddział wywiadowczy	74
Rozdział	VII.	Oddział operacyjny	117
Rozdział	VIII.	Oddział zaopatrywania i przewozu	134
Rozdział	IX.	Dowództwo artylerji	168
Rozdział	X.	Dowództwo wojska saperskiego	189
Rozdział	XI.	Wojsko powietrzne	200
Rozdział	XII.	Oddział topograficzny armji	217
Rozdział	XIII.	Służba łączności	227
Rozdział	XIV.	Służba samochodowa	240
Rozdział	XV.	Służba zdrowia	260
Rozdział	XVI.	Służba intendentury	279
Rozdział	XVII.	Różne służby	289

SŁOWO WSTĘPNE AUTORA DO WYDANIA POLSKIEGO

Drogi Kolego!

Poczytuję sobie za prawdziwy zaszczyt, że książka moja p. t. „Armja w okresie wielkiej wojny", ukaże się, dzięki Pańskiej pracy w języku polskim.

Będzie z niej zatem mogła korzystć, prócz kolegów bratniego wojska, także i szersza publiczność polska, którą zajmują sprawy wojskowe.

Myśl napisania tej książki, nie była właściwie moją. Pewnego dnia generał Mangin przybył do mego biura i oznajmił mi, że Dr. Gustaw Le Bon pragnie, by w „Bibljotece Filozofji Naukowej" ukazała się książka, tycząca się życia współczesnego wojska, warunków jego pracy, działań i walk...

Dr. Le Bon prosił o wskazanie mu fachowca. Generał Mangin podał moje nazwisko.

Przeraziły mnie trudności, związane z tak rozległym tematem, mającym objąć wszystkie dziedziny prac wojennych, — radbym się był uchylić od tego zadania. Lecz generał swym tonem uprzejmym, a jednocześnie stanowczym, — tonem, nie dopuszczającym sprzeciwu, tak dobrze znanym wszystkim, którzy służyli pod jego rozkazami — odrzekł, że wahania moje są bezcelowe.

Cóż miałem robić?

Udałem się zatem do Dra Le Bon i znalazłem się w jego mieszkaniu przy ulicy Vignon, prawdziwem muzeum, pełnem dzieł sztuki, cennych książek i zabytków przeszłości.

Mistrz wyjaśnił mi, że praca, o którą mu chodzi jest konieczna,

by sprostować rozpowszechnione, krańcowe, pojęcia, według których zwycięstwo jest wyłącznem dziełem „szarego żołnierza“...

Wielu z nas utrzymuje, a nawet niektórzy wojskowi wyobrażają sobie najczęściej, że oficerowie sztabu generalnego, byli wybrańcami losu, którym życie wesoło płynęło w wygodnych pałacach, zdala od niebezpieczeństwa, a służba polegała przedewszystkiem na przejażdżkach wspaniałemi samochodami.

Wielu walczących, nie znając, lekceważyło przyczyny i motywy rozkazów, które spadały na nich jak z nieba, i uważało je częstokroć za pozbawione wszelkiego rozsądku. Nie zastanawiali się wcale nad tem, jak się to działo, że w miejscach oznaczonych znajdowali żywność, amunicję, sprzęt wojenny i t. d.

Wartoby uwydatnić tę zapoznaną pracę „bezimiennych“.

Doszedłem więc do przkonania, że, może istotnie, nie będzie rzeczą niezbędną danie świadectwa prawdzie i naszkicowanie możliwie szczegółowe zarysów tych warsztatów pełnych gorączkowego życia, z których wychodziły rozkazy. Celowem będzie opisanie biegu składowych części machiny, której sprawność rozstrzygła o losie miljonów ludzi — o losie narodu.

Zabrałem się zatem do pracy. Przyznaję, że kosztowała mnie ona niemało trudu i pochłonęła wiele czasu.

Dziś, gdy książkę tę poznało wielu z mych rodaków i towarzyszów broni, otrzymałem sowitą nagrodę. Dla niejednego z nich, jak się przekonałem, stała się ona podstawą poznania tego „młyna“, którym jest sztab armji.

Potrzeba stwarza nowe dziedziny pracy. W roku 1914 sztaby wszystkich szczeblów — począwszy od dywizji, aż do Wielkiej Kwatery Głównej — dalekie były od posiadania tych wszystkich środków, któremi rozporządzały w 1918 r. Drogo musieliśmy opłacić tę naukę, zdobytą w szkole wojny...

Czyż można obecnie sądzić, że doświadczenia minionej wojny, wystarczą, by stworzyć doskonałą i niezmienną organizację dowództw?

Ten pogląd byłby śmieszny.

Wojsko podlega prawu przystosowania się do środowiska, z jakiego powstaje i w jakiem istnieje. Jak każdy inny twór ludzki, musi ono przystosowywać swą organizację do potrzeb czasu, do stanu wiedzy i rozwoju środków pomocniczych.

Wojsko — godne swego miana — siła zbrojna narodu — musi iść stale z rozwojem życia, by spełnić swe zadanie obrony kraju, gdy zajdzie potrzeba. Jego kierownicy i ich otoczenie powinni być ludźmi o otwartych mózgach, jasno i śmiało patrzący, których wzrok dojrzy, — poza godnemi podziwu szczytami przeszłości, — i dalszy horyzont.

Dla nas oficerów, tem bardziej oficerów Sztabu Generalnego, jedna jest dewiza: praca.

Lecz pojęcia pracy nie należy ograniczać do wykonywania codziennych obowiązków, związanych z pełnieniem służby, lub gromadzeniem wiadomości ściśle wojskowych.

Sztuka wojenna: przeprowadzanie operacyj, wykorzystanie wszystkich sił narodu, wymaga od władz kierowniczych, od Sztabu Generalnego, znajomość wszelkich dziedzin działalności ludzkiej.

By stać się godnymi zaufania narodu, dowódcy i oficerowie Sztabu Generalnego muszą bez wytchnienia powiększać „zapasy mob." swego intelektu.

List Pański, drogi Kolego, zastał mię w obozie Mailly. Wśród nas było kilku pułkowników wojska polskiego, dzielących nasze życie obozowe i pracę. W tym samym czasie przybyli do obozu oficerowie, słuchacze Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie; patrząc na tych pełnych radości życia, a jednocześnie zrównoważonych młodzieńców, stanęły mi żywo w pamięci wspomnienia młodości, gdy przed dwudziestu laty, jako słuchacz Wyższej Szkoły Wojennej, przebiegałem kraj z sercem pełnem zapału i nadziei...

Przed bratniem wojskiem polskiem, ściele się wielka droga.

Kierowane przez rozumnych wodzów, usilną pracą przygotowuje się do spełnienia obowiązków, któremi przyszłość nieznana może je obarczyć.

I ono niczego bardziej nie pragnie dla swego kraju, nad życie w **pokoju** i **godności,** — rozumie jednak, że, gdyby jeszcze doszło kiedy do oparcia się na „ultima ratio", musi stanąć na wysokości swego zadania.

IV

Wielkość i rozwój wojska polskiego jest gorącem pragnieniem mego żołnierskiego serca.

Pułkownik F. L. L. Pellegrin.

Armja Nadreńska, 23 września 1925 r.

PRZEDMOWA GENERAŁA MANGIN.

Drogi pułkowniku!

Napisał Pan książkę piękną, zajmującą i pożyteczną. Książkę tę czytać będą nasi towarzysze broni, ażeby lepiej i dokładniej zrozumieć wypadki wielkiej wojny, bliżej poznać warunki, w jakich żyli i walczyli w ciągu bezmała lat pięciu.

Miło im będzie wysłuchać objaśnień towarzysza, który cały ten okres czasu przebył naprzemian w linji i w sztabie. Rany Pańskie wzbudzą większe zaufanie, niż zasłużone palmy krzyża wojennego. Nadto książka Pana staje się niezbędną dla historji wojny światowej, bowiem uwydatnia okoliczności, w jakich się ta wojna toczyła. Budzi więc zainteresowanie szerszej publiczności.

Opisując całokształt działań i przeżyć armji wykazuje Pan, że sztab jej, jest to układ nerwowy tego potężnego i złożonego tworu. Sztab przekazuje mózgowi — dowództwu — wszelkie wrażenia z zewnątrz i wprawia w ruch jej części składowe. Sztab wyraża wolę dowództwa i warunkuje jej urzeczywistnienie; jest to istotny łącznik między mózgiem, a siłą fizyczną.

Wskazuje Pan na podstawie przeżytych przykładów, działalność tych wszystkich broni i służb, które konieczność ostatnich czasów podczas wielkiej wojny, powiększyła i skomplikowała, dla sprostania nowym wymaganiom wojny współczesnej. Czytelnicy Pańscy ponownie przeżyją minione dnie historyczne. Zrozumieją doniosłość tych działów pracy sztabu, których znaczenie zapoznawano, nie znając ich bliżej, a które w zwycięstwie zajmują tak poczesne miejsce.

Należy zresztą stwierdzić, że rola sztabu w wojsku niemieckim była jeszcze bardziej doniosła, niż we francuskim. Sztab niemiecki nie zadowalnia się przygotowaniem postanowień do wództwa i zapewnieniem ich wykonania; powoduje wydawanie postanowień i ponosi za nie odpowiedzialność, a nawet zastępuje wielokrotnie dowódcę. Potwierdzają to dwa przykłady historyczne.

W początkach działań wojennych generał Ludendorff jest generalnym kwatermistrzem II armji, dowodzonej przez generała von Bülowa, który otrzymuje zadanie zdobycia Leodjum przy pomocy kilku szybko zmobilizowanych brygad. Miasta bronią oddzielne forty, nie stanowiące jednakże ciągłego pierścienia; brygady powinny przejść między fortami i posunąć się aż do miasta, podczas bombardowania fortów przez ciężką artylerję. Ludendorff, postępuje za jedną z brygad, która zatrzymuje się. Idzie wzdłuż kolumny, dochodzi do czo'a i każe wznowić ruch bez powodu przerwany. Ogień nieprzyjacielski wzmaga się. Sztab brygady zostaje jednym pociskiem prawie całkowicie zniesiony; dowódca ginie. Ludendorff nie szuka najstarszego szarżą pułkownika w celu zastąpienia zabitego. „Postanowiłem objąć dowództwo“ — zaznacza w swych: **„Wspomnieniach z wojny“.** Prowadzi do Leodjum brygadę, która zapewnia powodzenie niezmiernie ryzykownego przedsięwzięcia.

Znamy już teraz warunki, w jakich się odbył odwrót armij niemieckich w czasie bitwy nad Marną. Pierwsza armja von Kucka, silnie napierana na prawe j flance od 5 września przez armję generała Maunury, ściąga własne III i IX korpusy, tworzące jej lewe skrzydło i walczące z trudem przeciwko lewemu skrzydłu armji d'Esperey'a. Wynika wskutek tego przerwa w łączności między I i II armją niemiecką. D'Esperey posuwa się energicznie naprzód; armja angielska, mająca przed sobą jedynie kawalerję von der Marwitza, posuwa się również. Generał von Bülow przewiduje, że nieprzyjaciel obejdzie jego prawe skrzydło. Do jego kwatery głównej przybywa po południu pułkownik Hentsch, oficer łącznikowy Wielkiej Kwatery Głównej niemieckiej. „Nie posiadał on jakiegokolwiek upoważnienia, dającego mu prawo do wydawania lub zatwierdzania rozkazu odwrotu“ — świadczy generał porucznik von Tappen, szef oddziału operacyjnego Naczelnego Dowództwa, który był wysłał pułkownika Hentscha. Von Bülow utrzymuje własne lewe skrzydło w łącz-

ności z III armją, ale jego prawe skrzydło, napierane, cofa się, ustępując pod naciskiem armji generała d'Esperey. „II armja — zaznacza von Bülow, — była zmuszona cofnąć się, by uniknąć całkowitego obejścia na prawem skrzydle. Zgodnie z poglądem przedstawiciela Naczelnego Dowództwa pułkownika Hentscha, byłem przekonany, że obecnie pierwszym obowiązkiem II armji było wesprzeć I armję na północ od Marny i dać jej tem możność ponownego nawiązania łączności z prawem skrzydłem II armji w kierunku Fismes". Cofnie się zatem aż do Vesle'y.

W owej chwili I armja von Klucka znajduje się w okresie całkowitego powodzenia: — skraj lewego skrzydła armji generała Maunoury zmuszony był odstąpić nieco terenu. Von Kluck czuje się zwycięzcą. Ale oto następuje nieoczekiwana zmiana położenia, którą dziennik operacyjny I armji opisuje w następującej formie:

Pułkownik von Hentsch przywiózł komunikat, który brzmiał: „Położenie nie jest pomyślne. V armja zatrzymana przed Verdun, VI i VII przed Nancy — Epinal, z II armji pozostały tylko szczątki. Odwrót za Marnę jest nieunikniony. — Prawe skrzydło II armji nie cofnęło się, lecz zostało odrzucone. Koniecznem staje się więc oderwanie jednoczesne wszystkich armij od przeciwnika i odprowadzenie: III armji na północ od Chalon; IV i V przez Clermont — en Argonne, nie tracąc łączności, na Verdun. — I armja musi się więc również cofać, w kierunku Soissons — Fère — en-Tardenois, a w ostateczności pójść dalej, nawet na Laon-La Fère".

I wykreślił kredką na mapie linje, które powinny osiągnąć armje, będące w odwrocie. W ten sposób oficer Sztabu Generalnego, nie zwracając się do dowództwa, postanawia ogólny odwrót wszystkich armij niemieckich.

Doniosła rola sztabu jest podkreślona we wszystkich pracach, ogłoszonych w Niemczech przez Hindenburga, Ludendorffa, Bülowa, Hausena, Klucka... Nie przytaczają oni nigdy nazwiska dowódcy armij, lub grupy armij, nie wymieniają nazwiska jego szefa sztabu. Utożsamienie dowództwa i sztabu występuje najdobitniej w naczelnem dowództwie. Stary Moltke jest szefem sztabu Wilhelma I, w czasie kampanij 1863 r. 1866 r. i 1870—71; Wilhelm II ma kolejno jako szefów sztabu armji w polu młodego Moltkego, Falkenhayna, Hindenburga, i oni to byli właściwemi wodzami.

My jednak powinniśmy się i nadal strzec podobnego łączenia pojęć, powodującego godne pożałowania przesunięcie odpowiedzialności. Nasz sztab generalny wykazał swoje zdolności; — poza nielicznemi wyjątkami, o których nieomieszkał Pan wspomnieć, — złożył dowody wyjątkowej wiedzy fachowej, poważnej i starannej pracy, rozumu i męstwa, a jednocześnie skromności i poświęcenia. Teorja i praktyka stworzyły tradycję, którą zachowa wojsko i naród.

Generał **Mangin.**

WSTĘP.

Podstawą przygotowania do wojny jest praca organizacyjna. Organizacja wojenna ma częstokroć większe znaczenie aniżeli stany liczebne. Nieliczne wojska w starożytności, średniowieczu i czasach współczesnych Telegraf i koleje żelazne umożliwiają użycie wielkich mas wojska. Współczesne wynalazki skomplikowały rolę dowództwa, lecz ułatwiły mu działanie. Wysiłek dokonany przez Francję w czasie ostatniej wojny (stany liczebne i materjał). — Rzut oka na podział wojska w ciągu wieków. — Sztaby stanowią niezbędne organa pomocnicze dowództwa. — Pogląd ogólny na zmiany w organizacji sztabów wojska francuskiego. — Szkoła Wojenna. — Odpowiednia organizacja wojska w roku 1912.

Prowadzenie wojny jest sztuką współdziałania duchowych i fizycznych sił masy ludzkiej, w celu osiągnięcia zwycięstwa.

Bez zgrupowania pojedyńczych ludzi w oddziały, wzajemnie się uzupełniające i bez organizacji, nawet nadludzkie wysiłki poszczególnych jednostek stałyby się bezowocne i skazane na niepowodzenie.

Jedynie organizacja umożliwia sprawowanie dowództwa. Daje ona dowódcy, obarczonemu trudnem zadaniem prowadzenia działań wojennych, możność przeprowadzania przewidywań zarówno przed jak i podczas walki: zapewnia największą wydajność utworzonych zgrupowań.

Dzięki organizacji wojennej narody starożytności zwyciężały, stosunkowo małą ilością wojska, o wiele liczniejsze i śmiałe aż do szaleństwa hordy barbarzyńców.*)

---

*) Należy zaznaczyć, że hordy te koczowały gromadą, a zatem z podanych

Wiadomo, że Aleksander Wielki wyruszył na podbój Azji na czele najwyżej 34.000 piechoty i 4.000 jazdy. Rozprasza zastępy Darjusza, których liczebność Plutarch określa na 1.000.000 ludzi.

Marjusz i Katullus, rozporządzając pod Vercelli 52.000 ludzi, zadają straszliwą klęskę Cymbrom, którzy stanęli do walki w falandze, tworzącej zwarty czworobok na przestrzeni około 6 km i nadto posiadali 15.000 jazdy.

Cezar, na czele 10 legjonów, podbił wszystkie plemiona Gallów; zwycięża Szwajcarów, którzy przekroczyli Jurę, Germanów, którzy przeszli za Ren, wreszcie najeżdża Germanję i Wielką Brytanję.

Wojska średniowiecza i czasów nowożytnych, aż do wielkiej rewolucji, są również nieliczne; składają się w znacznej mierze z zaciężnych, skutkiem czego utrzymanie ich jest kosztowne. Jedna armja wystarcza do prowadzenia wojny, która zwykle ogranicza się na zdobyciu kilku warownych miast lub podboju jednej prowincji.

W okresie rewolucji i za czasów cesarstwa powołano pod broń, dzięki poborowi, znaczną ilość ludzi, ale podzielonych pomiędzy armje walczące na odrębnych teatrach działań wojennych, a liczebność poszczególnych armij utrzymano w granicach, pozwalających jednemu dowódcy kierować niemi bezpośrednio **)

Dopiero w czasie kampanji rosyjskiej liczebność wojska znacznie wzrasta. Niemen przekroczyło 462.000 ludzi i po raz pierwszy widzi się grupy wojska, działającego na jednym teatrze wojny, pod rozkazami jednego wodza. Napoleon zdawał sobie sprawę z niemożności bezpośredniego kierowania tak licznem wojskiem; utworzył trzy armje, lecz nie wyprowadzając z tego podziału wynikającego wniosku, zachowuje bezpośrednie kierownictwo armji głównej.

Przeprowadzenie manewru tak znacznemi, na ówczesne czasy, siłami jest utrudnione. Cesarz nie rozporządza środkami komunikacji i łączności, odpowiadającemi tak rozległemu terenowi dzia-

---

liczb trzeba oddzielić kobiety, starców i dzieci, ażeby otrzymać liczbę walczących w ścisłem znaczeniu. Ponadto posiadali olbrzymi tabor, któremu musieli zepewnić osłonę na wypadek walki.

**) Dumouriez pod Neerwinden dowodzi 44.000 armją. Jourdan pod Wattignies 55.000. Armja Włoch w 1796 r. posiadała 60.000. Wielka armja w 1805 roku — 200.000.

łań wojennych: zaskoczony zostaje przez dalszy, a nieunikniony bieg wypadków.

Pół wieku później telegraf i kolej żelazna przeistaczają sztukę wojenną, umożliwiając kierowanie armją na szerokim froncie i ułatwiając szybkie przesuwanie wojska. W latach 1866 i 1870 zastosowanie tych wynalazków w zupełności zapewniło przeprowadzenie i uzgodnienie operacyj poszczególnych armij pod rozkazami jednego wodza.

Nowe wynalazki ułatwiają jeszcze bardziej sprawowanie dowództwa, wybitnie zmniejszając w latach następnych znaczenie czasu i przestrzeni. Podczas ostatniej wojny telefon, telegraf wzrokowy, telegraf bez drutu, rower, samochód i płatowiec pozwoliły na kierowanie ruchami i uzgadnianie działań potężnych armij, powstałych dzięki wprowadzeniu w życie zasady: „naród pod bronią".

Można więc stwierdzić, że w obecnych czasach zadanie dowództwa stało się bardziej zawiłe wskutek znacznego wzrostu sił, oddanych do jego rozporządzenia i uciążliwsze, gdyż wojna współczesna nabiera coraz więcej cech naukowych. Należy jednak przyznać, że dowództwo obecnie rozporządza wzamian potężnemi środkami, przy pomocy których może wszędzie w chwili odpowiedniej zaznaczyć swój wpływ.

Nie można zapoznawać doniosłego znaczenia liczebności wojska, biorącego udział w ostatniej wojnie. Jeżeli uwzględnić tylko północno-wschodni front francuski w rozmiarach, w jakich ustalił się po bitwach nad Marną i Izerą, to staje się rzeczą jasną, że mógł on być, nawet przy najskuteczniejszem wykorzystaniu fortyfikacyj, utrzymany tylko liczebnie znacznemi siłami.*) Trzeba było zresztą oprzeć oddziały, stojące na linji, o silne odwody, ażeby, w razie przerwania frontu na jednym z odcinków, obsadzić wyłom i przejść do przeciwnatarcia, a w razie sprzyjających okoliczności, móc samemu przedsięwziąć działania zaczepne.

Nadto, by utrzymać stany liczebne armij, należało nieprzerwanie uzupełniać straty, wyrządzone przez ogień i choroby. Powstała stąd rzeczywista armja wewnętrzna z zadaniem szkolenia nowych roczników,**) i odzyskanych w różny sposób żołnierzy, tworzenia kadr i t. p.

---

*) Od granicy szwajcarskiej do Nieuport ponad 600 km.

**) W czasie wojny roczniki 1914, 1915, 1916, 1917 r. były kolejno szkolone i wysyłane na front, rocznik 1918 częściowo.

Wreszcie rozliczne materjalne potrzeby armij okazały się już po kilku miesiącach wojny tak wielkie, że rząd niezależnie od armji wewnętrznej stworzył liczną armję robotniczą, przeznaczoną do zaopatrywania wojska.

Zarówno Niemcy, jak i Francuzi byli zmuszeni do maximalnego wyzyskania zasobów ludzkich; Francja podjęła pod tym względem godny podziwu wysiłek.

Na stopie pokojowej stany liczebne pod bronią wynosiły we Francji i Afryce północnej w 1914 r. 884.000 ludzi, w tem 817.000 Francuzów, 53.000 północno-afrykańskich krajowców i 14.000 czarnych.

Po zakończeniu mobilizacji, Francja rozporządzała 3.781.000 ludzi, w tej liczbie 77.000 krajowców północno - afrykańskich (poza 63.000 pozostałymi w kolonjach).

Te znaczne siły rozmieszczono w następujący sposób:

2.689.000 w armjach i twierdzach,
157.000 w Afryce północnej,
935.000 wewnątrz kraju.

W ciągu lat 1915, 1916, 1917 i 1918 wysłano do armij:*)

Jednocześnie roczniki najstarsze zostały zatrzymane pomimo przekroczenia 26 roku — wieku obowiązującej powinności wojskowej.

*) Dla tych, którzy zechcą poznać całokształt spraw minionej wojny i rozważać wykorzystanie sił w przyszłej walce, nieobojętną będzie rzeczą zapoznać się z przemianami, jakie zachodziły w ustosunkowaniu stanów liczebnych siły zbrojnej. Dane poniższe tyczą się wyłącznie frontu północnego i północno wschodniego.

	1 maj 1915 r.	1 październik 1918 r.
Wojsko walczące:		
piechota	1.526.000	851.000
kawalerja	100 000	63 000
artylerja	394.000	601.000
saperzy	104.000	117.000
wojsko powietrzne	8.000	51.000
Wojsko niewalczące:		
piechota	42.000	312 000
kawalerja	14 400	13.000
artylerja	18 300	132.000
saperzy	25.500	83.000
wojsko powietrzne	300	15 000

w 1915 r. — 2.264.000 ludzi,
w 1916 r. — 1.261.000 „
w 1917 r. — 789.000 „
w 1918 r. — 987.000 „

Ogółem w ciągu pięciu lat wojny Francja zmobilizowała i wcieliła do szeregów 7.909.000 ludzi, nie licząc 207.000 krajowców północno-afrykańskich i 201.000 kolonjalnych.

Począwszy od 1915 roku, wobec konieczności nadzwyczajnego zwiększenia wyrobu amunicji i materjału wojennego wszelkiego rodzaju, znaczna część powołanych do służby wojskowej otrzymała odroczenie i użyto ją do pracy w fabrykach. Ilość tych robotników do roku 1917 stopniowo wzrastała, a w 1918 r. zaczyna się zmniejszać. Natomiast, począwszy od 1917 r. zwiększa się coraz

---

Sztaby i służby:

sztaby	16.500				22.000		
służba zdrowia	65 000				67.000		
intendentura	50.000				50.000		
tabory	85 000				77 000		
wojsko samochodowe	18.000				91 000		
służba pocztowa	1.500				1.700		
żandarmerja	6 700				7.000		

Ilości procentowe w poszczególnych rodzajach broni, w stosunku do ogólnej liczby wojska walczącego:

	1. V. 1915.	1 VII 1916.	1. X. 1917.	1. X. 1918.
piechota	71,6	66,7	60,4	50,4
kawalerja	4,7	4,2	3,7	4,0
artylerja	18,4	22,3	27,7	35,7
saperzy	4,9	5,6	6,4	6,9
wojsko powietrzne	0,4	1,2	1,8	3,0

Ilość procentowa wojska walczącego w stosunku do niewalczących i służb:

wojsko walczące	86,1	82,0	77,5	74,0
wojsko niewalczące	4,1	7,9	10,0	12,2
służby	9,8	10,1	12,5	13,8

Z powyższych cyfr wynika, że piechota stale się zmniejszała, natomiast artylerja zwiększała poważnie swoje stany liczebne, a jeszcze bardziej wzrastało pod tym względem wojsko powietrzne.

Poza tem ilość walczących stale się zmniejszała w miarę przedłużania się walki: na tyłach zaś ilość nieodzownych sił do zaspokojenia potrzeb frontu — zapewnienia zaopatrywania, utrzymania komunikacji i t. d. — stale wzrastała.

bardziej liczba stale zwalnianych do robót rolnych, z pośród podlegających mobilizacji.

Następująca tablica wykazuje ilościowe wahania, jakim podlegali zmobilizowani i przeznaczeni do robót.

	Zmobilizowani w fabrykach	Zmobilizowani rolnicy
1 lipiec	1915 r. 122.000	—.—
1 styczeń	1916 r. 339.000	—.—
1 styczeń	1917 r. 515.000	—.—
1 lipiec	1917 r. 559.000	130.000
1 lipiec	1918 r. 534.000	307.000
1 listopad	1918 r. 487.000	311.000

Ogólna zatem liczba robotników, podlegających obowiązkowi służby wojskowej, wzrasta ze 122.000, w dniu 1 lipca 1915 roku, do 789.000 w listopadzie 1918 r. Do tej olbrzymiej cyfry należałoby jeszcze dodać liczbę zatrudnionych kobiet i krajowców z kolonij.

Z drugiej strony pokaźna liczba powołanych pod broń była również użyta wewnątrz kraju, w przeróżnych gałęziach przemysłu, podtrzymujących życie gospodarcze Francji (140.000 ludzi w 1918 r.), albo też do zapewnienia eksploatacji kopalń i dróg wodnych (97.000 ludzi w 1918 r.)

Wreszcie 408.000 ludzi pozostawiono na ich stanowiskach z czasów pokoju, aby zapewnić sprawne działanie administracji i służb publicznych (łącznie z kolejami żelaznemi). Liczba ich zmniejszyła się w końcu wojny do 352.000 ludzi.

Zliczywszy ogół zmobilizowanych, użytych poza wojskiem, do potrzeb ekonomicznych lub przemysłowych, okazuje się, że liczba ta wzrastała stale i doszła w listopadzie 1918 r. prawie do 1.400.000 ludzi, stanowiąc **trzecią część sił ludzkich, pełniących służbę pod bronią wewnątrz kraju lub na froncie.**

Twierdzono, że wojna ubiegła była wojną środków technicznych. Nie ulega wątpliwości, że bronie wszelkiego rodzaju miały daleko większe znaczenie w ostatniej kampanji, niż w minionych i że wiedza współczesna dała walczącym broń i środki, liczne i dotąd nieznane. Można nawet z pewnością twierdzić, że rozwój techniki wojennej w państwach współczesnych będzie wpływał na coraz ściślejsze uzależnienie wyniku wojny od doskonałości tych środków „materjalnych".

Jakiekolwiek będą zastosowane wynalazki w przyszłych wal-

kach narodów. pozostanie niezaprzeczone, że wojna jest przedewszystkiem zmaganiem się sił duchowych i jedynie naród, bardziej odporny, o nieugiętej woli, zdecydowany za wszelką cenę osiągnąć przewagę, zwycięży.

Wystarczy wspomnieć przykład Hiszpanji wobec najazdu Napoleona.*)

Aby móc zdać sobie dokładnie sprawę z wysiłku Francji na polu wytwórczości przemysłu wojennego podczas wielkiej wojny, należy mieć na uwadze, że według pojęć z przed 1914 r., przewidywano wojnę jedynie krótkotrwałą i wyłącznie ruchową. Nie chciano utrudniać swobody ruchów ciężkim materjałem wojennym: wiadomo było, że francuskie działo 75 mm i jego pocisk miało przewagę nad niemieckiem działem 77 mm. Ponieważ czwartą część niemieckiej artylerji polowej stanowiły haubice 105 mm, uważano za konieczne wprowadzić również do wojska francuskiego podobny typ działa lekkiego, o stromym torze pocisku, któreby dało możność ostrzeliwania ukrytego nieprzyjaciela. Krążek Malandrina**) rozwiązał sprawę oszczędnościowo i odsunął projekt ten na dalszy plan.

Nie przeczono konieczności rozporządzania ciężką artylerją,

---

*) Gdy w przyszłości napisana zostanie szczegółowa historja ostatniej wojny, budzić będzie podziw epopeja Argonów z lat 1914 i 1915.

Na obszarze tym walczył XVI korpus niemiecki, jeden z waleczniejszych, ten z pod Metzu, stanowiący część armji następcy tronu. Zaopatrzono go niezwykle bogato we wszystkie środki techniczne (haubice, miotacze bomb, granaty ręczne i t. d.) Zadaniem tego korpusu było wówczas osiągnięcie drogi żelaznej Sainte - Menehould - Verdun.

Dywizje francuskie, zajmujące wówczas odcinek Argonów, zaprzysięgły sobie nie oddawać ani piędzi ziemi, a były one w pierwszych miesiącach uzbrojone tak, jak wyszły w pole (karabiny, bagnety, karabiny maszynowe, działa 75 mm), nie posiadając haubic, nieodzownych w walkach na tym terenie lesistym. Bohaterskim wysiłkiem zdołały utrzymać Gruerie i Haute - Chevauchée.

**) „Plaquette Malandrin" był to krążek metalowy, który zakładano między zapalnik pocisku a jego trzon, w celu nadania stromego toru pociskowi. Krążek ten, stawiając znaczny opór lotowi, zakrzywiał silniej tor pocisku po zastosowaniu odpowiedniego ładunku, a zmniejszając jego donośność, umożliwiał ogień stromy. „Plaquette Malandrin" miał dać Francji, jak zapewniano w komisji wojskowej obu izb, 85.000.000 fr. oszczędności, ponieważ zastosowanie go czyniło zbędne budowę lekkiej haubicy. Doświadczenie wojny udowodniło jednak, że niema działa „do wszystkiego" i że bezwarunkowo trzeba posiadać działa rozmaitych typów, do należytego przeprowadzenia różnych, a koniecznych rodzajów ognia.

aczkolwiek odzywały się miarodajne głosy, że działo 75 mm w zupełności zadośćuczyni wszystkim wymaganiom walki polowej. Przeważający jednak wpływ przypisywano czynnikowi ruchliwości. W następstwie powyższych zapatrywań wprowadzono w użycie w 1913 r. działo Creusot, 105 mm długie. Ponieważ jednak zdawano sobie sprawę z niedostatecznej siły pocisków tego działa, wobec współczesnych fortyfikacyj, rozpoczęto więc na początku 1914 r. wyrób szybkostrzelnych, długich dział 155 mm, do których użyto doskonałych luf starego działa de Bange 155 mm z r. 1877; działa te dawały możność użycia ich w dowolnym terenie. Wybuch wojny zaskoczył Francję w chwili, gdy przygotowania powyższe zaledwie zapoczątkowano.

W okresie między 1900 i 1913 r., kiedy zakończono ostatecznie budowę dział 75 mm, zastosowano w wojsku francuskiem ciężkie działo 155 mm (szybkostrzelna haubica) systemu majora Rimailho, o wielkiej mocy i stosunkowo łatwe do przewożenia. Dalekonośność tego działa była jednak niedostateczna, zbudowano ich tylko 104.

Plan mobilizacyjny, istniejący w chwili rozpoczęcia działań wojennych, uruchomił przemysł wojenny, w zakresie, odpowiadającym przewidywanej formie walki. Jeszcze w czasie pokoju przygotowano znaczne, jak sądzono, zapasy środków wojennych; przewidując utrzymywanie tylko składów przedmiotów szybkiego zużycia (pocisków różnego rodzaju i t. d.)

Po wojnie mandżurskiej gorąco omawiano zagadnienie normalnego wyposażenia szybkostrzelnego działa polowego. Na początku 1913 r. przyjęto jako zasadę 1.700 strzałów na działo 75 mm, wychodzące w pole, z czego 1.300 pocisków gotowych i 400 rozłożonych , składanych w miarę potrzeby.*) Cyfra ta była bardzo pokaźna w porównaniu z zużyciem amunicji w ciągu ostatnich wojen i trudno było ze względów budżetowych wymagać więcej.

Niestety mobilizacja nastąpiła w okresie pełnego toku pracy nad zgromadzeniem tych zapasów. Drugiego sierpnia 1914 r. osiągnięto 1390 pocisków na działo.

Przewidywano dzienną wytwórczość wojenną: 14.000 pocisków 75 mm, 465 pocisków 155 mm**) i 2.600.000 naboi karabinowych. Wydajność ta mogła być osiągnięta przy pomocy sa-

---

*) Łuski, ładunki, pociski, i t. d.

**) Tylko 104 działa.

mych tylko wytwórni artyleryjskich, w tym celu zatrzymano w tych zakładach około 1.500 zmobilizowanych ludzi. Również wszyscy zatrudnieni w wytwórniach prochu (około 7.500 ludzi) pozostali przy swych warsztatach pracy, aby zapewnić należytą wytwórczość prochu i innych, w zakres amunicji wchodzących, materjałów wybuchowych.

Wreszcie 2.500 pracowników, mających odroczenia, przyznano prywatnym zakładem Creusta, St. Chamonda, Firminyego i Mondbarda, które wyrabiały sprzęt wojenny w czasie pokoju i miały na wypadek mobilizacji, zawarte umowy z departamentem artylerji.

Spodziewano się, że ogółem 50.000 ludzi, podlegających mobilizacji lub zwolnionych z obowiązku służby wojskowej, zostanie użytych w wytwórniach wojennych.

Mimo utraty zakładów artyleryjskich w Douai i wytwórni prochu w Esquerdes (Pas de Calais), przewidywaną wydajność w przybliżeniu osiągnięto. Niestety, już w połowie września przygnębiająca rzeczywistość ujawniła dzienne nadzwyczajnie pilne, zapotrzebowanie od Ministerjum Wojny 40.000 pocisków do 75 mm (2 stycznia 1915 r. Naczelny Wódz żądał 80.000 pocisków dziennie).

Zakłady artyleryjskie nie mogły w żaden sposób osiągnąć powyższej wydajności. Należało zwrócić się do prywatnego przemysłu, co też uczynił 20 września ówczesny minister wojny p. Millerand, zwołując konferencję przedstawicieli wszystkich zakładów, któreby mogły wyrabiać pociski.

Francja jednak nie posiadała dostatecznej ilości młotów mechanicznych i pras do kucia i wydrążania pocisków, wykańczanych następnie na obrabiarkach. W celu szybszego zaopatrzenia frontu, wyrób pocisku uproszczono, tworząc wewnętrzna jego komorę, drogą wiercenia w okrągłym stalowym bloku.

Całe zastępy większych i mniejszych wytwórców przystąpiły do wyrabiania pocisków. Chodziło o natychmiastową, jak największą wytwórczość i o nie zniechęcanie na samym wstępie tych, którzy zobowiązali się pracować dla obrony narodowej. Pociski, wyrabiane w czasie pokoju, były poddawane przy odbiorze istotnie ciężkiej próbie; musiały wytrzymywać wewnętrzne ciśnienie 1400 kg na cm^2. Przy tych warunkach nie byłoby możliwe otrzymanie nawet jednego pocisku; obniżono więc najmniejsze wymagane ci-

śnienie, jakie powinny były wytrzymywać przyjmowane pociski. do 400 kg.

10.XI wytwórczość dzienna wynosiła 18.000 pocisków, to jest 4—5 strzałów na działo w ogniu. W końcu grudnia osiągnięto dzienną cyfrę 56.000 pocisków. W styczniu ilość przeciętna wynosiła 63.000. Wyrób amunicji był odtąd na dobrej drodze; przesilenie zdawało się być już od tej chwili zażegnane, skoro dzienna wytwórczość pocisków miarowo wzrastała.

Niestety już przy pierwszych strzelaniach pociskami nowego wyrobu, stwierdzono cały szereg wypadków rozrywania się pocisku w lufie; sprawa artylerji weszła znów w stan przesilenia i to zupełnie niespodziewanie, gdyż do tej chwili działa strzelały bez najmniejszych usterek.

W czasie pokoju sądzono, że działa zapasowe, znajdujące się w zbrojowniach, wystarczą do uzupełnienia strat, wynikłych wskutek działań wojennych; zaopatrzono się jedynie w narzędzia, potrzebne do naprawy dział zniszczonych*). Trzeba więc było ponownie zorganizować wytwórczość nowych dział 75 mm, co przedstawiało niepomierne trudności. Do 30 kwietnia 1915 r. odnowiono 458 dział. W ciągu maja przygotowano 222 nowych lub naprawionych. Począwszy od 15 lipca wykańczano dziennie przeciętnie jedno nowe działo, od 15 sierpnia dwa, od 15 września cztery działa dziennie. Późniejsza wytwórczość wzrosła tak znacznie, że w styczniu 1916 r. oddawano dziennie do użytku wojska 15 dział.

W chwili mobilizacji Francja rozporządzała 5 pułkami artylerji ciężkiej, utworzonemi w latach 1913 i 1914.

Przed otrzymaniem zamówionych dział nowoczesnych, pułki te wyposażone były w armaty 120 mm, wzoru de Bange z roku 1878, szybkostrzelne haubice 155 mm, wzoru 1904 (Rimailho) i w haubice 120 mm, wzoru 1890**). Razem 308 dział, stanowiących 68 bateryj.

---

*) W r. 1914 Francja posiadała 4.780 dział 75 mm, z których 3.793 w oddziałach bojowych, 250 jako rezerw. w parkach artyleryjskich, pozostałe w obozach warownych, w składach i kolonjach.

**) Armaty 120 mm były to dobre działa, o donośności do 8 km, koła ich posiadały pasy, t. zw. „cingoli", pozwalające na ustawienie i strzelanie w zwykłym terenie, haubice 155 (Rimailho) były to działa szybkostrzelne (2 wozy na działo), lecz donośność ich dochodziła zaledwie do 6 km. Wreszcie haubice

Rozpoczęcie działań wojennych ujawniło odrazu poważne braki, wynikające z bardzo niewielkiej ilości dział, jakiemi Francja rozporządzała, w celu zwalczania artylerji (120 armat 120 mm). Oczekując na wykończenie nowych armat 105 i 155 mm, które zamówiono przed wojną lub też podczas mobilizacji w zakładach przemysłowych, nieodzowne było uzupełnić ciężką artylerję staremi działami oblężniczemi i fortecznemi, systemu de Bange, które znajdowały się w dobrym stanie i były dość obficie zaopatrzone w amunicję. Długie działo 120 i 155 mm, znajdujące się we francuskich twierdzach i zbrojowniach, natychmiast przystosowano do wojny polowej, przez nałożenie na koła odpowiednich obręczy. Utworzono z tych dział oraz armat 95 mm *) znaczną ilość nowych bateryj, powiększając ich donośność przez zastosowanie specjalnego pocisku typu „D", co pozwoliło na skuteczne zwalczanie nieprzyjacielskich bateryj.

W maju 1915 roku początkową ilość dział artylerji ciężkiej zwiększono:

398 działami 95 mm
250 „ 120 „
172 „ 155 „

} dł. niektóre z nich posiadały ciągniki.

Lecz zapoczątkowane 1 listopada 1914 r. walki pozycyjne wykazały, że nieodzowne są znaczne ilości dział krótkich o kalibrze odpowiednim do niszczenia rowów strzeleckch i schronów oraz dosięgnięcia ukrytej załogi.

Przyjęto więc przedstawione przez firmy Creusot i Saint-Chamond wzory szybkostrzelnych dział 155 mm i zwiększono, zrobione na krótki czas przed wojną, zamówienie u Creusot 18 moździerzy 280 mm.

Niestety nowy rodzaj wytwórczości z zakresu sprzętu artyleryjskiego wymagał dłuższego czasu, mimo wszelkich starań, gdyż nieodzowne są nowe urządzenia, służące do odlewu i składania dział, jak również odpowiedni czas na wyszkolenie pracowników.

Oczekując na wykonanie tych zamówień, zwrócono się raz

---

120 mm wzoru 1890, były to prawdziwie lekkie haubice o małej jednak donośności, około 5 km.

*) Działo 95 mm o donośności do 8 km.

jeszcze do dział de Bange*) o różnolitym kalibrze, lecz posiadających dostateczną ilość pocisków. Do utworzenia większej liczby bateryj niszczących, wykorzystano haubice 155 mm. moździerze 220 mm i 270 mm. do których dołączono bardzo użyteczne, choć nie tak silne, baterje dział 90 mm.

W maju 1915 roku armje w polu posiadały 120 haubic 155 mm, z roku 1881, 48 moździerzy 220 mm i 32 moździerze 270 mm, które pracowały doskonale.

Użycie dział oblężniczych i fortecznych de Bange zwiększyło oczywiście zapotrzebowanie odpowiedniej ilości amunicji i jedynie zapasy, znajdujące się w twierdzach, pozwoliły doczekać się świeżych dostaw amunicyjnych.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć tutaj, że francuskie pociski wybuchowe, o stalowej skorupie, znacznie przewyższały swą skutecznością, przy równym kalibrze, pociski niemieckie. Niemcy dość późno zaczęli wyrabiać podobne pociski o wielkiej mocy.

Już w początkach wojny, nieprzyjaciel ujawnił kilka bateryj dużego kalibru (280 mm, 305 mm, austrjackie 380 mm, 420 mm), szerzących wielkie zniszczenie i ujemnie oddziaływujących na wojsko. Należało więc, choćby ze względów moralnych, zastosować w najkrótszym możliwie czasie działa o wielkiej mocy. Zresztą działa te były nieodzowne do niszczenia linij nieprzyjacielskich, codziennie silniej fortyfikowanych. Powzięto w tym celu zamiar zużytkowania w walce lądowej ciężkich dział nadbrzeżnych i morskich. Wielkie prywatne zakłady przemysłowe przedstawiały wzory rozmaitych łóż, które pozwalały na użycie tych dział w terenie dowolnym lub na platformach kolejowych. Nastąpiły nowe obstalunki, ale oczywiście terminy dostaw, zamówionych wcześniej, lekkich dział odpowiednio przedłużono, gdyż pomimo wciągnięcia do pracy wszystkich specjalistów metalurgji, zdolność wytwórcza zakładów nie mogła być odrazu zwiększona, wskutek braku odpowiedniego sprzętu.

Jakkolwiek bądź, na front przybywał stopniowo cały szereg różnych „potworów", odpowiednio połączonych w baterje, do boju ruszały bądź drogami, ciągnięte przez ciągniki, bądź też

*) Można stwierdzić, że działa systemu de Bange, świetnie dostosowane do czasów, w których były wykonane(1877 — 1881 r.) usunęły ciężki kryzys artyleryjski w okresie 1914 — 1915 r., umożliwiając oczekiwanie nowych szybkostrzelnych dział artylerji ciężkiej.

odnogami linij kolejowych—moździerze 270 mm, działa nadbrzeżne: 24 cm, 240 mm, 32 cm, działa 274 mm, 305 mm, 340 mm i haubice 293, 370, 400 mm, przerobione z dział morskich. Przyczyniły się one skutecznie do powodzeń w bitwach nad Sommą w 1916 r. i pod Malmaison w 1917 r. Zbudowano nawet okaz 520 mm, który jednak nie doznał zaszczytu ujrzenia frontu.

Działa nadbrzeżne i morskie były niedostatecznie zaopatrzone w pociski, które zresztą z powodu swej słabej siły wybuchowej, nie nadawały się należycie do wojny lądowej. Było więc nieodzownem zaopatrzyć ten rodzaj artylerji w odpowiedniejsze pociski, których wyrób był utrudniony.

W końcu 1914 roku stan broni palnej przedstawiał się również bardzo niezadowalająco. Podczas ciężkich dni, poprzedzających Marnę, utracono poważną ilość karabinów *) i c. k. m., a posiadane zapasy zmniejszały się szybko, z chwilą wysyłki na front posiłków, które odchodziły z oddziałów zapasowych w pełnem uzbrojeniu.

Spodziewano się, że podobnie jak dla dział 75 mm, krótkotrwała wojna zużyje odpowiednio niewielką ilość karabinów: utworzono zatem w czasie pokoju pewne składy broni palnej ponad nieodzowne zapasy mobilizacyjne, a na wypadek wojny przewidywano jedynie naprawę uszkodzonej broni.

Zakłady państwowe w Saint-Etienne, Chatêllerault i Tulle zaprzestały już były od 1893 r. wyrobu karabinów wzoru 1886 i od tego czasu wytwarzały jedynie karabiny i karabinki, karabiny rosyjskie, wreszcie części zapasowe dział 75 mm i karabiny maszynowe.

Jedynie zakłady w Tulle posiadały niezbędne urządzenia do wyrobu składowych części karabina. Naprawiały więc w pierwszych miesiącach wojny od 1.500 do 3.500 karabinów dziennie. Saint-Etienne i Chatêllerault, które wyrabiały podczas pokoju karabinki, rozwinęły swą wytwórczość do granic, na jakie pozwalały im ich urządzenia. W początkach marca 1915 roku naprawiono 624.000 karabinów i wykonano 52.000 nowych karabinków.

Oczekując specjalnych narzędzi do wyrobu karabinów powtarzalnych wzoru 1907 (wyrób łatwiejszy niż karabina wzoru 1886), które zostały zamówione jeszcze we wrześniu 1914 roku,

*) Rozpoczynając wojnę Francja posiadała: 2.880.000 karabinów wzoru 1886 (Lebel), 220.000 karabinów krótkich, 380.000 karabinków.

jak również w celu uzupełnienia braków, spowodowanych wydaniem armjom w polu wszelkiej rozporządzalnej broni, postanowiła Francja zużytkować karabin wzoru 1874 (karabin Gras), których posiadała jeszcze duże zapasy. Karabiny te częściowo rozdano formacjom tyłowym, które nie brały czynnego udziału w walce, częściowo zaś przesłano do Algieru, Tunisu i kolonij, co umożliwiło odzyskanie w drodze zamiennej znacznej ilości karabinów wzoru 86. Przystosowano, zapomocą wymiany lufy, inne karabiny tego wzoru do strzelania nabojami 86. W styczniu 1915 r. przygotowywano dziennie około 400 przerobionych w ten sposób karabinów; w maju 1915 r. przerabiano ich 1.000, a w październiku można było dostarczyć 150.000 sztuk tej broni.

W tym czasie poczyniono w Stanach Zjednoczonych zamówienia, które wykonano z wielkiem opóźnieniem i które pozostawiały dużo do życzenia. Przemysłowcy francuscy, którzy twierdzili, że dla braku odpowiednich sił roboczych i narzędzi, nie są w stanie dostarczać gotowych karabinów, rozpoczęli zawczasu wytwarzanie ich składowych części i od kwietnia 1915 r. dostarczali wyrobów pierwszorzędnej jakości.

Nie lepiej przedstawiał się stan karabinów maszynowych *) w pierwszych miesiącach wojny. Z powodu kolejnych strat, poniesionych w pierwszych działaniach, zapasy, będące w rozporządzeniu Francji (karabiny maszynowe zapasowe i z twierdz drugiej linji), wyczerpały się szybko.

W chwili mobilizacji przemysł francuski wytwarzał miesięcznie 40 karabinów maszynowych. w listopadzie zdołano osiągnąć cyfrę 150, a już w kwietniu 1915 r. dostarczono ich 300. Odtąd wydajność wzrasta szybko i w końcu 1916 roku dosięga cyfry 70 karabinów maszynowych dziennie.

Francuska firma Hotchkissa, która jeszcze w czasach pokojowych wyspecjalizowała się w wyrobie doskonałego wzoru karabina maszynowego, otrzymała poważne zamówienia, które wykonała na czas przewidziany, pomimo organizacji podobnych zakładów w Anglji, które pracowały dla naszych sprzymierzeńców. Począwszy od października 1914 roku wytwarzała 50 karabinów maszynowych miesięcznie, w sierpniu 1915 r. — 180, zaś w końcu 1916 r. wyrabiała 50 karabinów maszynowych dziennie.

---

*) W dniu mobilizacji Francja posiadała 5.100 karabinów maszynowych, z których 2.020 w oddziałach linjowych, 2.880 w twierdzach, 200 w zapasie.

Z chwilą zażegnania przesilenia w zakresie wytwórczości karabinów, rozpoczęto wyrób ręcznych karabinów maszynowych, prowadzony z zadziwiającą dokładnością. Oddziały pierwszej linji szybko zaopatrzono w przepisową ilość. W bitwie pod Sommą (lipiec 1916 r.) wszystkie formacje tę broń posiadały.

Wyrób ładunków, starannie prowadzony, nie zawiódł oczekiwań. Ponieważ zużycie ich w pierwszych miesiącach wojny, nie przekraczało przewidywanych granic, więc pokryto je z łatwością, a w następnym okresie, pomimo mannowania naboi w rowach strzeleckich, oraz chwilowo zmniejszonej wytwórczości prochu karabinowego (na korzyść armatniego), rozporządzano zawsze dostateczną ilością amunicji dla broni ręcznej.

Należy nadmienić, że pociski, zamówione w początkach wojny w Ameryce, zaczęły nadchodzić z poważnem opóźnieniem.

Zakłady, wyrabiające proch, miały olbrzymie zadanie nie tylko dostarczania różnolitego prochu strzelniczego, począwszy od naboi wzoru 86, do pocisków tonnowych, lecz ponadto wyrabiały materjały wybuchowe do wyrobu rozmaitych pocisków wszelkiego kalibru.

Przed wojną pociski francuskie ładowano melinitem (trinitrofenol) lub krezylitem (trinitrokrezol). Zaczęto także używać tolitu (tanitrotoleum). Te wypróbowane materjały wyjątkowo rzadko wybuchały przedwcześnie. Niestety pochodziły one przeważnie z Niemiec*). Francja wyrabiała ich bardzo mało, około 4 tonn dziennie.

W chwili mobilizacji rozporządzano zapasem 2.400 tonn, wystarczającym zresztą do naładowania niewielkiej stosunkowo ilości pocisków, potrzebnych, według obliczeń, do zaopatrzenia armij.

Skoro jednak zdano sobie sprawę z zapowiadających się straszliwych rozmiarów zapotrzebowania amunicji, zajęto się postawieniem na odpowiedniej stopie wyrobu środków wybucho-

*) Zbyteczne byłoby podkreślać znaczenie następstw, mogących wyniknąć z zależności naszej pod względem zaopatrywania w materjały wybuchowe u naszych przypuszczalnych nieprzyjaciół. Powinno to dla nas być na przyszłość nauką. Jest rzeczą rządu popierać przedsiębiorstwa przemysłowe, mogące być użyte do celów obrony narodowej, który powinien w razie potrzeby powołać je do życia.

wych *). Kierownicy prochowni, uczeni i przemysłowcy francuscy osiągnęli w tej dziedzinie zdumiewające wyniki.

Trzeba również oddać hołd pracy uczonych francuskich, dzięki którym uzyskano świetne wyniki w zakresie przemysłu chemicznego, a który przed wojną słabo rozwinięty, dosięgał podczas wojny tych rozmiarów wytwarzania, że dzienna wytwórczość niektórych wojennych najniezbędniejszych wyrobów, równała się rocznej przedwojennej wytwórczości.

Oczywiście i w tej dziedzinie przemysłu wojennego, postawienie wytwórczości na odpowiedniej stopie wymagało dłuższego czasu. Rozpoczęto zatem wyrób łatwiejszych do wykonania środków wybuchowych. Mimo jednak wielkich wysiłków ilość wyrabianych pocisków była daleko większa na początku 1915 r. od podaży środków wybuchowych, nieodzownych do ich naładowania.

Z chwilą użycia przez Niemców pocisków gazowych i gazów trujących, trzeba znów było zorganizować specjalną wytwórczość, któraby pozwoliła Francji odpowiedzieć wrogowi tą samą bronią, lecz skuteczniej. Rozpoczęto nowe poszukiwania, nowe wynalazki, przystosowując do ich wykonania urządzone „ad hoc“ wytwórnie. Musiała więc Francja pod naciskiem konieczności i w tej dziedzinie dokonać sztuki nielada.

Wreszcie w drugim okresie wojny powstało nowe narzędzie walki, jako rozstrzygający czynnik zwycięstwa w r. 1918. To czołg, twór francuskiego genjuszu, zdolny kroczyć przez rowy strzeleckie i zasieki drutów kolczzastych, torując drogę piechocie pod osłoną swego ognia.

Dzięki czołgom, długie przygotowania artyleryjskie stały się zbędne, a zaskoczenie w natarciu umożliwione. Wiadomo, że marszałek Foch szeroko wykorzystał te dane. Dopiero po zbudowaniu wielkich ilości lekkich czołgów systemu Renaulta, wprowadzono je do walki, bowiem masowe ich użycie rozstrzygało o losach walki.

Poniższa tablica uwidacznia w streszczeniu wyniki osiągnięte w głównych dziedzinach, o których powyżej była mowa:

pociski 75 mm — największa wytwórczość dzienna ponad 220.000, ogółem wykonano podczas wojny 208.412.600;

---

*) Do naładowania 100.000 pocisków 75 mm potrzeba 80 tonn materjałów wybuchowych. Niektóre wielkie pociski wymagają 400 kg. Działa okopowe zużywały również wielką ilość materjałów wybuchowych.

pociski 155 mm — największa wytwórczość dzienna ponad 51.000;
ogółem wykonano podczas wojny 31.749.800;
pociski rozmaitego kalibru — ogólna wytwórczość 289.849.000;
naboje piechoty — największa wytwórczość dzienna 7.000.000, ogółem wykonano podczas wojny 6.300.000.000;
karabiny i karabinki — największa wytwórczość dzienna 3.800, ogółem wykonano (nie licząc naprawionych) 2.375.000;
ręczne karabiny maszynowe—ogólna ilość wykonanych 225.000;
karabiny maszynowe, wzór 1907 — ogółem wykonano 40.000;
karabiny maszynowe, Hotchkissa — ogółem wykonano 47.000;
działa 75 mm — ogółem wykonano w czasie wojny (nie licząc naprawionych) 17.339;
ciężkie działa — ogółem wykonano 6.722;
czołgi: systemu Schneider — 400;
„ St. Chamond — 400;
„ Renault — 4.500.

Produkty chemiczne do gazów trujących — ogólny ciężar 49.000 tonn.

W tym bardzo pobieżnym opisie wysiłku Francji, pod względem materjalnym, nie sposób rozpisywać się o niesłychanych wynikach, osiągniętych w innych dziedzinach, poza artylerją i służbami z nią związanemi. A jednak działalność służb: inżyniersko-saperskiej, telegraficznej, lotniczej, zdrowia, intendentury i t. p. przynosi zasłużoną chlubę Francji: druty kolczaste, paliki metalowe, przeróżne tarcze, narzędzia, maszyny wszelkiego rodzaju, przewodniki i aparaty telefoniczne, silniki*), płatowce, balony, opatrunki, surowce, preparaty antyseptyczne, narzędzia chirurgiczne, przeróżne konserwy, odzież i obuwie... trzebaby całego tomu, aby móc opisać twórczą działalność francuskiego genjuszu w okresie wojny.

Jeżeli wziąć pod uwagę ówczesny brak surowców, wskutek najazdu na departamenty, produkujące węgiel, żelazo i stal**),

*) W roku 1914 wyrabiano 40 silników miesięcznie, w październiku 1918 roku wytwarzano ich 4.200, w okresie działań wojennych wykonano ich 90.000.

**) Zajęcie departamentów północnych i Pas-de Calais zmniejszyły naszą wytwórczość węgla o dwie trzecie. Kopalnie rudy dostarczały rocznie do 2.300.000 tonn, gdy roczne zapotrzebowanie przedwojenne dosięgało 11.500.000 tonn. Przedwojenna roczna produkcja stali 4.635.000 tonn w czasie wojny zmniejszyła się do 1.000.000 tonn.

Przed 1914 rokiem zużytkowała Francja 6.000.000 tonn koksu, pochodzącego wyłącznie z departamentów północnych Belgji i Niemiec.

i zważywszy, że transporty nadchodziły rzadko, że porty dla braku odpowiednich urządzeń nie mogły dokonać szybkiego wyładowania licznych statków, że na drogach żelaznych transporty handlowe najprzód wstrzymane wskutek mobilizacji, musiały być następnie stale ograniczane z powodu braku taboru kolejowego — należy, bądź co bądź, przyznać, że żaden inny naród nie zdołałby podołać tym trudnościom, jakie przezwyciężyła Francja, dzięki swej nieugiętej woli, twórczej potędze i wytrwałości.

Pomoc sprzymierzonych, a nawet niektórych państw neutralnych, w zakresie dostarczania Francji surowców, obrabiarek i wyrobów przemysłowych była niewątpliwie znaczną, lecz pomoc ta, w dziedzinie wytwórczości artyleryjskiej, nie mogła być wydajną, gdyż narody te nie posiadały odpowiednich urządzeń przemysłowych. Anglja potrzebowała znacznie więcej czasu niż Francja, by przystosować swój przemysł do wymagań wojny. Pomimo, że jej potęga przemysłowa nie została naruszona, a brak karabinów dawał się znacznie silniej odczuwać w wojsku angielskiem niż we Francji, to jednak jeszcze w początkach 1915 r. ani jeden karabin nie wyszedł z angielskich warsztatów.

Stany Zjednoczone, uchodzące za kraj zdolny w krótkim czasie wytworzyć wielką ilość wyrobów dowolnej gałęzi przemysłu, nie zdołały nigdy wykonać na czas francuskich zamówień broni. Ameryka, wziąwszy udział w wojnie, zmuszona była, po wielu niefortunnych próbach, zaopatrywać się we Francji w działa 75 mm, artylerję ciężką, silniki do płatowców, płatowce, ręczne karabiny maszynowe i t. p.

Należy również nie zapominać, że pomimo tych wielu braków, Francja w czasie wojny zdołała zasilić materjałami wojennemi: Rosjan, Anglików, Belgów, Włochów, Serbów i Rumunów. Czyniła to Francja, posiadająca przemysł przeciętny, uboga w surowce — lecz nie mająca współzawodników w dziedzinie produktów wymagających wykończenia *).

Możemy być więc dumni z dokonanego dzieła, nie powinniśmy zmniejszać go w jałowych sporach. Wszyscy, zarówno osoby cywilne, jak i wojskowi, ofiarą krwi, umysłu i pracą uratowali oj-

*) Przypominam sobie zdanie jednego z pułkowników amerykańskiego Sztabu Generalnego: „Wojna ta udowodniła, że my, Amerykanie, będąc niedoścignieni pod względem zwykłych wyrobów przemysłu metalurgicznego, nie możemy dorównać innym narodom w dziedzinie wyrobów precyzyjnych, gdyż brak nam odpowiedniego robotnika".

czyznę. Ofiarność ta nie miała granic i jest to jeszcze jeden powód więcej, aby z ufnością patrzeć w przyszłość.

Wojna nie była taką, jaką ją przewidywano i to było przyczyną tych wielkich braków w przygotowaniu wojennem. A choć te braki usunięto, pomimo szczupłości środków, niech ta nauka nie idzie na marne; musimy być przygotowani zawczasu, by uniknąć jak ongi zaskoczenia.

* * *

Do połowy XVIII wieku wojska posuwają się w masie i według jednej linji marszu; walczą zwarte i wskutek niedostatecznego podziału, ruchy ich, pomimo małej liczebności, są ociężałe i mało sprężyste. Zwykłe przejście z szyku marszowego w bojowy wymagało tak złożonego działania, że dziś wywołuje ono uśmiech. Fryderyk II jest ostatnim przedstawicielem tej starej szkoły; należy mu przyznać, że umiał doskonale wykorzystać tak mało giętkie uszykowanie.

We Francji w połowie XVIII wieku mało znani wojskowi wynajdują nowe szyki, które wyzwolą sztukę wojenną z pod wpływu przestarzałych metod. Rycerze: de Folard, Guibert, de Broglie, Mauvillon, le Roy, de Besroger i inni dążą do zastosowania niezłożonego i szybkiego manewru zarówno w marszu, jak i w natarciu, bądź poszukują nowych sposobów zadania nieprzyjacielowi nowych ciosów. Ci pionierzy postępu zakładają podwaliny organizacji i wyszkolenia, które później zastosowują i utrwalają pełne zapału wojska rewolucji.

Marszałek de Broglie już w roku 1759 podzielił swoje wojsko **na stałe dywizje.** Te ostatnie rozdziela na kolumny, prowadząc je kilkoma linjami marszu, aż do czasu rozpoczęcia walki. Rozwija je szybko, gdy się walka zbliża, zastosowując zasady, wskazane przez hrabiego de Guilbert'a.

Odtąd już armje nie poruszają się w zwartej całości i podział ten w wielkim stopniu ułatwi zdolnym umysłom przeprowadzenie złożonych posunięć przed walką, jak i podczas jej trwania.

Doświadczenie wykazało, że trudno jest dowodzić 6 czy 8 jednostkami jednocześnie. Napoleon zatem z chwilą, gdy wojsko jego osiągnęło już pewien stopień rozwoju, łączy zkolei dywizje w korpusy. W roku 1805 dowodzi armją, złożoną z 6 korpusów, z gwardji i jednego korpusu jazdy. W roku 1809 pod rozkazami

Napoleona walczą 3 korpusy, gwardja, odwód jazdy, ponadto 3 korpusy Bawarów, Wirtemberczyków i Sasów.

Zaznaczyliśmy powyżej, że w roku 1812 siły, jakiemi rozporządzał Napoleon, zmusiły go do utworzenia 3 armij, z których jedną, główną, dowodził sam, zaś pozostałe dwie działały według jego wskazań.

*

Nawet dowódcy, którzy kierowali armjami o niskich stanach liczebnych, posuwającemi się w masie i walczącemi w zwartych szeregach na bardzo niewielkim obszarze, mieli obowiązki tak liczne, że nie mogli się obejść bez pomocników, wyręczających ich we wszystkich pomniejszych sprawach. Potrzebny był im sztab. *)

*

W XVII wieku za Ludwika XIII, pomyślano po raz pierwszy o uwolnieniu dowództwa od zajmowania się szczegółami, pochłaniającemi część jego działalności, ustanawiając urzędy pomocników dowództwa. Utworzono kolejno urzędy t.zw. **„Aides de Camp“ i „Sergents Généraux de Bataille“**, których obowiązki nie zostały zrazu ściśle określone; następnie ustanowiono t. zw. **Marechaux de Logis d' Armée“**, których zadaniem było zajmowanie się sprawami pomieszczania wojska, a wreszcie mianowano t. zw.

---

*) Nasuwa się pytanie, czy w regularnych armjach starożytności dowódcy posiadali pomocników. Odpowiedź musi być twierdząca, gdyż potrzeba sama tworzyła ten urząd.

Grecy mieli „oficerów zajmujących się gospodarką“, ponadto w każdej armji trzech obywateli załatwiało sprawy, dotyczące wyżywienia wojska.

Rzymscy „trybunowie“ musieli każdy kolejno zajmować się służbą wewnętrzną, zachowując jednocześnie stanowisko wodza legjonu.

Trybun pełniący tę powinność, otrzymywał co rano od centurjonów spis wywołanych, wypisany na specjalnych tabliczkach, dających dokładną liczbę obecnych pod bronią. Zanosił te tabliczki do dowódcy armji, od którego otrzymywał rozkazy i hasło na dzień następny, przekazując je oddziałom.

Obowiązkiem trybuna było poza tem: bezpieczeństwo obozu, rozmieszczenie straży i posterunków, organizacja ich służby i regulowanie służby rondu, piecza nad sprawiedliwym podziałem zdobyczy, odwiedzanie chorych i rannych, sprawowanie sądów i wymiar kary, dbałość o porządek i ład w obozie.

Dokumenty tych czasów nie mówią, jaka w pochodach i bitwach była rola trybuna, któremu przypadała wówczas owa służba; lecz nie należy wątpić, że zarówno Grecy, jak i Rzymianie rozumieli konieczność oswobodzenia wodzów od szczegółów związanych z bezpośrednim działaniem podległych wojsk w czasie bitwy Trybuni rzymscy, pełniąc ową służbę „wewnętrzną“, stawali się bezwątpienia szefami sztabu armij rzymskich.

„Marechaux de bataille“, którzy wprowadzali do walki oddziały, zgodnie z rozkazami ich wodza.

W roku 1672 podczas wojny z Holandją Ludwik XIV powziął zamiar dodania blasku temu stanowisku wojskowemu świetniejszym tytułem. Zastąpił więc tytuł **„Marechaux de Bataille“** tytułem t. zw. **„Majors Généraux“** i stanowisko to powierzał w zasadzie generałom - porucznikom. Ponieważ jeden człowiek nie podołałby wszystkim obowiązkom, związanym z wystąpieniem armji do walki i dowodzeniem w walce, więc przydzielono im wielu adjutantów, z których dwaj zostali nazwani **„Aides Majors Généraux“**.

W tym samym czasie ustanowiono t. zw. **„Marechaux Généraux des Logis“**, (po czterech na armję). Ci wszyscy dostojnicy wojskowi podlegali rozkazom t. zw. **„Major Général,** pomagali mu i zastępowali go w razie jego nieobecności.

Widzieliśmy, że armje aż do rewolucji były bardzo nieliczne. Zarządzenia opierały się na ustnych rozkazach; jednakowe rozkazy wydawane były różnym oddziałom i zainteresowani otrzymywali je jednocześnie, wszystko się odbywało pod okiem naczelnego wodza, który mógł osobiście dopilnować szczegółów; wówczas jeden **„Major-Général** przy pomocy 4 **„Marechaux Généraux des Logis“**, mogli wystarczać do zapewnienia wykonania szczegółów służbowych, gdyż praca biurowa była prawie nieznana.

W końcu XVIII wieku podział armji na dywizje wymaga zwiększenia sztabu. Zachodzi konieczność łączenia ruchów kolumn, uzgodnienia działań poszczególnych dywizyj przed bitwą, przewidzenia zarządzeń, tyczących się rozkwaterowania i zaopatrzenia wojsk. Sztab staje się organem odpowiednio urządzonym i wyposażonym w personel wyspecjalizowany.

W roku 1790 Zgromadzenie Narodowe wydaje dekret, ustanawiający korpus oficerów **„Adjutants Généraux“**, w którego skład wchodzą pułkownicy i podpułkownicy, pełniący służbę sztabu. W następnym roku minister wojny określił zakres działalności tych oficerów i przydzielił im pomocników.

Organizacja ta, aczkolwiek niezupełna, była jednak krokiem naprzód do racjonalniejszej organizacji; niestety, pozwalała na dowolny wybór oficerów, od kandydatów bowiem nie wymagano żadnego wykształcenia specjalnego, żadnych studjów przygotowawczych

Napoleon zastał więc zorganizowaną służbę sztabu, działającą naogół sprawnie, dzięki doświadczeniu wielu lat wojen. Ograniczył się tylko do powiększania ilości oficerów Sztabu Generalnego, stosownie do liczebnie wzrastającego wojska. Lecz Cesarz, będąc potężną indywidualnością, nie wykorzystał należycie swego sztabu w granicach, w jakich mógł żądać jego pomocy. Czuwał on osobiście nad wszystkiem i o wszystkiem myślał — zatem oficerowie z jego otoczenia nie przygotowywali danych dla powzięcia decyzji Mistrza: pełnili jedynie obowiązki sekretarzy, piszących rozkazy pod jego dyktando, bądź też doręczali te rozkazy, utrzymywali łączność, przeprowadzali wywiady...

Oczywistem jest, że przepaść dzieli Berthier'a od współczesnego szefa sztabu armji; pierwszy był tylko naczelnym szefem sekretarzy, drugi zaś jest osobistością, która powinna dać dowód dużej inicjatywy, którego działalność rozciąga się na najrozmaitsze dziedziny wojskowości, a będąc obdarzony zaufaniem swojego dowódcy, przedstawia mu w każdym poszczególnym wypadku pewną ilość rozwiązań przestudjowanych, między któremi dowódca może wybierać.

Jakkolwiek było, wielu z wielkich wodzów doby napoleońskiej zdawało sobie dobrze sprawę z tych braków i luk, jakie się okazały w organizacji Sztabu Generalnego w ciągu przeszło 20 lat wojen. Marszałek Gouvion Saint-Cyr, który był generalnym adjutantem armji nadreńskiej w roku 1793, posiadał najwięcej danych by zorganizować na nowych podstawach Sztab Generalny, gdy został ministrem wojny za czasów restauracji.

Do owych czasów wyżsi dowódcy i szefowie sztabów otaczali się oficerami linjowymi, których dobra opinja lub względy wyróżniały. Aby usunąć błędy, wynikające z tego zwyczaju, Marszałek zdecydował w roku 1818 utworzenie ściśle zamkniętego zawodowego korpusu oficerów Sztabu Generalnego. W skład powyższych oficerów wchodzili w zasadzie byli oficerowie Sztabu Generalnego z czasów cesarstwa lub wojskowi, należący do rodziny królewskiej i rodzin książęcych. W tym to czasie została utworzona Szkoła Aplikacyjna Sztabu Generalnego, która przyjmowała wybitnych wychowańców szkół wojskowych, z zadaniem przygotowania przyszłych oficerów Sztabu Generalnego.

Rozporządzenie królewskie z roku 1833 pozwala na zmiany wśród oficerów Sztabu Generalnego i oficerów linjowych, w celu zmniejszenia różnic, jakie wówczas istniały między temi dwiema

kategorjami wojskowych. Ponadto rozporządzenie to nakazuje, aby młodzież po ukończeniu Szkoły Aplikacyjnej Sztabu Generalnego pełniła dwuletnią służbę w jednym z pułków piechoty, oraz dwuletnią w jednym z pułków jazdy; jeden rok przewidywano na praktykę w artylerji lub w wojskach technicznych.

Korpus oficerów Sztabu Generalnego, oparty na tych ogólnych zasadach, przetrwał aż do roku 1880. Nie można powiedzieć, by uczynił on zadość wszystkim wymaganiom; zarzucano mu, że był w zupełnem odosobnieniu, trzymając się zdala od wojska linjowego i że skutkiem tego nie znał dostatecznie jego życia i potrzeb. Z drugiej strony ci młodzieńcy, inteligentni, wykształceni i pełni zapału byli wyznaczani, prawie niezwłocznie po ukończeniu nauk, do żmudnej pracy kancelaryjnej lub pełnili służbę adjutantów, o obowiązkach raczej towarzyskich niż wojskowych, nie mogli zatem mieć, ani nabrać chęci i umiejętności dowodzenia.

*

Reorganizacja w roku 1880 zniosła korpus oficerów Sztabu Generalnego. Odtąd będą istnieli dyplomowani oficerowie Sztabu Generalnego, zatrudnieni przejściowo w pracy sztabów. Równocześnie utworzono Szkołę Wojenną, oraz wydano stałe zarządzenia co do słusznego podziału oficerów dyplomowanych między oddziały linjowe i sztaby.

Szkoła Wojenna była od czasu swego założenia wielką kuźnią idei. Nie ograniczała się na kształceniu i dobrem przygotowaniu oficerów do służby w sztabach, lecz była potężnym mózgiem, rodzącym francuską myśl wojskową — jej zawdzięczamy te wytyczne, które wskazywały sposoby użycia naszych sił w przewidywanych bitwach i najwydatniejszego wyzyskania w walce rozporządzalnych środków tej siły.

Oficerowie, opuszczając Szkołę Wojenną, w której przestudjowali wiele rzeczywistych i przewidywanych wypadków wojny, osiągnęli w wysokim stopniu umiejętność rozstrzygania licznych zagadnień, jakie przed bitwą, w czasie jej trwania i po bitwie powstają; byli odpowiednio przygotowani do rozwiązywania wielu spraw i zadań, powstających od samego początku wojny. Łatwość, z jaką przystosowywali się do zmiennych warunków i okoliczności, zarówno w pracach organizacyjnych, w prowadzeniu działań wojennych, jak i w zastosowywaniu nowych metod wyszkolenia, świadczy o ich sprężystości umysłu i zdolności do czynu.

Gdy w przyszłości szerszy ogół będzie miał możność zapoznać się z tem potężnem dziełem, dokonanem przez Sztab Generalny, Kwaterę Naczelnego Wodza i podległe im sztaby, niezawodnie wywoła zdumienie wysiłek, dokonany dla osiągnięcia zwycięstwa.

Przesadne zwiększanie przez niektórych znaczenia wniosków, wysnutych z uświęconych przez Szkołę Wojenną zasad, nie może być podstawą do twierdzenia, jakoby doktryna wojenna, którą stworzyła, była oparta na chwiejnych podstawach — przeciwnie, ta ciężka wojna, jaką Francja prowadziła, potwierdza odwieczną prawdę tych zasad.

Prezydent Rzeczypospolitej słusznie był postąpił, kiedy czyniąc zadość sprawiedliwości, stwierdził w orędziu swem do narodu francuskiego doniosłość wielkich zasług, położonych przez tę wielką instytucję wojskową. *)

*

Widzimy, że Napoleon był zmuszony w roku 1812 prowadzić wojnę armjami, to jest rozczłonkować swoje siły na kilka armij, podlegających jednemu dowództwu.

W latach 1866 i w 1870 Niemcy, którym telegraf i kolej żelazna oddały wielkie usługi, prowadzili wojnę, również armjami, z pomyślnym wynikiem.

Po strasznym roku klęski, francuski Sztab Generalny sądził zgodnie z opinją publiczną, że, w razie nowej wojny, trzeba będzie móc przeciwstawić masom niemieckim masy francuskie. Wprowadzenie w życie obowiązkowej służby wojskowej dostarczyło potrzebnych stanów liczebnych; zasoby te podzielił na pewną ilość armij, których dowódcy wyznaczeni zostali w czasie pokoju, sztaby zaś, utworzone były na papierze przy pomocy oficerów różnych kategoryj.

Minister wojny, dekretem z dnia 20-go stycznia 1912 roku, ustanowił zaczątek sztabu przy każdym członku Najwyższej Rady Wojennej. Dekret ten, spowodowany przez generała Joffre'a, ówczesnego szefa Sztabu Generalnego, pozwolił generałom, przyszłym wyższym dowódcom, w razie wojny poznać i ocenić oficerów, mających stanowić przy mobilizacji szkielet ich sztabu.

---

*) „Wojsko, naród, który powstał by bronić swej wolności, znalazł godną siebie opiekę, w wielkich wodzach, wychowanych przez Rzeczpospolitą w Szkole Wojennej, którą historja nazwie matką zwycięstwa".

W tym samym roku na zarządzone ćwiczenia i podróże taktyczne Sztabu Generalnego powołano wszystkich oficerów, których już w czasie pokoju przeznaczono do pracy w sztabach wyższych dowództw na wypadek mobilizacji.

Celem tych ćwiczeń było uzgodnienie metody współpracy w warunkach rzeczywistych.

Sztaby te spoiły się ostatecznie podczas ćwiczeń i podróży w latach 1913 i 1914 i stały się jednolitem ciałem. Na miejsce dawnych luźnych związków wojskowych, posiadających bezwzględnie kwalifikacje, lecz nie znających się wzajemnie, powstał jeden organizm, który stał się jeszcze bardziej zwarty z chwilą rozpoczęcia działań wojennych.

Można śmiało stwierdzić, że dekret z 20 stycznia 1912 r. był potężnym czynnikiem zwycięstwa. Dzięki sztabom armij, dzielnie wspomaganym przez jednorodne sztaby korpusów i dywizyj, umiejące należycie pracować w szczupłych swoich ramach, umożliwione zostało w ówczesnych warunkach przeprowadzenie odwrotu z Belgji i poprawa położenia nad Marną.

Bez ich światłego poparcia i gruntownej metody pracy dowództwo byłoby bezsilne; jego zarządzenia nie zostałyby przeprowadzone, zapanowałby zamęt, nieład i klęska.

*

Marszałek Joffre w przemówieniu swem, przy wstąpieniu do Akademji Francuskiej 19 grudnia 1918 r., złożył hołd zasługom, położonym przez sztaby, w czasie minionej wojny.*)

Opinja ta jest godną zastanowienia, gdyż wydaną została przez powagę, która jedynie jest powołana do jej wypowiedzenia. Odpiera ona zarzuty ludzi złej woli, w celu przeciwstawienia oficerów Sztabu Generalnego oficerom linjowym.

---

*) „Pozwólcie bym wypowiedział, — komu winniśmy wdzięczność.

„Naszemu korpusowi oficerów Sztabu Generalnego, który stanowił naszą siłę w początkach wojny i który pozostał nią, mimo tych ciężkich strat, jakie przerzedziły jego szeregi. Pragnę złożyć tutaj należny hołd jego zasługom i poświęceniu, jego wielkiemu poczuciu obowiązku i wiedzy.

„Nigdy nie zdołalibyśmy dokonać tego, co zostało dokonane w pierwszych miesiącach wojny, gdyby nie zimna krew i jasność myśli tych, którzy stanowili sztab armij. Stały one wówczas niewzruszone, jak skały w czasie burzy.

„Wokół dowódców, na których barkach spoczywała odpowiedzialność, oficerowie ci umieli stworzyć atmosferę zdrowej, młodzieńczej ufności, rodzącej siłę ducha i wiarę. Wśród wyczerpującej pracy, ciężkich warunków moralnych, sztaby nasze umiały zachować trzeźwy sąd, umiejętność przystosowania się i zdolność czynu, który stał się podwaliną zwycięstwa".

Jakgdyby jedni i drudzy nie stanowili całości, wzajemnie się uzupełniającej, jakgdyby ci oficerowie Sztabu Generalnego nie rwali częstokroć więzów, ich krępujących, na myśl o swych towarzyszach walczących, którym dano możność rzeczywistego dowodzenia, gdy tamci zmuszeni byli pokutować bezimiennie nad papierami w swych biurach, — jakgdyby ci oficerowie Sztabu Generalnego, którzy polegli *) na polu chwały, nie byli dowódcami na wysokości swego zadania. Niech zaświadczą ich podwładni...

*) Z ogólnej liczby 1800 w roku 1914, 357 oficerów dyplomowanych Sztabu Generalnego poległo lub zmarło w czasie wojny.

ROZDZIAŁ I.

NOWOCZESNA ORGANIZACJA WOJENNA.

Zawiłość tej organizacji stosowanej do olbrzymich stanów liczebnych, wyposażonych w coraz ważniejsze i różnorodniejsze środki materjalne. — Konieczność utworzenia licznych specjalistów. — Wojsko zmobilizowane tworzą żołnierze służby czynnej i powołani rezerwiści; znaczna część wyposażenia materjałowego pochodzi z rekwizycji. — Części składowe wielkich jednostek. — Odpowiedzialność dowództwa. — Sztab jest organem pomocniczym dowództwa. — Służby są organami wykonawczemi.

Zagadnienie organizacji wojskowej staje się w nowoczesnem wojsku coraz bardziej zawiłe. Dzięki zastosowaniu zasady „naród pod bronią", wzrosła olbrzymio ilość rozporządzalnego wojska, a środki techniczne nabrały znaczenia, jakiego nikt się nie spodziewał. Do obsłużenia nowych broni, których ilość wzrasta z dnia na dzień, trzeba było utworzyć liczne zastępy specjalistów; *) wskutek tego musiały nastąpić zmiany w podziale stanów liczebnych.

---

*) Za czasów rewolucji i cesarstwa w ciągu 22 lat używano karabinów i dział jednego typu. W r. 1914 Francja wyruszyła w pole z jednym typem karabina i karabina maszynowego i 8 typami dział, z których 3 nowego systemu. W r. 1918 piechota posiadała karabiny 3 typów i 2 typy karabinów maszynowych, w artylerji zaś używano 24 odmiennych typów dział.

Pułk piechoty obejmował w r. 1914 żołnierzy, uzbrojonych w karabiny, bagnety oraz karabiniarzy. W r. 1918 pułki piechoty posiadały 9 rodzajów uzbrojenia (karabiny, karabinki, ręczne karabiny maszynowe, ciężkie karabiny ma-

Bez umiejętnego podziału pracy i właściwego ustosunkowania się przeróżnych formacyj i służb, podlegających rozkazom dowódcy, kierownictwo, wyżywienie i zaopatrzenie w amunicję wojska, biorącego udział w walce, stałoby się niemożliwe.

Ciekawe są zasady, na jakich oparły się organizacje wojskowe dwóch wielkich narodów, których antagonizm zmusił do uruchomienia najbardziej udoskonalonego aparatu wojennego.

Zasady te, niemal jednakowe w obu wrogich obozach, zostały uświęcone doświadczeniami ostatniej wojny i pozostaną niezmienione przez długie lata, chociażby siły wojenne poszczególnych narodów uległy przeobrażeniu.

Już przed rokiem 1870, Niemcy bardzo posunęli naprzód usilną pracę przygotowawczą nad zorganizowaniem poboru, wcieleniem i podziałem między formacje tych, którzy podlegali powszechnej służbie wojskowej.

W latach następnych nieprzyjaciel nie zaprzestał dalszego udoskonalania swej potężnej organizacji wojskowej. We Francji doświadczenia wskutek doznanej klęski uświadomiły naród o śmiertelnem niebezpieczeństwie, które mogło mu zagrażać w razie niedostatecznego przygotowania. Dzięki wytrwałej i gorliwej pracy Sztabu Generalnego, pracy tak mało znanej ogółowi, przeprowadzenie mobilizacji i zorganizowanie sił Francji w 1914 roku nie ustępowało temu, czego dokonali w tej dziedzinie jej wschodni sąsiedzi.

Porządek, systematyczność i dokładność, z jaką od dnia 2 sierpnia 1914 r. począwszy, przeprowadzano działania, mające na celu postawienie Francji na stopie wojennej, wywarło silne wrażenie w kraju i ugruntowało ufność w wynik mającej rozpocząć się walki.

Na czem więc polegała owa praca organizacyjna sił wojskowych?

Da się ona streścić następująco.

Mobilizacja dostarcza szeregowców i uzupełnienia kadr, które stosownie do potrzeb wciela się imiennie do poszczególnych formacyj broni i służb. Ponadto, drogą rekwizycji, mobilizacja dostarcza wojsku zwierząt pociągowych, środków przewozowych,

---

szynowe, działa 37 mm, miotacze bomb, garłacze, pistolety, granaty ręczne). Poza telefonistami przydzielono do pułków piechoty specjalistów: od sygnalizacji optycznej, radjo-telegrafji, telegrafji ziemnej i saperów.

sprzętu wojennego i żywności, których naród nie zdołałby utrzymać w czasie pokoju dla ogromnych potrzeb kampanji.

Różne rodzaje broni, których działania w bitwie powinny być ściśle uzgodnione, grupuje się **w wielkie jednostki,** o coraz większem znaczeniu (dywizje, korpusy, armje, grupy armij, zebrane na jednym teatrze działań).*)

Każdą wielką jednostkę stanowią:

dowództwo wraz ze sztabem,
oddziały linjowe poszczególnych rodzajów broni,
służby,
formacje specjalne.

Dowództwo czyni wszelkie możliwe zarządzenia, ażeby oddziały podległe wprowadzić do bitwy w najdogodniejszych warunkach. Kierując niemi podczas walki, używa ich zależnie od okoliczności. Dla zaspokojenia potrzeb tych oddziałów uruchamia rozmaite służby i formacje specjalne (telegrafistów, oddziały robocze, oddziały sanitarne, bataljony etapowe i t. d.).

Za działalność swą odpowiada ono przed wyższą władzą.

Dowództwo wydaje oddziałom i służbom rozkazy, składające się zasadniczo z dwóch części:**) pierwsza część tyczy się oddziałów walczących, druga przeznaczona jest dla służb.

W każdej wielkiej jednostce sztab jest pomocnikiem dowództwa. Nie stanowi organu wykonawczego; działa w imieniu odpowiedzialnego dowódcy, przygotowuje jego postanowienia i z chwilą ich powzięcia wyraża je w rozkazach.

---

*) W czasie wojny wprowadzono, zarówno po stronie francuskiej, jak i niemieckiej, szczebel — grupa armij (groupe d'Armées — Heeresgruppe), jako jednostkę pośrednią między armją, a wszystkiemi armjami, zebranemi na jednym teatrze działań.

Dywizja piechoty z pierwszego okresu wojny składała się z czterech pułków piechoty, podzielonych na dwie brygady; jednego szwadronu kawalerji, dziewięciu bateryj artylerji, tworzących trzy dywizjony; jednej kompanji saperów, służb: intendentury, zdrowia, i t. d. razem około 15.000 ludzi. Korpus stanowiły dwie dywizje, jedna brygada kawalerji; jedna brygada rezerwistów o czterech bataljonach, artylerja korpusu z dwunastu bateryj; dwie kompanje saperów, oddział telegraficzny, różne służby (intendentura, zdrowie i t. d.). Ogółem około 40.000 ludzi. Armję tworzyło kilka korpusów oraz kilka ciężkich bateryj. Zwykle w skład jej wchodziła dywizja kawalerji. Należały tu także rozmaite służby.

**) Każda część rozkazu jest redagowana przez odpowiedni oddział sztabu. Z tego podziału pracy wynika szybsze opracowanie rozkazu, co ma wielkie znaczenie dla wykonawców, którzy powinni go otrzymać w terminie jak najkrótszym.

Sztab ześrodkowuje i uzgadnia wszelkie sprawy, tyczące się organizacji*) i administracji, ażeby umożliwić dowódcy najodpowiedniejsze użycie personelu, starów liczebnych i środków materjalnych.

Sztab powiadamia o nieprzyjacielu i drogą badań i wywiadów w terenie przygotowuje podstawy decyzyj dowódcy.

Zapewnia łączność, by umożliwić stałe powiadamianie dowództwa o potrzebach podległych oddziałów, o wykonywaniu rozkazów, o działalności służb i położeniu sąsiednich, wyższych jednostek.

Sztabem kieruje szef sztabu, któremu w wielkich jednostkach, od korpusu wzwyż, dodany jest do pomocy zastępca.

Sztab podzielony jest na oddziały, których zakres działania odpowiada rozlicznym rolom, jakie odegrać powinien.

Służby **), każda w swym zakresie, zapewniają dostarczenie w wyznaczonym czasie wszystkich środków, które niezbędne są oddziałom walczącym do wykonania ich ciężkich zadań. Pozostają one w ścisłej i stałej styczności ze sztabem.

Szefowie poszczególnych służb są odpowiedzialni przed dowódcą za wykonanie otrzymanych rozkazów w tej mierze, jak i dowódcy jednostek bojowych.

Zadaniem sztabów i służb jest przedewszystkiem bezwzględna pomoc oddziałom i gorliwa dbałość o oddziały walczące ***).

W rzeczywistości siły zbrojne, działające na jednym teatrze, są skupieniem z góry kierowanych komórek, połączonych w poszczególne, coraz liczniejsze ugrupowania. Na czele każdego ugrupowania stoi odpowiedzialny dowódca, rozkazujący tylko małej ilości swych bezpośrednich podwładnych. Podział pracy, tak nieodzowny w każdej dziedzinie zbiorowych działań ludzkich, w organizacji wojskowej jest posunięty do ostatecznych granic. Cel poszczególnych dążeń — zwycięstwo — jest wynikiem zbiorowego wysiłku, którym kieruje wola jednostki.

---

*) Przystosowywanie się do okoliczności i warunków wojny wymagało stałych zmian wewnętrzno - organizacyjnych.

**) Uzbrojenia, saperów, intendentury, zdrowia i t. d.

***) Można śmiało stwierdzić, mimo krytyki jaką podejmowano, że sztaby i służby w czasie minionej wojny stały pod tym względem na wysokości swych zadań i obowiązków. Prześcigały się one, wśród ciężkich niejednokrotnie warunków, by należycie obsłużyć walczących.

ROZDZIAŁ II.

Kwatera Główna armji w 1914 r.

Nieliczna obsada Kwatery Głównej armji w 1914 r. — Pierwsza część i jej oddziały. — Druga część i jej służby. — Dzień pracy sztabu. — Ustalanie rozkazu operacyjnego. — Trudne obowiązki oficera łącznikowego, wiozącego rozkazy. — Działanie zaopatrywania i ewakuacji. — Zadania komendy okręgu etapowego i służb. — Strony ujemne tego organu.

O świcie dnia 5 sierpnia, na dworcu w Clermont - en - Argonne, została wyładowana z niewielkiego pociągu większa część Kwatery Głównej armji, zwanej wówczas armją „Chalons", a która miała stać się III armją *).

W skład jej wchodziło:

52 oficerów,
484 szeregowych,
137 koni.

Ponadto 41 samochodów, zarekwirowanych w Paryżu, przybyło dnia następnego drogą kołową.

W kilka godzin po wyładowaniu, Kwaterę Główną armji rozmieszczono w budynku merostwa, a ci, którzy stanowili jej skład, podjęli gorliwie swe obowiązki, wyznaczone im uprzednio w czasie

*) Kwatera Główna armji była podzielona na dwie części: pierwszą część czołową, stanowił dowódca armji ze swym ścisłym sztabem i kilkoma uzupełniającemi oddziałami. Drugą część stanowiły wszystkie służby, mające za zadanie zaspokojenie wszelkich potrzeb armji. Była to formacja tyłowa, stacjonującą zasadniczo w innej miejscowości, niż pierwsza część sztabu.

pokoju. Bez gorączkowego pośpiechu, z prostotą ludzi obznajmionych dobrze z zakresem swych zadań, oficerowie sztabu w wesołym nastroju przystąpili do pracy. W tym czasie u podnóża malowniczych wzgórz biegły w miarowych odstępach przeładowane wojskowe pociągi, ustrojone w kwiaty, a radosne zmobilizowane oddziały, dążące do walki, nie przypuszczały, że siła, która ich uruchomi z chwilą opuszczenia wagonów, była już w pełni pracy, tam w górze, w małej, spokojnej mieścinie, którą nieprzyjaciel miał w niespełna 40 dni później obrócić w gruzy.

Ścisła kwatera główna armji, była w tym okresie formacją, stosunkowo lekką, mogącą łatwo zmieniać miejsca postoju i pomieścić się w niewielkich miejscowościach. (W ciągu niespełna miesiąca kwatera główna III armji przenosiła się kolejno do sześciu różnych miejscowości: Clermont, Verdun, Varennes, Triaucourt, Ligny-en-Barrois, Verdun).

Natomiast w końcu wojny kwatera główna armji zwiększyła się przeszło trzykrotnie i stała się formacją tak złożoną, że tylko wtajemniczeni mogli ją znać dokładnie.

W skład jej wchodziło około

150 oficerów,

1.400 szeregowych,

200 koni,

ponad 100 samochodów, z których 15 ciężarowych.

W toku niniejszej pracy zostaną wykazane główne przyczyny, uzasadniające stopniowy rozrost kwater głównych armij. Rozrost ten spowodował ociężałość jej i dlatego (mimo znacznych ilości samochodów, jakiemi rozporządzano) — przeniesienie kwatery głównej było częstokroć przedmiotem wahań, bowiem stała się ona ośrodkiem licznych sieci telefonicznych i telegraficznych, których przewożenie i ponowne zakładanie wymagało wiele czasu i pracy. Lecz gdy okoliczności wojenne zmuszały Kwaterę Główną do szybkiej zmiany siedziby, (jak to miało miejsce w czasie odwrotu VI armji z Belleu 28 maja 1918 r.), trzeba było dokonać nielada wysiłku, a połączenia telegraficzne i telefoniczne z oddziałami walczącemi i tyłami mogły normalnie działać dopiero po upływie kilku dni.

ORGANIZACJA I TRYB CODZIENNEGO ŻYCIA W KWATERZE GŁÓWNEJ ARMJI NA POCZĄTKU WOJNY.

Instrukcja z 20 lutego 1900 r., tycząca się służby sztabów, zmieniona nieco 29 listopada 1912 r., regulowała działalność kwatery głównej.

Pierwsza część.— Czynności szefa sztabu armji powierzono generałowi-brygady lub pułkownikowi. Szefowi sztabu dodano do pomocy zastępcę w stopniu pułkownika lub podpułkownika. Ponadto od 1912 roku szef sztabu był przydzielony w czasie pokoju do jednego z członków Wyższej Rady Wojennej, przeznaczonego na dowódcę armji na wypadek wojny.

Oddział I — **(organizacyjny)** miał powierzone:

1) wszelkie sprawy organizacyjne poszczególnych jednostek, ich stan liczebny, rejestrację zdobyczy, straty, uzupełnienie w ludziach, koniach i materjale wojennym, zmiany służbowe, remont, awanse, nagrody, porządek publiczny, karność, sądownictwo wojskowe, jeńców wojennych, ochronę mieszkańców i nieruchomości, akta zejścia i t. d.;

2) amunicję, żywność, sprzęt wszelkiego rodzaju, tworzenie, zużycie i odnawianie zapasów.

Oddział I liczył 5 oficerów służby czynnej.

Oddział II — **(wywiadowczy)** miał powierzone:

zbieranie wiadomości o nieprzyjacielu, ustalanie jego stanu bojowego (ordre de bataille), badanie jeńców, przeciwwywiad, kartografję, stosunki z władzami cywilnemi pod względem utrzymania porządku i policję cywilną, sprawy polityczne w kraju nieprzyjacielskim lub zajętym.

Oddział II liczył 7 oficerów służby czynnej, 1 oficera rezerwy, 1 tłumacza w stopniu oficerskim, ponadto miał przydzielonych 4 specjalnych komisarzy lub inspektorów policji.

Służba **lotnicza** była przydzielona do oddziału II, jako dodatkowy organ wywiadowczy *).

W skład jej wchodziło 3 oficerów specjalistów, ponadto kilku oficerów Sztabu Generalnego, obserwatorów, należących również do oddziału II.

---

*) W tym czasie nie było jeszcze mowy o lotnictwie artyleryjskiem, myśliwskiem, niszczycielskiem i t. d. Obserwacja z balonów na uwięzi jeszcze nie istniała, a kilka balonów sterowych, jakie posiadano, było w rozporządzeniu Naczelnego Dowództwa.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

Do obowiązku oddziału III **(operacyjnego)** należały:

sprawy, związane z operacjami wojennemi w ścisłem tego słowa znaczeniu: opracowanie rozkazów marszowych, postoju i walki; prowadzenie dziennika marszów i działań; łączność z oddziałami podległemi i armjami sąsiedniemi.

Oddział III liczył 7 oficerów dyplomowanych służby czynnej (w tem 4 oficerów łączności). Telegraf wojskowy podlegał wyższemu oficerowi saperów, przydzielonemu do tego oddziału.

Wreszcie uzupełnieniem ścisłego sztabu była **kancelarja,** mająca za zadanie odbiór i rejestrację wszystkich przychodzących i wysyłanych papierów, oraz wysyłanie rozkazów i sprawozdań. Kancelarję tę tworzyło 3 oficerów służby czynnej, a kierownik jej był jednocześnie dowódcą kwatery głównej.

W poszczególnych oddziałach i w kancelarji pracowała niewielka ilość pisarzy.

Przy sztabie działały różne organa o specjalnym zakresie władzy:

oddział żandarmerji (25 ludzi pod dowództwem kapitana żandarmerji),

podoficerowie piechoty, ordynansi, łącznicy sztabu, cykliści i motocykliści,

straż kwatery głównej składająca się z kompanji strzelców — kolarzy (z rezerwy),

eskorta (pluton kawalerji),

oddział taborów, do którego przydzieleni byli różni ordynansi i kucharze,

kilku urzędników i robotników administracyjnych,

komisja gospodarcza kwatery głównej.

Druga część. — W znacznej odległości za tą całością, zwaną pierwszą częścią kwatery głównej (ścisłym sztabem), przebywała na tyłach, umieszczona zazwyczaj w pobliżu większego dworca kolejowego, **komenda okręgu etapowego i służb** tworząca, łącznie z przydzielonemi do niej organami, 2-gą część kwatery głównej.

Komenda okręgu etapowego i służb podlegała generałowi, bezpośrednio podwładnemu dowódcy armji. Zadaniem jej było przygotowanie i zapewnienie zaopatrzenia wszelkiego rodzaju jak również przeprowadzenie ewakuacji armji, zgodnie z ogólnemi wskazówkami, otrzymanemi od dowódcy armji, a pochodzącemi z oddziału I sztabu.

Komendant okręgu etapowego i służb, mając do pomocy szefa sztabu i około 20 podwładnych oficerów, miał powierzony naczelny dozór i ogólne kierownictwo wszystkich służb armji wokoło niego zgrupowanych *), a mianowicie:

służby artylerji,
służby saperów,
służby samochodowej,
powietrznej służby telegrafu 2-ej linji,
służby intendentury,
służby zdrowia,
służby weterynaryjnej,
kas i poczt polowych.

W celu zaopatrzenia i ewakuacji armji rozporządzał następującemi formacjami:

centralnym parkiem uzbrojenia,
parkiem saperskim armji,
kolumnami samochodowemi (sekcje do przewozu wojska i środków wojennych),
kolumnami samochodowemi, zaopatrującemi w świeże mięso,
kolumnami sanitarnemi,
sekcjami sanitarnemi,
rezerwowemi parkami samochodowemi,
kolumnami taborowemi armji (intendentura),
parkami bydła (intendentura),
piekarniami polowemi armji,
szpitalami polowemi (służba zdrowia),
sekcjami szpitalnemi (służba zdrowia),
szpitalami ewakuacyjnemi (służba zdrowia),
pociągami sanitarnemi, przydzielonemi do armji,
sanitarną rezerwą personalną (służba zdrowia).

Komendzie okręgu etapowego i służb podlegał bezpośrednio **obszar etapowy** na tyłach armji. Na tym obszarze wykorzystywano zasoby miejscowe, tworząc rozmaite składy.

Do każdej armji przydzielano **komisję regulującą** **) podległą bezpośrednio generalnemu wojskowemu komisarzowi kole-

*) Jedynie czołowe służby artylerji i saperów, służba telegraficzna pierwszej linji podlegały bezpośrednio dowódcy armji.

**) Umieszczana zwykle na dużej stacji regulującej, gdzie można było przyjmować z łatwością pociągi przeznaczone dla armji, skierowując je na poszczególne odcinki linji obsługującej armję.

jowemu przy wielkiej kwaterze głównej, lecz pozostającą w stałej łączności z komendą okręgu etapowego. Głównem zadaniem tego wojskowo-kolejowego organu było zapewnienie (na żądanie komendy okręgu etapowego) transportów, nieodzownych do zaopatrzenia i ewakuacji armji.

Komisja regulująca mogła na żądanie komendy okręgu etapowego tworzyć na torach kolejowych rodzaj **ruchomych składnic** żywności, amunicji i t. d.

Zobaczymy, jak działały różne części mechanizmu kwatery głównej.

Co rano szef sztabu, powiadomiony przez oddział III *) o wydarzeniach ubiegłej nocy, zdawał sprawę dowódcy armji, otrzymując od niego rozkazy i polecenia. (Oczywiście o każdem donioślejszem wydarzeniu był niezwłocznie powiadomiony szef sztabu i dowódca).

Natychmiast po otrzymaniu rozkazów szef sztabu wzywał swego zastępcę i szefów poszczególnych oddziałów (jeśli zachodziła potrzeba również i dowódcę kwatery głównej). Wyjaśniał im myśl dowódcy, ustalał odpowiednie zarządzenia, omawiając je szczegółowo, określał ściśle wskazówki dla komendy okręgu etapowego i służb, polecając, w razie potrzeby, sporządzenie odpowiednich rozkazów.

O oznaczonej godzinie popołudniowej szef sztabu, lub często dowódca armji, przyjmował w obecności zastępcy szefa sztabu i szefów oddziałów raport szefów sztabów podległych korpusów lub zastępców, jak również przedstawicieli komendy okręgu etapowego i służb. Przedstawiciele korpusów zdawali sprawę z położenia tych wielkich jednostek, zaznajamiając z biegiem wydarzeń, przedstawiali poglądy swych dowódców i ich wymagania. Przedstawiciel komendy okręgu etapowego i służb spisywał wszelkie zapotrzebowania i ustalał bezpośrednio z przedstawicielami korpusów szczegóły tych zamówień i określał czas potrzebny do ich dostarczenia. Dowództwo armji powiadamiało o swych zamierzeniach na dzień następny, zarządzając jed-

*) Na początku wojny łączność telefoniczna z podległemi sztabami była najczęściej niedostateczna. Brak sprzętu telefonicznego zmuszał do posługiwania się istniejącemi, stałemi linjami telefonicznemi. To też wiadomości, które podawano tą drogą, nie napływały do sztabów tak szybko i z taką ścisłością, jak to miało miejsce w latach następnych. W okresie nadgranicznych walk i podczas odrotu, który potem nastąpił, dowództwo otrzymywało zasadnicze wiadomości przez swoich oficerów łącznikowych, kursujących samochodami.

nocześnie środki wykonania wszelkiego rodzaju zaopatrzenia i ewentualnych ewakuacyj, tem samem wyjaśniając ustnie przedstawicielom korpusów i komendzie okręgu etapowego i służb wydawany następnie rozkaz pisemny.

Rozkaz ogólny na dzień następny układano wieczorem, zasadniczo po powrocie oficerów łącznikowych, przydzielonych do poszczególnych korpusów, w celu oparcia się na meldunkach, zebranych już na schyłku dnia. Z tej to przyczyny rozkaz ogólny najczęściej wydawano późno, a mimo pośpiechu w układaniu i przesyłce, zainteresowani otrzymywali go dopiero w ciągu nocy.

Pierwszą część rozkazu, tyczącą się posunięć oddziałów i działań operacyjnych, układał oddział III; oddzielny punkt tego rozkazu zawierał wiadomości o nieprzyjacielu, dostarczane przez oddział II. Drugą zaś część rozkazu, tyczącą się służb (zaopatrzenie, ewakuacja i t. d.), układał oddział I.

Rozkaz, po zatwierdzeniu przez szefa sztabu i podpisaniu przez dowódcę armji, wysyłano natychmiast do wszystkich oddziałów i jednostek bezpośrednio podległych (dowództw korpusów, komendy okręgu etapowego i służb i t. d.). Ważne rozkazy przesyłano przez oficera, wysyłanego samochodem, zaś niektóre rozkazy, których wykonanie było sprawą szczególnej wagi, przesyłano do jednego odbiorcy dwiema różnemi drogami, dla większej pewności, że dojdzie do miejsca przeznaczenia.

Oficer, przewożący ów ważny rozkaz, znał oczywiście jego treść, a nawet był obowiązany móc udzielić uzupełniających wyjaśnień dowódcy, do którego rozkaz był adresowany. Wykonanie tego obowiązku nie zawsze było łatwe, poniższy przykład da możność odczucia tego żywego niepokoju, jaki targał niekiedy duszą owego gońca, wiozącego rozkaz, tyczący się położenia i zdającego sobie sprawę, że gdyby nie dowiózł tego rozkazu lub dowiózł go za późno do miejsca przeznaczenia, to mogłyby z tego wyniknąć dla armji bardzo doniosłe następstwa.

Wieczorem 5 września 1914 r. szef sztabu III armji, której Kwatera Główna mieściła się wówczas w Ligny-en-Barrois, wezwał do siebie jednego z oficerów łącznikowych i oznajmiwszy mu postanowienie dowódcy armji, w myśl którego „dywizja wypadowa" z Verdun,*) weźmie udział w wyznaczonej na dzień następny

*) Załogę każdej fortecy na wschodzie Francji stanowiły pułki obrony krajowej i jedna dywizja t. zw. „wypadowa", utworzona z pułków rezerwowych.

ogólnej ofensywie armji, nakazanej w wykonaniu rozkazów naczelnego wodza, polecił mu przygotować się do zawiezienia komendantowi twierdzy Verdun rozkazu, który był w opracowaniu. Wybór drogi pozostawił danemu oficerowi do uznania.

W tym czasie wszelkie połączenie z twierdzą było przerwane. Według ostatniej wiadomości wiedziano jedynie, że nieprzyjaciel głęboko oskrzydlił obóz warowny z zachodu i że przekroczył już tor kolejowy Sainte-Menehould-Verdun. Prócz tego meldowano obecność innych sił nieprzyjacielskich na prawym brzegu Mozy, maszerujących w kierunku rzeki poprzez Haute-de Meuse. Dowództwo armji przez ostrożność zarządziło zerwanie mostów, łączących Saint-Mihiel z Verdun.

Jakąkolwiek drogą podążyłby ów łącznik, zawsze był narażony na spotkanie nieprzyjaciela, a mimo wszystko należało dotrzeć za wszelką cenę i dotrzeć szybko, gdyż dywizja wypadowa z Verdun mogła, wyruszając z linji fortów nazajutrz o godzinie 9, odegrać pierwszorzędną rolę, przez zagrożenie w kierunku Dombasle, Brabant-en-Argonne tyłom armji następcy tronu, która miała być zaatakowana z czoła.

Po dokładnem rozważeniu wszystkiego oficer ów zdecydował się na rozwiązanie, na pierwszy rzut oka, najniebezpieczniejsze: postanowił podążyć, począwszy od Saint-Mihiel, drogą wzdłuż prawego brzegu Mozy. Musiał zatem przebyć 28 kilometrów wzdłuż rzeki, nie posiadającej żadnej przeprawy, a zatem bez możności osiągnięcia innej drogi na lewym brzegu, w razie, gdyby droga, którą podążał, okazała się w jakiemkolwiek miejscu zagrodzona. Spodziewał się jednak, że nadchodzące ze wschodu siły nieprzyjacielskie nie dotrą w ciągu dnia do rzeki i że, nawet gdyby jego samochód dostał się gdziekolwiek bądź pod ogień karabinowy, on sam zdoła jednakże dotrzeć do Verdun, chociażby pieszo.

Oficer ów wyznaczył natychmiast do prowadzenia samochodu kierowcę, którego poznał jako wyróżniającego się spokojem, zręcznością i szybkością decyzji. Zażądał jednocześnie od dowódcy kompanji sztabowej przydzielenia na „ochotnika“ dwóch strzelców, którzyby chcieli wziąć udział w tej nielada wyprawie. Stawiła się ich tak pokaźna ilość, że niełatwym okazał się wybór.

Wszystko było do wyjazdu przygotowane, wyruszono więc niezwłocznie po otrzymaniu rozkazu. W szybkiem tempie osiągnięto Commercy, potem skierowano się na Saint-Mihiel, dokąd dotarto o zmroku. Dzielni pospolitacy, zajmujący jeszcze miasto, nie

ukrywali swych obaw na widok samochodu, sunącego szerokim gościńcem, wiodącym do Verdun. Jechano ostrożnie w kierunku północnym, bez światła i z bronią wpogotowiu.

Kapitan zawczasu uprzedził swych ludzi o celu wyprawy, który należało osiągnąć za wszelką cenę. W razie natknięcia się na posterunki nieprzyjacielskie, mieli porzucić samochód i przedzierać się dalej pieszo. Pod osłoną nocy pojedyńczy zdecydowani ludzie mogą zawsze przedostać się, omijając przeszkody, a bezcenny pakiet — rozkaz, będzie w razie potrzeby przechodził z rąk do rąk. Powinni pamiętać, że Moza jest ich drogowskazem. Wszystko będzie dobrze, byleby choć jeden z czterech zdołał dotrzeć przed świtem do komendanta twierdzy Verdun.

Przed wjazdem do każdej wioski zwalniano szybkość, gdyż bezustannie spodziewano się najechania na barykadę, z za której padłoby doniosłe: „kto jedzie". Miejscowość była ponura, ani jednego światełka, ani jednego mieszkańca, wszyscy jakgdyby uciekli; przebyto w ten sposób Lacroix, Troyon, Genicourt, nie napotykając nigdzie nieprzyjacielskich zwiadowców. Około godziny 23 kapitan dał się poznać placówkom twierdzy na południe od Houdainville; zdumieni oficerowie nadbiegli, dopytując się o wiadomości o położeniu. Ruszył natychmiast z całą szybkością w kierunku Verdun; wpadł jak piorun do szefa sztabu komendanta i kazał się bez zwłoki prowadzić do generała Coutanceau. Pomimo powagi chwili oddawca rozkazu nie mógł się powstrzymać od uśmiechu na widok zdumienia generała. Ten ostatni wyszedł ze swego pokoju w pydżamie i zbity z tropu wiadomością o obecności oficera ze sztabu III armji, nie ukrywał zdumienia, wywołanego odczytaniem przywiezionego rozkazu. Uważał osaczenie twierdzy za nieuniknione, a kazano mu nacierać. Te kilka godzin, jakie mu jeszcze pozostało, wydały się bardzo krótkie, by zebrać i wprowadzić do walki jedyną, pewną jednostkę. Nie było się nad czem zastanawiać; generał niezwłocznie wydał rozkazy szefowi sztabu. *)

Zadanie spełniono. Należało teraz wracać możliwie najprędzej,

*) Nie można nie doceniać potęgi słów! Ci, którzy brali udział w natarciu dnia następnego, wiedzieli, że należą do „dywizji wypadowej" Verdun'u; zamiast wejść z zapałem do walki, dywizja ta straciła moc czasu, ulegając wrażeniu ognia artylerji nieprzyjacielskiej i ostatecznie nie osiągnęła żadnych wyników, — aczkolwiek mogła wzniecić niełada popłoch na tyłach armji niemieckiego następcy tronu. Skoro była to „dywizja wypadowa", należało przedewszystkiem nie tracić z oczu twierdzy...

by przed świtem dotrzeć do Saint-Mihiel. Powrót odbyto w szybkiem tempie, gdyż małe było prawdopodobieństwo, by nieprzyjaciel wznowił w tym czasie i w ciągu nocy ruch ku Mozie. O godzinie 8 kapitan zameldował się u szefa sztabu, celem „złożenia raportu“ — ten jednak na wstępie uściskał go i wyznał, że poprzedniego dnia miał przeświadczenie, że go już więcej nie ujrzy!

Funkcjonowanie zaopatrywania i ewakuacji.

Przed szczegółowem rozpatrzeniem sposobu, w jaki przeprowadzono na początku wojny zaopatrywanie i ewakuację armji przez komendę okręgu etapowego i służb, zdaje się być konieczne podać w zarysie całokształt ogólnych zasad, regulujących te sprawy teoretycznie.

Zaopatrywanie.

Dwa odrębne źródła powinny zaopatrywać armje:

a) miejscowe zasoby,

b) dowozy z tyłów.

Każda armja zapewnia sobie własnemi środkami wykorzystanie zasobów miejscowych w strefie swoich działań. Armje mają nakazane osiągnięcie największej wydajności z tego rodzaju zasobów przed uciekaniem się do innych sposobów zaopatrywania.

W razie niewystarczalności miejscowych zasobów, a także środków żywności i materjałów, których armje nie mogą zdobyć sobie na miejscu, zgłaszają one zapotrzebowanie do naczelnego wodza.

Naczelne dowództwo pokrywa te zapotrzebowania z zapasów, zawczasu przez siebie utworzonych na obszarze wojennym albo też z zapasów krajowych, oddanych mu do rozporządzenia przez ministra. *)

Do uzyskania pewnych rodzajów materjału, których zapasami naczelny wódz nie rozporządza, zwraca się on we właściwym czasie do ministra wojny, który czyni zadość zapotrzebowaniom armij.

Organa zaopatrywania. — Służbę zaopatrywania armij zapewniają:

1) organa centralne, działające przy naczelnem dowództwie lub pod jego bezpośredniem kierownictwem;

*) Należy pamiętać, że z chwilą mobilizacji podzielono terytorjum państwa na dwa obszary:

obszar krajowy, podlegający bezpośrednio ministrowi wojny;

obszar wojenny, oddany pod zwierzchnią władzę naczelnego wodza.

2) organa, podległe armjom i działające przy każdej z nich (komenda okręgu etapowego i służb i t. p.).

Kierownictwo służby pozafrontowej uzgadnia zaopatrywanie wszystkich armij, zebranych pod dowództwem naczelnego wodza.

Z początkiem wojny istniał jeden kierownik służby pozafrontowej, generał, bezpośrednio podlegający naczelnemu wodzowi. Urząd ten zniesiono w pierwszych miesiącach wojny, przekonano się bowiem o niedogodnościach, wynikających z dwoistości uprawnień: szefa sztabu naczelnego wodza i głównego kwatermistrza. W celu nadania jednolitego kierunku we wszystkich dziedzinach życia armij, konieczne było, ażeby wyłącznie szef sztabu naczelnego wodza był upoważniony do przekazywania myśli i woli naczelnego wodza w formie rozkazów. To też podporządkowano wkrótce kierownictwo służby pozafrontowej zastępcy szefa sztabu naczelnego wodza, dzięki czemu urząd ten stał się składową częścią naczelnego dowództwa.

Zastępca szefa sztabu naczelnego wodza otrzymuje dane i wytyczne o całokształcie będących w toku działań wojennych i o wynikających z nich potrzebach armij. Kieruje on komunikacją, transportami i zaopatrzeniem armij. Z upoważnienia naczelnego wodza przesyła ministrowi wojny zapotrzebowania koniecznych środków i personelu oraz zawiadamia o wyznaczonych dla armij transportach w obu kierunkach na linjach wewnętrzno-krajowych.

Zastępca szefa sztabu naczelnego wodza, któremu podlega kierownictwo służby pozafrontowej, ma dodany do pomocy sztab. Rozporządza poza tem następującemi służbami, przydzielonemi do kierownictwa służby pozafrontowej:

1) wojskową dyrekcją kolei żelaznych,
2) wojskową dyrekcją służby samochodowej.
3) szefostwem służby zdrowia,
4) szefostwem wojska łączności na tyłach armij,
5) wojskowy komisarz żeglugi,
6) wojskowy komisarz dróg,
7) zarząd dróg wodnych,
8) zarząd techniczny poczt polowych.

Zasoby. — Naczelny wódz rozporządza w celu zaopatrzenia armij magazynami. Noszą one nazwy:

stacje składowe: żywności, uprzęży i środków zaopatrzenia, służby zdrowia,

magazyny umundurowania: odzież i oporządzenie,

główne składy amunicji,

główne składy materjałów saperskich.

Magazyny rozmieszczone są bądź na obszarze wojennym, bądź też na obszarze krajowym; zawartością ich rozporządza naczelny wódz, natomiast pieczę nad odnowieniem ich zaopatrzenia ma minister.

Stacje składowe przewidziano i utworzono w czasie pokoju. Znajdowały się one na głównych linjach kolejowych. Z chwilą mobilizacji naczelny wódz przydzielał je do poszczególnych armij, następnie — zależnie od warunków wojny i potrzeb armij — przydział ich zmieniał.

Stacje składowe zaopatrywane były bądź z zapasów, gromadzonych w czasie pokoju i perjodycznie odnawianych (mąka, konserwy mięsne, *) cukier, kawa, mięsa solone i t. p.), bądź wskutek wykorzystania określonego obszaru, lub też z wypraw, czynionych w miarę potrzeby przez specjalne ośrodki zaopatrzenia (stacje zbiorcze bydła, stacje zbiorcze siana prasowanego i t. p.).

Każda stacja składowa posiadała piekarnię i oborę bydła oraz każda z nich miała wyznaczone **jednostki wojska,** które powinna była regularnie i codziennie zaopatrywać.

Na początku wojny Francja rozporządzała 17 stacjami składowemi, które były w stanie zaopatrzyć ogółem 1.500.000 ludzi i 550.000 koni. Niektóre z nich mogły wydawać dziennie 300.000 porcyj żołnierskich i 70.000 racyj dla koni.

Każdą stacją składową zarządza komisarz wojskowy, który otrzymuje zamówienia od swej armji i wykonywa je przy pomocy służb intendentury. Intendentura przy stacji składowej podlega rozkazom podintendenta, którego obowiązkiem jest utrzymanie w dobrym stanie zapasów i ich uzupełnianie.

Magazyny mundurowe. — Magazyny te utworzono w ciągu pierwszych miesięcy wojny. Nie przewidziano ich w czasie pokoju, gdyż sądzono, że składy poszczególnych jednostek wystarczą na zaopatrzenie swoich oddziałów. Z chwilą wprowadzenia nowego umundurowania i specjalnego oporządzenia, nasunęła się potrzeba stworzenia powyższych magazynów.

---

*) Od października 1914 r. zaopatrywano armję w mięso mrożone, sprowadzane z Ameryki i Australji. Po przetransportowaniu zwożono je niezwłocznie do magazynów lodowni w Hawrze, Bordeaux, Marsylji, Dijon, Paryżu. Magazyny te mogły dostarczyć dziennie 600 tonn mrożonego mięsa, co stanowiło porcje wzmocnione dla 1.200.000 ludzi. W drugim okresie wojny rozporządzano 800 wagonami-chłodniami, każdy o zawartości 6 tonn mięsa mrożonego.

Rezerwa główna amunicji. Magazyny głównej rezerwy amunicji, zasilane drogą dostaw, czynionych przez warsztaty, ładujące pociski i wyrabiające woreczki z prochem. Na początku wojny było ich 6, lecz **ilość ta okazała się niewystarczającą.**

Amunicję wysyłano z tych składów pociągami ze stacyj regulujących, zależnie od potrzeb armij. Przesyłki te zawierały stałe ilości ładunków każdego kalibru.

Naprzykład:

sześć wagonów 75 mm: 6.000 pocisków,

jeden wagon 220 mm: 90 pocisków,

jeden wagon 155 mm: 300 pocisków,

jeden wagon 120 mm lub 105 mm: 400 pocisków.

Wysyłano tylko naboje kompletne t. j. **pociski, ładunki i zapalniki.**

Główna rezerwa saperska obejmowała stosunkowo szczupłą ilość narzędzi i środków wybuchowych.

Olbrzymie zapotrzebowanie, wywołane przez wojnę pozycyjną, spowodowało powstanie nowej, specjalnej organizacji w tej dziedzinie zaopatrzenia, o której będzie mowa poniżej.

Zaopatrywanie armji.

Komenda okręgu etapowego i służb otrzymuje bezpośrednio od korpusów i jednostek armji zapotrzebowania, tyczące się uzupełnień w ludziach, zaopatrzenia w materjał wojenny, amunicję i żywność oraz dane, tyczące się ewakuacji.

Uwzględnia je w miarę możności przy pomocy zasobów obszaru etapowego armji.

Uzupełnia je zaś dowozami z wewnątrz kraju, pochodzącemi z:

1) zasobów magazynów (stacyj składowych), przydzielonych armji przez naczelnego wodza, do których kieruje bezpośrednio żądania wysyłek (np. magazyny mundurowe) albo za pośrednictwem komisarza regulującego (stacja składowa),

2) z innych zasobów obszaru krajowego, prosząc naczelnego wodza (kierownictwo służby pozafrontowej) o wysyłkę.

Komenda okręgu etapowego i służb zawiadamia komisarza regulującego o przewozach kolejowych, spowodowanych jej zapotrzebowaniami, ale nie powinna zupełnie mieszać się do działalności służby kolei żelaznych.

Do uprawnienia komendy okręgu etapowego i służb armji należy wykonanie w swoim zakresie przewozów drogami kołowemi, nieodzownych do uskutecznienia zaopatrywania.

Komisarz regulujący ze swej strony wymienia komendzie okręgu etapowego i służb, z chwilą rozpoczęcia działania stacji regulującej, linje kolejowe, objęte jego obszarem operacyjnym oraz stacje, mogące być użyte do zaopatrzenia danej armji. Zapewnia on również wysyłkę pociągów potrzebnych do zaopatrzenia i ewakuacji.

Artykuły żywnościowe i materjał, przeznaczony dla armji, podzielone są, zależnie od swej istoty, na dwa rodzaje zaopatrzenia: **zaopatrzenie codzienne i zaopatrzenie ewentualne.**

Zaopatrzenie codzienne obejmuje: 1) żywność, przeznaczoną do zwykłego codziennego wydawania oddziałom (chleb, cukier, kawa, słonina, owies); 2) zaopatrzenie w materjał sanitarny.

Wszystkie inne rodzaje zaopatrzenia (mięso świeże i konserwowane, zupy zgęszczone, wódka, suchary, tytoń, siano prasowane, słoma, bydło, opał, materjały pędne dla służby samochodowej i lotniczej) stanowią zaopatrzenie ewentualne.

Niektóre z nich, mianowicie: mięso świeże lub w konserwach oraz opał, mogą niekiedy, na rozkaz komendanta okręgu etapowego i służb, wchodzić w skład zaopatrzenia codziennego.

Zaopatrzenie codzienne uskutecznia się w zasadzie automatycznie, bez uprzedniego zapotrzebowania ze strony armji. Komenda okręgu etapowego i służb powinna być w stanie codziennie dostarczać je do stacyj zaopatrywania w godzinach, wyznaczonych rozkazem armji i dla ustalonych tym rozkazem jednostek.

Natomiast rodzaje ewentualnego zaopatrzenia muszą być żądane specjalnie i skierowane przez oddział I armji do komendy okręgu etapowego i służb.

Wszystkie transporty dla armji wysyła się do stacji regulującej. Tam są one odpowiednio sortowane i zestawiane według zapotrzebowań wyższych jednostek: dywizyj, jednostek, nie wchodzących w skład poszczególnych dywizyj, oddziałów armji. Z tego wynika, że stacja regulująca musi dla wykonania zarządzeń posiadać liczną obsługę. Obsługi tej dostarczają oddziały etapowe.

Komisarz regulujący ustanawia codziennie potrzebną ilość pociągów codziennego zaopatrzenia. Każdy pociąg odpowiada jednej dywizji piechoty lub jednostkom, nie wchodzącym w skład korpusu danej armji, a następnie wysyła te pociągi na wskazane stacje zaopatrywania.

Zaopatrzenie ewentualne w miarę możności jest dołączane do

pociągów zaopatrywania codziennego. O ile te ostatnie nie mogą ich pomieścić, wysyła się je osobnemi pociągami.

Zaopatrywanie przez intendenturę. — Zaopatrywaniem tem kieruje intendent armji, pod nadzorem komendanta okręgu etapowego i służb.

Intendent armji rozporządza:
piekarnią armji,
kolumną taborową armji,
oborami bydła.

Przesyła komendantowi okręgu etapowego i służb wszelkie wnioski, w celu zapewnienia właściwego zaopatrzenia i wyżywienia oddziałów.

Chleb przeznaczony dla oddziałów jest wypiekany zasadniczo w piekarniach stacyj składowych. Może być też wypiekany w piekarniach polowych armji. Piekarnie te umieszcza się w pobliżu stacji regulującej, w celu ułatwienia dowozu materjałów surowych i wysyłania chleba do stacyj zaopatrywania. W celu dostarczania oddziałom możliwie świeżego chleba (wypiek z przed 2—3 dni) zastępowano w granicach możliwości piekarnie stacyj składowych piekarniami armji.

Obory bydła umieszcza się w pobliżu rzeźni, skąd sekcje zaopatrywania odbierają świeże mięso.*) Dostawy bydła, uskuteczniane przez kierownictwo służby pozafrontowej przy pomocy obór bydła stacyj składowych, służą do uzupełnienia obór armji, gdy miejscowe zasoby nie wystarczają.

Poza tem, jak widzieliśmy, służby pozafrontowe wysyłały zawczasu mięso **mrożone,** przeznaczone specjalnie dla oddziałów walczących.

Drzewo na opał i do kuchni dostarcza się zazwyczaj z zasobów miejscowych. W wyjątkowych wypadkach stacje składowe dostarczają drzewo i węgiel. Gdy wojna pozycyjna ustaliła się, wynikła konieczność zaopatrywania oddziałów pierwszej linji w opał bezdymny. Służby pozafrontowe wysyłały wówczas wielkie ilości węgla drzewnego i koksu oraz spirytusu stałego, dla przygotowywania gorących napojów i grzania strawy .

*) Wiadomo, że jeszcze w czasie pokoju szefostwo administracji przewidziało, na wypadek wojny, użycie autobusów paryskich do przewozu mięsa do armij. Autobusy te, zaopatrzone w odpowiednie urządzenie, spełniły świetnie swe zadanie, wykazując niezwykłą wytrzymałość, mimo że kursowały często na drogach nieszczególnych. Rekwizycja autobusów, którą dotkliwie odczuli paryżanie, ułatwiła w znacznym stopniu zaopatrzenie wojska.

Paszę również zakupywano lub rekwirowano na miejscu, ale w razie potrzeby stacje składowe wysyłały potrzebne uzupełnienie w formie prasowanych bel siana i słomy.

Zaopatrywanie w amunicję, broń, uprząż, sprzęt artyleryjski i wozy. — Zaopatrywanie w te przedmioty jest zadaniem służby artylerji i uzbrojenia, komendy okręgu etapowego i służb. W tym celu park uzbrojenia armji rozporządza odpowiedniemi zapasami. Jest on podzielony zasadniczo na trzy kolumny:

1)**kolumnę drogową,** posiadającą amunicję, części zamienne uzbrojenia i t. d., załadowane na wozach sekcji parku,

2) **kolumnę stacji regulującej,** zawierającą:

a) partje amunicji, załadowane do wagonów, t. zw. „ruchome zapasy amunicji", przechowywane bądź na stacji regulującej, bądź bliżej frontu;

b) zapasy uzbrojenia, zgromadzonego na stacji regulującej,

3) **kolumnę zbrojowni,** złożoną w arsenale, przydzielonym do armji (kolumnę tę, jako zbyt oddaloną, wkrótce zniesiono).

Sprzęt saperski. Służba saperska komendy okręgu etapowego i służb rozporządza:

a) kolumną saperską armji,

b) **pierwszym zapasem sprzętu saperskiego.** Mieścił się on początkowo na stacji składowej, obsługującej armję. Lecz w celu umożliwienia szybkiego zaopatrywania oddziałów, przeniesiono go wkrótce w sąsiedztwo stacji regulującej, jako jej składową część.

Pierwszy ten zapas uzupełnia się zkolei drugim zapasem, utworzonym w składzie sprzętu saperskiego, na obszarze krajowym.

Sprzęt telegraficzny wchodzi w zakres zaopatrywania kolumny saperskiej armji.

Wojsko samochodowe jest pod rozkazami dowódcy wojska samochodowego, znajdującego się przy komendzie okręgu etapowego i służb. Podlegają mu:

a) wszystkie formacje samochodowe armji (dywizjony samochodowe do transportu oddziałów i sprzętu),

b) formacje samochodowe, przydzielone do poszczególnych jednostek i służb armji (kolumny samochodowe, sanitarne, sekcje zaopatrujące w świeże mięso),

c) wszystkie pojedyńcze samochody armji.

Rozporządza **parkiem samochodowym armji** dla utrzymania i napraw tego sprzętu.

Zaopatrywanie w materjały pędne i smary zapewnia służba intendentury w myśl przepisów ewentualnego zaopatrywania.

Większe naprawy wykonywają parki naprawy, podlegające szefostwu wojska samochodowego armij przy naczelnem dowództwie.

Zaopatrywanie w sprzęt samochodowy zapewnia szefostwo wojska samochodowego armij przy naczelnem dowództwie.

Nowy sprzęt samochodowy dostarczają parki organizacyjne w Wersalu i Lionie.

Służba lotnicza. Komenda okręgu etapowego i służb rozporządza pierwszym, złożonym na stacji regulującej, zapasem zaopatrywania, zawierającym części zamienne, oliwę, benzynę i t. d.

Szefostwo służby lotniczej armji przesyła zapotrzebowania zaopatrzenia do komendy okręgu etapowego i służb, która je załatwia w granicach posiadanego pierwszego zapasu zaopatrywania, uzupełniając go z drugiego zapasu, mieszczącego się w zakładach obszaru krajowego.

Służba zdrowia. — Poza własnemi zasobami korpusów i dywizyj służba zdrowia rozporządza w każdej armji środkami szpitalnictwa, ewakuacji oraz organami zaopatrzenia w materjał sanitarny i personel.

Środki szpitalnictwa stanowią:

1) **szpitale i sekcje szpitalnictwa armji,** przeznaczone bądź do zasilania formacyj sanitarnych w korpusach, bądź też do ich zastępowania w razie posuwania się wojska naprzód;

2) **szpitale czasowo unieruchomione** na obszarze etapowym, przeznaczone do pielęgnowania na miejscu chorych i rannych, niezdolnych do przewozu;

3) **szpitale miejscowe stałe**, oddane do rozporządzenia armji;

4) **szpitale miejscowe, czasowe,** których organizację ustalono w czasie pokoju. *)

Do środków ewakuacyjnych należą: **)

1) **szpitale ewakuacyjne,** umieszczone w pobliżu stacyj ewakuacyjnych, wyznaczonych przez dowództwo armji. Jeden z nich jest umieszczony na stacji regulującej,

---

*) Szpitale czasowe, zorganizowane przez służbę zdrowia, nazywane „dodatkowemi", a jeśli je utworzyły stowarzyszenia dobroczynne — „pomocniczemi".

**) Kilka samochodowych kolumn sanitarnych można było przydzielić do każdej armji. Tworzono je z samochodów ciężarowych, zarekwirowanych w tym celu w wielkich magazynach. Wobec niewielkiej ich ilości nie mogły wystarczyć do przewozu rannych do szpitali ewakuacyjnych.

2) pociągi **sanitarne,** przydzielone do armji, a mianowicie:

a) pociągi **stałe,** do przewozu ciężkorannych leżących. *) posiadając w swoim składzie wozy specjalnie do tego celu urządzone, stanowiły istne szpitale ruchome, z własnym zarządem;

b) pociągi **pół-stałe** przystosowane do przewozu rannych leżących i siedzących, utworzone z wagonów osobowych;

c) pociągi **zaimprowizowane,** zestawione z krytych wagonów towarowych, czasowo urządzonych do przewozu rannych leżących i siedzących.

Służba zdrowia armji rozporządza następującemi **organami zaopatrywania:**

1) **sanitarnym odwodem personalnym** (lekarze, aptekarze, sanitarjusze, kapelani),

2) **zapasem środków sanitarnych** (pościel, lekarstwa, aparaty i instrumenty lekarskie).

Oba te organa umieszczone są na stacji regulującej.

Służba weterynaryjna. — W myśl instrukcyj, otrzymanych od komendy okręgu etapowego i służb, szef służby weterynaryjnej urządza na obszarze etapowym:

a) szpital dla koni chorych i rannych;

b) pomniejsze zakłady do przyjmowania koni, przeznaczonych do zasilenia ruchomych zapasów koni korpusów.

Komenda okręgu etapowego i służb każe również poszukiwać na obszarze etapowym, przez szefa służby weterynaryjnej, koni do remontu.

Załączony schemat przedstawia w sposób konkretny położenie poszczególnych organów, zapewniających zaopatrywanie i ewakuację armji.

Organizacja przedwojenna, tworząc komendę okręgu etapowego i służb, miała na celu uwolnić dowódcę armji od wszelkich spraw, związanych z zaopatrywaniem i ewakuacją, a tem samem umożliwić mu całkowite oddanie się sprawom, tyczącym się operacyj wojennych w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Doświadczenie wykazało, że organ ten, działając przeważnie zdala od pola walki, bez stałego współdziałania z oddziałami, niedostatecznie powiadamiany o zamiarach dowództwa, nie zawsze zdawał sobie dokładnie sprawę z wymagań położenia lub z po-

*) Na początku wojny Francja posiadała ogółem tylko 6 stałych pociągów sanitarnych.

trzeb walczących, zbywało mu na zaradności i czasami nie zdołał dość szybko zaspakajać wymagań wojska.

Z drugiej strony, szefowie różnych służb armji, utrzymywani przy komendzie okręgu etapowego i służb, nie posiadając dostatecznych wiadomości o zamierzonych działaniach, nie byli w możności należycie powiadamiać dowódcy armji o trudnościach, jakie napotykali w wykonywaniu swych zadań.

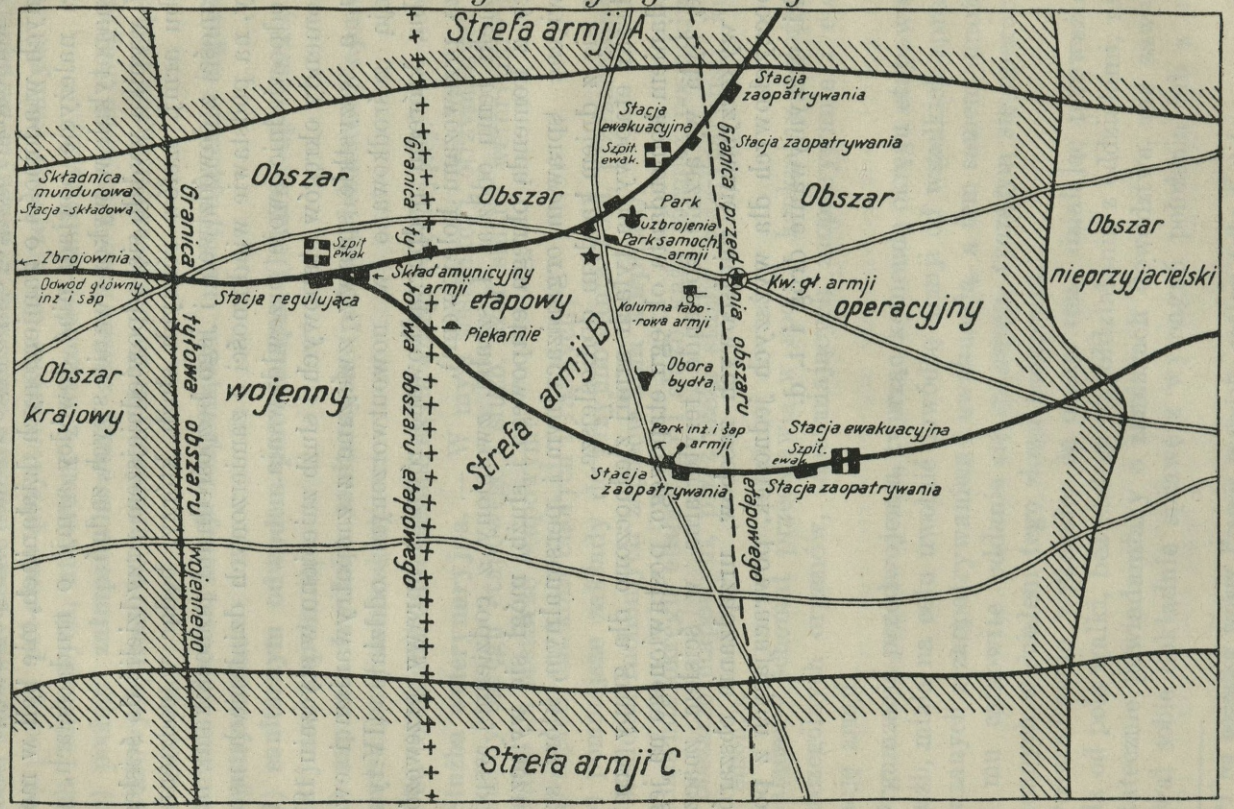
W wyniku wydało się odpowiedniejszem przydzielić do ścisłego sztabu armji szefów różnych służb, którzy, będąc w codziennej styczności z dowództwem i jego bezpośrednimi pomocnikami, mogliby, na podstawie wiadomości o zamierzonych działaniach, ustalać odpowiednio swoje przewidywania.

Komendy okręgów etapowych i służb zniesiono w styczniu 1917 roku, a wszystkie sprawy, związane z zaopatrywaniem i ewakuacją ześrodkowano w nowoutworzonym oddziale (IV-tym) sztabu, któremu podporządkowano również sprawy przewozów (poza przewozami kolejowemi).

Dzięki temu oddział I sztabu, zwolniony z codziennej współpracy z komendą okręgu etapowego i służb, mógł się wyłącznie poświęcać sprawom organizacyjnym i personalnym, które stawały się z dniem każdym donioślejsze.

Obszar etapowy na tyłach armij zjednoczono dla grupy armij, a zadaniem komendanta okręgu etapowego, postawionego na jego czele, była wyłącznie komenda terytorjalna w ścisłem znaczeniu: wykorzystanie miejscowych zasobów, urządzanie obszarów wypoczynkowych dla wyższych jednostek, powracających z pola walki, utrzymywanie dróg i t. d.

Schemat organizacji tyłów armji w 1914 r.



ROZDZIAŁ III.

Rozrost kwatery głównej armji.

Ciągłość frontu, ustalona po bitwach nad Marną i Yserą, nakazuje z jednej strony urządzenie coraz bardziej skomplikowanego pola walki, z drugiej zaś stworzenie sprzętu, umożliwiającego przełamanie frontu nieprzyjacielskiego. — Utworzenie dowództw artylerji i saperów, mających pod swoimi rozkazami nowoutworzone formacje specjalne. — Wzrost organów technicznych służby zdrowia. — Zakładanie spółdzielni, przydzielonych do służby intendentury. — Utworzenie dowództwa wojska powietrznego. — Nowe organa służby telegraficznej. — Olbrzymi wzrost wojska samochodowego. — Utworzenie oddziału topograficznego armji. — Rozmaite nowe formacje.

Przystępując do badania działalności kwatery głównej armji w drugim okresie wojny, nie od rzeczy będzie danie pojęcia o różnych organach, stopniowo przydzielanych do tej kwatery głównej w miarę zwiększania stosowanych środków materjalnych, zmuszających dowództwo do otaczania się specjalną obsługą techniczną, dotychczas nieprzewidzianą.

Gdy w roku 1914, po bitwie nad Marną, linja frontu stanęła między Wogezami i Artois, gdy następnie próba obejścia przez Flandrję lewego skrzydła francuskiego zakończyła się dla Niemców klęską nad Yserą, obie walczące strony poczuły się chwilowo bezsilne.

Walka czołowa, na której trzeba było się odtąd z powodu braku odpowiednich środków ograniczyć, nie mogła dawać narazie

poważnych wyników. Należało wobec tego stworzyć środki wszelkiego rodzaju i w oczekiwaniu na zawsze długo trwające wykonanie tego zaczepnego sprzętu i w celu uniknięcia wszelkich niemiłych wypadków, trzeba było utrwalić się na pozycjach, na których zaczepiono się o przeciwnika, a z których nie chciano być zepchniętym za żadną cenę.

W obu więc obozach podjęto pracę, wprowadzając wszystkie znane sposoby tymczasowej fortyfikacji polowej, a następnie stałej; najeżono pola drutami kolczastemi, zakopano się w rowach strzeleckich, osłonięto oddziały, nie pełniące straży, coraz głębszemi podkopowemi schronami, zastosowano beton i pancerze.

Francuska artylerja, wyposażona prawie wyłącznie w działa 75 mm, okazała się bezsilna wobec pierwszych fortyfikacyj, naprędce zbudowanych przez przeciwnika, a nowy sprzęt artylerji ciężkiej mógł być dostarczony dopiero po upływie dłuższego czasu, przeto naczelne dowództwo francuskie zmuszone było po bitwie nad Marną zażądać od ministra wojny upoważnienia do swobodnego rozporządzania działami, w które uzbrojone były francuskie twierdze. Stare działa Bange'a, wzoru 1877*) r., tak długo pełniące straż w fortach twierdz alpejskich, Belfortu, Epinalu, lub też spoczywające w zbrojowniach, doznały nareszcie upojenia bitwy. Te przestarzałe nie szybkostrzelne działa, nadzwyczajnie dobrze, jak na ową epokę, obmyślone, oddały nieocenione usługi, tem większe, że posiadano do nich znaczne zapasy amunicji.

W celu uruchomienia przydzielonego w ten sposób przez naczelne dowództwo, do każdej armji, uzupełnienia artyleryjskiego, oraz w celu uzgodnienia działalności artylerji poszczególnych korpusów danej armji, utworzono w każdej z nich **dowództwo artylerji** (w listopadzie 1914 r.), a wyznaczonemu na to stanowisko generałowi dano do pomocy sztab.

Ten ostatni, początkowo w zarodku, był zmuszony zkolei powiększać swój skład osobowy, — w miarę powstawania nowych rodzajów artylerji, stopniowo wprowadzanych (artylerji okopowej, ciężkiej o wielkiej mocy, przeciwlotniczej, przeciwczołgowej i t. p.).

Jednocześnie ciekawe wynalazki pozwoliły zastosować nieznane dotąd przyrządy, przeznaczone do wykrywania i ścisłego określania stanowisk bateryj nieprzyjacielskich, co dało możność, przy

*) Działa długie 120—155 mm. Działa krótkie 155 mm. Moździerze 220 mm.

użycia płatowców, szybkieego wstrzeliwania się do wykrytych celów (oddziały obserwacji naziemnej, oddziały pomiarów słuchowych).

Równocześnie zwiększające się stale fortyfikacja obronna i środki jej służące, formowanie nowych jednostek wojska saperskiego*) wywołały konieczność utworzenia **dowództwa wojska saperskiego armji,** wyposażonego w oddzielny sztab.

Wreszcie konieczność wyżywienia i zaopatrzenia licznych jednostek na jednym obszarze w ciągu znacznego przeciągu czasu, zmusiła do powołania specjalnych służb, przydzielonych do wojska saperskiego: **służbę drogową** z oddziałami wyposażonemi w wozy na błoto i śmieci, drożników, kolumny samochodowo-drogowe; **służbę zaopatrywania** w wodę z oddziałami budującemi studnie — zwykłe i artezyjskie; **służbę elektryczności** z oddziałami elektrotechników; **służbę obozów i postojów** z oddziałami cieślów, oddziały specjalne do budowy schronów sposobem mechanicznym (System Mascart - Dessoliers).

Służba zdrowia, której wyposażenie na początku wojny okazało się niedostateczne, otrzymała również nowoczesne środki, umożliwiające pielęgnowanie chorych i rannych na miejscu, środki szybkiego przewozu do szpitali ewakuacyjnych tych, którzy mogli być przewiezieni: **szpitale specjalne, oddziały radjologiczne, samochody do obsługi chirurgicznej, laboratorja bakterjologiczne, samochodowe kolumny sanitarne** i t. d....

Służba intendentury również rozszerzyła znacznie zakres swej działalności, przedewszystkiem przez zorganizowanie spółdzielni. Założono **główną składnicę spółdzielni** w celu zaopatrywania poszczególnych spółdzielni dywizyjnych, nietylko w żywność, lecz i w przedmioty wszelkiego rodzaju, — co upodobniło ją do ekspozytury wielkich paryskich magazynów. Przy głównej składnicy spółdzielni utworzono specjalną składnicę odzieży, będącą dla armji czemś w rodzaju: „Belle Jardinière**).

Dowództwo wojska powietrznego stało się oddzielnym, wielce ważnym organem, posiadającym liczny zastęp specjalistów i różne organa, przydzielone mu celem ułatwienia jego zadań: pomocników taktycznych, fotografów, oficerów uzbrojenia i strzelców, oficerów obserwatorów w balonach na uwięzi, park lotniczy, oddział stacyj meteorologicznych, oddział budowy hangarów i t. d.

*) Np. oddziały reflektorów.

**) Wielki paryski magazyn ubiorów (przyp. tłum.).

Służba łączności armji, od której wymagano wszelkiego rodzaju połączeń telegraficznych, telefonicznych i t. d., otrzymywała stopniowo ogromne ilości materjałów, a park jej nabrał potężnych rozmiarów. Niezależnie od licznie obsadzonej kompanji telegrafistów i telefonistów armji, utworzono **oddział radjotelegraficzny, oddział podsłuchowy,** nie licząc innych jednostek pomocniczych, przydzielonych do służby łączności.

Wojsko samochodowe, którego wyposażenie wyjątkowo wzrosło (jednostki przewozowe), miało do rozporządzenia wielki, zapasowy park samochodowy, warsztaty naprawy, które wzrosły do wielkości fabryk. Ponadto wojsko samochodowe armji, ilekroć wymagało tego położenie, wzmacniano kolumnami samochodowemi, będącemi w rozporządzeniu naczelnego dowództwa.

Należy dodać do tego pobieżnego wykazu liczne organa pomocnicze, kierowane bezpośrednio przez właściwy sztab: bataljony szkolne, kompanje ciężkich karabinów maszynowych, psiarnię armji, gołębnik pocztowy (w rozporządzeniu oddziału III), służbę wąskotorowych dróg żelaznych, wielki park uzbrojenia, składy materjałów wszelkiego rodzaju, oddziały ozdrowieńców, służba gazowa, krajowe i włoskie oddziały robocze, składy broni samoczynnej, oddziały poganiaczy osłów i mułów i t. d. (w rozporządzeniu oddziału IV), oddział topograficzny armji o specjalnej organizacji, którego doniosła działalność będzie podkreślona w osobnym rozdziale.

I wiele innych jednostek i formacyj, będących zasadniczo w rozporządzeniu naczelnego dowództwa lub grupy armij, było czasowo przydzielane do armji, zwiększając pracę sztabu, który musiał użyć te jednostki pomocnicze w określonym celu. Są to: oddziały czołgów, jednostki głównego odwodu artylerji, oddziały samochodowe, służba leśna, kompanje miotaczy ognia, kompanje broni chemicznej, kompanje budowy schronów podziemnych (Mascart-Dessoliers), kompanje inżynierji wodnej, (budowa mostów), oddziały maskowania i t. d.

ROZDZIAŁ IV.

Kwatera główna w 1917 r.

Kwatera główna VI-ej armji w Belleu pod Soissons. — W niektórych okolicznościach kwatera główna armij powinna znajdować się w bezpośredniej bliskości oddziałów walczących; przykład: pod Souilly. — Dzień pracy szefa sztabu.

W odległości dwóch kilometrów od Soissons, u podnóża stromych ścieżek, wykutych w kamieniołomach *), otaczających z południa dolinę Aisny, — leży starożytne miasteczko Belleu. Mały kościołek, klejnot tej mieściny, w pierwszym okresie walk uszkodziły pociski niemieckie. Gdzie niegdzie podziurawione dachy domostw przypominają wojnę, całość jednakże stanowi wygodne leże, szybko doprowadzone do porządku, po odejściu nieprzyjaciela z pod Soissons na płaskowzgórze Moulin-Laffaux i fort Malmaison.

Nieliczni mieszkańcy, którzy opuścili swe siedziby w 1914 r., powrócili do pracy na roli; trudno uwierzyć, że w odległości zaledwie 12 kilometrów znajduje się nieprzyjaciel.

Na zachodnim krańcu, poza obrębem miasteczka, przy głównym gościńcu Soissons — Château-Thierry, w niewielkim parku, stoi pokaźna nowoczesna willa. Nie dochodzą z niej hałaśliwe gwary,

*) Niektóre z nich tworzyły rozległe groty.

tak chętnie przypisywane pracy sztabów przez tych, którzy o sztabach często rozprawiają, nie widząc ich nigdy przy pracy.

U wrót drewnianych, prowadzących do parku, stoi na warcie ordynans nieuzbrojony, poczciwy pospolitak *). Nie widać flagi dowództwa, nie słychać ani jednego warczącego samochodu. Oddziały i tabory przechodzą często obok, głównym gościńcem, lecz nikt nie przypuszcza, że w tem zaciszu mieści się dowództwo VI armji.

Inny widok przedstawia się oczom, gdy wejdziemy w głąb parku. Wzdłuż trawników, rozpościerających się przed willą, stoją ukryte wśród drzew starannie zamaskowane, długie, niskie drewniane baraki, podzielone na izdebki.

W tych nader skromnych pomieszczeniach, w których skwar dopieka latem, a chłód przejmuje zimą, znajdują się poszczególne biura ścisłego sztabu (kancelarja, oddziały I, II, III i IV, służba kartograficzna i t. d.) oraz artylerji. Za temi barakami stoją pod drzewami u odrębnego wejścia w szeregu, gotowe do drogi, samochody służbowe i oficerów, przybyłych służbowo do kwatery głównej.

W zabudowaniach gospodarczych, nad samochodami dowódcy, mieści się wydział szyfrów. W starym domku, przylegającym do parku, mieszka dowódca artylerji armji. W przybudówkach, o skrytem wejściu z ulicy, pracuje służba wywiadowcza.

W samem miasteczku kwaterują najmłodsi oficerowie ścisłego sztabu i sztabu artylerji, oraz szeregowi różnych broni. Po drugiej stronie głównego gościńca Soissons-Château-Thierry, w odległości 500 metrów, w niezbyt okazałym pałacyku, otoczonym natomiast wspaniałym parkiem, zamieszkał dowódca saperów armji ze swym sztabem. Nieco dalej w Vauxbuin, miasteczku większem od Belleu, częstokroć w starych domach z XVI i XVII wieku, mieszczą się szefostwa: intendentury, służby zdrowia, służby łączności, dowództwo wojska powietrznego. Dowództwo wojska samochodowego umieszczono w Septmonts.

Cała kwatera główna, rozmieszczona w obrębie kilku kilometrów, jet rozproszona w małych miejscowościach, nie zwracają-

*) Przydzieloną z początkiem wojny do dowództwa armji kompanję kolarzy wysłano w krótkim czasie celem uzupełnienia zdziesiątkowanych batalionów; zastąpiono ją kompanją obrony krajowej (territeriaux), w której skład wchodzili ojcowie licznych rodzin.

cych uwagi płatowców nieprzyjacielskich. Poszczególni kierownicy mogą się codziennie spotykać, a wiadomo, że kilka słów zamienionych bezpośrednio znaczy więcej, niż długie rozmowy telefonicznie. W razie ważnych wydarzeń wszyscy szefowie oddziałów i służb mogą się w kilka minut stawić na zwykłe wezwanie dowódcy armji.

Zajrzyjmy teraz do willi tego dowódcy; możnaby ją nazwać raczej willą dowództwa, gdyż jest to falanster.

Budynek wygodny, lecz w złym guście, w stylu przedwojennym, z widocznym wpływem germańskim.

Generał umieścił swe biuro na parterze, w dawnym salonie; duże okna dobrze oświetlają obszerną salę, a poprzez wierzchołki wysokich drzew, pokrywających dolinę Aisny, widać uszkodzone przez szwabskie pociski wieże katedry w Soissons i utrącone szczyty kościoła w Saint-Jean-des-Vignes, uszkodzonego przed wojną z ocalałą wspaniałą fasadą arkadową.

W dalszej perspektywie, na wzgórzach, pozostały ślady dawnych niemieckich rowów strzeleckich; przed kilku tygodniami zabłąkane kule nieprzyjacielskie jeszcze świstały w tym cichym zakątku.

Wielkie oszklone drzwi oddzielają gabinet dowódcy armji od gabinetu szefa sztabu, pracującego ze swym zastępcą. Obaj umieścili się w sali bilardowej, a ten zawadzający mebel, pozbawiony bil z kości słoniowej, przekształcono na wspaniały stół, przeładowany mapami.

Wielki pokój jadalny, gościnnie witający wszystkich przybyłych gości, cywilnych i wojskowych, gromadzi zazwyczaj przy stole dowódcę, szefa sztabu i jego zastępcę, szefów oddziałów i oficera ordynansowego.

W podziemiach umieszczono centralę telefoniczną, schronioną tam przed bombami lotników nieprzyjacielskich. Trudno teraz pojąć, jak można było ongi obejść się bez tego nieodzownego organu dowództwa, z którego korzysta się bez przerwy dniem i nocą. — Centrala telefoniczna, obsługiwana przez panie telefonistki — obdarzone niezawodzącą pamięcią — pracujące z poświęceniem ponad wszelką pochwałę, staje się w okresach przełomowych widownią niesłychanej pracy; dzięki sieciom drutów, które się tutaj zbiegają, postanowienia i rozkazy dowództwa przekazuje się bezzwłocznie zainteresowanym.

Na obydwóch piętrach willi znajdują się liczne pokoje, zamieszkałe przez wyższych oficerów sztabu, co było powodem często wśród jej mieszkańców słyszanego zdania: „gdyby ci szwabi wiedzieli, w jak rzadki cel trafiliby, umieszczając dyskretnie bombę pośrodku dachu".

Zbyt blisko frontu znajduje się ta główna kwatera armji, zauważy wielu, znajduje się ona prawie na poziomie kwater głównych korpusów. Lecz jak znacznie to ułatwia zadanie dowódcy armji, dając mu możność osobistego zbadania tysiąca spraw, sprawdzania jednym rzutem oka, czy rozkazy jego należycie zrozumiano i wykonano, dotarcia w krótkim czasie do dowódców korpusów i dywizyj, by powiadomić ich o swych zamierzeniach, trzymając jednocześnie rękę na pulsie spraw bieżących.

Ponadto, czyż nie jest konieczne, by dowódcę w chwilach przełomowych, lub w okresie przygotowania natarcia, widziano wszędzie i by całe jego najbliższe otoczenie przeniknięte zostało ożywiającą go wolą? Gdy kwatera główna jest oddalona o 40 do 50 kilometrów od frontu, dowódca armji, chcąc w tych ciężkich okresach mimo wszystko widzieć swych podwładnych, traci całe godziny cennego czasu na przejazd samochodem. Pozostaje zatem przesyłanie rozkazów telegraficznie, bądź też pisemnie, a wiadomo, że telefon lub rozkaz pisemny nie zastąpią nigdy bezpośredniej styczności. Pobyt kwatery głównej armji w Belleu, w pobliżu obszaru natarć podczas miesięcy, poprzedzających bitwę pod Malmaison, przyczynił się niemało do odniesionych powodzeń.

Poprzedniego roku, mimo tragicznych okoliczności, w tym ponurym miesiącu lutym 1916 r., gdy zdawało się, że straszliwy szturm, jaki nieprzyjaciel przypuścił do Verdun, może wstrząsnąć lub nadwerężyć nasze siły — sztab innej armji zakwaterował się w Souilly w warunkach jak najgorszych. Dowódca II armji, którego obarczono niesłychanie trudnem zadaniem powstrzymania naporu niemieckiego, mógł był umieścić swą kwaterę główną w Bar-la-Duc, w znacznie dogodniejszych pomieszczeniach dla pracy sztabu, niż w tych, jakie dać mogła ta smutna mieścina lotaryńska. Trzeba było jednak być bliżej walczących, by ich pokrzepić na duchu i niedwuznacznie zapewnić, że wojsko nasze nie cofnie się. To też niezwłocznie po przybyciu rozpoczęto w lichym budynku merostwa, na los szczęścia, wspólną pracę, w powikłanem i niepewnem położeniu. W przyszłości projektowano urządzić się odpowiednio, pobudować baraki,

w których stworzonoby możliwsze warunki pracy. W danej chwili należało działać...

Był to piękny obraz dla świadomego rzeczy widza, gdy 26 lutego ten sprawny sztab II armji, który jeszcze dnia poprzedniego był na odpoczynku w odległości 200 km, stanął teraz w ogniu bitwy, rozpoczynając w pełni swą pracę. W obszernej sali, na pierwszem piętrze merostwa, umieszczono oddział I i III, szefowi sztabu i jego zastępcy pozostawiono zaledwie mały stolik...

Przystąpiono do pracy bez gorączkowego pośpiechu, spokojnie. Poważny, lecz zawsze uśmiechnięty, panujący nad swą myślą, szef sztabu wydawał polecenia i rozkazy. Kilka aparatów telefonicznych, zawieszonych naprędce, nie ustawało w pracy. Pośród tego pracowitego ula przechadzał się spokojnie dowódca armji, pogrążony w myślach, odpowiadając na propozycje szefa sztabu jednem słowem lub skinieniem głowy.

U szefa sztabu.

Żyjemy obecnie w okresie normalnym. Naczelne Dowództwo wydało wprawdzie zarządzenia, tyczące się zamierzonych wielkich działań zaczepnych, jednak prace przygotowawcze wykonywane są dopiero na tyłach. Widoczna działalność na naszym froncie ogranicza się do wypadów w celu pochwycenia jeńca, lub zdobycia odcinków rowów strzeleckich, które dadzą lepsze warunki naszej pozycji wyjściowej, do nagłych bombardowań z armat lub płatowców wrażliwych punktów nieprzyjaciela, do dyskretnego wstrzeliwania się, rozpoznań lotniczych na tyły przeciwnika, wreszcie do walk, staczanych przez nasze eskadry myśliwskie, ze zbyt śmiałemi oddziałami lotników niemieckich.

Około godziny 8, oficer dyżurny, mający służbę w nocy, które to obowiązki pełnią kolejno oficerowie każdego oddziału, przychodzi odczytać meldunki, nadsyłane telefonicznie przez poszczególne korpusy. Noc minęła spokojnie, jakkolwiek nieprzyjaciel próbował bezskutecznie na prawem skrzydle wypadu na jedną z wysuniętych placówek i systematycznie ostrzeliwał tyły naszych pozycyj. Pojmaliśmy zbiega. Oficer przyniósł tekst meldunku o całokształcie położenia, w celu przesłania go do Naczelnego Dowództwa, do grupy armij i do armij sąsiednich; po zatwierdzeniu przez szefa sztabu podaje się go niezwłocznie telefonicznie zainteresowanym oddziałom III, te zaś wzamian przesyłają krótkie komunikaty o ogólnem położeniu na froncie.

Zaraz potem przychodzą szefowie czterech oddziałów sztabu, dowódca kwatery głównej, dowódcy artylerji i saperów armji lub szefowie ich sztabów, dowódca wojska powietrznego, szef służby telegraficznej, szef oddziału topograficznego armji, szef intendentury, szef służby zdrowia.

Na tem zebraniu codziennem, na tak zwanej „cichej mszy", jak dowcipnie nazywali owe zebranie młodsi oficerowie, szef sztabu obznajmia z położeniem szczególnem armji oraz podaje posiadane wiadomości, tyczące się pozostałego frontu. W kilka słów ujmuje sprawy ważniejsze z przesłanych w dniu poprzednim raportów, które poza właściwym oddziałem, mogą interesować i inne oddziały i służby, poczem udziela głosu każdemu z obecnych.

Szefowie oddziałów i służb przedstawiają zarys pracy, dokonanej w ciągu dnia ubiegłego; wszyscy słuchają z natężoną uwagą szefa oddziału II, dowódcy wojska powietrznego, szefa służby telegraficznej, dających ostatnie wiadomości o nieprzyjacielu, zebrane przez każdego z nich we własnym zakresie.

Szef sztabu rozwija poglądy dowódcy armji, tyczące się każdorazowo najrozmaitszych spraw: prac nad urządzeniem obronnem, urządzeń obozów i postojów, wyżywienia oddziałów, funkcjonowania spółdzielni, zadań fotograficznych i rozpoznawczych lotnictwa, zmian w stanowiskach artylerji, nowych wniesień do planu kierunkowego, zastosowania ochrony przeciwgazowej, przeprowadzenia odwozu chorych i rannych, wyznaczenia obszarów postoju dla meldowanych oddziałów i t. p.

Po zakończeniu zebrania szef sztabu wraz z zastępcą przeglądają nadesłaną i przyniesioną z kancelarji pocztę. Ta poczta codzienna wzrasta z dniem każdym, w miarę przedłużania się wojny. Na początku kampanji otrzymywano tylko nieliczne pisma do ścisłego sztabu kwatery głównej oraz kilka depesz, wszystkie tyczące się działań wojennych. Z chwilą skasowania komendy okręgu etapowego i służb, wszelkie sprawy utrzymania, zaopatrzenia i codziennego życia oddziałów zbiegały się w sztabie. Wielka Kwatera Główna, będąca z początku wyłącznie organem dowodzącym, stała się zczasem potężną maszyną administracyjną, o licznych kółkach, wydającą tysiące okólników i zarządzeń. Grupa armij ze swej strony pragnęła również zaznaczyć swe istnienie. To też powódź papierów wzrasta z dnia na dzień...

Najważniejsze pisma, mogące interesować dowódcę armji, od-

kłada się szybko na bok, pozostałe odsyła niezwłocznie do załatwienia odpowiednim oddziałom.

Szef sztabu udaje się z aktami do dowódcy, robi swoje uwagi i otrzymuje decyzję co do każdej sprawy. Po powrocie rozpatruje ze swym zastępcą szczegóły wykonania ważniejszych spraw, poczem odsyła się pisma do poszczególnych szefów oddziałów, których obowiązkiem jest opracowanie ich w formie rozkazów i zarządzeń. Szefowie ci otrzymują krótkie wskazówki, tyczące się sposobu załatwienia rozmaitych spraw.

Godzina jedenasta bije — czas szybko upływa — zasiadają do stołu. Dowódca zaprasza często przypadkowego gościa do wspólnego śniadania. Jeżeli to jest wojskowy, wówczas rozmowa tyczy się odcinka, z którego przybył, zachowania się przeciwnika i nowości, jakie wypróbowano na tej części frontu; sprzymierzeńca wypytują chciwie o wojsko, którego jest przedstawicielem. A z przyjezdną osobą cywilną rozprawia się o życiu Paryża, o wiadomościach z kraju, o wydarzeniach politycznych...

Ileż to osób przeszło przez jadalnię willi w Belleu; generałowie i wyżsi oficerowie: Anglicy, Amerykanie, Włosi, Brazylijczycy, Rumuni, Serbowie, Japończycy, Chińczycy, Sjamczycy; znani dziennikarze z Paryża, sprzymierzonych narodowości i państw neutralnych, wreszcie najwybitniejsze osobistości polityczne kraju. Gościła również generała Hurkę, którego żonę, pielęgniarkę jednego ze szpitali francuskich, trafił odłamek bomby, zrzuconej przez niemieckiego lotnika. — Generał ten wypowiedział znamienne słowa: „Niemcy zatruły moją nieszczęsną ojczyznę jadem bolszewizmu, lecz trucizna ta i u nich pocznie działać, choćby z racji sąsiedztwa; będzie to naszym odwetem". Sala ta słyszała donośne słowa p. Clémenceau, podówczas tylko senatora, głoszącego wiarę w zwycięstwo i dającego wyraz trwodze o położenie po wojnie — Francji, wyczerpanej, umęczonej, zrujnowanej!...

Śniadanie trwa krótko, gdyż dowódca armji najczęściej poświęca popołudnie odwiedzinom dowódców, przeglądom oddziałów, odcinków, szpitali, zakładów i urządzeń zorganizowanych przez IV oddział i chce wyjechać wcześnie.

Szef sztabu i jego zastępca powracają do swego biura, nie mając często czasu na przechadzkę po parku. Jest to bowiem chwila, w której można zająć się bez przeszkód ważniejszemi sprawami: przystępuje się wówczas do studjowania zagadnień i opracowywania zarządzeń, związanych z przyszłem wielkiem natarciem, które armja ma przeprowadzić. W niektóre dnie szef sztabu lub

jego zastępca rozpoznają osobiście ważniejsze punkty frontu lub organa obszaru tyłowego armji. Wyjazd taki jest prawdziwem wytchnieniem.

Pod wieczór przybywają kurjerzy z korpusów i jednostek, podległych bezpośrednio dowódcy armji oraz druga poczta z Naczelnego Dowództwa i z dowództwa grupy armij.

Przeglądanie jej odbywa się szybko, podobnie jak rannej poczty w celu przedstawienia dowódcy tylko tych papierów, które wymagają jego udziału osobistego.

Godzina obiadu nadchodzi niespodzianie. Nie wiekuje się przy stole; szef sztabu i jego zastępca rychło powracają do swych zajęć. Meldunki o przebiegu dnia nadeszły z korpusów. Syntezę ich niezwłocznie przesyła się telefonicznie do Naczelnego Dowództwa i do dowództwa grupy armij.

Oficerowie, wysłani w ciągu dnia celem łączności, powracają i zdają sprawozdania z powierzonych im zadań; jeśli spostrzeżenia ich tyczą się spraw ważniejszych, meldują się u dowódcy armji. Następnie przybywa dowódca wojska powietrznego, składa meldunek z działalności w ciągu dnia podległych mu eskadr i otrzymuje rozkazy i wskazówki na dzień następny. Po załatwieniu z dowódcą armji spraw bieżących, omawia się ważniejsze zagadnienia, jakie powstawały w przewidywaniach i zarządzeniach przygotowanego natarcia; rozważa się możliwości i przypuszczalne wyniki natarcia nieprzyjacielskiego, wreszcie omawia się ogólne sprawy, tyczące się organizacji obrony.

Przy zamkniętych okiennicach i szczelnie zasuniętych storach, ażeby promienie światła nie zdradziły siedziby kwatery głównej często przelatującym nieprzyjacielskim płatowcom, odbywają się, niekiedy do późnej nocy, debaty nad „planem kierunkowym", zajmującym znaczną część biurka dowódcy armji.

Idzie się na spoczynek z umysłem zaprzątniętym licznemi troskami. Na stoliku przy łóżku stoi aparat telefoniczny. Jeśli zajdzie jakikolwiek niepomyślny wypadek w ciągu pozostałych godzin nocy, oficer dyżurny wzywa przez centralę szefa sztabu.

Raz na tydzień szef sztabu lub jego zastępca jadą w celu porozumienia się do dowództwa grupy armij i do Wielkiej Kwatery Głównej. Jest to dzień wypoczynku. Oficer ten wyjeżdża wczesnym rankiem, zaopatrzony w mapy, przedstawiające położenie wszystkich oddziałów armji, stan urządzeń obronnych, skład bojowy (ordre de bataille) nieprzyjaciela, z którym się jest w styczności i t. p. Posiada wiadomości, poparte dowodami, o najrozmait-

szych sprawach, gdyż wyżsi przełożeni chcą być o wszystkiem powiadomieni. Zabierają z sobą również spis zamówień armji, którym nie uczyniono zadość. Wkońcu zwierzchnik powierza mu swe żądania.

Szef sztabu czuje się szczęśliwy, siedząc w pędzącym samochodzie. Oto na cały dzień umknął przed „papierami", zmienił środowisko, za chwilę otrzyma wiadomości z oddziałów II i III naczelnego dowództwa o przebiegu wojny światowej i na kilka godzin 40-kilometrowy widnokrąg jego myśli znacznie się rozszerzy...

Innego dnia odbywa się w kwaterze głównej armji, w gabinecie dowódcy, zebranie, zwane przez młodych, wesołych sztabowców „sumą", na które zostają wezwani na oznaczoną godzinę dowódcy korpusów ze swymi szefami sztabów jak również, oczywiście, szefowie oddziałów sztabu i służb armji.

Na zebraniu tem dowódca armji krytykuje błędne zarządzenia, zauważone osobiście lub zameldowane przez oficerów łącznikowych. Przedstawia swe projekty, informuje o położeniu na poszczególnych odcinkach, wysłuchuje próśb i zażaleń, załatwia odręcznie szereg spraw.

ROZDZIAŁ V.

Oddział organizacyjny, personalny oraz stanów liczebnych wojska.

(Oddział I).

Oddział I prowadzi ewidencję personalną stanów liczebnych wojska, podległego dowódcy armji. — Ustalanie stanu bojowego. — Ciągłe zmiany w organizacji wielkich i małych jednostek. — Stany liczebne armji. — Straty. — Uzupełnianie stanów. — Konie. — Awanse. — Pochwały. — Kary. — Zmiany personalne. — Urlopy. — Sądownictwo wojskowe. — Jeńcy wojenni. — Skład i działalność oddziału I.

Wiadomo już, że w pierwszym okresie wojny oddział I zajmował się nietylko wszelkiemi sprawami organizacyjnemi i personalnemi, lecz również sprawami, tyczącemi się dziedziny wyżywienia i różnorodnego zaopatrywania.

Należy jednak zaznaczyć, że co do tych ostatnich atrybucyj, działalność oddziału I ograniczała się niemal wyłącznie do roli kierownictwa, ześrodkowywania i kontroli potrzeb. Organem wykonawczym była komenda okręgu etapowego i służb, której oddział I przekazywał uprzednio zbadane zamówienia oddziałów, a która miała obowiązek zamówienia te pokryć.

Oddział IV, utworzony w styczniu 1917 r., przejął od oddziału I sprawy zaopatrywania, dzięki czemu ten ostatni stał się wyłącznie rzecznikiem dowództwa w zakresie organizacji, stanów liczebnych i t. p...

Trzeba przyznać, że oddział I nie cieszył się poważaniem, jakiem otaczano oddziały II i IV, a przedewszystkiem III. Oficerowie oddziału I prowadzili życie odosobnione w swych barakach, wykonywając pracę wielce doniosłą, lecz naogół mało znaną. Nie byli oni w błędzie, uważając się za upośledzonych w sztabie. A jednak zadania tych oficerów były jedne z najpoważniejszych; dzięki oddziałowi I dowódca armji miał codziennie przed oczami zestawienie rozporządzalnych środków, na których mógł opierać swe zamierzenia. Ponadto powierzone im wszelkie sprawy personalne wymagały szczególnych zalet charakteru, rzetelności i taktu, przy doświadczonym i krytycznym umyśle.

I. Organizacja.

a) **Stan bojowy.** — Zasada organizacji jest podstawą ustroju wojska; bez organizacji siła zbrojna nie byłaby wojskiem, a zbiorowiskiem ludzi uzbrojonych, bez spoistości i karności.

Etaty wojenne, ułożone w czasie pokoju, ustalały jednolity skład każdej kategorji sztabów poszczególnych jednostek broni i służb, począwszy od najmniejszych aż do korpusu włącznie.

Co do armij, plan mobilizacyjny przewidywał ich pierwotny skład, ale już po pierwszych działaniach niektóre z nich musiały być wzmocnione kosztem innych, a nowe zostały utworzone.

Chcąc, ażeby dowódca armji był stale powiadomiony o rodzaju i ilości podległych mu jednostek oraz nazwiskach poszczególnych dowódców tych jednostek, oddział I sporządzał perjodycznie zestawienie, zwane „stanem bojowym", zawierające powyższe dane.

W miarę rozwoju wypadków wojennych, przesuwanie poszczególnych oddziałów z jednej armji do drugiej odbywało się coraz częściej i uzgadnianie stanu bojowego nie było rzeczą łatwą, zważywszy, że w okresach natarcia dochodził on do rozmiarów małego tomu.

b) **Zmiany organizacyjne.** — Doświadczenia wojny, udoskonalanie środków wojennych, wzrost lub też ubytek ludzi i koni, przeistaczały szybko wprowadzoną w czasie pokoju organizację wielkich i małych jednostek.

Zmiany te tyczyły się —

— bądź utworzenia: korpusów, dywizyj, pułków piechoty i artylerji, kompanij saperów, jednostek lotnictwa, czołgów i t. p.;

bądź też skasowania poszczególnych korpusów, dywizyj, pułków rezerwowych, pułków pospolitego ruszenia i t. p.;

— lub wreszcie przekształcenia: dywizyj czteropułkowych w trzypułkowe, pułków piechoty, przekształconych wskutek utworzenia trzech kompanij ciężkich karabinów maszynowych i dywizyjnego centrum wyszkolenia, jednostek pospolitego ruszenia, podzielonych na trzy rodzaje: zdolne do walki, oddziały robocze i nadające się do służby etapowej i t. p.

Wojsko ulegało stałej przemianie, od pierwszego do ostatniego dnia wojny.

Rozkazy zasadnicze, wprowadzające zmiany, wychodziły oczywiście od Naczelnego Dowództwa, lecz sposób wykonania i zastosowania należał do oddziałów I armij, które opracowywały szczegółowe instrukcje i zarządzenia, pilnowały ich zastosowania i wprowadzenia w życie. Do oddziału I należało badanie i przesyłanie sprawozdań lub protokółów, jak również zawiadamianie naczelnego wodza o napotykanych trudnościach w stosowaniu nowych zarządzeń.

II. Stany liczebne.

a) **Wykazy.** — Okólniki i rozkazy organizacyjne wyznaczały etapy oficerów, szeregowych i ilość koni dla każdej poszczególnej jednostki.

Stany te ulegały ciągłym zmianom i o nich należało zawiadamiać dowództwo, które stwierdzało je na podstawie dwóch wykazów, zestawianych przez oddział I:

1) codzienny wykaz walczących, zawierający jedynie ich ilość w następującej formie: „X“ karabinów, „Y“ szabel, „Z“ dział; wykaz ten zaprzestano stosować w ciągu wojny, ponieważ był wtórnikiem następnego;

2) wykaz pięciodniowy, następnie dziesięciodniowy, podzielony początkowo na trzy rubryki, w których zestawiano liczbowo stan wyżywienia oficerów, szeregowych i ilość koni. Z biegiem czasu układ tego wykazu stawał się coraz bardziej zawiły; trzeba było podawać w każdej poszczególnej jednostce ilość: Francuzów, krajowców, szeregowych, walczących z bronią w ręku, ze służb pomocniczych, obecnych, urlopowanych, odkomenderowanych i t. p.

Wykazy te z końcem wojny stały się bardzo złożone, może nawet zbyt obszerne, w każdym razie zestawianie ich zabierało wiele

czasu, jednakże były one dokumentami pierwszorzędnego znaczenia, gdyż dawały dowództwu ogólne i szczegółowe zarazem zestawienie stanu liczebnego wojska, które stanowiło podstawę przedsięwzięć taktycznych i strategicznych, jak również i wytyczne do wszelkiego rodzaju zaopatrzenia.

b) **Straty.** — Stan liczebny oddziału zmniejszają: ogień nieprzyjacielski, choroby, zmiany personalne, odsyłanie w głąb kraju i t. p. Straty, poniesione w ciągu dziesięciu dni, podawano w wykazie z następnej dekady.

Są ponadto straty, o których dowództwo musi być powiadamiane częściej i dokładniej: są to straty, zadane przez nieprzyjaciela *), zestawiane są one w specjalnych wykazach, t. zw. „listach strat", sporządzanych co pięć dni, z wyszczególnieniem oficerów imiennie, szeregowych numerami, w rubrykach: zabitych, rannych i zaginionych.

Wykazy te, streszczane przez oddział I sztabu, uwidaczniają: działalność na poszczególnych odcinkach frontu, rozmiary rozpoczętej walki, straty poniesione w określonym czasie i t. p., to znaczy dane nieodzowne do prowadzenia wszelkich działań wojennych.

Wykazy powyższe zawierają wyłącznie wiadomości, potrzebne dowództwu; co się zaś tyczy zawiadomień właściwych urzędów stanu cywilnego i wiadomości, dostarczanych rodzinom, to do-

---

*) Ciekawe jest z punktu widzenia psychologicznego, że straty, które podawano wieczorem z korpusów, pozostających jeszcze pod wrażeniem bitwy, były zawsze znacznie wyolbrzymione. Wielu „zaginionych", którzy przyłączyli się w czasie bitwy do innych oddziałów i lekkoranni, którzy zeszli z pola bitwy, powracali nazajutrz, lub w ciągu następnych dni do swych oddziałów. Zeznania rannych, przywiezionych do miejsc opatrunkowych, są najczęściej niezgodne z rzeczywistością. Wojskowi, którzy widzieli zaledwie mały skrawek pola walki, nie zdają sobie sprawy, że wrażenia ich są przesadne, a opowiadania przedstawione w zbyt ponurych barwach. Jako przykład mogą służyć nieprawdopodobne historje, rozpowszechniane po ofensywie z 16 kwietnia 1917 roku, które jednak znalazły posłuch. Głoszono wieści przerażające. W rzeczywistości zaś w ofensywie, prowadzonej przez IV, V, VI i X armję od 16 kwietnia do 10 maja 1917 r., poniesiono straty o wiele mniejsze niż podczas ofenzywy w Szampanji w 1915 r. (od 25 września do 10 października).

Kwiecień 1917 r.: zabitych 24.179, zaginionych i wziętych do niewoli 25.591, rannych 89.819.

Wrzesień 1915 r.: zabitych 27.851, zaginionych i wziętych do niewoli 53.158, rannych 98.305.

wództwa korpusów przesyłają szczegółowe listy strat do władz cywilnych, omijając dowództwo armji.

c) **Posiłki.** Zmniejszenie się oddziału wskutek jakichkolwiek strat musi być oczywiście wyrównane przez wysyłanie posiłków w oficerach, szeregowych i koniach.

Oficerowie. — Zazwyczaj zastępowano opróżnione stanowiska oficerskie tymczasowemi nominacjami; wyjątkowo drogą uzupełnień, przysyłanych z głębi kraju lub z bataljonów szkolnych, bądź też drogą wydzielań z innych korpusów, które mniej ucierpiały.

Szeregowi. — W początkach wojny dowódcy oddziałów przesyłali swe żądania posiłków do dowódcy korpusu, który odsyłał je za pośrednictwem dowódcy okręgu do kadr oddziałów macierzystych. Odbywało się to za plecami Naczelnego Dowództwa, które słusznie zapragnęło mieć kontrolę nad sposobem użycia rozporządzalnych posiłków i przejęło następnie przeprowadzanie uzupełnienia. Odbywało się ono odtąd w sposób następujący.

Oddziały, które wymagały uzupełnień, zawiadamiały o tem oddział I sztabu armji, podając depeszą swój stan liczebny, w chwili opuszczenia odcinka lub przerwania bitwy. Depeszę tę należało potwierdzać następnie meldunkiem pisemnym, w którym wyszczególniano, o ile zachodziła potrzeba, brakujących specjalistów. *)

Po otrzymaniu depeszy oddział I wydawał upoważnienie uzupełnienia z dywizyjnego obozu szkolnego **) (o ile w nim były zasoby), następnie odsyłał depeszę do Naczelnego Dowództwa, które czyniło zadość zapotrzebowaniu w całości lub częściowo — zależnie od rozporządzalnej ilości oddziałów zapasowych i po rozpatrzeniu zapotrzebowań innych oddziałów — wydzielając odpowiednią ilość ludzi z bataljonów szkolnych, bądź też drogą rozwiązywania jednostek, które z powodu zbyt wielkich strat, nie było wskazanem uzupełniać, lub wreszcie wydzielając uzupełnienia z kadr, znajdujących się w głębi kraju i t. p.

Podany wyżej sposób postępowania tyczył się w szczególności piechoty; w innych rodzajach broni był on analogiczny.

Konie. — Podobny system był również stosowany przy dostarczaniu koni; początkowo oddziały kawalerji żądały uzupełnień

---

*) Obsługę karabinów maszynowych, telefonistów, strzelców r. k. m., celowniczych artylerji i t. p.

**) Dywizyjne obozy szkolne dawały uzupełnienia nieznaczne, lecz natychmiastowo.

wprost od swoich oddziałów zapasowych; oddziały innych broni oraz pojedyńcze jednostki zaopatrywano z zapasu remontów ruchomych poszczególnych korpusów, które uzupełniały się same z transportów, idących z głębi kraju.

Później służbę remontu ześrodkowano w armjach, a następnie w grupach armij; przydzielony do oddziału I sztabu armji oficer sztabowy kawalerji przyjmował i badał zapotrzebowania poszczególnych oddziałów, dozorował oddziały remontu, znajdujące się na obszarze armji. Oddziały remontu zasilane były wyleczonemi końmi ze szpitali weterynaryjnych, bądź z rozwiązanych lub przeformowanych oddziałów, wyjątkowo zaś uzupełniano je transportami z głębi kraju; wydawano konie i muły oddziałom, mającym braki, na podstawie upoważnienia dowódcy remontu koni przy grupie armij.

III. Sprawy personalne.

Widzieliśmy sposoby, stosowane w celu tworzenia i utrzymywania jednostek na stopie, określonej rozkazem naczelnego wodza, mianowicie drogą bezimiennych ugrupowań oficerów i szeregowych.

Należy przyjrzeć się i innemu zadaniu oddziału I, równie doniosłemu, jak poprzednie, a tyczącemu się poszczególnych wojskowych w tych ugrupowaniach: awanse, odznaczenia, pochwały w rozkazach, kary, zmiany i t. d., sprawy, zwane ogólnie „personalnemi".

a) **Awanse.** — Awanse oficerskie dzielono na stałe („à titre définitif") i czasowe („à titre temporaire").

Wnioski na awanse stałe przedstawiano co kwartał. Wobec różnorodności broni i ilości przedstawianych kandydatów w poszczególnych stopniach, była to praca nielada; samo kopjowanie przesyłanych wykazów, streszczających dane wzięte z kart ewidencyjnych i podających nazwisko kandydatów, starszeństwo oraz numer kolejny, wskazany przez dowódcę armji, wypełniało cały kopjał.

Wnioski na awanse czasowe nie były robione w terminach określonych, lecz codziennie, w miarę wakujących stanowisk; system nominacyjny był początkowo prosty, bowiem generałom wszelkich stopni przysługiwało prawo awansowania aż do stanowiska dowódcy bataljonu lub szwadronu włącznie. Zczasem Naczelne Dowództwo zastrzegło sobie prawo decyzji w celu zapobieżenia zbyt jaskrawym różnicom, które uwidaczniały się w oddzia-

łach tej samej broni. Polecano sporządzać listy kwalifikacyjne i sposób postępowania stał się równie, jeżeli nie bardziej skomplikowany niż przy awansach stałych.

b) **Odznaczenia.** — Do odznaczenia legją honorową („Légion d'Honneur") i medalem wojskowy („Médaille Militaire") przedstawiano kandydatów zwykle co kwartał, według rodzajów broni i służb. Prace związane z przedstawieniem wniosków na odznaczenia były równie ważne, jak przy awansach. Wykonywano je prawie jednocześnie z awansami.

Otrzymywano ponadto wnioski wyjątkowe, przedstawiane o każdej porze, za nadzwyczajne czyny lub ciężkie rany, wnioski takie załatwiał, z upoważnienia naczelnego wodza, dowódca armji, lub też przekazywał je Naczelnemu Dowództwu.

Wreszcie odznaczenia cudzoziemskie: angielskie, włoskie, rumuńskie, serbskie i t. d., powodowały częste sporządzanie licznych list, analogicznych z wnioskami na odznaczenia francuske.

c) **Pochwały w rozkazach.** — Oddział I otrzymywał stale podania ogłaszane w rozkazach armji pochwał, tyczących się poszczególnych oficerów i szeregowych (imienne), bądź też tyczących się oddziałów (zbiorowe). Podania te rozpatrywano i kwalifikowano, zmieniając często uzasadnienia, przedstawiano następnie do podpisu dowódcy armji, poczem ogłaszano je w rozkazach.

Przy wyróżnieniach i pochwałach w rozkazach niższych dowództw oddział I ograniczał się do przekazywania wniosków podległych dowództw Naczelnemu Dowództwu oraz do przyjmowania i wydawania przesyłanych odznaczeń. Następnie ustanowiono przesyłanie drogą służbową imiennych wniosków na rannych ewakuowanych, bez względu na odznaczenia do jakich ich przedstawiano, — listy te napływały codziennie dziesiątkami, jeśli nie setkami; a sprawdzanie ich i zapisywanie stanowiło znaczną pracę.

d) **Kary.** — Ilość wojskowych karanych była, na szczęście, bez porównania mniejsza, niż wyróżnianych; otrzymywano codziennie kilka meldunków o wymierzaniu kary, a od czasu do czasu podania o wysłanie winnych do oddziału dyscyplinarnego armji.

e) **Zmiany.** — Poważnym działem pracy oddziału I było przekazywanie podań o zmiany przydziałów i przeniesienia do lotnictwa, artylerji szturmowej (oddziałów czołgów), żandarmerji i t. d., jak również spisu wojskowych fachowców, nadających się do odesłania do zakładów przemysłowych w kraju lub też pobo-

rowych starszych roczników, których należało użyć do pracy na tyłach armji.

Zastosowanie prawa „Mourier'a" *) spowodowało napływ niezliczonej ilości zawiadomień, reklamacyj, wyjaśnień, raportów władz poborowych i t. d.

IV. Urlopy.

Wszystko, co tyczyło się urlopów, było również czynnością oddziału I: podpisywanie dokumentów generałom, pozwolenia wyjazdów dla dowódców oddziałów, ustalanie procentowości urlopowanych w poszczególnych jednostkach podległych, zależnie od położenia, warunków taktycznych i t. p.

Należało również wyznaczać służbę utrzymania porządku na dworcach i w pociągach, organizować punkty zborne dla urlopowanych, ustalać ilość mogących wyjechać codziennie poszczególnemi linjami kolejowemi, w celu uniknięcia natłoku, wysyłać wracających z urlopów po odejściu ich oddziałów.**)

Wreszcie rozpatrywano i przesyłano Naczelnemu Dowództwu podania, tyczące się rozlicznych spraw, reklamacyj co do kolejności wyjazdów, urlopów wyjątkowych i t. d.

V. Sądownictwo wojskowe.

Oddział I badał i przekazywał Naczelnemu Dowództwu sprawozdania, otrzymywane z posiedzeń sądów dywizyjnych, którym podlegali wojskowi, należący do oddziałów, wchodzących w skład poszczególnych dywizyj.

Sprawy wojskowych, należących do oddziałów podległych bezpośrednio dowódcy armji — a były one liczne — badano i przekazywano następnie sądowi wojennemu Kwatery Głównej; w ten sam sposób załatwiano wszystkie sprawy, przedstawiane sądowi odwoławczemu armji.

---

*) W roku 1917 we Francji na wniosek deputowanego Mourier'a wprowadzono ustawę, na której zasadzie zwalniano ze służby wojskowej fachowców (inżynierów, mechaników, robotników z dziedziny metalurgji i t. p.), nieodzownych w przemyśle wojennym. Częściową zmianą i uzupełnieniem ustawy: „Loi Mourier" była wprowadzona następnie ustawa „Loi Dalbier". (Przyp. tłum.).

**) Znaczną była ilość zabłąkanych podczas wielkich natarć niemieckich. Dywizje, odpoczywające na jakimkolwiek odcinku frontu, zabierano niespodziewanie i wprowadzano do bitwy. Urlopowani z tych dywizyj byli wówczas częstokroć mylnie kierowani na stacjach regulujących i błąkali się czasem kilka dni między stacjami.

VI. Jeńcy wojenni.

Oddział I przeprowadzał kwarantannę jeńców wojennych (badanych uprzednio przez oddział II) przed wysłaniem ich w głąb kraju, wyznaczał dla nich pomieszczenia, zarządzał wyżywienie, sporządzał listy ewidencyjne i t. d.

Jeńców umieszczano w obozach, którym należało zapewnić straż i nadzór. Przepisy nakazywały zakładanie obozów dla jeńców wojennych w odległości co najmniej 30 km poza linją frontu. Niemcy zaś zmuszali wziętych do niewoli żołnierzy francuskich do pracy w pobliżu linji bojowej.

VII. Różne sprawy.

Do czynności oddziału I należały różne sprawy, nie objęte powyższemi działami, jak np.: korespondencja ogólna, utrzymywanie porządku publicznego i karności, stosunki z władzami cywilnemi, pomoc okazywana rolnictwu i t. p.

VIII. Skład i działanie oddziału I.

Skład oddziału I sztabu armji był zwykle następujący:

oficer sztabowy, szef oddziału, opracowywał zasadnicze sprawy organizacyjne;

oficer sztabowy i oficer młodszy prowadzili sprawy personalne oficerów i sprawy sądownictwa wojskowego;

oficer sztabowy i oficer młodszy prowadzili ewidencję stanów liczebnych, uzupełnień, sprawy urlopów, jeńców wojennych i t. p.;

jeden oficer sztabowy do spraw remontu;

dwóch oficerów administracyjnych załatwiało sprawy personalne szeregowych i ogólną korespondencję. Ogółem było 7—8 oficerów, mających do pomocy 12—15 pisarzów.

„Wpływ“ poczty otrzymywano z kancelarji dwa razy dziennie. Szef oddziału przeglądał ją, zatrzymywał papiery, które chciał przestudjować osobiście, pozostałe rozdzielał pomiędzy podległych oficerów.

Wieczorami przynoszono mu pocztę „odchodzącą“. Szef oddziału podpisywał papiery, wysyłane do podległych dowództw i mniej ważne do Naczelnego Dowództwa; wszelkie inne pisma przedstawiał zastępcy szefa sztabu lub szefowi sztabu, którzy część ich podpisywali sami, część zaś (sprawy sądownictwa wojskowego, awansów, odznaczeń, karne i t. d.) dawali do podpisu dowódcy armji.

Ilość spraw załatwianych zależna była od liczebności armji, która wahała się od 100.000 do 400.000 ludzi i powyżej; lecz z powodu różnorodności spraw i podległych dowództw, praca oddziału I zawsze była ogromna.

W oddziale I praca trwała codziennie od godziny 8 do 12 i od 13.30 do 19, następnie od godziny 20.30 do godziny 23, czyli od 11 do 12 godzin na dobę.

ROZDZIAŁ VI.

Oddział wywiadowczy.

(Oddział II).

Wiadomości o nieprzyjacielu i ich postać: wpływ okoliczności, rozbieżności w wiadomościach, uwzględnianie ich i podział. — Różne rodzaje wiadomości, tyczące się: składów bojowych, taktyki, strategji, rozmieszczenia „materjału ludzkiego", środków materjalnych, nastroju ludności, wiadomości gospodarcze i dyplomatyczne. — Zużytkowanie wiadomości: ześrodkowanie, uzgadnianie i wyjaśnianie. — Źródła wiadomości: jeńcy wojenni, dokumenty, obserwacja naziemna, obserwacja powietrzna, zdjęcia lotnicze, podsłuchy, radjogonjometrja, tajni agenci, sprzęt nieprzyjacielski. — Organa współpracujące z oddziałem II: wojsko powietrzne, oddział topograficzny armji, służba wywiadowcza artylerji, oddziały podsłuchowe, sekcje radjogonjometryczne, sekcje-sortownie, służba kartograficzna. — Oddział II w bitwie nad Sommą. — Oddział II w 1917 r. — Oddział II w 1918 r.

W myśl regulaminów przedwojennych, zadania oddziału II stanowiły:

1) służba wywiadowcza;
2) służba polityczna;
3) służba topograficzna.

W zakres prac oddziału II wchodziło również szyfrowanie i odszyfrowywanie telegramów politycznych, tyczących się spraw i wiadomości o położeniu wojennem nieprzyjaciela. (Służbę szyfrów wyodrębniono w czasie wojny w oddzielny wydział, podporządkowany bezpośrednio szefowi sztabu).

I. Wiadomości.

Wiadomość wojenna jest to częściowy lub całkowity opis faktu,

tyczącego się nieprzyjaciela, przytem „fakt“ należy rozumieć w jak najszerszem tego słowa znaczeniu.

Fakt ten może być rzeczywisty lub urojony, wiadomość o nim zależy od zmiennych praw wyobraźni i pamięci, wreszcie od interesu osobistego sprawozdawców.

Przy rozważaniu poszczególnych faktów rzeczywistych lub zmyślonych, lecz w każdym razie nieznanych nam, zadanie nasze polega na odtworzeniu ich na podstawie otrzymanych wiadomości.

Należy zatem o każdym poszczególnym fakcie zgromadzić możliwie największą ilość wiadomości. Jeśli zebrane dane są obfite i wystarczająco dokładne, przytem niema między niemi sprzeczności, to uzasadnione jest domniemanie o prawdziwości danego faktu.

Ponadto zasada ciągłości zjawisk w każdej dziedzinie, czyto w życiu przyrody, czy też w dziedzinie przejawów umysłowości i działalności ludzkiej, pozwala na dość prawdopodobne odtworzenie faktu, o którym nie posiadamy dostatecznie wyczerpujących danych.

Wiadomości zupełnie dokładne mogą jednak być nieprawdziwe. Zgodność ich z prawdą uzależniona jest od zaufania, jakie wzbudza dostarczający wiadomości. W zasadzie fakt, najbardziej zadziwiający na pierwszy rzut oka, nie powinien być zgóry odrzucony, bowiem: „prawda może wydawać się niekiedy nieprawdopodobną“.

Postać w jakiej dochodzą wiadomości. — Wiadomości dochodzą w najrozmaitszych postaciach.

Mogą to być dokumenty, pisma urzędowe, które wpadły nam w ręce...; zdjęcia, dokonane przy pomocy aparatu fotograficznego, przez obserwatora powietrznego lub naziemnego; dowody rzeczowe; różne przedmioty, ubranie, sprzęt wojenny, pozostawiony przez nieprzyjaciela: pociski, które nie wybuchnęły, zapały, łuski, płatowce nieprzyjacielskie, które spadły na naszą linję; dowody ustne — zeznania jeńców; dowody natury prywatnej — listy odebrane jeńcom lub znalezione przy zabitych; fakty podawane do wiadomości publicznej: prasa nieprzyjacielska lub państw neutralnych i t. d. i t. d.

Wpływ okoliczności na wiadomości. — Kilka osób było świadkami tego samego faktu, o którym składają zeznania. Zeznania te są zupełnie różne, zależnie od zawodu, poziomu inteligencji, właściwości fizycznych, a nawet od stanowiska społecznego opo-

wiadających. Na zeznania jednej i tej samej osoby, wpływa w znacznym stopniu stan umysłowy i fizyczny, w jakim znajduje się dana jednostka w chwili zeznań. Opowiadanie rannego umierającego nie może być porównywane z zeznaniami świadka zdrowego na ciele i umyśle.

Zeznania nabierają znacznej doniosłości, jeśli składający je byli przygotowani uprzednio do obserwacji, mających nastąpić faktów. Nabyte w początkach wojny doświadczenia skłoniły Francję do utworzenia specjalnych szkół wywiadowców i obserwatorów. Wychowańcy tych szkół oddali wielkie usługi, po przygotowaniu i rozwinięciu w sobie wrodzonych zdolności.

Rozbieżność wiadomości. — Wszyscy, zajmujący się teorją strzału, wiedzą, że pocisk, wyrzucony z broni palnej, dokładnie wycelowanej, to znaczy z odpowiednio nastawionym celownikiem, przy uwzględnieniu wpływów zewnętrznych, nie trafi dokładnie w cel. Na dwa pociski jeden prawdopodobnie uderzy bliżej celu, niż odległość prawdopodobnego odchylenia, a drugi prawdopodobnie poza obrębem wyżej wymienionym, w pasie trzykrotnie od niego szerszym. Ponadto dzikie strzały, w stosunku jednego na sto, nie padną ani w pierwszym ani w drugim pasie. Zjawisko to znane jest pod nazwą rozrzutu; całokształt obydwóch pasów, na które padają pociski, zwie się polem rozrzutu, a rozmiary jego równają się ośmiokrotnemu rozmiarowi prawdopodobnego odchylenia.

Powyższe rozważania należy zastosować do studjów, mających na celu ustalanie faktów przy pomocy dostarczanych wiadomości. Te ostatnie można porównać z pociskiem, zaś dany fakt z celem, w który się mierzy. Dążąc do uchwycenia faktu na podstawie wiadomości, należy zawsze mieć na uwadze „prawdopodobne odchylenie", pole rozrzutu" i „strzały dzikie"; należy najprzód zbadać, czy otrzymane wiadomości nie są w samem założeniu błędne, bo te mogłyby przy odtwarzaniu faktu dać wynik mylny.

W celu uniknięcia systematycznych błędów, trzeba starać się porównywać wiadomości, to znaczy zebrać jak najwięcej zeznań, dowodów i t. d. tyczących się tego samego faktu, lecz pochodzących z różnych źródeł od siebie niezależnych. Należy pamiętać, że wydarzenie zmyślone może być jednocześnie i kilkakrotnie podawane, ale wówczas staje się ono źródłem wiadomości rozbieżnych, niekiedy zupełnie ze sobą sprzecznych.

Podział. — W ostatniej wojnie narody walczące wykazały

w każdej dziedzinie najwyższą miarę wysiłku, do jakiego były zdolne. Wszyscy: mężczyźni, kobiety, starcy, dzieci, zostali użyci— jeśli tak można powiedzieć — na placówkach, na których najlepiej mogli służyć obronie narodowej. Mobilizacja sił była całkowita — byli tylko walczący.

Dlatego też wszystko, co się działo u nieprzyjaciela lub tyczyło się go, interesowało stronę przeciwną. Wojsko, fabryki, szkoły i t. p., rząd i organizacje musiały posiadać mniej lub więcej dokładne dane o tem, co się działo u nieprzyjaciela: o jego zamierzonych działaniach, o broni i sprzęcie, które budował, o wysiłku do jakiego jeszcze był zdolny, o zużyciu jego sił i wyczerpaniu.

Tym sposobem wiadomości wojenne obejmowały wszelkie dziedziny: materjalną, wojskową, gospodarczą, przemysłową, społeczną, stanowiące w danym okresie całość życia przeciwnika; były przedmiotem troski każdego, począwszy od żołnierza, podsłuchującego na placówce, aż do naczelnego wodza i członków rządu.

Ponieważ wszelkie wydarzenia, zaszłe u nieprzyjaciela, z natury rzeczy miały dla Francji doniosłe znaczenie, służba wywiadowcza miała przed sobą olbrzymie zadanie. Z tym rozległym zakresem działania wywiadu wojennego postaramy się zapoznać czytelnika.

Wiadomości o stanie bojowym. — Człowiek i jego uzbrojenie stanowią, mówiąc ściśle, jedynie niezorganizowany materjał wojskowy. Jak widzieliśmy na początku niniejszej pracy, ta pierwotna komórka musi być stopniowo zbierana przez doświadczonych budowniczych, którzy utworzą z niej pododdziały, oddziały wojskowe, służby, sztaby, dywizje, korpusy, armje, zupełnie tak samo, jak architekci budują gmachy z potrzebnych do tego materjałów.

Ponieważ wojna jest straszną niszczycielką i zadaje okrutne ciosy dziełu tych budowniczych, więc muszą oni z konieczności, stale odbudowywać, przerabiać, ulepszać...

Trzeba więc bezwarunkowo, jak najpilniej śledzić w czasie wojny ilość i jakość pracy organizacyjnej nieprzyjaciela. Celem, który należy osiągnąć, jest ścisłe odtworzenie jego stanu bojowego.

Wiadomości o taktyce. — Zorganizowane wojsko może być oczywiście jedynie wówczas użyte do walki, jeśli je odpowiednio wyszkolono. Jasne jest, że im broń jest doskonalsza, tem bardziej wzrasta jej skuteczność w ręku żołnierza dobrze przygotowanego.

Człowiek opanowuje materję; staje się władcą uzbrojenia, które stworzył jego genjusz, ożywia je, dążąc do zadania niem wrogom jak największych strat.

Służba wywiadowcza musi starannie badać wszelkie dane, tyczące się sposobu prowadzenia walki i metod wojennych, t. j. wiadomości z dziedziny, zwanej taktyką broni i taktyką ogólną. Dane te powinny być następnie szeroko rozpowszechniane, ażeby wykonawcy dowiedzieli się, jak nieprzyjaciel wytrzyma lub przygotuje natarcie, ażeby mogli udaremnić jego podstępy, odnaleźć słabe strony, co pozwoli im uderzyć we właściwem miejscu z najmniejszemi stratami, ażeby wreszcie mogli zrobić rachunek sumienia i zaradzili brakom i niedomaganiom w sposobach walki.

Ciągłe zmiany i ulepszenia, dokonywane w uzbrojeniu podczas wojny, wprowadzały kolejne zmiany w taktycznem użyciu sił.

Zadaniem służby wywiadowczej jest nietylko zawiadamiać o zmianach, zastosowanych w taktyce nieprzyjacielskiej, ale i przewidywać zmiany, mogące nastąpić wskutek wprowadzenia opracowywanego sprzętu bojowego. Zadanie to służba niejednokrotnie spełniła.

Wiadomości o strategji nieprzyjaciela. — Badając sposoby użycia siły zbrojnej, trudno jest ściśle oznaczyć moment przejścia z dziedziny taktyki do dziedziny strategji; jedna jest przedłużeniem drugiej. Badanie metod taktycznych nieprzyjaciela, musi więc w dalszym ciągu doprowadzić, logicznie biorąc, do badania jego strategji.

Czyż zresztą strategja nie jest ściśle uzależniona od wszelkich wydarzeń charakteru społecznego, ekonomicznego, politycznego; od rozlicznych zagadnień, tyczących się stanów liczebnych, materjału, taktyki?

Okoliczności i wypadki wywierają w mniejszym lub większym stopniu znamienny wpływ na umysł ludzi, na których barkach spoczywa odpowiedzialność za całokształt kierownictwa działań wojennych. Znajomość tych ludzi, ich upodobań, temperamentu, skłonności, jakie dają pochodzenie i wychowanie, pozwoli do pewnego stopnia przewidzieć, w jaki sposób zareagują oni na dane wypadki.

Należy się wystrzegać wysnuwania bezwzględnych wniosków z tych przewidywań, gdyż tyczą się one przejawów z dziedziny psychologji ścisłej, jednak sam fakt osiągania wyników bliskich prawdy, nadaje tym badaniom doniosłe znaczenie.

Rozmieszczenie sił nieprzyjacielskich. — Zbyteczne byłoby podkreślać znaczenie, jakie dla dowództwa mają ścisłe wiadomości nietylko o stanie bojowym nieprzyjaciela, lecz i o rozmieszczeniu jego sił. W tej dziedzinie czynnik czasu nakazuje stanowczo posługiwać się jedynie świeżemi wiadomościami. Im dany fakt jest odleglejszy, tem bardziej traci na doniosłości; wiadomości stają się bardzo szybko bezwartościowe.

Dzięki prawidłowemu i szybkiemu ześrodkowywaniu w oddziale II Naczelnego Dowództwa wszelkich doniesień, jakie nadchodziły nietylko z właściwego frontu francuskiego, ale i z zewnętrznych teatrów działań (Rosji, Rumunji, Wschodu i t. d.), możliwe było śledzić z dnia na dzień ruchy wielkich jednostek niemieckich, a nawet formacyj specjalnych (ciężkiej artylerji armji, eskadr lotniczych i t. p.). Ukazanie się wyborowych oddziałów w jednym pasie frontu, zwłaszcza, gdy oddziały te powracały z wypoczynku i przeszkolenia na tyłach, wyraźnie wskazywało na zaczepne zamiary przeciwnika na danym odcinku. Koncentracja na tyłach większej ilości oddziałów uderzeniowych pozwalała również przewidywać ofensywę w bliższej lub dalszej przyszłości. Na podstawie tych wiadomości nie można było jednak zgóry przesądzać na jakim obszarze uderzy nieprzyjaciel. (Koncentracja sił niemieckich w okolicy Hirson, na początku 1918 r.).

Wiadomości o „materjale ludzkim". — Jakkolwiek środki techniczne odegrały poważną rolę w ostatniej wojnie, to jednak nie można zaprzeczyć, że zagadnienie stanów liczebnych nabrało w obu obozach w latach 1917 i 1918 nadzwyczaj doniosłego znaczenia.

We Francji trzeba było stosować iście drakońskie środki, by utrzymać wszystkie formacje na odpowiedniej stopie, w ciągu pewnego okresu czasu; w ostatnim roku wojny Francja zmuszona była rozwiązać znaczną ilość tych formacyj i zmniejszyć liczebność pozostałych wielkich jednostek; u sprzymierzeńców, Anglików, przesilenie w stanach liczebnych spowodowało wprowadzenie przymusowego poboru, któremu Wielka Brytanja była tak przeciwna.

W Niemczech, wobec przedłużającej się wojny, brak ludzi dawał się również we znaki; zmuszeni tam byli stosować specjalne zarządzenia w celu sprowadzenia na front tych, którzy dotychczas pracowali w kraju; zarządzenia te stały się przyczyną wstrząsnień społecznych i gospodarczych.

Z powyższych przyczyn służba wywiadowcza Francji musiała

bacznie śledzić wszelkie zmiany, jakie zachodziły w sile zbrojnej Niemiec, dostarczając jak najdokładniejszych danych o wartości tego „materjału ludzkiego", stosując ulubione określenie Niemców.

Ilu ludzi zdolnych do noszenia broni posiadały Niemcy na początku wojny? Jaką rozporządzali ilością nowych roczników poborowych, powoływanych kolejno pod broń i powracających do szeregów?

Jakie straty w ludziach ponieśli Niemcy?

Czy pozostali w szeregach i nowoprzybyli posiadają wartości moralne, cechujące żołnierza?

W jakim stopniu wypadki wojenne i stan wewnętrzny kraju obniżyły zdolność bojową wojska?

Jakiemi uzupełnieniami rozporządza Naczelne Dowództwo niemieckie? Jaki był przebieg i jakie wyniki przeprowadzonych poborów? Jaką wartość przedstawiają nowomianowani podoficerowie i oficerowie?

Wiadomości o właściwym materjale wojennym. — W dawnych wojnach walczący byli wyposażeni w prosty sprzęt wojenny, który ulepszano w ciągu długotrwałych okresów. Armje rewolucji i cesarstwa prowadziły wojnę bezmała przez 23 lata, używając tego samego typu karabinów i dział.

Sto lat później uzbrojenie zmieniało się w ciągu czterech lat wojny wielokrotnie, a jego znaczenie znacznie wzrosło. Powstały nowe środki zniszczenia, jak gazy i czołgi, zmieniające zasady taktyki. Potęga artylerji wzrosła w stosunku, którego przewidzieć nie można było. Wojskowy ciąg samochodowy, będący w pierwszym okresie wojny w zaczątku, nabrał szerokiego rozmachu; umożliwił piechocie i artylerji dojazd do każdego punktu; umożliwił przewóz dział największego kalibru na stanowiska niemal niedostępne. Lotnictwo, ze stanu zarodkowego, rozwinęło się w rzeczywistą broń, nie ograniczającą się do obserwacji, lecz biorącą poważny udział w bitwie.

W wojnie minionej byliśmy świadkami gonitwy za postępem techniki, jakiej świat jeszcze nie znał; gorączkowa praca mózgów osiągnęła zadziwiające wyniki.

Wszelkie ulepszenia sprzętu wojennego i nowe narzędzia walki, pojawiające się to w jednym to w drugim obozie walczących, stały się przedmiotem namiętnych i trwożliwych dociekań przeciwnika. Czerpano wiadomości z pola walki, ze szczątków pocisków, które przenikliwi poszukiwacze odtwarzali, z pocisków, które nie wybuchnęły, z płatowców strąconych; podczas zwycięskich

natarć zbierano liczne i cenne dane, w opuszczonych przez nieprzyjaciela składach, parkach, zakładach, miejscach postoju dowództw. Badano starannie raporty jednostek, które po raz pierwszy ucierpiały od nowo zastosowanych broni, mierząc ich doniosłość ilością i stanem ofiar...

Pole działania było olbrzymie!

Wiadomości tyczące się „stanu umysłów". — Dział ten obejmuje to wszystko, co jest związane z ogólnem prowadzeniem wojny: warunki, w jakich wyrastali i kształcili się obywatele kraju, wartość moralną organów rządu, ich autorytet i dążenia. Rząd sprawuje nad ludnością władzę, zależnie od więcej lub mniej autokratycznej formy konstytucji, ale nawzajem naród ma zawsze pewien wpływ na tych, którzy nim rządzą. Dobrze jest zatem poznać warunki, w jakich wychowywał się dany naród w czasach przedwojennych i jaki to wychowanie wywarło nań wpływ; nastroje klas kierowniczych, urzędników, poszczególnych stronnictw politycznych.

Wzajemne oddziaływanie wszystkich warstw danego społeczeństwa wytwarza jego „stan umysłów", który podczas wojny ulegał pewnym wahaniom i zmianom. Właściwa ocena tej umysłowości posiada niezwykle doniosłe znaczenie, lecz jest to zadanie bardzo trudne, wymagające wyczerpujących danych, które mogą zbierać wyłącznie odpowiedni i wprawni obserwatorzy. Należy jednak krytycznie oceniać błędy systematyczne, starannie inscenizowane przez nieprzyjaciela, i częstokroć popełniane przez swoich, wskutek chęci uważania własnych życzeń za rzeczywistość.

Wiadomości gospodarcze. — Znane jest zdanie, trywialne wprawdzie, lecz trafne, że chcąc prowadzić wojnę, trzeba mieć brzuch dobrze napełniony. Nie dość na tem, trzeba być jeszcze dobrze odzianym, mieć pewność, że istoty drogie, pozostawione przy domowem ognisku, nie doznają braków. Mówiąc inaczej, trzeba, ażeby przemysł wojenny był zaopatrywany w niezbędne środki produkcji (węgiel, surowce i t. d.).

Państwa centralne stanowiły jakby osaczoną twierdzę. Poszukiwano więc gorliwie wszelkich wiadomości, tyczących się położenia gospodarczego nieprzyjaciela i może zbyt pośpiesznie uznano za pewnik, że nieprzyjaciel wkrótce wyczerpie swe środki.

Wiadomości dyplomatyczne. — Naród, prowadzący wojnę w dzisiejszych czasach, nie jest odcięty od świata. Z konieczności utrzymuje stosunki z państwami neutralnemi (gospodarcze, finansowe i t. p.). Gdy kilka państw zawiera przymierze, sojusz ich jest mniej lub więcej ścisły i może posiadać słabe strony, które

należy ustalić. Wiadomo, że zbyt życzliwa neutralność dla jednej ze stron walczących w wyniku swym powoduje dotkliwe straty dla drugiej strony; należy więc zwalczać wpływy wroga w państwach neutralnych, śledząc jednocześnie poczynania ostatnich. Nieuniknione tarcia wśród sprzymierzonych państw nieprzyjacielskich muszą być starannie badane, ażeby działalność własnej dyplomacji mogła je wykorzystać bez zwłoki.

Kończąc wyliczenie poszczególnych dziedzin pracy, stanowiących działalność i organizację służby wywiadowczej, trzeba zaznaczyć, że dokładne odsłanianie planów nieprzyjaciela jest zadaniem niezmiernie trudnem. Jedynie gruntowna znajomość całokształtu spraw przeciwnego obozu pozwala zgłębić zazdrośnie strzeżone tajemnice; wysnute z nich mgliste przesłanki i wnioski, mogą się stać przyczyną nieobliczalnych następstw. Oczywiste jest, że dowództwo stara się za wszelką cenę przewidzieć przyszłość, wnikając w grę przeciwnika; jednak, mimo wyrobienia i zawodowej umiejętności pracowników służby wywiadowczej, słaby tylko promyk światła może nieco rozświetlić mrok nieświadomości. Należy w tem miejscu zaznaczyć, że poza kilkoma niepowodzeniami, oddziały II sztabów francuskich mogą pochwalić się bardzo doniosłemi wynikami swej pracy, za którą należy im się wielka wdzięczność.

II. Zużytkowanie wiadomości.

Ześrodkowanie wiadomości. — Obowiązek szeregowca patrolującego, podoficera stojącego na czele pododdziału lub oficera dowodzącego oddziałem polega nietylko na zadaniu nieprzyjacielowi w walce jak najcięższych ciosów, ale i na powiadamianiu swoich dowódców o wszystkiem, co widzieli i zrobili. *) Poza tem powinni w razie potrzeby zakomunikować swym podwładnym, a w każdym razie swym sąsiadom to, co może ich interesować.

Ustala się więc, na wszystkich szczeblach hierarchji wojskowej, codzienny bieg meldunków. I odwrotnie, potok wiadomości płynie codziennie od Naczelnego Dowództwa aż do oddziałów; każdy podwładny sztab przekazuje niższej władzy tylko to, co może ją interesować. Jeśli weźmiemy jakikolwiek szczebel tej hierarchji, naprzykład armję, to widzimy, że jej oddział II otrzymuje wia-

*) Weszło w zwyczaj, że poszczególne oddziały na wszystkich szczeblach dowództw przesyłały meldunki, tyczące się tylko tych spostrzeżeń, jakie uważały za nieodzowne podać wyższym władzom, dołączając własną ocenę danego faktu.

domości nietylko od jednostek podwładnych, ale i od władzy wyższej, armij sąsiednich, oraz oddziałów poszukujących wiadomości, bezpośrednio podległych jej rozkazom (wojsko powietrzne, tajni agenci i t. p.).

Te napływające wiadomości, te intensywne dane, muszą być odpowiednio rozsegregowane, opracowane i ustalone. Ta metodyczna praca jest ześrodkowaniem wiadomości.

Pierwsza czynność ma na celu zmniejszenie ilości dokumentów, nadchodzących z oddziałów podwładnych, lub sąsiednich; wydzielenie wiadomości bezużytecznych, nie mających znaczenia lub widocznie mylnych; tymczasowe odłożenie materjału niepewnego.

Należy następnie uzgodnić pozostałe wiadomości. Praca polega na zgrupowaniu tych wiadomości, pozornie rozbieżnych, wynikających z nieznanego faktu, który wyjdzie na jaw dopiero po zestawieniu poszczególnych danych.

Jeśli te wiadomości nieznacznie różnią się między sobą, jeśli zachodzi między niemi rozbieżność, wówczas wynikiem uzgadniania będzie zastąpienie ich jednym dokumentem, stanowiącym przybliżony wynik posiadanych; będzie to ustalenie pewnego rodzaju „złotego środka".

Jeśli jednak wiadomości są ze sobą sprzeczne, wówczas uzgadnianie usunie najbardziej wątpliwe; stanie się rodzajem porównania, po którem nastąpią omówienie i ocena.

Weźmy przykład: w kilku punktach pierwszej linji nieprzyjacielskiej zauważono świeżo poruszoną ziemię, inny obserwator zauważył w sąsiednim rowie dobiegowym nieustanny ruch ludzi, znoszących jakieś ciężary i powracających z pustemi rękami; trzecia wiadomość podaje, że w tym samym pasie słychać nocą odgłosy wykonywanych robót, jakgdyby nieprzyjaciel przenosił metalowe przedmioty. Te wiadomości mogą pochodzić z różnych źródeł: z pułków piechoty, linji czołowej, z artyleryjskich punktów obserwacyjnych i t. d. Z chwilą uzgodnienia, to znaczy zestawienia ich, nabierają one ściślejszego znaczenia. Jeśli wyśle się płatowiec, który przeleci nad podejrzanym obszarem i poczyni zdjęcia fotograficzne, które umożliwią wyraźne odróżnienie zagłębień w równomiernych odstępach przedpiersia nieprzyjacielskiego, wówczas będzie można wywnioskować, że nieprzyjaciel przygotowuje na danym odcinku natarcie gazowe.

Uzgodnienie poszczególnych wiadomości jest więc niezbędne, ażeby umożliwić wyjaśnienie ich znaczenia. To ustalenie wniosków, za które odpowiedzialność bierze na siebie dowództwo, jest

z jego strony rzeczywistem powzięciem decyzji. Doświadczenie wykazuje, że w każdym oddziale niebezpiecznie jest ustalać fakty, przekraczające granice jego kompetencji.

Przypuśćmy dla przykładu, że w czasie walki dany korpus zdołał zgromadzić znaczniejszą ilość listów, pochodzących od jeńców, należących do tej samej wielkiej jednostki nieprzyjacielskiej; korpus studjuje pilnie te listy i wyprowadza z nich wnioski o położeniu gospodarczem przeciwnika. Czy korpus ten ma dostateczne podstawy po temu? Czy może w tych sprawach wydawać własny sąd i podawać go do wiadomości podwładnych oddziałów? Bezwarunkowo nie, gdyż kilka tysięcy listów, z których tylko pewną ilość przetłumaczono, nie może niczego dowodzić. Rząd nieprzyjacielski mógł wydać bowiem jakieś obostrzenia gospodarcze, które spowodowały wśród ludności tamtejszej odruch niezadowolenia, przejawiający się w przygodnej korespondencji, jakkolwiek w rzeczywistości zarządzenia te mogły mieć na celu zwiększenie odporności społeczeństwa.

Rozważania powyższe nie powinny przeszkadzać zamierzonym badaniom, dokonywanym przez specjalistów, którzy ułożą odpowiednie wyciągi, ilustrujące w sposób możliwie dokładny i zwięzły położenie autorów owych listów. Wyciągi te następnie przesyła się wyższej władzy, która porówna je z innemi, pochodzącemi z sąsiednich jednostek, ułoży treściwe zestawienie, które prześle do władz wyższych. Wreszcie Naczelne Dowództwo, gdzie zbiegają się wiadomości ze wszystkich stron, rozstrzygnie sprawę, wyprowadzając wniosek ostateczny.

Chcąc dojść do należytych wniosków z otrzymanych wiadomości, trzeba przystąpić do pracy z odpowiednią ilością zawodowych zalet, na których czele stoi doświadczenie i znajomość badanego przedmiotu. Jeśli trzeba będzie powziąć sąd, tyczący się spraw z dziedziny gospodarczej, należy wówczas odwołać się do wiedzy techników i ekonomistów. Artylerzyści będą badali sprawy, tyczące się ognia, sprzętu artyleryjskiego i t. p., chemicy zajmą się wiadomościami, tyczącemi się gazów.

Lecz nadewszystko potrzeba psychologów!

Zapewne, zdolność wyrokowania czasami zawodzi, lecz posiada ona tę wyższość nad niewłaściwem traktowaniem spraw, że zdaje sobie sprawę z popełnionych błędów i wysnuwa z nich właściwe wnioski. Niekompetentni błądzą, dopóki doświadczenie nie wyrobi w nich należytego sądu. Wyszkolony badacz, przystępując do pracy, nie wie, do jakich wniosków dojdzie, lecz wie dobrze,

jakie fakty są niedopuszczalne, gdyż pozna ich nierealność, opierając się na ugruntowanej znajomości zakresu swych badań. *)

Ześrodkowanie zebranych wiadomości jest również sposobem kontroli, którym nie należy gardzić.

W wielkiej jednostce, biorącej udział w poważnej bitwie, stwierdzono, że o zmroku przedostał się na jej odcinek zbieg, pochodzący z nowej dywizji nieprzyjacielskiej. Zbieg ten opowiada, że jego współtowarzysze broni są wyczerpani, że będą walczyli bez zapału, że ich stan moralny jest wybitnie niski. Zeznaniom tym dowódca danej jednostki wojska francuskiego nadaje tak wielkie znaczenie, że postanawia podjąć nazajutrz natarcie. Natarcie to kończy się porażką.

Tymczasem, gdyby w dowództwie armji, gdzie posiadano dane o wszystkich oddziałach nieprzyjacielskich na danym froncie, otrzymano na czas zeznania owego zbiega, byłyby one inaczej zrozumiane, bowiem wiedziano tam, że owa dywizja, z której pochodził zbieg, była dobrym oddziałem, który ostatnio poniósł straty i został nieodpowiednio uzupełniony, że jeżeli nie posiadała już dużej wartości zaczepnej, to jednak zdolna jest do wytrwałej obrony. Zbieg ów, na którego zeznaniach opierano się, należał do ostatnich uzupełnień; zeznania jego, może nawet szczere, wymagały odpowiednich sprostowań.

Przykład ten, jak wiele innych, któreby można przytoczyć, wskazuje, że wszelkie wiadomości wymagają dokładnej kontroli, przeprowadzonej przez wyższe dowództwo, lepiej obznajmione z całokształtem położenia. Lecz zasadniczo powinno ono wkraczać jedynie w wypadku poważnych rozbieżności tak, ażeby w podkomendnych nie głuszyć zmysłu inicjatywy i decyzji. W razie zaś wdania się, wyższe dowództwo powinno podać powody, na których opiera swe odmienne wnioski.

III. Źródła wiadomości.

Trudno sobie wyobrazić dobrą organizację wojskową podczas wojny, gdyby zasadnicze podstawy tej organizacji nie były przy-

*) Trzeba przyznać, że technik może być czasami zbity z tropu wobec pewnych zagadnień i może się błędnie zapatrywać na bardzo ważne ulepszenia z jego dziedziny: w tem położeniu byli artylerzyści, którzy nie przypuszczali możliwości ostrzeliwania Paryża z Laon.

Jeżeli poszukujemy ludzi odpowiednio uzdolnionych w poszczególnych dziedzinach wiedzy, to nie dlatego, że mamy do kompetencji nieograniczone zaufanie, lecz dlatego, że fachowiec budzi jednak o wiele większe zaufanie od laika, który nie daje żadnej gwarancji.

gotowane w czasie pokoju. Oddziały II sztabów w wojsku francuskiem posiadały przedwstępne wiadomości o przewidywanym nieprzyjacielu już w chwili rozpoczęcia działań wojennych. Badania jego zasad organizacyjnych, regulaminów, kolei żelaznych, zakładów wojskowych, fortyfikacyj, wielkich manewrów i t. p. umożliwiły utworzenie akt, stanowiących podstawę do poszukiwań w ciągu pierwszych dni działań wojennych.

Rozpoczęcie działań nieprzyjacielskich uwidoczniło braki w zebranych wiadomościach, *) braki, które starano się niezwłocznie uzupełnić.

Jakie istnieją źródła, z których się czerpie wiadomości?

Jak postępowano, aby zebrane z tych źródeł wiadomości odpowiednio wykorzystać i nic z nich nie uronić?

Badanie metod zbierania wiadomości, odpowiadające na powyższe dwa pytania, stanowi do pewnego stopnia techniczną stronę działalności służby wywiadowczej. Badanie to trzeba przeprowadzić z oględnością, wymaganą w dziedzinie spraw tak drażliwych.

Jeńcy. — Dla wytrawnych fachowców jeńcy stanowią najobfitsze źródło, jakie można wykorzystać.

Każdy jeniec, jakikolwiek byłby jego poziom inteligencji, stanowisko społeczne, stopień wojskowy, żył kilka miesięcy, lub nawet kilka lat nieprzyjacielskiem życiem wojskowem i miał możność dużo widzieć i niejedno zachować w pamięci.

Badający jeńca powinien dostosować się do stopnia inteligencji danego osobnika, zajrzeć razem z nim w przeszłość, budząc w jego pamięci uśpione często wspomnienia. Badający musi znać dokładnie przedmiot rozmowy swej z jeńcem, by mógł usunąć niezwłocznie każdorazowe jego usiłowania wprowadzenia w błąd oraz zwrócić uwagę na każdą odpowiedź, do którejby się wkradła choćby mimowolna nieścisłość. Jeniec, wiedziony silną dłonią badającego, odnajduje w swej pamięci wiele ciekawych i godnych uwagi faktów; dzieli się swemi spostrzeżeniami, ongiś podświadomie poczynionemi udzielając w ten sposób nadzwyczaj cennych i dokładnych wiadomości.

Jaką cierpliwością musi być obdarzony badający, aby osiągnąć takie wyniki; jak znaczną musi posiadać znajomość umysłowości niemieckiej i jaką powinien rozwinąć zdolność analizy psycholo-

*) Niemcy, którzy czynili wszelkie wysiłki, by posiąść dane o organizacji wojska i zamierzeniach dowództwa francuskiego, również spotykali się z szeregiem niespodzianek.

gicznej, by wydobyć z żołnierza, wziętego przy stawianiu mężnego oporu, tyleż wiadomości, co i ze zbiega i odróżnić prawdę od kłamstwa, zważywszy, że ten ostatni, w celu pozyskania sobie względów, skłonny będzie wiele mówić!...

Dzięki odpowiedniej praktyce wielu badaczów jeńców osiągało w tym kierunku wyjątkową wprawę, która pozwalała im poznać każdy niemal najmniejszy szczegół nieprzyjacielskiej organizacji. Pamiętam pewnego inspektora szkół niższych, który pełnił w czasie wojny obowiązki tłumacza, w stopniu kapitana, dla którego skład bojowy nieprzyjaciela nie posiadał żadnych tajemnic.

Często podawano w wątpliwość wartość wiadomości, otrzymywanych od jeńców, uważając je za niemożliwe do sprawdzenia; wątpliwości te pochodziły od tych, którzy mieli niedostateczne pojęcie o zasadniczem zadaniu badających i ich zakresie pracy.

„Z jeńców wydobywa się wszystko, co się chce" — twierdzili niektórzy. Inni zaś zaznaczali, że przy odwrotnej próbie badania francuskich żołnierzy, otrzymane odpowiedzi są niepomiernie ubogie mimo że przeciętny żołnierz francuski jest inteligentniejszy od żołnierza niemieckiego. Ci krytycy zapominali o niefrasobliwości, jaka cechuje umysłowość Francuza, który może spędzać wiele dni w swym kącie, nie troszcząc się bynajmniej o to, co się wokół niego dzieje.

Niemiec zaś, przeciwnie, jest urodzonym obserwatorem; interesują go najrozmaitsze sprawy, które nie mają żadnego związku z jego stałem zajęciem; a czyż szpiegostwo, które w różnorodnej postaci grasuje w jego ojczyźnie, nie jest w znacznej mierze zwyrodniałą zdolnością obserwacji, jaką posiadają Niemcy?...

Dokumenty. — Prawa wojenne zezwalają zabierać i badać listy, znalezione przy jeńcach i zabitych. Przeglądanie tych listów dostarcza niekiedy cennych wiadomości.

Żołnierz prowadzi często obszerną korespondencję z osobami wojskowemi i cywilnemi. Na podstawie listów, pisanych przez wojskowych, można stwierdzić istnienie danego oddziału w określonym czasie i w określonej miejscowości. Te stwierdzenia tożsamości starannie się notuje; jeśli dany oddział jest już znany, wówczas zaznacza się jego istnienie pod odpowiednią datą; jeżeli zaś jest to nowa jednostka, wciąga się ją do spisu.

Listy, pochodzące z innego teatru działań, dają możność śledzenia przewozu wojska z jednego frontu na drugi; jeśli pochodzą z tyłów, stwierdzają, że wycofano z frontu pewną wielką

jednostkę; w listach tego rodzaju znajdują się cenne wskazówki o przybyciu posiłków, o wyszkoleniu i t. p.

W korespondencji, pochodzącej z obszaru krajowego Niemiec, którą trzeba badać z pewnem zastrzeżeniem, odzwierciedla się nastrój ludności, jej stan moralny, warunki gospodarcze kraju, niekiedy dane, stwierdzające tożsamość oddziałów.

Powyższe wiadomości są tak wielkiej wagi, że w celu ich zdobycia przeprowadzano działania zaczepne, zwane **wypadami**. W razie powodzenia zyskiwano często cenne dane.

Przy jeńcach nieprzyjacielskich znajdujemy nietylko listy; wielokrotnie między zabranemi papierami wpadają w ręce bardzo pouczające urzędowe dokumenty wojskowe, pomimo rozkazów, wydawanych w tym względzie przez dowództwo, nakazujących niszczenie lub pozostawianie na tyłach wszelkich map i tajnych instrukcyj...

Jeżeli po przeprowadzeniu znaczniejszych działań zostaną zajęte pozycje nieprzyjacielskie na pewnej głębokości, to na stanowiskach dowództw znajdują się zawsze ciekawe dokumenty. Zdobycie stanowiska dowództwa pułku dostarczało ważnych dowodów: instrukcyj taktycznych, podręczników strzeleckich, tablic szyfrów, map wszelkiego rodzaju i t. p. W czasie wielkich bitew drugiej połowy 1918 r. nieprzyjaciel w zamieszaniu porzucał dokumenty pierwszorzędnej wagi, pochodzące ze sztabów najwyższych jednostek.

Te dokumenty należy niezwłocznie odsyłać do odpowiednich organów dowództw, które będą je mogły należycie zużytkować, a mianowicie do oddziału II armji, który jedynie jest powołany do ześrodkowania, wyjaśnienia tych dokumentów i ustalania na ich podstawie wniosków. Na początku wojny trzeba było zwalczać znaczne trudności, by wpoić te zasady w oddziały wojska; wielu było zbieraczy; na poszczególnych szczeblach dowództw zaspakajano ciekawość, zwlekając całemi dniami z odsyłaniem zebranych papierów. Lecz stopniowo przekonano się, jak ważną jest rzeczą ześrodkowanie wiadomości, które wzamian pozwalało zestawiać komunikaty informacyjne. Pracę oddziału II zorganizowano odtąd na właściwych podstawach.

Obserwacja naziemna. — Obserwacja naziemna, dzięki swej stałości, pozwala na użycie potężnych przyrządów optycznych; obserwator jest wygodnie umieszczony, może posługiwać się mapami i t. d. Lecz z drugiej strony możność obserwacji jest ograniczona; perspektywa zniekształca teren do maximum, płaszczyzny pokry

wają się wzajemnie; obserwujący łatwo może popełnić błąd. Na froncie ustalonym obserwator posiada dostateczny wgląd w ograniczony obszar terenu; jeśli rozporządza dobremi przyrządami, nic nie powinno ujść jego uwagi.

Obserwacja zbliska może być dokonywana w każdym terenie; dzięki niej poznaje się szczegóły (zmiany w urządzeniu nieprzyjacielskich rowów strzeleckich, życie przeciwległego odcinka, podejrzane przygotowanie i t. p.). Interesuje ona miejscowe oddziały załogi, nieznaczną zaś wartość przedstawia dla wyższych dowództw.

Obserwacja **daleka** przedstawia wartość jednocześnie dla artylerji i dla wyższego dowództwa. Nie jest ona możliwa w każdym terenie, a wielką jej wadą są przerwy, wynikające z niedostatecznej widzialności przedmiotów. Pod naciskiem okoliczności utworzono do pomocy artylerji specjalne oddziały pomiarów i obserwacji, które doszły do wyjątkowej wprawy w swej pracy. Dowództwa dywizyj i korpusów, a nawet i armji posiadały w pewnych wypadkach własnych obserwatorów. Oddziały II korzystały z wiadomości dostarczanych przez jednych i drugich. Należy jednak zaznaczyć, że wyjaśnianie wiadomości, pochodzących z tego źródła, było bardzo trudne, ponieważ nadchodziły nieregulamnie, a wszelkie uzupełnienia na domysł mogły dać fantastyczne wyniki. Ponadto w czasie pogody obserwacja była bezowocna, gdyż nieprzyjaciel poruszał się nocą lub pod zasłoną. Podczas pochmurnej pogody korzystał z dróg za dnia, by zaoszczędzić zmęczenia wojsku. To też czasami, gdy promienie słońca niespodzianie rozdarły mgły i niebo się rozchmurzyło, wiele niespodzianek stawało przed oczami obserwatorów.

Wiadome było, że w ostatnich dniach, poprzedzających rozpoczęcie znaczniejszych działań zaczepnych, na tyłach pozycyj nieprzyjacielskich dostrzegano wzmożony, jakgdyby szaleńczy ruch. Pomimo karności nieprzyjaciela, mimo przezorności jego sztabów, we wszystkich ważniejszych działaniach zachodziły opóźnienia, które nagliły poszczególne oddziały, zmuszając je do uzupełnienia braków w ostatniej chwili... Ten ostatni chociażby wzgląd wystarczy, by dać pojęcie o doniosłości pracy odpowiednio zaopatrzonych i wyspecjalizowanych obserwatorów.

Obserwacja powietrzna. — Obserwację powietrzną powierza się balonom i płatowcom. Balon stanowi wzniesiony punkt obserwacyjny, umożliwiający wgląd w szersze przestrzenie terenu. Obserwację tę wyzyskuje artylerja dla swojego ognia i dowództwo, któ-

re ma możność obserwowania przebiegu walki. Obserwatorzy, wyszkoleni zawodowo w swym zakresie pracy, dają prawie zawsze dokładne i niezawodne spostrzeżenia.

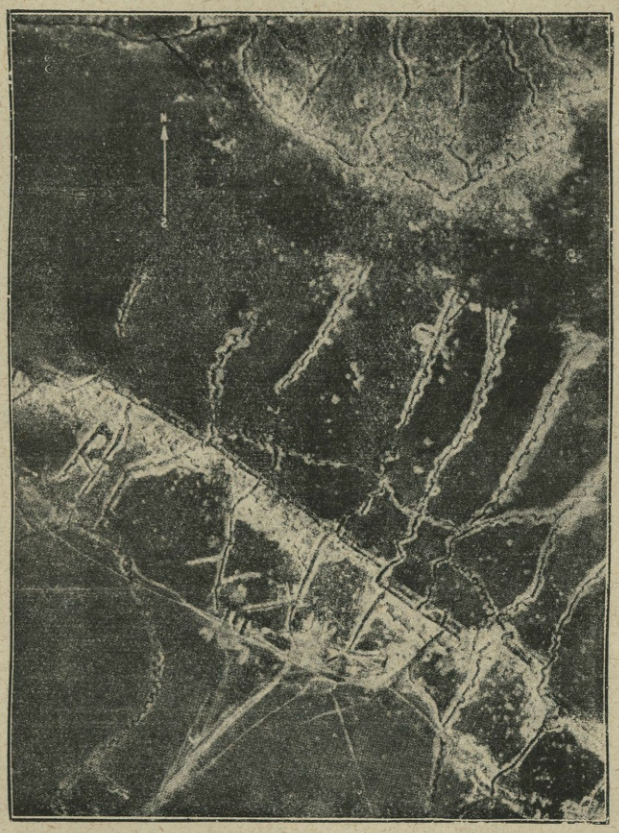
Obserwacja z płatowca jest zasadniczo czasowa, każdy lotnik otrzymuje zadanie ściśle określone, dostosowane do czasu trwania lotu: poszukiwanie stanowisk nieprzyjacielskich bateryj działających, wstrzeliwanie, rozpoznanie dalekie, obserwację przebiegu bitwy. Wyjąwszy rozpoznanie dalekie, zadania te mało interesują oddział II. Natomiast, dzięki praktycznemu zastosowaniu aparatu fotograficznego na płatowcach, wojsko lotnicze stało się z początkiem 1915 r., pośrednio najcenniejszym pomocnikiem oddziału II.

Zdjęcia lotnicze. — Zastosowanie środków technicznych, o których będzie mowa następnie, *) umożliwiło praktyczną korektę zniekształconych zdjęć powierzchni ziemi, dokonywanych przez lotników i przenoszenie następnie wszystkich wykrytych szczegółów na mapy. Oddziały walczące posiadały dzięki zdjęciom lotniczym zupełnie dokładne plany pozycyj nieprzyjacielskich.

Oficerowie, znający dobrze życie w rowach strzeleckich i zwyczaje nieprzyjaciela na danym odcinku, zauważyli, że przy starannych badaniach można dojrzeć na tych zdjęciach różnego rodzaju szczegóły niezwykle ważne: stanowiska karabinów maszynowych, bateryj, rozmieszczenie schronów, linje marszu, zaopatrzenia i t. p. Otwarto wówczas specjalne kursa dla badaczów zdjęć lotniczych; wyszkoleni w tej pracy oficerowie oddali poważne usługi sztabom. Dzięki tym specjalistom zdołano przed rozpoczęciem znaczniejszych działań zaczepnych dostarczyć oddziałom nacierającym dokładnych szkiców w odpowiedniej skali, uwidoczniających nietylko narys urządzeń terenowych, jakie trzeba było zdobywać, lecz również środki obronne, które przygotował nieprzyjaciel dla ochrony swego wojska i wstrzymania naszego posuwania się naprzód. Artylerja ze swej strony, bez uprzedniego wstrzeliwania, mogła ostrzelać ogniem obezwładniającym baterje nieprzyjaciela, których stanowiska ujawniano przy pomocy zdjęć i dokładnie określano na mapach.

Rozwój fotografji lotniczej zmusił artylerję do należytego ukrywania swych stanowisk i odpowiedniego maskowania wszelkiego rodzaju urządzeń. Od tej chwili badacze zdjęć lotniczych zmuszeni byli rozwinąć całą swą pomysłowość, by ujawnić fortele wroga.

*) Patrz rozdział XII. Oddział topograficzny armji.



Zdjęcie lotnicze, dokonane w czerwcu 1916 r. z wysokości 2.800 m., przestawiające linje niemieckie na płd. występie płaskowzgórza Chemin des dames na zachód od Craonne i francuskie roboty przykopowe, ułatwiające natarcie na wspomniany występ.

Zdjęcia tyłów nieprzyjacielskich, zestawianie klisz kolejnych, umożliwiły badanie organizacji ruchu, skrzyżowań dróg bardziej uczęszczanych, drożym polnych i t. d. Na tych odbitkach występowały jasno większe zakłady nieprzyjacielskie, lotniska, magazyny, składy amunicji; szczególnie dobitnie zarysowywały się nowe linje kolejowe, spotęgowany ruch na dawniejszych, linje ufortyfikowane, urządzone w przewidywaniu odwrotu. Rozporządzano nader cennemi i dokładnemi wytycznemi do działań artylerji dalekonośnej i lotnictwa niszczycielskiego, w celu tropienia wroga wszelkiemi sposobami.

Porównywanie zdjęć tej samej okolicy, poczynionych w różnych okresach czasu, ujawniało działalność nieprzyjaciela pod względem rozbudowy fortyfikacyj na danym odcinku frontu. Jeśli pojawiły się nowe linje kolejowe, jeśli zwiększyły się lub powstały nowe składy amunicji, nowe szpitale, jeśli stwierdzono powstanie nowych lotnisk i namiotów; były to wystarczające dowody, na których opierano przewidywania, że nieprzyjaciel zamierza podjąć poważniejsze działania zaczepne, bądź, że oczekuje i przygotowuje się do odparcia natarć.

Wreszcie dzięki zdjęciom lotniczym można było sporządzić plan zniszczeń podczas przygotowania natarcia. Plan ten dawał możność dowództwu śledzenia z dnia na dzień rozmiaru dokonanego przez ogień artyleryjski zniszczenia nieprzyjacielskich fortyfikacyj i odłożenia na ostatnią chwilę natarcia, nie przygotowanego dostatecznie przez ogień artyleryjski.

Podsłuchy. — Ustalenie frontu i walki pozycyjne skłoniły oddziały walczące do przeprowadzenia linij telefonicznych do czołowych linij. Zły stan przewodów telefonicznych, doryweze umieszczenie ich nie mogły zabezpieczyć od straty prądu elektrycznego, spływającego do ziemi (indukcja). Nikt o to się nie troszczył do czasu, gdy technik francuski zbudował aparat, który podchwytywał ginący prąd i umożliwiał podsłuchiwanie prowadzonych rozmów. Do aparatów tych przydzielono specjalnie dobranych ludzi podsłuchujących i przez pewien czas z łatwością można było chwytać rozmowy, prowadzone w nieprzyjacielskich rowach strzeleckich. Wiadomości te, aczkolwiek tyczyły się szczegółów, były bardzo ciekawe i cenne; dowiadywano się z nich o mającym nastąpić wybuchu min, o godzinach zmiany oddziałów, numerach pułków, o zarządzonych w ciągu dnia ostrzeliwaniach i t. d. Na niektórych odcinkach pozycji, gdzie ziemia była dobrym przewodnikiem, na-

stał wiek złoty: odczytywano jak z otwartej księgi rozmowy nieprzyjaciela, mając ponadto przyjemność otrzymywania wiadomości o wyniku strzałów, przesyłanych w chwilach, gdy nieprzyjaciel najmniej ich oczekiwał.

Niestety, ten szczęśliwy okres minął. Bardzo trudno bowiem jest zachować tajemnicę przy sąsiadowaniu na odległość 30 — 200 metrów; nie można również przeszkodzić nieprzyjacielowi w dokonywaniu wynalazków. Słowem, pewnego dnia zauważono przed sobą podobne urządzenia podsłuchowe; spostrzeżono, że wyniki pracy własnych stacyj podsłuchowych redukują się niemal do zera: te ostatnie przejmowały jedynie rozmowy francuskie. Wynalazek zwracał się przeciwko nam: wydano szereg surowych zarządzeń, by przeciwdziałać dowolnym rozmowom, a własnym stacjom podsłuchowym powierzono kontrolę tych zarządzeń. Popularność, jaką cieszyli się podsłuchiwacze, zginęła raz na zawsze.

Trzeba było zastosować wyrazy umówione, wprowadzić klucz szyfrowy do rozmów. Posunięto się do umieszczenia aparatów telefonicznych pierwszej linji w urządzeniach ochronnych, uniemożliwiających użycie ich w czasie normalnym.

Nieoględne użycie telefonu, nawet w pewnej odległości od linji, jest niebezpieczne. Nie wchodząc w szczegóły, można stwierdzić, że wiadomości pierwszorzędnej doniosłości dotarły do nas mniej lub więcej przypadkowo, dzięki okolicznościom, których nieprzyjaciel przewidzieć nie był w stanie.

Stacje podsłuchowe zachowano do końca wojny; zbierały one później wiadomości, wysyłane przez obydwie strony i przesyłane przy pomocy telegrafu ziemnego. Telegraf ten dostarczał dowództwu depesze niemieckie do badań, zaś francuskie do sprawdzań.

Radjogonjometrja. — Jednocześnie z usiłowaniem podsłuchiwania rozmów ziemnych, prowadzono ścisły nadzór nad falami, wysyłanemi ze stacyj radjotelegraficznych nieprzyjaciela. Przejmowane radjotelegramy były oczywiście szyfrowane; specjaliści starali się je odczytać, lecz rzadko kiedy starania ich były uwieńczone powodzeniem, gdyż nieprzyjaciel stosował środki ostrożności.

Stacje radjotelegraficzne, początkowo rezerwowane do użytku wielkich sztabów, rozmnożyły się szybko. Lotnictwo posługiwało się niemi do utrzymywania łączności z artylerją i dowództwem, a piechota używała ich w celu zastąpienia, ulegających przerwom, linij telefonicznych; doszło do tego, że pod koniec wojny niezliczone fale krzyżowały się w przestworzu. Radjotelegramy były

zawsze szyfrowane, ale liczna korespondencja doprowadziła do użycia znacznie mniej zawiłych szyfrów, szczególnie do telegramów mniejszej doniosłości.

Dzięki środkom technicznym, których szczegółowe omawianie byłoby zbyteczne, można było wysnuwać wielce interesujące wnioski z działalności poszczególnych radjostacyj nieprzyjacielskich.

Tajni agenci. — Opowiadano niestworzone historje o działalności tajnych agentów. Nie wchodząc w szczegóły tych spraw, które nie są zresztą przedmiotem niniejszej pracy, należy przedewszystkiem zaznaczyć, że prawa wojenne nie stawiają żadnych ograniczeń poszukiwania wiadomości tą drogą, uprawniają tylko stronę poszkodowaną do wymiaru informatorom najwyższej kary. W czasie wojny Francja występowała z całą surowością przeciwko tajnym agentom państw obcych, bądź też Francuzom, którym udowodniono działalność na szkodę państwa; kary te były wymiarem sprawiedliwości. Nie można wszakże porównać tych zarządzeń z karami, które Niemcy stosowali do obywateli francuskich w krajach okupowanych. Różnica ta jest widoczna.

Niemiec lub inny obcokrajowiec, który wkradał się do Francji, działał z własnej woli, zazwyczaj kierowany nadzieją zysków materjalnych; Francuz zaś lub Belgijczyk, który służył swej ojczyźnie tam, gdzie znajdował się z przyczyn od niego niezależnych, spełniał swój obowiązek, informując armję narodową o sprawach jej się tyczących. Jego współpraca była bezinteresowna.

Pomimo teroru, stosowanego na ziemiach okupowanych, Niemcy nie zdołali zahamować poczucia patrjotyzmu obywateli. W ciągu całej wojny we Francji, Alzacji i Lotaryngji, Belgji i Luksemburgu śledzono ich wszelkiemi środkami.

Niestety, zebrane wiadomości mają tylko wówczas wartość, gdy zostaną na czas odpowiedni dostarczone. Przykro pomyśleć, że zaufany człowiek naraża swe życie, znosi nieraz ciężkie trudy, szarpie swe nerwy na każdym kroku, by wkońcu udzielić wiadomości spóźnionej, a tem samem bezużytecznej.

Wszelkie wysiłki Francuzów zmierzały do ustalenia środków łączności... Dzięki dobrze zasłużonym nagrodom rozpowszechniły się wiadomości, że lotnicy francuscy przewieźli poza linje frontu nieprzyjacielskiego agentów i gołębie pocztowe. Należycie obmyślane środki umożliwiały automatyczne umieszczanie klatek z gołębiami pocztowemi na terenie, zajętym przez wroga...

W rzeczywistości, Francuzi podczas ostatniej wojny mieli możność, dzięki swemu położeniu, znacznie dokładniejszego informowania się przez swych tajnych agentów, aniżeli Niemcy.

Sprzęt nieprzyjacielski. — Każdy przedmiot, najbardziej nawet nikły, jest źródłem wiadomości; zorganizowano więc, oczywiście nie zbieranie wszelkiego rodzaju strzępów, pochodzących od nieprzyjaciela, lecz poszukiwanie okazów ważniejszych, badanie ich na miejscu, lub wysyłanie do specjalnych składnic.

Niewypały i pęknięte skorupy służą do badania udoskonaleń, zmian i przekształceń pocisków nieprzyjacielskich. Pozwalają one również ustalić kaliber strzelającego działa; jeżeli pozostał na nich kawałek pierścienia, to znajdujące się na nim odciski gwintów, dają możność wnioskowania o stanie lufy działa *). Jeśli pociski posiadają napisy, można stwierdzić ich rodzaj...

Gdy ukazały się pociski gazowe, konieczność określenia tych gazów stała się sprawą życia i śmierci, gdyż wynik badań mógł wskazać sposób zabezpieczenia się od nich. Przeprowadzano na polach walk poszukiwania materjałów, nieodzownych do analizy, pękniętych skorup, przesłuchiwano świadków. Dzięki temu nadzorowi i poświęceniu się chemików można było zabezpieczyć się i należycie zareagować.

Poza pociskami, znajdują na polach bitew, przy jeńcach i zabitych, znaczną ilość uzbrojenia, różnego sprzętu, aparatów specjalnych, instrumentów, oporządzenia, których badanie dostarcza wielu wiadomości.

Specjalna wzmianka należy się sprzętowi wojska powietrznego. Postępy, osiągane z dnia na dzień w tej dziedzinie techniki, były tak wielkie, że najmniejsze przeoczenie i opóźnienie mogło mieć niepowetowane następstwa. To też strącone płatowce nieprzyjacielskie jak również oporządzenie i uzbrojenie ich, niewypały i t. p. znalezione na ziemi starannie były badane przez odpowiednich specjalistów.

Reasumując główne źródła wiadomości wojennych, widzimy, że większa część tych źródeł nie miałaby znaczenia, gdyby przeciwnik stosował sztukę wojenną z dokładnością, wykluczającą zasadnicze błędy.

Wypływa stąd zasadnicza nauka: gdyby jeńcy umieli milczeć i nie przechowywali przy sobie listów, gdyby rozkazy i dokumenty, wydawane przez dowództwa, były niszczone z chwilą powstania

*) Wiadomości ważne, gdy przewiduje się u przeciwnika kryzys w dziedzinie materjału wojennego.

niebezpieczeństwa, gdyby rozmowy i depesze były zawsze dostosowane do przepisów, gdyby odpowiednie maskowanie uniemożliwiało obserwację naziemną i powietrzną, gdyby wszelki ruch był należycie osłonięty i t. d. i t. d. — wówczas, mimo wysiłku tych, których zadaniem jest zbieranie wiadomości i obserwowanie nieprzyjaciela, służba wywiadowcza nie miałaby pola do pracy.

Wojna miniona dała liczne przykłady takiego ogólnego maskowania. Niemcy, bardzo karni, byli w możności osiągnięcia w tej dziedzinie poważnych wyników. To było przyczyną tak zwanych „zaskoczeń", które przypisywano **brakom służby wywiadowczej.** W rzeczywistości należałoby szukać przyczyn w **niedostatecznych wiadomościach...**

IV. Organa, współpracujące z oddziałem II.

Wojsko powietrzne. — Widzieliśmy, że wzniesione punkty obserwacyjne, które tworzą balony na uwięzi i płatowce obserwacyjne, miały udział w dostarczaniu wiadomości oddziałowi II. Zdjęcia lotnicze stwierdzały bardzo ściśle wszelkie nieprzyjacielskie urządzenia terenu.

Oddział topograficzny armji. — Organ ten, stworzony podczas wojny od podstaw, oddał również wybitne usługi; działalność jego rozpatrzymy w osobnym rozdziale. Potrzeba jego dała się odczuć z nastaniem wojny pozycyjnej: artylerja wkrótce zażądała planów kierunkowych, które dotychczas przewidywał wyłącznie regulamin wojny oblężniczej, a umożliwiających ogień pośredni. Plany te bardzo dokładnie określały wszystkie punkty, na które powinien był być skierowany ogień artyleryjski, umożliwiając jednocześnie celny ogień, po uprzedniem wykonaniu przez poszczególne baterje poprawek, uwzględniających wpływ wiatru, temperatury, położenia i t. d. Dokładność, obliczona na powyżej ustalonych danych ognia, wystarczała zupełnie do ognia wzbraniającego, nękającego i obezwładniającego. Gdy chodziło o wykonanie ognia niszczącego na baterje lub poszczególne fortyfikacje nieprzyjacielskie, wówczas zadanie płatowców dozorowania artylerji polegało jedynie na udzieleniu kilku krótkich wskazówek o wysokości pierwszych punktów rozprysku, ażeby strzały skierować dokładnie do zamierzonego celu. Wynikała stąd znaczna oszczędność amunicji.

Służba wywiadowcza artylerji. — Zaznaczyliśmy, że zastosowanie zdjęć lotniczych wywarło ogromny wpływ na sposoby postę-

powania taktycznego artylerji, zmuszając ją do starannego ukrywania swych urządzeń i nie zadowalania się ukrywaniem przed obserwacją bezpośrednią. Przy dostatecznej ilości i kalibrze pocisków artylerja ciężka, dzięki swej potędze zaczepnej, zapewniała zniszczenie wszelkich urządzeń przeciwnika.

Poszukiwanie bateryj nieprzyjacielskich było coraz bardziej nieodzowne, wkraczało w dziedzinę wiedzy, a ponieważ tyczyło się przedewszystkiem artylerzystów, więc starania te powierzono służbie artylerji.

To też utworzono służbę wywiadowczą artylerji przy sztabach dowództw artylerji armji i korpusów; służba ta kierowała się wytycznemi oddziałów II i pracowała w ścisłem porozumieniu z niemi.

Oddziały podsłuchowe. — Obsługę oddziału podsłuchowego stanowili tłumacze i technicy telegrafiści, podlegający taktycznie bezpośrednio oddziałom II, a pod względem technicznym służbie telegraficznej armji.

Sekcje radjogonjometryczne. — Złożone ze specjalistów z dziedziny radjotelegrafji, podlegające pod względem technicznym, podobnie jak oddziały podsłuchowe, służbie telegraficznej armji; taktycznie kierował niemi oddział II.

Służby specjalne. — W zakres ich pracy wchodziło kierownictwo tajnymi agentami jak również sprawy, tyczące się przeciwwywiadu.

Zczasem objęły one również czynności policji specjalnej do ochrony obszaru wojennego i kontroli ruchu (wydawanie przepustek, obserwacja osób podejrzanych, śledztwa, wysiedlania).

Sekcje — sortownie. — Sekcje te, aczkolwiek nie istniały urzędowo, zostały utworzone przy sztabach niektórych armij do sortowania, rozdziału i obliczania wszelkiego rodzaju dokumentów pisemnych, które podczas większych działań wojennych nadchodziły całemi belami, a niekiedy samochodami ciężarowemi do oddziału II. Do sekcyj tych przydzielano ludzi wykształconych, z najstarszych roczników, zamiłowanych w poszukiwaniu dokumentów i lubiących dokładność; niewielkie oddziały te, zwane „benedyktynami“ oddziału II, oddały znaczne usługi.

Służba kartograficzna. — Zadaniem tej służby było zamawianie, rozdział i rozdawanie map (oprócz planów kierunkowych), jak również wykonywanie przy pomocy oddziału topograficznego

armji szkiców, sporządzanych przez oddziały II, III i IV, artylerję, inżynierów i saperów, służbę telegraficzną i t. d.

Oddział II sztabu VI armji w bitwie nad Somme'ą (1916).

Bitwa w Szampanji (1915) i walki pod Verdun (1916) nasunęły myśl, że taktyczne przerwanie frontu, które wywołałoby klęskę przeciwnika, mogłoby być osiągnięte tylko po długim szeregu walk, niweczących zupełnie jego siły.

Należało więc podjąć na te pozycje cały szereg szturmów w warunkach możliwie zmniejszających własne straty. Chcąc, aby działania te osiągnęły cel, trzeba było przedsięwziąć jak najbardziej staranne i drobiazgowe przygotowania, zepewniające powodzenie. W szczególności odpowiednia ilość artylerji i należyte jej użycie powinny zniszczyć wszystkie fortyfikacje nieprzyjaciela. Z chwilą osiągnięcia tego zniszczenia, piechota powinna była zająć pozycje przy wsparciu artylerji, usiłującej zmusić do milczenia baterje nieprzyjacielskie.

Rola oddziału II polegała na:

a) śledzeniu za pojawianiem się i znikaniem wielkich jednostek nieprzyjacielskich, obliczaniu ich zużycia i strat;

b) badaniu szczegółowem fortyfikacyj, będących przedmiotem przyszłych szturmów i możliwie najszerszem rozpowszechnianiu wśród oddziałów wyników tych badań;

c) dokładnem określaniu stanowisk bateryj nieprzyjacielskich. (Służba wywiadowcza artylerji, której zadanie to normalnie przypadało, nie była wówczas dostatecznie zorganizowana; jej oddziały pomiarów były nieliczne i niedostatecznie wyszkolone; ponadto w kraju brak było odpowiednich punktów obserwacyjnych. Obecnie najlepszym środkiem wyszukiwania bateryj są zdjęcia fotograficzne; oddział II posługiwał się niemi wyłącznie).

Ponieważ oddziały II sztabów korpusów nie były jednolitej wartości, a organa na szczeblach niższych nie posiadały odpowiedniego wyszkolenia, natomiast rozporządzano dobrze rozwiniętą siecią telefoniczną, więc całość służby wywiadowczej była silnie ześrodkowana w sztabie armji. Centralizacja ta była możliwa dzięki wąskiemu frontowi działania; dodatnie wyniki tej pracy zapewniał wyjątkowo dobrze przygotowany personel.

Praca codzienna. — Wojsko powietrzne ogromnie się rozrosło. Każdy korpus rozporządzał licznemi eskadrami lotniczemi i balonami, pod wyłącznem dowództwem dowódcy odcinka wojska powietrznego. Potężne lotnictwo myśliwskie zapewniało nadzór

w powietrzu, dając obserwatorom możność pracy w warunkach względnego bezpieczeństwa. Pora roku była odpowiednia, dnie długie, cały obszar działań niezbyt rozległy, fotografowano w całości, ilekroć pogoda na to pozwalała.

Należało szybko opracować dokonanie zdjęcia, by jak najśpieszniej przesłać wyniki tej pracy do oddziałów.

Oddziały II korpusów umieściły swe oddziały topograficzne z oddziałami wojska powietrznego. Oddziały te wyposażono w odpowiednie przybory do powielania. Ponadto odcinki wojska powietrznego korpusów posiadały odpowiednie wyposażenie techniczne, dające im możność dostarczenia w krótkim czasie, niekiedy w 3 godziny po wylądowaniu płatowca, pierwszych odbitek rozpoznań fotograficznych. Mogą one wykonać olbrzymią ilość odbitek, dostarczając je w tysiącach egzemplarzy codziennie sztabom i oddziałom.

Odcinek wojska powietrznego rywalizował z oddziałem topograficznym w przeprowadzaniu początkowych badań zdjęć lotniczych. Pod koniec dnia odbywały się wspólne zebrania obserwatorów, oficerów wywiadowczych oddziałów i oficerów oddziału II. Omawiano pracę ogólną i ustalano wynik działalności nieprzyjaciela. Jeśli stwierdzono jakiekolwiek ważne zmiany, komunikowano je telegraficznie, odpowiednim oddziałom, pozostałe badania notowano na arkuszach sprostowań planów kierunkowych, które powielano niezwłocznie i przesyłano wyznaczonym odbiorcom, jak najszybszą drogą. Te arkusze sprostowań doręczano adresatom w ciągu tejże nocy tak, że o świcie artylerja i piechota mogły swe działania dostosować do położenia z przed 12 do 15 godzin.

Ścisłe oddziały II sztabów korpusów znajdowały się przy stanowiskach dowództw korpusów, dokąd najprędzej dochodzą wiadomości o działaniach, będących w toku. Z tego ośrodka łączności uruchamiane są wszystkie podwładne organa wywiadowcze. Szef oddziału II korpusu krąży między stanowiskiem dowództwa korpusu i odcinkiem wojska powietrznego, w celu uruchomienia wszystkich służb i uzgodnienia ich pracy.

Przez ten czas oddział II sztabu armji przeprowadza ścisłe sprawdzenie dostarczonych wiadomości, często sprzecznych i zestawiając je, ustala wytyczne.

Oddział II otrzymuje różnego rodzaju zdjęcia lotnicze, przyjmuje telefoniczne meldunki o wynikach konferencyj, odbytych na poszczególnych odcinkach wojska powietrznego, o wynikach

pierwszych badań wiadomości, pochodzących z dokonanych zdjęć, tyczących się robót nowopodjętych przez nieprzyjaciela, bateryj nowowprowadzonych i t. d.

Wszystkie te wiadomości są sprawdzane przez rzeczoznawców i podawane w komunikacie informacyjnym, wychodzącym co wieczór i zawierającym zestawienie danych z całego frontu armji, jak również spis nieprzyjacielskich bateryj, ze wskazaniem ich stanowisk na planie kierunkowym (stanowiska oznaczone są zapomocą rzędnych).

Zdjęcia najważniejsze (miejscowości ufortyfikowane, punkty oporu i t. d.) są dnia następnego przedmiotem szczegółowych badań doświadczonych specjalistów. Wyniki tych badań podaje się w formie opisu lub szkiców w następnym komunikacie informacyjnym.

Położenie artylerji. — Nazajutrz przeprowadza się badanie położenia artylerji nieprzyjacielskiej. Wytknięto stanowiska poszczególnych bateryj, jako rzecz najpilniejszą, pozostaje jednak określenie ich działalności, wyszukanie ich ugrupowań w terenie. Które baterje zdają się podlegać rozkazom jednego dowództwa? Które są przydzielone do tych lub innych dywizyj, ostrzeliwających oznaczony obszar?... Są to zagadnienia wymagające rozwiązania najbardziej prawdopodobnego. Niektóre baterje nie strzelały od wielu dni; czy wycofano je? na te baterje skierowywa się przedewszystkiem uwagę obserwacji.

Obserwacja bezpośrednia i badanie zdjęć lotniczych nie dają możności wykrywania codziennie wszystkich bateryj przeciwnika. Podczas spokoju na froncie niektóre baterje nie strzelają przez krótszy lub dłuższy przeciąg czasu. Inne, choć czynne, pomimo swej działalności mogą ujść uwagi obserwatorów.

Te proste uwagi wyjaśniają, że zagadnienie położenia artylerji nieprzyjacielskiej, nie może być całkowicie rozstrzygnięte. Możliwe jest jednak osiągnąć wyniki zbliżone do prawdy.

Można więc nie ustalać codziennego położenia artylerji; wystarczy zestawiać je co tydzień, lub też w wypadkach, gdy zauważono znaczniejsze zmiany działalności artylerji nieprzyjacielskiej. Z położenia tego można skreślać baterje, które od pewnego czasu nie strzelały i co do których istnieje przypuszczenie, że wycofano je z danego odcinka. Domysły te są równie liczne, jak zmienne; oparte są na znajomości sposobów taktycznych nieprzyjaciela, jego zwyczajów i wyboru stanowisk.

Znaczniejsze przesunięcie sił na danym froncie powoduje również wycofanie poszczególnych bateryj, szczególnie zbyt wysuniętych i ostrzeliwanych jak również tych, których stanowiska nie odpowiadają już swym zadaniom. Jeżeli nasz ogień niszczycielski zmusił baterje nieprzyjacielskie do zmiany stanowisk, to można stwierdzić na zdjęciach lotniczych, że ścieżki, prowadzące do tych stanowisk bateryjnych, przestają być uczęszczane, a nowe leje, zrobione w ziemi przez nasze pociski, nie są zapełniane. Zeznania jeńców dają wiadomości uzupełniające. Ślady, które pozostawiają na ziemi pociski nieprzyjacielskie, padające na nasze linje i których kaliber łatwo określić, wskazują kierunek strzału danych bateryj i t. d.

Ostateczny wynik jest następujący:

baterje stwierdzone, które strzelały ostatnio, zapisuje się z mnożnikiem 1. Baterje, o których nie posiadamy dostatecznych danych, określa się mnożnikiem 0,5. Pozostałe zaś, co do których przeniesienia istnieją dostateczne dowody, wykreśla się z owych wykazów. Do całkowitej sumy dodaje się przypuszczalną nadwyżkę, odpowiadającą niedokładnościom obserwacji i zależną od trudności, w jakich była przeprowadzana.

W miarę posiadanych wiadomości wpisuje się do owych wykazów: zgrupowania bateryj, ilość i kaliber dział oraz główne przedmioty.

Była to trudna praca, wymagająca głębokiej znajomości nieprzyjaciela i stałego, codziennie wznawianego wysiłku, lecz dzięki niej dowództwo posiadało dostateczne wskazówki do ustalenia swych zamierzeń co do artylerji.

Tym sposobem zdołano podczas całej bitwy (zgórą trzy miesiące) śledzić skład nieprzyjacielskiej artylerji z zadziwiającą dokładnością. Przeciwdziałanie, słabe na początku, stopniowo potężniało, w miarę wzmagania się niebezpieczeństwa. Nieprzyjaciel, przekonany, że po pięciu miesiącach zaciekłych walk pod Verdun, zdołał zupełnie wyczerpać nasze siły, zaskoczony został gwałtownością podjętych natarć nad Somme'ą. Zmuszony był wytężyć wszystkie swe siły, by stawić im opór.*)

Należy zaznaczyć, że stosowane przez nieprzyjaciela sposoby użycia artylerji są bardzo zawiłe i zależne od ilości bateryj i amu-

*) Ludendorff. „Wspomnienia z wojny". „Wymagane od nas uzupełnienia oficerów i oddziałów były nadzwyczaj wielkie... Dywizje oraz inne jednostki, rzucone pośpiesznie na front Somme'y, musiały utrzymać się tam dłuższy czas".

nicji, jakiemi rozporządza. Jeśli posiada znaczną ilość bateryj, a niewiele amunicji, to stosuje taktykę obronną; strzela rzadko, odpowiadając jedynie na nasz ogień; w razie niebezpieczeństwa wprowadza w działanie wszystkie baterje, jakiemi rozporządza, wykorzystuje pełne natężenie ognia, lecz ten gwałtowny ogień trwa krótko. Jeżeli przeciwnik posiada niewielką ilość bateryj, lecz suto zaopatrzonych w amunicję, to na poszczególne baterje nakłada liczne zadania, zmieniając często ich stanowiska, by wprowadzić w błąd przeciwnika.

Dostarczanie danych i dokumentów. — Zaznaczono wyżej, że wyniki badań zdjęć lotniczych i inne dane, tyczące się nieprzyjaciela, powinny być dostarczane oddziałom w najkrótszym czasie. Należało również przeprowadzić należyty podział tych dokumentów. Trudno sobie wyobrazić dowódcę kompanji, mającego stanowisko w małej ziemiance w rowach strzeleckich, który otrzymuje pliki dokumentów i szuka w nich tego, co mu jest potrzebne. Papiery te znikłyby szybko w błocie, które pochłonęło niejedno. Trzeba więc było dostarczać zainteresowanym tylko niezbędnych dokumentów, lecz wzamian często je uzupełniać. W ten sposób oddziały walczące przechowywały w swych ziemiankach jedynie dokumenty, tyczące się ostatnich dni.

Oddziały II i oddział topograficzny armji zrozumiały dokładnie położenie. Nie zawahały się przed powielaniem dokumentów w ilościach czyniących zadość najdalej idącym żądaniom. Wydawano je w najróżnorodniejszych formach, dostosowanych do wszelkich wymagań. Po raz pierwszy reprodukowano w większych ilościach odbitki zdjęć fotograficznych, by móc je dostarczyć oddziałom najbardziej wysuniętym łącznie ze szkicem ustalonego ostatnio planu kierunkowego. Gdy dany oddział zajmował linję oficerowie i podoficerowie musieli otrzymać komplet najnowszych dokumentów, tyczących się tego odcinka.

Dzięki tak wzmożonej pracy i hojności w zaopatrywaniu oddziałów, wydajność obserwacji powietrznej posunięta była do najszerszych granic. Objektyw aparatu fotograficznego stał się okiem artylerzysty i piechura.

Organizacja służby jenieckiej. — Wskutek ciągłych działań wojennych, ilość bramych dziennie jeńców wahała się od pojedyńczych jednostek do wielu tysięcy. Oparto służbę jeniecką na

podstawach, odpowiadających wszelkim wymaganiom; organizacja ta posłużyła za wzór w późniejszych ofensywach.

W czasie poważnych działań jeńcy zawadzają w pierwszych linjach bojowych; należy ich, zaraz po wzięciu, odsyłać na tyły. Pojedyńczo lub w małych grupach trzymają się sami, bez eskorty, wskazanego ogólnego kierunku, powodowani jedynie chęcią jak najprędszego wydostania się z pola śmierci. Tu i owdzie umieszczane znaki, wskazują im drogę, którą przebywają do stanowiska dowództwa pułku, skąd, po spisaniu najważniejszych zeznań, odsyła się ich w większych grupach, tym razem już pod konwojem do najbliższego sztabu, najczęściej do sztabu dywizji, gdzie usiłują z nich wydobyć dokładne wiadomości, tyczące się odcinka, na który przeprowadzone jest natarcie. Następnie konwojowani są przez dzielnych pospolitaków do najbliższego obozu jeńców korpusu, oddalonego o 5—6 kilometrów od linji.

W obozach jeńców przeliczają i zaopatrują. Ranni otrzymują pomoc lekarską. W odpowiednich barakach przeprowadza się rewizję osobistą i pierwsze szczegółowe badania.

Oddział II armji wymagał, by w korpusach przeprowadzano przedewszystkiem stwierdzenie tożsamości jeńców, która to czynność powodowała częste omyłki. Jeniec mógł być czasowo przeniesiony z jednego oddziału do drugiego, bądź też wchodzić w skład chwilowej grupy, albo należeć do specjalnej nowoutworzonej formacji. Następnie poddawano jeńców krótkiemu badaniu według planu, ułożonego przez oddział II armji.

Jednocześnie przystępowano w myśl szczegółowych przepisów do poszukiwania i badania dokumentów pisemnych: papiery nieosobiste lub wojskowe (czasopisma, mapy) zabierano, listy osobiste układano w odrębne paczki w celu zwrotu właścicielom łącznie z przedmiotami wartościowemi i pieniędzmi. Paczki osobiste poszczególnych jeńców składano według jednostek w odpowiednie worki i wysyłano jednocześnie z jeńcami do armji.

„Szaraków“ wysyłano następnie pod konwojem do obozu jeńców armji, gdzie przesłuchiwano ich szczegółowo. W ciągu drugiej połowy 1916 r. Niemcy, pod wpływem ciężkich przesileń, przeprowadzali znaczne zmiany w układzie swych sił, tworząc nowe formacje. Specjaliści do odtwarzania ordre de bataille mieli dużo pracy. VI armja francuska stwierdziła po raz pierwszy istnienie formacyj zwanych „Stosstrupp, Sturmbataillon“ (oddziały uderzeniowe i bataljony szturmowe).

Wykorzystanie innych źródeł wiadomości. — Urządzenia podsłuchowe nie dały wyników; grunt zryty i mało dostępny nieodpowiedni był do ustawienia aparatów precyzyjnych, wymagających odpowiednich warunków. Należy tu zaznaczyć, że w walkach obronnych, przy utracie terenu, urządzenia podsłuchowe, przygotowane zawczasu, nabierają znaczenia, gdyż nieprzyjaciel, umieszczony w trudnych warunkach, jak to miało miejsce w walkach nad Somme'ą, narażony jest na popełnianie błędów przy zakładaniu i użyciu linij telefonicznych.

Patrole radjogonjometryczne nie pracowały jeszcze dosyć sprawnie w swym czasie, nie uczestniczyły więc w działaniu. Obserwacja naziemna nikłe dawała wyniki z racji falistości terenu. Zastępowano ją licznemi balonami, które wznoszono do ostatecznych granic ich wytrzymałości. Ustawione w szeregu francuskie „kiełbasy" tworzyły imponujący widok. Obserwacja naziemna miała natomiast za zadanie szczegółową obserwację działalności lotnictwa nieprzyjacielskiego. Dzięki zastosowaniu doraźnie obmyślonego, bardzo prostego przyrządu, każdy obserwator notował przeloty płatowców nieprzyjacielskich. Oddział II zbierał i uzgadniał te wiadomości i na ich podstawie codziennie dawał wykresy niemeckej działalności lotniczej. Po walkach nad Somme'ą obserwacje te powierzono organom specjalnym lotnictwa i obrony przeciwlotniczej, które to organa można było bezpośrednio wykorzystać ze względu na ich dobre rozmieszczenie.

Zużycie sił nieprzyjaciela. — Oficjalne dokumenty niemieckie i zwierzenia Ludendorffa stwierdzają, jak dalece walki nad Somme'ą postawiły wojsko nieprzyjacielskie w trudne położenie.

Oddział II-gi VI-tej armji był z dnia na dzień informowany o zużyciu sił nieprzyjacielskich. Gdy widział, że najlepsze oddziały niemieckie, które przed kilku dniami szły z zapałem do boju, ulegały zupełnemu przygnębieniu; gdy w wielu wypadkach znajdował w swoim obozie jeńców prawie wszystkich żołnierzy pozostałych przy życiu z najświetniejszych pułków nie mógł nie być zdumiony tak szybkim upadkiem sił przeciwnika i z ufnością patrzył w przyszłość. Umiał jednak oprzeć się pokusie wyprowadzania przedwczesnych wniosków i szukał uzasadnionych podstaw do swoich przekonań w bezstronnem badaniu działalności nieprzyjaciela, szczególnie zaś jego zmian. Niezaprzeczalny dokument stwierdził, że Niemcy wysyłali nad Somme'ę najlepsze swe dy-

wizje o ustalonej wartości. Te wyborowe jednostki wysyłano jedne po drugich, w tempie, zależnem od losu, jaki je spotkał na froncie. Zmiany, które dotychczas odbywały się bez godnych uwagi wypadków, od września stawały się jakgdyby coraz trudniejsze. Nieprzyjaciel pozostawiał w ogniu jednostki wyczerpane; odsyłał zpowrotem do linji na krótki przeciąg czasu oddziały świeżo wycofane, by resztki ich sił zużyć w oczekiwaniu nadejścia świeżych dywizyj. Te ostatnie rzucono do bitwy niezwłocznie po wyładowaniu. Widoczne było, że nieprzyjaciel goni resztkami. Spostrzeżono, że dywizje, wysyłane na front wschodni, zawracano z drogi i wysyłano zpowrotem na zachód.

Czyżby nadeszła tak upragniona chwila odwrotu wyczerpanego nieprzyjaciela? Czy wtargnięcie w ugrupowanie nieprzyjaciela wraz z wszelkiemi jego następstwami stawało się możliwe?

Od tego czasu głosy osób upoważnionych dały się już słyszeć w tej sprawie. Oddział II VI armji nie potrzebował liczyć się ze środkami, jakiemi rozporządzali sprzymierzeńcy, ani z ich możnością i zamiarem przyśpieszenia działań wojennych, a tem samem i ostatecznego zwycięstwa, natomiast mógł stwierdzić olbrzymie trudności, z jakiemi walczyło dowództwo niemieckie...

Komunikat informacyjny. — Co wieczór, o godzinie 20 kończono układanie komunikatu informacyjnego i odsyłano go niezwłocznie do powielania, by mógł być rozesłany przez nocnych kurjerów. Właściwy komunikat, poza ogólnem położeniem dziennem, zawierał zestawienie zebranych wiadomości. Liczne załączniki zawierały dane, tyczące się sposobów postępowania i zwyczajów przeciwnika, charakterystyki jego działań, składu bojowego, stanu ducha, warunków materjalnych i t. d.

Komunikat ten posyłano nietylko do wszystkich podwładnych oddziałów, lecz i do sąsiednich armij i do Naczelnego Dowództwa. Ponieważ w drugiej połowie 1916 r. cała działalność wojenna była ześrodkowana pod Verdun i nad Somme'ą, armje, działające w tych obszarach, musiały być dokładnie poinformowane jedna o drugiej. Oddział II podawał telefonicznie, dwa razy dziennie, sprawozdania do Naczelnego Dowództwa, które pośredniczyło w przesyłaniu wzajemnych informacyj między VI i II armją.

Osiągnięte wyniki. — Aby móc należycie ocenić wyniki, osiągnięte w walkach nad Somme'ą, wystarczy zapoznać się z dokumentem, oficjalnie wydanym przez dowództwo I armji niemiec-

kiej *). Dokument ten, pod tytułem: „doświadczenia z walk nad Somme'ą", wydano 30 stycznia 1917 r.; zawiera on następujące zwierzenia:

„Przyczyny, które spowodowały nasze początkowe niepowodzenia, leżą nie tyle w błędach, popełnionych przez naszą piechotę, ile w masowem działaniu nieprzyjaciela, szczególnie w dziedzinie lotnictwa i artylerji, na które nie mogliśmy odpowiedzieć natychmiast i w tej samej mierze.

Z rozpoczęciem bitwy nasze połączenia telefoniczne, które działały sprawnie, zostały zniszczone przez ogień artylerji nieprzyjacielskiej; rozporządzano tylko niewielką ilością posterunków optycznych i radjotelegraficznych. Wynikłe stąd niezmiernie wadliwe przesyłanie wiadomości uniemożliwiło w następstwie na czas dłuższy działalność wyższych dowództw i współdziałanie różnych broni; piechota, walcząca w tak trudnych warunkach, była pozostawiona w ciągu wielu godzin, niekiedy dni, własnym siłom. Ponadto, w braku dokładnych wiadomości na tyłach, pierwsza linja była często zbytecznie przepełniana odwodami; stąd nadmierne straty i upadek ducha wojska, spotęgowany niezaprzeczoną przewagą nieprzyjacielskich płatowców, przynajmniej w początkach. Lotnicy nieprzyjacielscy nietylko wstrzeliwali bez przeszkód ogień własnej artylerji, lecz bombardowali i ostrzeliwali z karabinów maszynowych naszą piechotę w rowach strzeleckich, w lejach i podczas marszów.

„Aczkolwiek straty, które ponieśliśmy, były liczebnie stosunkowo małe, to jednak ich wpływ moralny na oddziały walczące był znaczny, gdyż w początkach walk nie mieliśmy możności przeciwstawić się płatowcom. Widok niezliczonej ilości balonów, rozwieszonych jak grona nad linjami nieprzyjaciela, oddziaływał również ujemnie, gdyż każdy pojedyńczy żołnierz, obsługa pojedyńczego karabina maszynowego przypuszczali, że nieprzyjaciel rozpoznał ich, obserwuje i praży dobrze wstrzelonym ogniem.

„Na początku bitwy nad Somme'ą artylerja nasza była zbyt słaba ilościowo, pod względem kalibru, amunicji i środków obserwacji, ażeby móc stawić skuteczny opór artylerji nieprzyjaciela. Należy do tego dodać naszą wyraźną niższość w przeprowadzaniu rozpoznań, zwłaszcza powietrznych, podczas gdy nieprzyjaciel

*) Armja von Below walczyła od 19 lipca 1916 r. na północ od II armji niemieckiej.

rozporządzał potężnemi środkami, dostosowanemi do jego sprzętu artyleryjskiego, których dobrą organizację i dobrą wydajność trzeba mu przyznać.

Przyczyn niedostatecznej działalności naszej służby wywiadowczej na początku walk należy szukać w braku odpowiednich środków informacyjnych. Środki, któremi rozporządzaliśmy, były ilościowo o wiele słabsze od tych, jakiemi rozporządzał nieprzyjaciel. Pomnażanie ich nie szło w parze z przybywaniem nowych dywizyj i artylerji ciężkiej.

„Ponadto brak było przedwstępnej organizacji..."

Zbyteczne byłoby uzupełniać powyższe wyznania, które z pewnością nieprzyjaciela dużo kosztowały.

Oddział II w 1917 roku. — Po ciężkich, lecz pełnych chwały walkach nad Somme'ą, sztab VI armji przeniósł się nad Aisne'ę, by przygotować ofensywę 1917 r. Nie jesteśmy w stanie wykazać w ramach niniejszej książki tej olbrzymiej pracy, jaka przypadła w tym okresie oddziałowi II.

Na tym nowym odcinku, ustalonym od lat dwóch, obsadzonym w znacznej części przez oddziały pospolitego ruszenia, życie wojenne utarło się, a wiadomości, tyczące się nieprzyjaciela, były bardzo skąpe. W bardzo krótkim czasie należało utworzyć akta, zawierające dane o przeciwniku. Była to praca mielada.

W czasie tej bitwy kwietniowej po raz pierwszy rozpoczęła pracę służba wywiadowcza artylerji, której zadaniem było wykrycie stanowisk bateryj nieprzyjacielskich.

Po wstrzymaniu przedwczesnem tej ofensywy, oddział II, wykorzystując osiągnięte doświadczenie, ostatecznie ustalił swój skład. **Oddziały radjogonjometryczne,** zorganizowane całkowicie, oddały wielkie usługi. Służba wywiadowcza, kartografja, oddział szyfrów, tworzyły osobne komórki, mające własnych odpowiedzialnych szefów. Reszta personelu, obejmująca oficerów w ścisłem znaczeniu i tłumaczy, była zgrupowana w dwóch oddziałach: pierwszy, złożony specjalnie z tłumaczy, miał powierzone kierownictwo fachowe obozu jeńców i oddziału segregacyjnego; oddział ten stawał się organem poszukiwania wiadomości, mającym za zadanie ustalanie składu bojowego nieprzyjaciela. Drugi był organem, wykorzystującym dostarczone wiadomości; zadaniem jego było badanie całokształtu metod taktycznych i technicznych nieprzyjaciela, zapewnienie łączności i układanie „komunikatu informacyjnego".

W tym okresie do oddziału II przydzielono „sekcję informacyjną", której zadaniem było nawiązanie stosunków dowództwa armji z prasą. Pracowała ona pod kontrolą fachową szefa tej służby przy Naczelnem Dowództwie, bądź też nawet w Ministerjum Wojny. Działalność tej sekcji była wielce pożyteczna, gdyż ogłaszała ona, zgodnie z prawdą, bohaterskie czyny oddziałów walczących, otrzymując wiadomości od naocznych świadków życia armji, to też kronikę tę łatwo było odróżnić od artykułów nacechowanych bujną fantazją, pisanych w Paryżu przez ludzi, nie mających pojęcia o warunkach walki.

Sekcja informacyjna miała również za zadanie oprowadzanie cudzoziemców i korespondentów pieszo po obszarze operacyjnym; kierownictwu jej powierzono służbę rozrywek dla wojska: kina, odczyty, objazdy teatrów.

W powyższych warunkach ogólnych pracował oddział II pod Malmaison, w ostatniej z tak zwanych bitew pozycyjnych.

Praca służby wywiadowczej osiągnęła najwyższą wydajność. Dzięki jej wytrwałej pracy poznano w szczegółach organizację obronną nieprzyjaciela: roboty minerskie, blokhauzy betonowe, kamieniołomy, przysposobione do obrony, stanowiska bateryj, wszystko było zaznaczone na licznych szkicach i mapach, wydawanych oddziałom walczącym, zdumionym obfitością dostarczanych szczegółów.

Te ścisłe dane umożliwiły artylerji osiągnąć zdumiewające wyniki zniszczeń i zmniejszyły jednocześnie w znacznym stopniu własne straty.

Wieczorem 24 października 1917 r. obozy jeńców armji zapełniło przeszło 12.000 jeńców!...

Rok 1918. — Powrót do walki ruchowej, wskutek zastosowania nowych broni i odpowiednich metod natarcia.

Odpadnięcie Rosji postawiło Niemców czasowo w korzystne położenie wojskowe. Zdawały sobie one sprawę, że trzeba z niego skorzystać, gdyż wskutek przybycia Amerykanów, położenie to może ulec zmianie.

Niemiecki przemysł wojenny nie był wyczerpany, mógł wytwarzać jeszcze znaczną ilość dział i amunicji. Jeżeli jednak Niemcy nie zdołają osiągnąć decydujących wyników w najkrótszym czasie, to ich rezerwy ludzkie staną się mniej obfite. Naczelnemu Dowództwu francuskiemu znane były stany liczebne niemieckich sił zbrojnych, na tej głównie podstawie oparto ufność w dalszy przebieg wojny.

Wiadomo było na podstawie szczegółowych obliczeń, że Niemcy, tracąc w 1918 r. 500.000 ludzi, zdołają jeszcze dostatecznie obsadzić front, lecz z chwilą osiągnięcia tej liczby nie będą już w stanie uzupełnić strat z oddziałów zapasowych, które zawierać będą jedynie rocznik 1920. Wysłanie tych dzieci na front polepszy położenie tylko czasowo.

Już w 1917 r. zarówno Niemcy, jak i sprzymierzeni postanowili zamiast natarć silnie przygotowanych, które zawsze i mimo wszystko zapewniają przewagę nacierającym, wprowadzić korzystne pod wieloma względami natarcia przez zaskoczenie. Lecz chcąc podobnym działaniom zapewnić powodzenie, trzeba było całkowicie maskować przygotowania, bo najmniejsza niedokładność niweczy całą sprawę.

Przestrzegając tych zasad, Niemcy przeprowadzili w doskonałych warunkach natarcie przeciw Rosjanom pod Rygą. Anglicy pod Cambrai w działaniach nadzwyczaj dobrze przygotowanych, z zastosowaniem po raz pierwszy wielkiej ilości czołgów, o mało co nie zadali Niemcom poważnej klęski.

Naczelne Dowództwo francuskie należycie oceniało te nowe sposoby działań. Zaprzestano poszukiwania powodzenia przez gromadzenie środków materjalnych, przystosowywanie środków natarcia do fortyfikacyj, które należało zniszczyć, zaniechano skrzętnego urządzania pola bitwy. Gdyby się nieprzyjacielowi udało, nie ponosząc zbyt wielkich strat, przebyć ufortyfikowany pas, w którym zdołałby uprzednio obezwładnić oddziały nasze — wówczas miałby przed sobą otwarty teren, upoważniający do wszelkich poczynań.

Znana była ilość dywizyj niemieckich, ściągniętych z frontu rosyjskiego; wiadome było, że główną masę rozporządzalnych dywizyj szkolono w odwodzie, mniej więcej pośrodku wielkiego łuku koła, utworzonego przez linję nieprzyjacielską, między Verdun i Nieuport, masa ta była więc w możności przejść pośpiesznie na którykolwiek odcinek tego frontu. Wiadome też było, że te dywizje odwodowe odbywały często ćwiczenia natarcia według następującego programu: ostrzeliwanie granatami i pociskami gazowemi całej pierwszej pozycji nieprzyjacielskiej, debuszowanie piechoty na szerokim froncie, szybkie przebycie ufortyfikowanego pasa nieprzyjacielskiego, rozwinięcie działań w wolnym terenie bez zatrzymania. Przeciwnik spodziewał się posunąć naprzód w ciągu pierwszego dnia o 10—15 kilometrów.

Ponadto, w przewidywaniu, że Niemcy starać się będą zakończyć wojnę jednem potężnem uderzeniem, oczekiwano ich natarcia. Spodziewano się udaremnić je przez bardziej celowe ugrupowanie w głąb, pozostawienie w pierwszych linjach jedynie zwykłych czat, natomiast silne obsadzenie drugich pozycyj, na których załamałoby się posuwanie nieprzyjaciela, pozbawionego w owej chwili skutecznego wsparcia własnej artylerji.

Lecz w którem miejscu frontu uderzy nieprzyjaciel?

Na ten temat spierają się wróżbici, a każdy z nich przedstawia słuszne napozór racje na poparcie swego twierdzenia.

Oddziały II pracują usilnie i wyszukują na swych odcinkach frontu najmniejsze poszlaki, któreby wskazywały na przygotowania wroga do natarcia; uwaga ich skierowana jest przedewszystkiem na tyły przeciwnika, gdzie najłatwiej można spostrzec prace, niechybnie wskazujące na zamierzone działania zaczepne. Lecz o dziwo, z początkiem 1918 r. przeciwnik rozpoczął na tyłach swych linij, na całym froncie zachodnim, gorączkową pracę w celu zaczepnego zaopatrzenia własnych tyłów. Z zebranych wiadomości o tych przygotowaniach można było wysnuć jedynie wniosek, że Niemcy nie chcą zdradzić miejsca zamierzonego natarcia.

Również żadnego wniosku nie można było wyprowadzić na podstawie ogólnego rozmieszczenia odwodów. W kilku przemarszach masa ta mogła być przerzucona na dowolny odcinek półkola Verdun-Soissons-Nieuport, a przykład działań pod Rygą wskazuje, że przemarsze można ukryć, wykonywając je nocą.

Ten brak pewności był dla wszystkich przygnębiający.

Bądź co bądź Anglicy przypuszczali, że szczególne niebezpieczeństwo groziło w początkach marca ich oddziałom, obsadzającym odcinek na południe od Somme'y. Stwierdzono, między innemi poważniejszemi danemi, przybycie tutaj sztabu z frontu rosyjskiego. 20 marca sprzymierzeńcy nasi pewni byli natarcia na dzień następny. Przywidywania ich oddziałów II były trafne.

Czy nieprzyjaciel zdoła urzeczywistnić swe zamiary? Czy działania, które odniosły skutek na froncie rosyjskim uwieńczone będą równem powodzeniem wobec walecznego wojska, obsadzającego front angielski? Jeżeli oddziały II mogły określić formę, jaką one miały odtąd przybrać, to nie można było wymagać od nich przesądzania wartości nowej taktyki.

Natarcie Niemców 21 marca i dni następnych spowodowało znaczne cofnięcie frontu angielskiego. W chwili, gdy III armję francuską powołano do zastąpienia nieszczęśliwej armji angiel-

skiej Gougha, by powstrzymać z czoła posuwanie się Niemców, wówczas VI armja francuska, sąsiadująca bezpośrednio z toczącą się bitwą, postawiona była wobec pytania: czy nieprzyjaciel nie rozszerzy swych natarć na południe od Oise'y?

Po walkach w obszarze Coucy, których następstwem było odrzucenie VI armji na lewy brzeg Ailette'y, rozpoczęła się bitwa we Flandrji. Zdawało się, że nieprzyjaciel, który w bitwie pod Amiens i w walkach w ciągu kwietnia poniósł znaczne straty, nie będzie mógł przez dłuższy czas rozpocząć trzeciej poważnej ofensywy na innej części frontu.

W ciągu maja nie stwierdzono żadnych szczególnych danych o zamiarach nieprzyjaciela na froncie VI armji. Dowództwo armji, silnie zaniepokojone swoją pozycją, leżącą na najkrótszej drodze do Paryża, oraz słabą obsadą swojego frontu*), wielokrotnie zwracała uwagę na trudne położenie, w jakiem, na wypadek ofensywy niemieckiej, może znaleźć się VI armja, mając za sobą rzekę i nie posiadając dostatecznych odwodów do umiejscowienia pierwszych natarć Niemców. Lecz dowództwo armji na poparcie swych obaw nie posiadało twierdzących danych, któreby wskazywały, że nieprzyjaciel zamierza rozpocząć działania na tej części frontu.

Od 15 kwietnia do 26 maja oddział II nie stwierdził żadnych przygotowań nieprzyjaciela. Wiadomości otrzymywano, jak zwykle; prawie codziennie brano jednego lub dwóch jeńców czy też zbiegów (35 w czasie od 1 do 26 maja). Staranne badania tych jeńców nie dostarczały pewnych danych. Zeznawali oni zgodnie, że z racji słabej obsady pozycji, nakazano im wielką czujność, by w razie natarcia Francuzów uniemożliwić im łatwe powodzenie, któreby mogło zaważyć na działaniach, będących w toku na innym odcinku frontu.

W rzeczywistości odcinek ten był słabo obsadzony, bowiem liczni żołnierze francuscy, którzy dostali się do niewoli niemieckiej, zdołali się przedostać zpowrotem przez linję nieprzyjacielską. Szczegółowe zeznania współrodaków, których szczerość nie ulegała wątpliwości, potwierdzały, że stanowiska nieprzyjacielskie były prawie puste, zaś drogi i ścieżki mało uczęszczane.

Działalność artylerji nieprzyjacielskiej była bardzo słaba; podczas wypadu Francuzów zaledwie odpowiadano na ich strzały;

*) Po 21 marca, nie czekając rozkazu Wielkiej Kwatery Głównej, kilka dywizyj ściągnięto z frontu na zasilenie armij, walczących na prawym brzegu Oise'y.

ogień zaporowy Niemców był rzadki; nie stwierdzono nowych bateryj; Niemcy nie dawali, praktykowanych dawniej, nieoczekiwanych, gwałtownych salw artyleryjskich.

Stacje podsłuchowe dostarczały nikłego plonu zwykłych wiadomości. Nieprzyjaciel nie zmniejszył swej dywizyjnej sieci radjotelegraficznej i „rozmawiał normalnie".

Piechota niemiecka nie ukrywała się systematycznie za własnemi drutami; dowództwo nieprzyjacielskie starało się przedewszystkiem o zachowanie odcinkowi jego zwykłego wyglądu, wysyłało więc patrole, urządzało wypady... Jeńcy nie mogli nic zdradzić, gdyż nic nie wiedzieli.

Lotnicy podczas rozpoznań fotograficznych i innych nie wykrywali nic podejrzanego.

Miało się wrażenie spokojnego zajmowania odcinka frontu; silne naturalne pozycje lewego brzegu Ailette'y nie zdawały się nęcić przeciwnika.

Nagle zasłona, za którą Niemcy ukrywali się starannie, opadła w przeddzień natarcia.

W obszarze Courtecon wzięto 26 maja wczesnym rankiem dwóch jeńców z tego samego pułku strzelców, lecz z różnych bataljonów: jeden był zastępcą oficera, drugi prostym szeregowcem. Przyprowadzeni niezwłocznie do miejsca postoju dowództwa dywizji, przewiezieni zostali samochodem do kwatery głównej korpusu. Tam spotykają szefa oddziału II armji i jego tłumacza, którzy, zawiadomieni telefonicznie, przybyli w celu zebrania wiadomości. Starannie i umiejętnie przeprowadzone badanie jeńców pozwala wnioskować o niemal pewnem natarciu Niemców w ciągu nadchodzącej nocy.

Była to godzina 15; bombardowanie nieprzyjacielskie ma rozpocząć się o godzinie 1 po północy. Niema chwili do stracenia, trzeba zawiadomić dowództwo i zaalarmować oddziały.

Znane są wypadki, jakie zaszły w ów ponury dzień 27 maja; przebieg ich przewidział dokładnie oddział II. Przygotowanie artyleryjskie rozpoczęło się o godzinie 1, a natarcie o godzinie 3. Oddziały nieszczęśliwych dywizyj francuskich, które broniły nadmiernie rozległego frontu w stosunku do swego stanu liczebnego *), zostały w znacznej części zniszczone pociskami gazowe-

*) Jedna dywizja, w składzie 12 bataljonów (w tem 3 bataljony pospolitego ruszenia), obsadzała 14 kilometrów frontu.

mi, a następnie zalane falą wojska nieprzyjacielskiego. Pod koniec dnia niektóre oddziały nieprzyjacielskie przekroczyły Vesle'ę, przenikając ponad 15 kilometrów w głąb linij francuskich. Większości bateryj nie zdołano wycofać, pozostały na miejscu, uszkodzone przez obsługę. Wszelkie połączenia przerwano, kierownictwo walką na wszystkich szczeblach stało się wielce utrudnione.

Czy oddział II, pozbawiony swych organów wywiadowczych i urządzeń, miał stać się w tej zawierusze tylko zawadą w miejscu postoju armji?

W niebezpieczeństwie poznaje się wartość wyrobionego sztabu; nie ugina się on pod ciężarem wypadków, lecz trwa niezłomnie wśród zmiennych doświadczeń i uważa sobie za punkt honoru wyjść z nich zwycięsko.

Należało za wszelką cenę ustalić rozmiar sił i środków, jakiemi nieprzyjaciel rozporządzał; oddział II powinien był przedstawić dowództwu obraz ugrupowania sił nieprzyjacielskich. Celem zebrania tych wiadomości trzeba było rozesłać oficerów oddziału II. Umieli oni stanąć na wysokości swych ciężkich zadań; komunikat informacyjny z 27 maja, ułożony pod ogniem artylerji niemieckiej, w zamęcie odwrotu, rozesłano wieczorem. Zawierał on, jak zwykle, zarys położenia w ciągu dnia, zestawienia pierwszych badań jeńców, stwierdzenie tożsamości dwunastu niemieckich dywizyj walczących, wreszcie skrót wytycznych, ogłoszonych przez dowództwo niemieckie: każda jednostka walcząca powinna posuwać się stale naprzód, jak najdalej, bez względu na okoliczności, jakieby zaszły bądź na tyłach, bądź też na skrzydłach: „naprzód, ciągle naprzód". („Los, immer los").

28 maja sztab VI armji, nie chcąc dostać się do niewoli, zmuszony był opuścić Belleu i urządzić miejsce postoju dowództwa w Oulchy-le-Chateau. Mimo licznych trudności, jakie to pośpieszne wycofanie wywołało, zdołano jeszcze tegoż dnia ułożyć komunikat informacyjny, dostarczający szczegółowych i ważnych wiadomości o nieprzyjacielu: stwierdzono obecność dwudziestu dywizyj niemieckich. Wskazując ich rozmieszczenie, a biorąc pod uwagę części frontu, o których nie posiadano wiadomości, łatwo było uprzytomnić sobie siłę natarcia. Można było tym sposobem nakreślić program wywiadów oficerom, którzy następnego dnia w dalszym ciągu poszukiwali wiadomości oraz przesłać wytyczne oddziałom II korpusów.

Jeżeli dodać do tych zajęć czynności kartografji i sekcji szyfrów, które zaopatrywały w mapy i dokumenty szyfrowe liczne oddziały, przybywające zewsząd, aby zapełnić lukę powstałą na froncie, jako też prace organów służby wywiadowczej, regulujących w miarę możności ewakuację wprost oszalałych mieszkańców i udzielając informacyj władzom cywilnym, to będziemy mieli w ogólnych zarysach pojęcie o trudnościach z jakiemi walczył oddział II.

29 maja trzeba było cofnąć się ponownie; tym razem zdecydowano się odejść na dalszą odległość od linji ognia, by mieć czas na ustalenie łączności. Kwaterę główną armji przeniesiono do Trilport, obszernej wioski, położonej nad Marną, miejscowości znanej paryskim amatorom rybołóstwa.

Ta zmiana miejsca postoju uniemożliwiła wydanie komunikatu informacyjnego wieczorem 29 maja, ukazał się on 30 rano i zawierał tymczasowy skład bojowy nieprzyjaciela ze wskazaniem 31 określonych dywizyj.

Wieczorem 30 maja nowy komunikat stwierdzał 39 dywizyj. 31 łączność przywrócono, służby rozmieszczono i oddział II wznowił swą normalną pracę. Był to największy czas, gdyż oficerowie upadali ze zmęczenia.

2 czerwca ofensywa nieprzyjacielska była całkowicie wstrzymana; korzystając z wynikłej stąd względnej ciszy, oddział II przystąpił do szczegółowych badań dokonanego wysiłku nieprzyjaciela, w celu wyprowadzenia z nich wniosków. Wyczerpujący raport, zaopatrzony w mapy, złożony dowództwu 20 czerwca, uwidocznił szczegółowo sposoby, zastosowane przez przeciwnika w celu ukrycia przygotowań do natarcia, ujawnił założenie strategiczne oraz zastosowane metody taktyczne. Badania te umożliwiły w początkach lipca nadanie kierunku poszukiwaniom, w celu ujawnienia zamiarów nieprzyjaciela, a ponieważ uwypuklały jednocześnie nowe sposoby walki i zajmowania pozycyj, dopomogły do ustalenia wytycznych natarcia w chwili ofensywy francuskiej z 18 lipca.

Natarcie niemieckie dowiodło przedewszystkiem, że nieprzyjaciel nie wierzy już w trwałość ciągłych linij, dowolnie ufortyfikowanych, chociażby bronionych przez dobre oddziały. Skoro tylko linja się ustaliła (2 czerwca), zdjęcia, dokonane przez naszych lotników, niespodziewanie pozwoliły stwierdzić, że nieprzy-

jaciel nie starał się wcale o stworzenie fortyfikacji podobnej do tej, którą opuścił 27 maja.

Nie widać już ciągłych rowów strzeleckich, ani rowów łącznikowych, schronów i gęstych sieci z drutu. Zdjęcia lotnicze uwydatniały jedynie pozostałości rozrzuconych urządzeń obronnych, gniazda strzeleckie, stanowiska karabinów maszynowych i części rowów strzeleckich. Widoczne było, że dowództwo niemieckie nie posiada już zaufania do wymyślnych urządzeń, które zastosowało pierwsze po bitwie nad Marną, a które obecnie chciało zastąpić potęgą uzbrojenia oddziałów wziętych z rowów strzeleckich, rozpraszając jednocześnie obsadę pozycji do najszerszych granic, ażeby jak najbardziej ograniczyć straty.

Mielibyśmy odtąd pas nieokreślony, mało wrażliwy na działania artylerji francuskiej, w którym obrona, rozmieszczona w głąb według nieznanego ugrupowania, spodziewała się zużyć nasze siły, ażeby później przejść do przeciwnatarcia.

Artylerja nieprzyjacielska gruntownie przekształciła swoje metody. Rozrzucono ją w terenie i zwiększono ilość jej stanowisk; nie chcąc wywoływać walki artyleryjskiej, unikała jak mogła francuskich strzałów i pod żadnym pozorem nie strzelała przy codziennej wymianie ognia ze swych rzeczywistych stanowisk bojowych.

Wreszcie oddział II stwierdził, że od chwili w której Francuzi odzyskali postawę zaczepną (2 czerwca) i nie dawali odpoczynku przeciwstawionym im oddziałom niemieckim, nieprzyjaciel zdawał się powracać do błędów popełnionych we wrześniu 1916 roku nad Somme'ą, chwytał się wszelkich sposobów, pozostawiając w linji dywizje zupełnie zużyte, potrzebujące wypoczynku i reorganizacji. Z powyższych danych można było wnioskować, że nieprzyjaciel zamierza ponownie utworzyć masę bojową do zamierzonej ofensywy, dla której poświęca oddziały, obsadzające odcinek.

Pozostawało ujawnić miejsce, na które miała być skierowana przyszła ofensywa niemiecka. Próby niemieckie, podjęte 9 czerwca na północ od Compiègne i 12-go w obszarze lasu Villers-Cotterets załamały się, lecz zadawano sobie pytanie, czy dowództwo niemieckie nie zbierze wszystkich swych rozporządzalnych środków w jednym z tych obszarów, w celu podjęcia ostatecznego wysiłku w kierunku Paryża. Można było również rozpatrywać możliwość, bardziej prawdopodobną, działania w obszarze między Marną a lasem Villers-Cotterets, działania, które rozpoczęłoby

się na krańcach, osiągniętych przez nieprzyjaciela w ostatnich dniach ofensywy majowej, a które, w razie powodzenia, spowodowałoby, przez oskrzydlenie, upadek obszarów leśnych Villers-Cotterets i Chantilly.

Wskutek tego mnożyły się wypady Francuzów w celu zdobycia jeńców. Wzięcie do niewoli, w nocy z 21 na 22 czerwca, niemieckiego oficera saperów, należącego do bataljonu, wyspecjalizowanego w przerzucaniu mostów, rzuciło nowe światło na położenie. Okazało się, że nieprzyjaciel, daleki od myśli rozpoczęcia poniekąd klasycznego działania, podyktowanego jego własnem położeniem i warunkami terenu, jakgdyby miał zamiar przedsięwzięcia działania najeżonego trudnościami, polegającego na przekroczeniu Marny między Château-Thierry i Dormans.

Ludendorff może przypuszczał, że nieprawdopodobieństwo podobrego natarcia zmyli czujność francuskiej służby wywiadowczej. W pamiętnikach swych pomstuje na owego oficera saperów, którego zeznania uświadomiły dowództwo francuskie, co do jego zamiarów.

Dla ścisłości należy zaznaczyć, że zeznania owego oficera niemieckiego stanowiły dla dowództwa francuskiego jedynie przestrogę. Nie były one wystarczające, by na ich podstawie powziąć postanowienie nowego rozmieszczenia odwodów. Dzięki tym zeznaniom skierowano jedynie poszukiwania w odpowiednim kierunku, mianowicie rozpoczęto pilnie śledzić północny brzeg Marny. W całym tym obszarze, w którym front niemiecki biegł wzdłuż rzeki, ciągną się rozległe lasy, doskonale ukrywające przed obserwacją powietrzną wszelkie przygotowania do przekroczenia rzeki żywą siłą.

Organa służby wywiadowczej dostarczyły wkrótce nowych poszlak, które uzupełniały posiadane wiadomości. Dowództwo francuskie postanowiło wówczas przeszukać te ciche tajemnicze lasy przy pomocy artylerji. Stwierdzono bez zdziwienia, że ogień systematyczny artylerji francuskiej wywołał wybuchy i wzniecał pożary składów amunicji. Brak ognia odwetowego ze strony nieprzyjaciela ugruntował domysły. Oddziałom niemieckim nakazano bowiem milczenie do chwili natarcia.

1 lipca VI armja posiadała dostateczne wiadomości, że nieprzyjaciel nie podejmie żadnej próby działań zaczepnych na północ od Château-Thierry i że zamierzona przezeń ofensywa rozciągnie się na wschód od tego miasta, obejmując według wszelkiego prawdopodobieństwa cały lub część frontu sąsiednich armij. Armjom

tym, posiadającym już odpowiednie dane, pozostało jedynie uzupełnić te przypuszczenia w szczegółach, które ich się tyczyły bliżej.

Gdy nieprzyjaciel o północy z 14 na 15 lipca rozpoczął ogień artyleryjski, nikt w VI armji nie był zaskoczony i zaniepokojony. Spodziewano się natarcia; dzięki przybyciu dywizyj amerykańskich posiadamo potrzebne stany liczebne, a ponieważ tym razem znany był dokładnie plan, według którego miała rozwinąć się ofensywa nieprzyjacielska, wydano odpowiednie zarządzenia w celu jej złamania.

Natarcia Francuzów 18 lipca.

Skończyły się dawne czasy, nadeszła chwila, w której, jak mówił Napoleon, „należało dokonać czynu"... Przyszła wreszcie i na nas kolej uderzenia na wroga niespodziewanie. Siła i kierunek natarcia miały całkowicie zbić z tropu dowództwo i wojsko niemieckie.

Niemieckie działania zaczepne, podjęte 15 lipca, bynajmniej nie wpłynęły na postanowioną uprzednio ofensywę francuską, rozpoczętą o świcie 19 lipca przez VI i X armję.

Natarcie to przygotowane było w największej tajemnicy. Nikt w VI armji, oprócz kilku wtajemniczonych dowódców korpusów i ich szefów sztabu, nie domyślał się działania, jakie miało być podjęte tylko przy pomocy oddziałów, obsadzających odcinek na północ od Marny.

Dzięki pracom przygotowawczym oddziału II, dzięki zebraniu wyczerpujących danych o składzie i wartości dywizyj nieprzyjacielskich, przeciwko którym miały być podjęte walki, dowództwo francuskie było pewne, że przedsięwzięcie, które mogło wydać się zanadto śmiałe, miało wszelkie widoki powodzenia. Dywizje niemieckie, od zbyt dawna pozostawione w linji, doznawały od miesiąca przeszło dotkliwych strat; żołnierz niemiecki był przygnębiony i nie miał już wiary w zwycięstwo.

Dalsze wypadki potwierdziły te przewidywania.

ROZDZIAŁ VII.

Oddział operacyjny.
(Oddział III).

Ośrodkiem prac kwatery głównej armji jest oddział III. — Szybkie przystosowanie oddziału III do warunków wojny współczesnej. — Oddział III nietylko zestawia rozkazy operacyjne, lecz również bada zagadnienia operacyjne i opracowuje projekty ich rozwiązań. — Ścisła współpraca oddziału III z szetem sztabu i dowódcą armji. — Czynności oddziału III w okresie walk pozycyjnych i przygotowań do ofensywy, podczas bitwy i w czasie rozwoju natarć nieprzyjacielskich. — Dorywcza ofensywa 18 lipca 1918 r. — Nagłe, tajemnicze przesunięcie.

Oddział III jest głównym ośrodkiem nerwów tego złożonego organu, jakim jest sztab armji. Powinien on drogą wydawanych rozkazów i instrukcyj wyrażać wolę dowódcy, wskazując podwładnym cele do osiągnięcia i przydzielone im środki rozporządzalne.

Działalność wszystkich innych oddziałów i służb kwatery głównej armji opiera się na pracy oddziału III. Stąd wynika dla oddziału III potrzeba utrzymania stałej, ścisłej styczności z różnemi organami kwatery głównej w celu posiadania danych o rozporządzalnych środkach *), oraz o znanem położeniu nieprzyjaciela i dawania tym organom wytycznych do przewidywań, jakie robić należy na wypadek przyszłych działań.

Instrukcja z 20 lutego 1900 r. **) o służbie sztabów ustaliła:

*) Ilość rozporządzalnych ludzi, środków materjalnych i zaopatrzenia wszelkiego rodzaju.

**) Zmieniona 29 listopada 1912 r.

„zadaniem oddziału III jest naogół wszystko, tyczące się działań i ruchu wojska, wydawanie instrukcyj i rozkazów, tyczących się działań i ruchów, układanie codziennych meldunków sytuacyjnych i operacyjnych, przesyłanych wyższemu dowództwu, oraz że specjalne rozpoznania, uznane za potrzebne (balony na uwięzi, lotnictwo, oficerowie sztabu i t. d.) należą również do zakresu jego czynności".

Już te wskazówki ogólne uwydatniają dostatecznie, jak trudną, złożoną i ważną rolę powierzono przed wojną oddziałom III. Podczas ostatniej wojny rola ta zwiększyła się znacznie dzięki zastosowaniu licznych nowych środków i sposobów walki, dzięki pracom nad ich zastosowaniem i uzgodnieniem ze sprzętem, jakim uprzednio rozporządzano.

Jako zasadnicze nowości przytoczyć należy: wzmożone zastosowanie artylerji ciężkiej, której dano działa nieprzewidzianego dotychczas kalibru, by zadość uczynić potrzebom walki współczesnej, użycie gazów w postaci fal zabójczych i gazowych pocisków artyleryjskich, czołgi, zastosowanie lotnictwa już nietylko do rozpoznań, jak na początku wojny, lecz do obserwacji ognia artylerji i posuwania się naprzód natarć, do zdjęć lotniczych, bombardowań dziennych i nocnych — wszystko to wymagało zdolności przystosowania się i giętkości umysłu oficerów, którym powierzono działania.

Ponadto użycie nowych rodzajów broni, wprowadzenie do walk polowych zasad natarcia i obrony, praktykowanych dotychczas wyłącznie w walkach oblężniczych, stały rozwój metod taktycznych i przymusowe przystosowywanie ich do nowego sprzętu, wprowadzanego do wojska francuskiego i niemieckiego — nakazywały organizowanie bezpośrednio za frontem kursów wyszkolenia, na których poszczególne oddziały oraz kadry przygotowały się praktycznie do nowych warunków wojny. Zadaniem oddziału III było nadanie ogólnego kierunku tym różnym szkołom.

Oddział operacyjny byłby niegodny tego miana, gdyby w działaniach swych ograniczał się jedynie do wyrażania — w formie rozkazów — postanowień dowódcy armji. Oficerowie tego oddziału pod kierownictwem szefa sztabu mają znacznie szersze zadania. Znając myśl dowódcy, ogólne położenie i wytyczne władz wyższych, obowiązani są, jako bezpośredni pomocnicy dowództwa, szczegółowo badać powstające zagadnienia operacyjne

i przedstawiać dowódcy do rozstrzygnięcia wnioski, które uważają za najodpowiedniejsze. Jednocześnie uwidoczniają dodatnie i ujemne strony swych propozycyj, żeby dowódca mógł się wypowiedzieć po dokładnem zaznajomieniu się z całokształtem sprawy. Z chwilą jednak, gdy postanowienie powzięto, uznają je za własne, nawet gdyby byli wewnętrznie przekonani, że nie jest najlepsze i wytężają całą swoją energję i umiejętność, by je urzeczywistnić.

Widać odrazu, że stosunek, łączący dowódcę i szefa sztabu z oddziałem III, musi być oparty na ścisłem zaufaniu. Dowódca wie, że ma do czynienia z oddanymi mu oficerami, którzy go rozumieją, że pełne zapału ich umysły potrafią rozumować spokojnie, przewidywać na dalszą metę i widzą wszelkie trudności, jakie należy przezwyciężyć. Polega on na nich w przeprowadzaniu szczegółów swych zarządzeń, zachowując swobodę umysłu wyłącznie do spraw ważniejszych, które jedynie sam może rozstrzygnąć. Oficerowie, oddani pracy dla dobra kraju, wpatrzeni w cel, do którego dążą, podporządkowani myśli przewodniej, zdają sobie sprawę, że wysiłek tych bezimiennych, do których oni należą, może zwiększyć powodzenie, zmniejszyć straty i spotęgować klęskę wroga. W tej potwornej partji szachów, jaką jest wojna, prowadzą grę z przeciwnikiem, uznanym za groźnego; po przegraniu jednej partji nie tracą równowagi umysłu ani pewności siebie, zachowując zupełną przytomność do partji głównej, którą wygrywają.

Działalność oddziału III była różna, zależnie od okoliczności, czy był to okres „ustalenia frontu", czy też przygotowywano nową ofensywę lub przeżywano okres reorganizacji i wzmacniania sił po doznanych klęskach.

W okresie wojny pozycyjnej, wobec prowadzenia ścisłej obrony, największą troską było opracowanie jak najszczegółowszego planu obronnego. Na podstawie przewidywania wszelkich możliwych wypadków, jakie mogłyby zajść, określano zadania poszczególnych większych jednostek, obsadzających linję, przewidywano użycie odwodów, jak również wsparcie sąsiednich armij, na któreby można liczyć. Należało zatem wytyczyć różnego rodzaju pozycje, na których postanowiono przyjąć bitwę. W celu dokonania tych prac, nieodzowne było przeprowadzenie w terenie licznych zwiadów, które wykonywali oficerowie oddziału III łącznie z dowódcą armji lub szefem sztabu, bądź też z wyznaczonym przedstawicielem służby inżynierji i saperów.

Na wstępie należało dopilnować wykonania przyjętego planu robót, po przydzieleniu w miarę możności dodatkowych oddziałów roboczych do odnośnych korpusów.

Plan obrony jest pracą bardzo zawiłą; zawiera on nietylko zadania, przypadające poszczególnym większym jednostkom (korpusom i dywizjom piechoty), lecz i plan działania artylerji (ogień przeciwdziałający na wypadek groźby natarcia nieprzyjaciela, użycie artylerji armji i t. d.), plany łączności (sieć telefoniczna, radjotelegraf, sygnalizacja optyczna, gołębie pocztowe), plan działań lotnictwa, plan zniszczenia, jakie należy wykonać, plan przeciwnatarcia i t. d. Plany te ustala oddział III w porozumieniu z odnośnemi służbami.

Ponadto narzucone położenie obronne wymaga, aby zajmowane odcinki były możliwie mieszkalne, by zapewnić oddziałom względną wygodę i dać możność przetrwania, unikając zbyt częstych zmian, przeszkadzających ciągłości robót. Dowództwo armji otrzymywało stale sprawozdania od oficerów łącznikowych z oddziału III, przydzielonych specjalnie do poszczególnych korpusów w celu drobiazgowego obserwowania działalności tych wielkich jednostek.

Lecz mimo wszystko zmiany na odcinkach były nieodzowne. Co pewien czas nadchodziły do armji z obszaru, na którym walczono dywizje zużyte, któremi obsadzano odcinki „spokojne", by je uzupełnić i wdrożyć do walki nowo otrzymane uzupełnienia. Wzamian zaś ściągano z frontu dywizje, sztaby korpusów w pełnym składzie, celem odesłania ich na plac boju. Wszystkie sprawy, związane z odsyłaniem i przyjmowaniem poszczególnych jednostek, przeprowadzał oddział III, wydając szczegółowe zarządzenia.

Aczkolwiek Naczelne Dowództwo chwilowo nie zamierzało nacierać w strefie armji, to jednak pragnęło poznać skład i zgęszczenie sił nieprzyjaciela na danym odcinku frontu, a dowódca armji chciał przeniknąć zamiary przeciwnika. Najpewniejszem źródłem otrzymania podobnych wiadomości jest zdobycie jeńców. Trzeba zatem postarać się wziąć kilku na ich odcinku. Organizuje się wypad. Lecz nieprzyjaciel ma się na baczności, posiada dodatkowe urządzenia obronne, głębokie schrony i czujną służbę czat. Plan działania artylerji nieprzyjacielskiej przewiduje natychmiastowe ostrzeliwanie każdego odcinka linji frontu. Nie można działać na ślepo i narażać się na porażkę, zawsze bardzo kosztowną. Dowództwo korpusu, bądź dywizji,

któremu powierzono wykonanie danego wypadu, ustala projekt działania i przedstawia go do zatwierdzenia dowódcy armji, jeżeli zamierzone przedsięwzięcie nie jest doniosłe. Żąda środków dodatkowych: współdziałania artylerji armji, artylerji odcinków sąsiednich, użycia lotnictwa myśliwskiego, które zabezpieczy działania płatowców artylerji i t. d. Oddział III ustala konieczne przygotowania do wypadu, przedstawia je dowódcy armji, proponuje nieodzowne zarządzenia, mające na celu zadośćuczynienie żądaniom oddziałów, przeprowadzających wypad.

Okres pozornego spokoju wykorzystuje się do szkolenia obsługi broni specjalnych i kadrów. Oddział III starannie śledzi działalność poszczególnych kursów, zapewniając im zaspokojenie wszelkich potrzeb: wybór odpowiednich miejsc, przydział instruktorów, organizację materjalną, ustalenie programów i t. d.

Wreszcie dowódca armji wymaga często od oddziału operacyjnego, w okresie spokoju, badań nad wszelkiego rodzaju możliwościami, jakie się zdarzyć mogą w najbliższej przyszłości: przygotowanie zarządzeń na wypadek nagłego odwrotu nieprzyjaciela na froncie armji; wkroczenie odwodów armji, zależnie od tego, czy nieprzyjaciel natrze na cały odcinek frontu, obsadzony przez armję, czy też tylko na jego część; rozciągnięcie frontu wielkich jednostek, obsadzających linję, w razie wydzielenia z armji znacznej ilości wojska przez Naczelne Dowództwo, w celu zasilenia innych zagrożonych części frontu; ugrupowanie w głąb oddziałów i artylerji w taki sposób, aby obsadziły jednocześnie poszczególne linje obronne, w celu zmniejszenia strat w razie posuwania się naprzód nieprzyjaciela oraz celem umiejscowienia tego ruchu i t. d.

Niektórym armjom nigdy nie było dane pozostawać w zbyt długim „spoczynku“ *). Do nich należała VI armja.

Gdy Naczelne Dowództwo przysyłało swe wstępne wytyczne do przygotowania ofensywy, czy to nad Somme'ą (1916 r.), Aisne'ą, pod Chemin des Dames (kwiecień 1917), czy też pod Malmaison (październik 1917), oddział operacyjny pracował z natężeniem.

Przedewszystkiem dowódca armji szkicował działania w ogólnych zarysach według swego ujęcia; oddział III układał projekt natarcia, a z chwilą jego przyjęcia ustalał nieodzowne środki do przeprowadzenia tych działań (ilość oddziałów, artylerji i t. d.).

*) Armję, zajmującą przez czas dłuższy obronny odcinek frontu, Niemcy nazywali armją śpiącą.

Zapotrzebowanie na owe środki skierowywano do dowództwa grupy armij i do Naczelnego Dowództwa ze wskazaniem kolejności ich dostarczania, oddziały II i IV informowano jednocześnie o założeniach przygotowywanych działań, oddziałowi II wskazywano, jakie wiadomości należy koniecznie uzyskać, oddział IV, na podstawie danych, dostarczonych przez oddział III, ustalał przewidywania, tyczące się środków materjalnych. Wojsku lotniczemu polecano wykonanie licznych zdjęć obszarów przyszłych natarć i zwiadów na tyłach pozycji nieprzyjacielskiej; oddziałowi topograficznemu armji polecano przygotować na podstawie zdjęć lotniczych nowe odbitki planu kierunkowego *) z oznaczeniem stwierdzonych zmian; dowództwo artylerji łącznie z oddziałem III przewiduje użycie i podział ogólny bateryj, które będą w rozporządzeniu, zadania artylerji poszczególnych dywizyj, korpusów oraz armji, żądaną przypuszczalnie pomoc od artylerji sąsiednich armij **); szefostwo służby inżyniersko-saperskiej ustala z oddziałem III ogólny plan robót przykopowych, w celu zapewnienia najlepszych warunków oddziałom nacierającym w chwili wyjścia do szturmu; wreszcie szef służby telegraficznej, wchodzący w skład oddziału III, nakreśla plan przesyłania wiadomości wszelkiego rodzaju, wykaz prac, związanych z urzeczywistnienia tego planu i zapotrzebowanie nieodzownych sił roboczych ***).

Maszynę puszcza się w ruch, każda jej część składowa dąży do najszybszego wykonania przewidzianych zadań, by ukończyć swe prace w terminie, wyznaczonym przez Naczelne Dowództwo. Oddział operacyjny, w ścisłej łączności z oddziałem IV, śledzi bacznie wykonywanie rozkazów we wszelkich dziedzinach, stara się przezwyciężyć lub obejść nieuniknione trudności, które powstają na drodze do urzeczywistnienia tak doniosłego dzieła. Oddział III jest w stałej styczności z Naczelnem Dowództwem i dowództwem grupy armij, kołacze do odpowiednich oddziałów tych dowództw o brakujące środki, których nie można było przewidzieć i przynagla przybycie opóźnionych oddziałów.

Dnie mijają; cała armja jest podobna do pracowitego brzęczącego ula. Wielkie jednostki posiłkowe, uzupełnienia artylerji, przeznaczone do współdziałania w natarciu, mają nadejść. Przy-

*) Patrz rozdział XII (Oddziały topograficzne armji).
**) Patrz rozdział IX (Artylerja).
***) Patrz rozdział XIII (Służba telegraficzna).

gotowano dla nich na tyłach stosunkowo dogodne miejsca postojów, przyjmując je przy wyjściu z obszaru etapowego, jeśli przybywają pieszo, lub też w miejscach wyładowania, jeśli przewiezono je koleją, bądź też samochodami; odsyła się je do miejsc przeznaczenia, rozlokowuje dowódców, zawiadamia o położeniu i powierzonych zadaniach; nakazuje się im przeprowadzić nieodzowne zwiady przygotowawcze do podjęcia działań.

Oddział III jest wszędzie; jest to reżyser, kierujący sceną i baczący, by dana „sztuka" dobrze była przygotowana.

Bitwa rozpoczęta. Od miesięcy z zapałem i zamiłowaniem przygotowywano działania, których wynik zaważyć może na losach kraju: wydane zarządzenia i rozkazy oraz wartość wojska walczącego, budzą pełne zaufanie; lecz mimo wszystko cięży na sercach niepewność nieznanego jutra...

W ciągu dni, poprzedzających ów pamiętny dzień natarcia, trwa **przygotowanie artyleryjskie.** Celem jego jest zniszczenie urządzeń obronnych nieprzyjaciela, by umożliwić posuwanie się naprzód piechoty, obezwładnienie bądź też zniszczenie artylerji przeciwnika w takiej mierze, by niezdolna była załamać oddziały szturmowe, oczyszczenie wszystkich dróg dojścia, któremi mógłby on przeprowadzić swe odwody i oddziały przeznaczone do przeciwnatarcia. Przed wprowadzeniem czołgów jedynie przygotowanie artyleryjskie pozwalało na rozpoczęcie natarcia, mającego widoki powodzenia. Niezmiernie więc ważna była dokładna obserwacja codziennych wyników działania artylerji, by móc ustalić dzień, w którym piechota mogłaby rozpocząć natarcie, mając umożliwione przejście.

W jaki sposób można śledzić rozwój przygotowania ogniem artylerji? Dzięki zdjęciom lotniczym, które uwidaczniały stopniowy postęp zniszczenia urządzeń obronnych nieprzyjaciela, dowództwo było w możności ustalić z dostateczną pewnością chwilę, w której urządzenia te nie przedstawiały odpowiedniego wsparcia dla obsadzających je oddziałów.

Ponadto ostrzeliwanie ogniem dokładnym z bateryj ciężkich danego systemu rowów strzeleckich, skraju lasu, wioski, obronnie urządzonej, ostrzeliwanie stanowisk bateryj nieprzyjacielskich, wymagały dokładnej obserwacji powietrznej.

W czasie przygotowania ogniem artylerji barometr był dla wielu co wieczór przedmiotem badań. Niepogoda wykluczała zdjęcia lotnicze, a tem samem kontrolę ognia, zmuszając do prze-

dłużenia czasu trwania przygotowania, co było ważną przeszkodą, gdyż zwłoka ta mogła pozwolić przeciwnikowi na odzyskanie równowagi.

Pozostawało wyznaczyć godzinę natarcia, dokładną chwilę, w której fale szturmowe wyruszą z wypadowych równoległych („parallèles de départ") *), by się rzucić w tajemniczą przestrzeń. Niektórzy twierdzili, że najdogodniejszą chwilą wyjścia jest świt, gdy widać zaledwie tyle, by móc się posuwać naprzód; sądzili bowiem, że nieprzyjaciel za późno spostrzeże naszą pierwszą falę, osłoniętą zresztą ruchomym ogniem zaporowym **), że nieprzyjaciel nie zdoła użyć karabinów maszynowych, któremi jeszcze rozporządza i nie będzie miał również czasu rozpocząć ognia przeciwdziałającego ***). Zdaniem innych lepiej było rozpocząć natarcie, gdy już zupełnie będzie jasno, gdy lotnicy i obserwatorzy dokładnie będą mogli obserwować z płatowców i punktów obserwacyjnych, gdy można będzie śledzić krok za krokiem posuwanie się naszych oddziałów, by móc je odpowiednio wesprzeć ogniem artylerji. Twierdzili oni, że nacierający posiada zasadniczo przewagę ognia i może tem samem obezwładnić ogień bateryj nieprzyjacielskich, które nie będą w stanie przeszkadzać skutecznie wyjściu fal szturmowych.

Dowódca armji rozważał przedstawione opinje i postanawiał. Pod Malmaison dowódca armji po głębokiem namyśle kazał rozpocząć szturm o świcie. Kilka dni zrzędu, wczesnym rankiem wychodzono na płaskowzgórza panujące nad Belleu i doliną Aisne'y i z zegarkiem w ręku notowano chwile, w których można było widzieć na odległość 50 metrów, 100 metrów, 200 metrów. Rozpoczęcie natarcia ustalono na godzinę 5 min. 15 ****).)

*) Linję wysuniętych stanowisk, wykonanych przed pierwszą linją w ciągu kilku nocy, poprzedzających natarcie, w celu zmniejszenia odległości, dzielącej nas od stanowisk nieprzyjaciela, nazywano równoległą wypadową lub szturmową.

**) Ogniem „zaporowym ruchomym" zwie się posuwający mur wielkiej ilości pocisków 75 mm, wybuchających w bliskiej odległości przed nacierającemi oddziałami. Mur ten posuwał się w odstępach wyznaczonych, to znaczy, że baterje bezpośredniego wsparcia miarowo wydłużały swe strzały. Pod ogniem tym nieprzyjaciel chował się w schronach, a oddziały naszej piechoty nadchodziły, zanim zdołał się opamiętać.

***) Ogień „przeciwdziałający" był to ogień zapobiegawczy, przeznaczony do powstrzymania natarć przeciwnika.

****) Początkowo wyznaczono natarcie na godzinę 5.45, ponieważ jednak doszły wiadomości, że nieprzyjaciel oczekuje natarcia w owym czasie, przyśpieszono je o pół godziny.

Godzinę szturmu do ostatniej chwili zachowywano w tajemnicy. Oddziały sztudmowe dowiadywały się o tej wyznaczonej godzinie dopiero w nocy, poprzedzającej wyjście. Trzeba było uniknąć, by jeniec, przypadkowo wzięty przez nieprzyjaciela, nie zawiadomił o godzinie szturmu.

Od kilku dni do oddziału III przydzielono czasowo oficerów, wybranych z innych sztabów; chwila uroczysta nadeszła, role wyznaczono, każdy jest na swym posterunku.

Do każdego korpusu przydzielono oficera łącznikowego, który z chwilą postanowienia natarcia śledzi prace przygotowawcze w danej wielkiej jednostce. Oficera tego znają wszyscy dowódcy, a sam on obznajmiony jest dokładnie z terenem, na którym rozegra się bitwa.

Dwóch oficerów, z ołówkiem w ręku, pełni służbę przy telefonie; będą odbierali meldunki od oficerów łącznikowych, lotnictwa i t. d.; będą podawali w miarę potrzeby fonogramy, nadawane przez dowódcę armji i przesyłali wiadomości do grupy armij i do Naczelnego Dowództwa.

Na murze przytwierdzono plan kierunkowy; oznaczono na nim ugrupowanie do natarcia i poszczególne fazy, przewidziane w rozkazie rozpoczęcia walki. Jeden z oficerów, specjalnie wyznaczony, będzie na nim oznaczał kredką rozwój natarcia w miarę otrzymywanych wiadomości.

Jeden oficer utrzymuje łączność między szefem sztabu i oddziałem III. Dwaj inni, i to najlepsi, pozostają w rozporządzeniu szefa oddziału do układania rozkazów i różnych projektów, przedstawianych dowództwu armji. Wreszcie jeden lub dwóch jest gotowych do drogi, by wypełnić powierzone zadanie.

Od dłuższego czasu, dwa razy dziennie, wszystkie radjostacje otrzymują z armji godzinę ustaloną, według której podkomendni starannie regulują zegarki.

W oddziale III oczekiwano z nieco bijącem sercem wieszczej chwili.

Wprawdzie od 3—4 dni przyzwyczajano się do przerażającego i nieustannego huku tysiąca dział, lecz wydaje się wszystkim, że w godzinie szturmu ogień spotężniał w dwójnasób...

Obecnie głos mają wykonawcy; uczyniono wszystko, co było w ludzkiej mocy, resztę rozstrzygnie Stwórca; pozostało zatem oczekiwać pierwszych meldunków.

Czoła wszystkich oblekła troska; milcząc, oczekują odpowie-

dzi na dręczące pytania: czy natarcie rozwinie się w oznaczonym czasie? Czy nie napotka niespodziewanego oporu?

Telefony dzwonią; pomyślne wiadomości nadchodzą z korpusów, natarcie dobrze się rozwinęło na całym froncie pomimo silnego ognia przeciwdziałającego; pierwszą linję nieprzyjacielską przebyto za jednym zamachem, i t. d.

Od tej chwili telefony pracują stale: meldunki napływają masowo. Zachodzą wypadki, którym bezzwłocznie trzeba zapobiec; nieodzowne są dodatkowe zarządzenia dla podkomendnych, którzy znaleźli się w nieprzewidzianych okolicznościach. Jeden z korpusów nie zdołał posunąć się naprzód zgodnie z planem kierunkowym; trzeba koniecznie, by sąsiedni, szczęśliwszy korpus, oskrzydleniem umożliwił przełamanie oporu nieprzyjaciela. Lotnictwo melduje o odwodach niemieckich, nadciągających na pole bitwy. Wysyłają przeciwko nim rozporządzalne eskadry niszczycielskie; trzeba jednocześnie skierować tam ogień artylerji dalekonośnej, by oddziały te rozproszyć, zanim zdołają wejść do bitwy. W ugrupowaniu sił przeciwnika zarysowuje się przerwa; położenie to trzeba niezwłocznie wykorzystać. Jeśli w odpowiednim czasie nastąpi uderzenie, nieprzyjaciel nie zdoła odeprzeć natarcia. Natychmiast odwody armji skierowano do tego obszaru i oddano do rozporządzenia miejscowego dowództwa.

Mijają nad Somme'ą dnie i noce. Nieprzyjaciel stawia rozpaczliwy opór na swych kolejnych pozycjach; ściąga na pole walki wszystkie siły, które udaje mu się zebrać na innych odcinkach frontu. Zużycie francuskich dywizyj natarcia, aczkolwiek mniej widoczne, wymaga częstych zmian. Trzeba robić przewidywania na kilka dni, niekiedy na kilka tygodni naprzód; żądania świeżych jednostek, od grupy armij i Naczelnego Dowództwa, nigdy nie są uwzględniane w całości; starają się działać na zwłokę, stosują do tego wszelkie możliwe środki. Dywizje wyczerpane, lecz nie zużyte, wycofują się z linji ognia, by po kilkudniowym wypoczynku znów wprowadzić do walki. Inne zaś, wymagające gruntownego uzupełnienia, przekazują do rozporządzenia wyższego dowództwa i przewożą samochodami lub koleją na oddalone, spokojne odcinki.

Oficerowie łącznikowi są wszędzie, całe dnie przebywają przy jednostkach, których działania śledzą; informują się o poniesionych stratach, o stanie wyczerpania i zużyciu oddziałów; notują żądania i żale dowódców; zbierają dane o stanie ducha

i fizycznym wojska walczącego. Stanowią barometr dowództwa. Usiłują wyłożyć i wytłumaczyć walczącym przyczyny tych wielkich wysiłków, jakich od nich wymagają; rozwijają myśl dowódcy do odpowiednich granic, unikając przytem starannie mieszania się do przeprowadzanych działań.

Wieczorem wracają do kwatery głównej, by w ustnym meldunku przedstawić położenie według własnych poglądów oraz zapatrywań dowódców, do których są przydzieleni; nie ukrywają trudności napotykanych i tych, które prawdopodobnie trzeba będzie zwalczać. Częstokroć wracają niezwłocznie, wioząc rozkaz operacyjny na dzień następny, a niejednokrotnie i ustne jego uzupełnienie przez dowódcę armji.

Służba oficera łącznikowego nie jest łatwa, wymaga obok bezwzględnej lojalności wojskowej i zdolności objektywnego sądu, roztropności i taktu; zalety, które na szczęście nie rzadko się spotyka we francuskim korpusie oficerskim.

Obowiązki oficera łącznikowego, przydzielonego do jednego ze sztabów wojsk sprzymierzonych, są jeszcze bardziej zawiłe; musi on stale mieć na uwadze różnice językowe, odrębność pojęć i kultury wojskowej. Musi niejednokrotnie użyć nielada zdolności dyplomatycznych, by złożyć swemu dowódcy dokładny meldunek i przeprowadzić u sprzymierzonych zamiary swego dowódcy, podsuwając w odpowiednich chwilach pewne poglądy. To też wybór takiego oficera musi być bardzo staranny.

Czasem znowu bitwa właściwa trwa tylko 1 — 2 dni, jak 16 kwietnia 1917 r. pod Malmaison. Ofensywa osiąga wyznaczony cel, albo też wstrzymano ją na rozkaz wyższego dowództwa. Zdobyto teren, broniony zawzięcie. Nieprzyjaciel może nie pogodzi się ze stratą pozycyj, mających dla niego znaczenie zasadnicze, trzeba przeto przewidywać przeciwnatarcie w okresie jeszcze nietrwałej równowagi. Należy więc w jak najkrótszym czasie stworzyć pierwsze urządzenie obronne, które następnie się ulepszy. Plan tych kolejnych robót sporządzono, wyznaczono oddziały, wykreślono odcinki dla korpusów i dywizyj, poszczególne jednostki wycofano z frontu do uzupełnienia odwodów, artylerję ponownie rozmieszczono, utworzono dodatkowe linje łączności.

Jeśli nieprzyjaciel odzyska inicjatywę, obraz się zmieni, lecz praca oddziału III nie osłabnie.

21 marca 1918 r. Niemcy przeszli raptownie do natarcia na froncie sąsiedniej armji. Na prawym brzegu Oise'y nieprzyjaciel

gwałtownie natarł na armję angielską Gough'a i bardziej na północy. Wiadomości, nadchodzące w ciągu dnia i wieczora, są niepokojące, meldunek, nadesłany przez oficera łącznikowego, daje obraz ponury. W dniu następnym nieprzyjaciel posunął się dalej, staje się widoczne, że sprzymierzeńcy nasi, których wysiłek główny jest skierowany bardziej na północ, nie zdołają własnemi siłami opanować położenie w obszarze bezpośrednio nas obchodzącym. Naczelne Dowództwo zawiadamia o postanowieniu wprowadzenia do walki na lewem naszem skrzydle wojska francuskiego, ale trzeba czasu na utworzenie nowego dowództwa i ściągnięcie odwodów do bitwy. Godziny uchodzą, sąsiedzi nasi są wyczerpani; ogólne położenie wymaga, by niezwłocznie wprowadzić do walki pozostałe odwody rozporządzalne w celu opóźnienia posunięć nieprzyjaciela. Naczelne Dowództwo przyjęło z entuzjazmem nieoczekiwane zawiadomienie o możliwości udzielenia pomocy przez naszą armję. Dywizję, którą dopiero co odesłano do odwodu, załadowano na samochody ciężarowe w nocy z 21 na 22 i rzucono w otchłań walk na przeciwnym brzegu Oise'y.

Zdawano sobie jednak sprawę, że pomoc ta jest niewystarczająca; wiedziano, że Naczelne Dowództwo walczy z olbrzymiemi trudnościami, by na nowy teren walk ściągnąć dostateczną ilość wielkich jednostek i odpowiednią ilość artylerji *); wiedziano, że posiłki te z powodu odległości, jakie mają do przebycia, napływać będą stopniowo, pomimo mistrzowskich wysiłków służby przewozowej Naczelnego Dowództwa. Trzeba zatem przedsięwziąć coś więcej, by udaremnić zamiary Niemców.

Dowódca armji, dokładnie powiadomiony o ważnych wypadkach, zaszłych na jego lewem skrzydle, decyduje się na zastosowanie silnych środków. Postanowiono utworzyć odwody drogą wycofania z linji niektórych dywizyj i przedłużenia pozostałym zajmowanych dotychczas odcinków. Zmiany takie, których dokonywano zwykle systematycznie w ciągu kilku dni, przy zastosowaniu wszelkich ostrożności, przeprowadzono w jedną noc. Uzupełnione dywizje, wyruszyły niezwłocznie najkrótszą drogą w kierunku zachodnim; oddano je do rozporządzenia Naczelnego Dowództwa. Ponadto część dalekonośnej artylerji ciężkiej ścią-

*) Należy wyrazić uznanie Departamentowi Artylerji i Uzbrojenia Ministerjum Wojny, który w owe tragiczne dni oddał do rozporządzenia Wielkiej Kwatery Głównej olbrzymią ilość nowoutworzonych bateryj, wysyłając w pole w ciągu 10 dni 140 bateryj całkowicie wyposażonych i gotowych do walki.

gnięto również z frontu i skierowano nad Oise'ę, skąd odrazu zaczęła ostrzeliwać dojścia nieprzyjaciela po drugiej stronie rzeki.

W ciągu owego ciężkiego okresu z końca marca oddział III pracował dzień i noc, zwalczając trudności, z szybkością i mistrzostwem niezrównanem zdołał przeprowadzić bez przeszkody te ruchy, przystosowane do nowych nieprzewidzianych okoliczności.

W tym samym czasie, a następnie w ciągu kwietnia, przez obszar armji masowo przechodzą ze wschodu jednostki piechoty i artylerji, wysyłane przez Naczelne Dowództwo na pomoc Anglikom. Bitwa rozciąga się poza obszar Noyon, wojsko francuskie walczy w obszarze od Montdidier do Amiens.

Poza nieskończonemi kolumnami samochodów ciężarowych, posuwających się wyznaczonemi drogami, trzeba zaopiekować się dywizjami, grupami artylerji, przeciągającemi pieszo, wyznaczać im co wieczór miejsca postojów i umożliwić największe przemarsze dzienne, nie męcząc ich zbytnio i nie dopuszczając do zatorów, niweczących porządek.

Oddział III oddaje się tej pracy z zamiłowaniem.

Było jednak przeznaczeniem sztabu VI armji, którego wysiłki od chwili jego utworzenia (26 sierpień 1914 r.) do końca 1917 r. wieńczyło powodzenie, doznać przeciwności losu.

27 maja 1918 r., wczesnym rankiem, Niemcy, po krótkim lecz niezwykle gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem, włamali się w ugrupowanie prawego skrzydła i środka armji. Oddziały, rozciągnięte na szerokim froncie, zepchnięto z zajmowanych pozycyj lub też wzięto do niewoli. O godzinie 10 rano nieprzyjaciel przekroczył Aisne'ę.

Wobec zniszczenia przez ogień artylerji prawie wszystkich połączeń telefonicznych, wiadomości o przebiegu walki dochodziły do dowództwa armji z trudem i znacznie opóźnione. Wieczorem położenie było bardzo poważne: nieprzyjaciel przekroczył Vesle'ę; kilka dywizyj było niezdolnych do walki, olbrzymią ilość materjału wojennego zniszczono, bądź też pozostawiono w rękach nieprzyjaciela; cztery dywizje 2-ej linji stopniały już w bitwie. Naczelne Dowództwo, nie tracąc chwili, wysłało na pomoc kilka dywizyj posiłkowych, lecz przybycie ich wymagało odpowiedniego czasu.

W takich chwilach poznaje się wartość sztabów wyćwiczonych. Oddział III sztabu VI armji, zaskoczony bitwą, której nie zdołano przewidzieć, niezwłocznie po otrzymaniu pierwszych niepo-

myślnych wiadomości przystępuje z zaciekłością do pracy, proponuje racjonalne użycie szczupłych zasobów, jakiemi jeszcze rozporządzano, rozpatruje i reguluje wejście w bój wielkich jednostek zapowiedzianych, sporządza projekty naprawy położenia. Ani na chwilę nie dopuścił myśli o zupełnem powodzeniu nieprzyjaciela i jego zbliżeniu się do Paryża. Francuzi potrafili odparować cios, wymierzony Anglikom 21 marca, potrafią również odzyskać równowagę na własnym froncie!...

Bądź co bądź trzeba stworzyć nowe ugrupowanie dowództw, przyjmować przybywające dywizje, wysyłając je, niekiedy nocą, na odcinki przyszłych działań. Przedewszystkiem należy utrzymać ciągłość, aczkolwiek bardzo słabego frontu, a przeprowadzaniem bez przeszkód poważnych przeciwnatarć, pokazać nieprzyjacielowi, że nie pozwoli się mu rozwinąć początkowego powodzenia.

1 czerwca ustawiono dostatecznie silną zaporę wokół „worka", utworzonego w naszym froncie przez 40 dywizyj niemieckich. Wśród przybywających odwodów, zaczęły nadchodzić do VI armji pełne zapału dywizje amerykańskie. W przeddzień, Naczelne Dowództwo wyznaczyło X armji zachodnią część frontu VI armji, w ten sposób „worek", utworzony przez Niemców, podzielono między trzy armje.

2 czerwca zaczęto odrzucać nieprzyjaciela, nie pozostawiając mu od tej chwili czasu na wytchnienie. Stopniowo odzyskiwaliśmy przewagę nad przeciwnikiem, czyniąc mu straty w ludziach, wydzierając mu pozycje ważne do wznowienia ofensywy.

W okresie od 2 czerwca do 15 lipca oddział III pracuje ze zdwojoną energją. Należało wycofać z bitwy dywizje zużyte, zorganizować na nowo odcinki, sporządzić nowy plan łączności i program urządzeń obronnych, ustalić natarcia poszczególne, przyzwyczaić wielkie jednostki amerykańskie do współdziałania, wdrożyć odpowiednio ich sztaby, będące z natury rzeczy nowicjuszami. Ponieważ napływające i zgodne wiadomości nakazywały oczekiwać w krótkim czasie czasie wznowienia wielkich natarć niemieckich, więc przedsięwzięto cały szereg zarządzeń, w celu udaremnienia rozpaczliwego uderzenia. W czasie wprowadzania w życie tych zarządzeń ochronnych nadszedł rozkaz podjęcia działań zaczepnych przez VI i X armję.

Trzeba było być przygotowanym w ciągu 3—4 dni, zachowując w zupełnej tajemnicy zamierzone działania. Kilku zaledwie ofi-

cerów wtajemniczono w projektowany manewr; wykonawcy nie wiedzieli do ostatniej chwili o zarządzonem natarciu, które mieli przeprowadzić.

Silna strzelanina artylerji niemieckiej z 14 na 15 lipca nie zrobiła żadnego wrażenia, wiedziano bowiem, że przedsięwzięcie nieprzyjaciela na tym odcinku frontu skazane było zgóry na niepowodzenie. 15 i 16 lipca sprawę tę załatwiono, odrzucając do rzeki gros dywizyj niemieckich, awanturniczo przerzuconych na lewy brzeg Marny . W ciągu tych dwu dni oddział III, zdwajając swą pracę, zajęty był odparciem natarć niemieckich i przygotowywał jednocześnie zarządzenia do ofensywy, przewidzianej na dzień 18 lipca. W przeddzień z zapałem wykańczano przygotowania do energicznego natarcia; poczciwy proboszcz w May-en-Multien przyglądał się ze zdziwieniem umieszczaniu aparatu telefonicznego na wieży swego kościoła, u którego stóp założono radjostację. W nocy z 17 na 18 dowódca armji umieścił swoje stanowisko dowództwa wewnątrz kościoła; o godzinie 5 min. 5, ze świtem, na całej linji artyleryjskiej, rozpoczęto krótki półtoragodzinny ogień przygotowawczy, a o godzinie 6 min. 35 Francuzi i Amerykanie rozpoczęli natarcie, chcąc godnie wesprzeć potężne uderzenie X armji, która na lewem skrzydle rozpoczęła o godzinie 4 min. 35 natarcie, bez przygotowania artyleryjskiego, by całkowicie zaskoczyć nieprzyjaciela.

Nadeszły dni zwycięstw, sztab VI armji przeżywał radosne uczucie odwetu. Nietylko zdołano odebrać magazyny amunicji, których nie zniszczono po 27 maja, lecz zdobyto znaczną ilość pocisków, które Niemcy przygotowali do natarcia na dzień 15 lipca. Z ciężkiem sercem opuściliśmy w maju piękne, urodzajne okolice, wspaniale uprawione dzięki staraniom armji; powróciliśmy do nich, gdy zboża dojrzały i częściowo zebrane w sterty, oczekiwały zwózki.

Dnia 9 września VI armja, która dzięki posunięciu się naprzód V i X armji zajmowała na północ od Vesle'y niewielki odcinek frontu, została z niego wycofana. Kwatera główna pozostała czasowo w Château-Thierry. Cały sztab był przekonany, że zostanie przeniesiony na wschód, gdzie według krążących pogłosek, miały się rozegrać ważne działania.

Dnia 12 września wieczorem, dowódca armji po powrocie z Naczelnego Dowództwa i ze stanowiska dowództwa marszałka Focha, dokąd go wzywano, oznajmił swemu szefowi sztabu, że działać

będą w Belgji, że nazajutrz nastąpi wyjazd do Hondschoote narazie tylko z kilkoma oficerami i że przesunięcie musi być zachowane w zupełnej tajemnicy.

Pośpiesznie wyznaczono kilku oficerów, zamówiono potrzebne samochody, a najstarszemu oficerowi w każdym samochodzie wręczono zapieczętowaną kopertę, którą należało otworzyć przy wjeździe do Montmirail.

Dnia 13, wczesnym rankiem, szereg samochodów podążył w kierunku wschodnim. Wszyscy uczestnicy podróży przekonani byli, że jadą do Lotaryngji, gdzie niezwłocznie rozpoczną się walki. Po otwarciu pierwszej koperty odczytali ze zdumieniem na drugiej: jechać w kierunku Senlis i otworzyć w Senlis! Jadąc szybkiem tempem w odwrotnym kierunku, oficerowie w każdym samochodzie odgadywali dalszą drogę. W Senlis, w hotelu Grand Cerf, dowódca, szef sztabu i jego zastępca, uśmiechali się pod wąsem, udając, że nie znają przybyłych na śniadanie swych współpracowników, którzy w ich kierunku rzucali pytające spojrzenia. Po otwarciu drugiej koperty nasi podróżnicy, jadący w nieznanym sobie kierunku, wyczytali ze zdumieniem na trzeciej kopercie, że mają jechać w kierunku Doullens. Samochód dowódcy szybko odjechali, należało podążać za nim jak najśpieszniej.

Dopiero późnym wieczorem, a niektórzy w dniu następnym, dowiedzieli się o przygodach, które urozmaiciły ostatnią część podróży. Trzecia koperta, otwarta w Doullens, zawierała małą kartkę papieru, na której było skreślone: „cel ostateczny podróży: Hondschoote". Przed wyjazdem nie pomyślano o zabraniu map tego dziwacznego obszaru; trzeba było się zaopatrzyć w benzynę u Anglików; pneumatyki były zupełnie zużyte; noc zapadała...

Przezwyciężono wszystkie trudności i 14-go wszyscy już byli na miejscu swego przeznaczenia. Nie tracąc chwili czasu, skomunikowano się z Wielką Kwaterą Główną belgijską, znajdującą się w odległości kilku kilometrów, w miasteczku Houthen. Porozumienie z naszemi serdecznemi sprzymierzeńcami było łatwe. Czternaście dni później, 28 września, po zwalczeniu całego szeregu trudności, grupa armij Flandrji natarła piorunująco na potężne flandryjskie *) pozycje szczytowe, których w roku poprzednim Anglicy, mimo krwawych ofiar, nie zdołali zdobyć. Oddziały nie-

*) Na linji: Gheluvelt — Zonnebeke — Poel Kappelle — las Houtulst.

mieckie, w zupełności zaskoczone, w ciągu jednego dnia zepchnięto ze stanowisk, na których zażywały błogiego spokoju pod osłoną bagien Yser'y. Anglicy, Francuzi i Belgowie rozpoczęli wspólny zwycięski pochód przez Flandrję.

Tajemnica i szybkość działania pozwoliły osiągnąć wspaniałe wyniki *). Oddział III sztabu VI armji, który zamienił się w oddział III grupy armij Flandrji, przyczynił się niemało do porażki Niemców w Belgji.

*) W kwaterze głównej VI armji, którą zatrzymano czas dłuższy w Château — Thierry, nie wiedziano, gdzie się znajduje dowódca armji i grupa oficerów, z którymi odjechał. Były minister wojny, który w tym czasie powrócił do władzy, przejeżdżając wówczas przez Château — Thierry, zapytał dowódcę kwatery głównej, gdzie się znajduje dowódca armji, srodze się rozgniewał, gdy ten oficer z całą szczerością odpowiedział, że nie ma co do tego żadnych wiadomości.

BIBLIOTEKA

ROZDZIAŁ VIII.

Oddział zaopatrywania i przewozu.

(Oddział IV)

Utworzenie oddziału IV drogą rozwiązania komendy okręgu etapowego i służb i przekazania niektórych czynności oddziału I nowoutworzonemu oddziałowi IV. — Organizacja oddziału IV. — Funkcjonowanie zaopatrywania. — Przygotowanie natarcia, poprzedzonego długiem przygotowaniem artyleryjskiem. — Bitwa pod Malmaison. — Przygotowanie przerwania frontu przy pomocy nowych środków walki (wrzesień 1918 r.). — Zagadnienie przywrócenia komunikacji i funkcjonowania służb w zdobytej strefie.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech ostatniej wojny był rozwój i wzrastająca stale ilość środków materjalnych. W okresie trwania walki zwiększano i udoskonalano bez przerwy zarówno sprzęt niszczycielski jak i środki obronne. Zwiększenie uruchomionych środków materjalnych i coraz bardziej zacieśniający się związek między zastosowaniem tych środków, a przeprowadzeniem operacji, zmusiły sztab armji do zajęcia się wszelkiego rodzaju zaopatrywaniem i przejęcia znacznej części działalności komendy okręgu etapowego i służb.

Z tej reorganizacji wyłonił się oddział IV sztabu, który skupia w sobie wszelkie sprawy związane z zaopatrywaniem, przewozem i ruchem — poza kolejami — we właściwem tego słowa znaczeniu.

Oddział IV jest żywicielem armji, dostarcza środków do wprowadzenia w czyn założeń taktycznych, opracowanych przez oddział III sztabu. W związku z powyższem pracuje oddział IV w ścisłej łączności z oddziałem operacyjnym, który informuje go

dokładnie o powziętych postanowieniach, aby umożliwić wprowadzenie ich w życie.

Obsadę personalną nowoutworzonego oddziału IV wzięto częściowo z oddziału I i z dawnej komendy okręgu etapowego i służb.

Do oddziału tego przydzielono:

wielki park artyleryjski;

park saperski armji;

służbę samochodową.

Ponadto szef służby zdrowia armji i szef służby intendentury armji przeszli z dawnej komendy okręgu etapowego i służb do ścisłego sztabu armji, posiadając w oddziale IV swych oficerów łącznikowych (lekarza naczelnego i podintendenta).

Oddział IV, utworzony zamiast dawnej komendy okręgu etapowego i służb, odziedziczył po niej władzę nad stacją regulującą oraz nad szefami służb.

Oddział ten, dzięki bezpośredniej styczności z dowódcą armji oraz z pozostałemi oddziałami sztabu, posiadał nietylko stałe informacje o zamierzeniach dowództwa i działaniach, będących w toku, lecz korzystał również z codziennych informacyj, dostarczanych przez oficerów łącznikowych armji i korpusów. Mógł więc zaznajamiać się szybko z potrzebami oddziałów i bezzwłocznie dawać szefom służb wskazówki, jakie należało osiągnąć wyniki. Dzięki tej organizacji oddział IV mógł oznaczać kolejność potrzeb, i w celu zadośćuczynienia im, składać odpowiednie wnioski szefowi sztabu, co miało doniosłe znaczenie dla sprawnego toku służby.

W ciągu ostatniej bitwy (wrzesień 1918 r.) w Szampanji, oddział IV rozporządzał nawet specjalnymi oficerami łącznikowymi, którzy, rozdzieleni na froncie natarcia, czuwali nad naprawą dróg, nad ruchem kolumn taborowych i sprawnością policji drogowej. Obecność tych oficerów łącznikowych, wyspecjalizowanych w tych obserwacjach, oddała nieocenione usługi, zwłaszcza w pierwszych dniach bitwy, gdy dowództwo musiało, z rozmaitych słusznych względów, troszczyć się o przywrócenie linij komunikacyjnych w zniszczonej strefie i o działanie zaopatrywania po dorywczo naprawionych drogach w strefie rowów strzeleckich.

Ponadto oddział IV, co do potrzeb i ich kolejności, rozporządzał wszelkiemi środkami, jakich potrzebował do swej pracy.

a) skupiał w swych rękach wszelkie sprawy, tyczące się zaopatrywania (żywność, amunicja, materjał saperski i różny) i zapa-

sów, jakie należało utworzyć, podawał wnioski co do zapotrzebowań, jakie należało skierować do służby pozafrontowej i opracowywał instrukcje dla szefów służb armji;

b) organizował komunikację i rozporządzał środkami przewozowemi na tyłach i w pasie czołowym armji.

Na tyłach oznaczał on, w porozumieniu z komisarzem regulującym, dworce przyjazdowe kolei normalno-torowej dla materjału i żywności. Dworce te wyznaczano tak, aby umożliwić następnie pobieranie przewożonego materjału i żywności przez organa pasa czołowego.

W pasie czołowym regulował on użycie środków przewozowych (kolejka 0,60, samochody ciężarowe, wozy konne) ze szczególnem uwzględnieniem kolejności potrzeb, licząc się z możliwościami sieci drogowej i kolejki wąskotorowej.

Oddział IV posiadał zatem organizację, umożliwiającą rozwiązanie trzech zasadniczych zagadnień, nasuwających się zawsze przy każdej sprawie, związanej z zaopatrywaniem, a mianowicie:

poznanie i określenie potrzeb oraz ich kolejności;

rozdział materjału zależnie od tych potrzeb i ich kolejności;

zapewnienie przewozu tego materjału.

Wewnętrzna organizacja oddziału IV sztabu armji odpowiadała powyższym względom. Szef tego oddziału miał pod swemi rozkazami trzy sekcje:

1) sekcję **inżyniersko-saperską, intendentury i służby zdrowia,** podlegającą bezpośrednio szefowi oddziału; sekcja ta posiadała w swym składzie lekarza oraz podintendenta, jako łączników między sekcją, a odpowiednim szefem służby;

2) sekcję **artylerji** i **uzbrojenia** pod kierownictwem oficera artylerji; załatwiała ona wszystkie sprawy, tyczące się zaopatrywania w amunicję i materjał artyleryjski;

3) sekcję **przewozu i komunikacji; na czele jej stał oficer, regulujący przewóz w strefie czołowej,** który kierował bezpośrednio służbą samochodową armji, grupami samochodowemi, oddanemi czasowo do rozporządzenia armji przez Naczelne Dowództwo, kolejką wąskotorową i rezerwą wozów konnych. Sekcja przesyłała tym służbom codziennie, na dzień następny, **plan przewozowy** armji, według kolejności, ułożonej przez szefa sztabu.

Ta prosta, a równocześnie giętka organizacja, zaimprowizowana w okresie wojennym, umożliwiła osiągnięcie najwyższej wydajności przy pomocy często ograniczonych środków, przez

oddanie wszystkich tych środków pod rozkazy dowódcy armji, który znał całokształt warunków i potrzeby poszczególnych korpusów, zależnie od ich położenia i powierzonego im zadania.

Podkreślić tu należy w szczególności nadzwyczajną wydajność **środków przewozowych,** która umożliwiła ich **niespecjalizowanie.**

Z teoretycznego bowiem punktu widzenia, zagadnienie zaopatrywania byłyby łatwe, gdyby każda armja mogła rozporządzać całym materjałem i wszystkiemi środkami przewozowemi, jakich od niej żądają korpusy i gdyby zadanie jej polegało jedynie na podziale tych materjałów i środków między te ostatnie.

Zagadnienie to jednak przedstawia się zupełnie inaczej, zwłaszcza, gdy kilka armij rozpoczyna działania zaczepne równocześnie. W tym bowiem wypadku rozmiary zużycia materjału, jakie należy przewidzieć do podtrzymania walki na szerokim froncie, mimo nagromadzenia zapasów materjału wszelkiego rodzaju, są tak duże, że trzeba bezwzględnie unikać ich trwonienia, a nawet nadmiernego zużycia.

W tem położeniu znajdowały się armje francuskie, walczące w roku 1918 między Verdun a Flandrją. Naczelne Dowództwo zmuszone było wówczas postępować bardzo oględnie z przydzielaniem armjom materjału i środków przewozowych, chcąc jednocześnie wszystkich obdzielić.

Funkcjonowanie zaopatrywania.

Oddział IV czerpie środki żywności i materjał z następujących rozporządzalnych źródeł:

1) z zasobów strefy armji;

2) z zasobów obszaru zajmowanego przez komendanta okręgu etapowego i służb, przez wysyłanie zamówień do grupy armij;

3) z magazynów stacji regulującej, przez wysyłanie zamówień do komisarza regulującego *);

4) z zasobów obszaru krajowego, przez wysyłanie zamówień do szefostwa służby pozafrontowej.

---

*) Komisarz regulujący podlega naczelnemu wodzowi. Pod jego rozkazami znajdują się wszystkie zapasy, złożone na stacji regulującej, które poprzednio przydzielone były odpowiedniej armji(pierwsza rezerwa materjału saperskiego, rezerwa materjału sanitarnego, centralna piekarnia). Ponieważ naczelny wódz otwiera komisarzowi regulującemu tak zwany kredyt na stacjach składowych i w składach na obszarze tyłowym i w głębi kraju, może on regulować dosyłanie sobie zapasów, zależnie od pojemności składów i organów przewozowych armji. W ten sposób unika się przeciążenia stacyj zaopatrywania i zatorów, które stąd mogą wynikać.

Przygotowanie działania zaczepnego.

Począwszy od października 1914 r. wprowadzono stopniowo na całym wówczas ustalonym froncie organizację, która pozwalała w jak najlepszych warunkach utrzymać i zaopatrywać nieduże liczebnie oddziały obsady danego frontu. Gdy następnie zamierzano na danym odcinku frontu przeprowadzić działania zaczepne, stwarzano dodatkowe urządzenia, celem pomieszczenia oddziałów uzupełniających, ożywienia dowozu materjału saperskiego, amunicji i żywności, odpowiednio do rozmiarów zamierzonego natarcia. W ten sposób wyposażano od roku 1915 front w Szampanji i w Artois do ofensywy wrześniowej, w 1916 r., — obszar nad Somme'ą, a w roku 1917 — nad Aisną do ofensywy kwietniowej. —

Z chwilą, gdy dowództwo zamierzało przeprowadzić w jednym z tych obszarów nowe działania zaczepne, wykonawcy, czyli poszczególna armja, korzystali z wszelkich prac, poprzednio już dokonanych. Przygotowanie bitwy pod Malmaison, będące swojego rodzaju wzorem, przeprowadzono dzięki całemu szeregowi prac, wykonanych uprzednio w tym obszarze przez VI armję do natarcia, które każdej chwili mogło nastąpić. Aby umożliwić wykorzystanie każdej dogodnej sposobności. Naczelne Dowództwo nakazało przystąpić podczas okresu spokoju na froncie do energicznych prac w celu wyposażenia frontu do działań zaczepnych.

Na czem polegało to wyposażenie?

Wszelkie działanie zaczepne wymaga, siłą rzeczy, zgromadzenia na ograniczonej przestrzeni dużej ilości wojska. Chcąc uzyskać największą wydajność tej masy ludzi, trzeba wyposażyć ją we wszelkie środki materjalne do przełamania pierwszego oporu przeciwnika i przetrwania do chwili ostatecznego przechylenia się równowagi na korzyść nacierających *).

Z chwilą, gdy powodzenie początkowe utrwala się i rozwija, nacierające oddziały powinny otrzymać w swoim czasie wszystko, czego im potrzeba do dalszego działania.

Wymagane jest zatem uprzednie nagromadzenie środków, potrzebnych do rozpoczęcia natarcia, a następnie systematyczne

*) Materjał telegraficzny; uzupełnienie materjału artyleryjskiego, amunicja, różnego rodzaju sprzęt zaczepny (czołgi), materjał saperski, żywność, materjał sanitarny i t. d.

desyłanie uzupełnień tych środków, celem dalszego prowadzenia walki, aż do zupełnej klęski nieprzyjaciela.

W związku z powyższem urządzenie pasa natarć obejmuje w szczególności:

a) przygotowanie obozów i baraków, mogących pomieścić oddziały, przybywające na obszar wojenny, przed ich wejściem do linji;

b) budowę stanowisk reflektorów i silników, wytwarzających prąd elektryczny;

c) rozszerzenie sieci kolejowej (normalnotorowej), aby móc wyładować jak najbliżej olbrzymi tonnaż, przewidziany do użytku;

d) urządzenie stacyj zaopatrywania na wzór stacyj przemysłowych (bocznice do ustawiania pociągów, rampy wyładowcze i przeładowcze, drogi dojazdowe i odjazdowe, wagony do wywożenia materjału różnego rodzaju, składy, hangary, magazyny, szpitale ewakuacyjne i t. d.);

e) ulepszanie istniejących dróg, aby umożliwić olbrzymi przyszły ruch;

f) budowę nowych dróg kołowych, prowadzących jak najbliżej do frontu, celem szybkiego przewozu materjału, wyładowanego na stacjach zaopatrywania;

g) budowę jak najlepiej wykończonej sieci kolejek wąskotorowych (0.60), wychodzących ze stacyj zaopatrywania. Kolejki te, mogące przystosować się do wszelkich ukształtowań terenu, ciągnione przez lokomotywy bezdymne (ciągniki), a nawet zwierzęta na odcinkach końcowych, mają tory doprowadzone bezpośrednio do podstawy wyjścia, a ponieważ ich zdolność przewozowa jest bardzo wielka, więc w znacznym stopniu odciążają ruch na drogach, a tem samem zmniejszają ich zajęcie i zużycie. *) Nadają się one znakomicie do przewozu amunicji artylerji ciężkiej i materjału saperskiego;

h) utworzenie stacyj wodnych (urządzenie źródeł, wiercenie studni, wodopoje);

i) budowę całkowicie wykończonej sieci telefonicznej: sieci dowództwa, sieci do połączeń z wielkiemi jednostkami, które mają uczestniczyć w działaniu, sieci ogniowej, założonej odpowiednio do rozmieszczenia artylerji;

j) urządzenie lotnisk z hangarami i t. p., odpowiadających do-

*) Jeden tor może przy dobrej organizacji przewieźć 1.200 tonn dziennie.

datkowemu wyposażeniu armji (dla eskadr myśliwskich, niszczycielskich i obserwacyjnych);

k) budowę wytrzymałych punktów obserwacyjnych (dla dowództwa i artylerji).

W związku z całokształtem tych prac, przypadających w udziale oddziałowi IV, rozporządza on wszystkiemi specjalnemi siłami roboczemi, przydzielanemi armji: jednostkami terytorjalnemi piechoty i saperów, robotnikami kolonjalnymi (z Indochin, Kabylami i t. d.), robotnikami włoskimi. Do wykonania pewnych prac dowództwo pozwala niekiedy wykorzystać czasowo oddziały linjowe, znajdujące się na odpoczynku.

Łatwo zrozumieć, że wobec tak olbrzymiego zadania trzeba wiele dni, a nawet całych miesięcy pracy, by stworzyć od podstaw organizację, posiadającą wszystko wyżej wspomniane. Ponieważ nie można ukryć przed obserwacją powietrzną tych prac, zdradzających w terenie nasze zamiary zaczepne, więc łatwo zrozumieć, że Naczelne Dowództwo pragnęło urządzić wiele odcinków frontu w podobny sposób, aby utrzymać przez to przeciwnika w niepewności co do obranego miejsca natarcia.

Tę samą dążność zauważyć można również i u Niemców. W roku 1917 cały front był urządzony zaczepnie i przygotowany do natarć, na każdym niemal odcinku.

Wypadki w marcu 1918 r. (natarcie na Anglików), a następnie w maju na froncie francuskim nad Aisne'ą, dały tego przekonywający dowód.

Bitwa pod Malmaison (patrz szkic).

Przedewszystkiem przypatrzmy się pracy oddziału IV w okresie przygotowywania bitwy pod Malmaison, stanowiącej typ ofensywy poprzedzonej potężnem przygotowaniem artyleryjskiem.

Zadanie zamierzonego działania o celu ograniczonym polegało na:

a) zdobyciu pasa terenu, zapewniającego naszemu frontowi położenie bardziej trwałe *) i zmuszającego nieprzyjaciela po tem pierwszem powodzeniu do opuszczenia pozycyj, zajmowanych dalej na wschód, na lewym brzegu Ailette'y, gdyż te pozycje byłyby pod ogniem podłużnym;

*) Od 1 kwietnia 1917 r. linje nasze były dosłownie zaczepione o stoki opadające ku Aisne'ie i poważne natarcie nieprzyjaciela między Craonne i Moulin de Laffaux odrzuciło nas do rzeki.

b) zadaniu przeciwnikowi ciężkich strat w ludziach i materjale, przy jak najbardziej oszczędnem użyciu własnych oddziałów natarcia.

W tym celu obliczenie potrzebnej artylerji oraz czasu trwania przygotowania ogniowego, opierały się na podstawach odmiennych od przyjętych w poprzednich natarciach.

Dążono nietylko do zaskoczenia, przez zmniejszenie czasu trwania przygotowania artyleryjskiego, lecz i do uprzedniego wyczerpania nieprzyjaciela, przez najwyższe natężenie działania artylerji, zmierzające do zniszczenia przed natarciem środków materjalnych oraz siły fizycznej i duchowej przeciwnika. Jasne było zresztą, że natężenie ognia można było osiągnąć jedynie skracając czas trwania przygotowania artyleryjskiego, gdyż siły obsługi dział, nawet wzmocnionej przez piechotę, mają granice. Przy przygotowaniu artyleryjskiem, obliczanem naprzykład na 8—10 dni, dałoby się uzyskać jedynie działania przerywane. Przy czterodniowem natomiast przygotowaniu artyleryjskiem, które zamierzano przeprowadzić, można było uzyskać ogień ciągły i potężny, obniżający nastrój wojska niemieckiego, wystawionego na jego działanie, uniemożliwiający nieprzyjacielowi wszelkie zaopatrywanie, ewakuację, zmiany oddziałów wyczerpanych, słowem unicestwiający obrońców.

Wypadki potwierdziły całkowicie słuszność tych przewidywań.

Chcąc osiągnąć potrzebną potęgę ognia artylerji, trzeba było rozporządzać na tym stosunkowo wąskim froncie natarcia (10 km) olbrzymią ilością bateryj oraz zapasem amunicji, który w roku 1914 uchodziłby za fantastyczny.

Naczelne Dowództwo zaspakajało wyrażone potrzeby, gdyż przedstawiano mu ich uzasadnienie.

Trzy korpusy, mające wykonać natarcie, oraz korpus, który wspierał je swym ogniem, rozporządzały ogółem 1670 działami, z czego 768 armat 75 mm i 902 dział o kalibrze większym, aż do moździerza 280 mm.

Armja zatrzymała do swego rozporządzenia **105 dział,** w tem haubice 400 mm.

Wreszcie na całym froncie natarcia rozmieszczono **466 dział** okopowych, które miały zniszczyć pierwszą linję nieprzyjacielską.

Gdyby ustawiono w jednej linji prostej, przed rozwinięciem frontu natarcia całą artylerję, jaką rozporządzano, to trzebaby

było umieścić działa (nie licząc artylerji okopowej) **w odstępach 4 m 50 cm między osiami.**

Działa artylerji okopowej, ustawione podobnie, byłyby rozmieszczone **w odstępach 30 metrowych...**

Amunicja. — Pod względem amunicji VI oddział, uwzględniając doświadczenia z działań poprzednich (działania VI i X armji 16 kwietnia 1917 roku, I armji w lipcu 1917 r. we Flandrji), doszedł do następujących wniosków.

Artylerja polowa i ciężka. a) Należy przewidzieć zapas amunicji, odpowiadający 6-dniowemu przygotowaniu artyleryjskiemu, mimo postanowionego czterodniowego przygotowania, gdyż trzeba uwzględnić ewentualne przesunięcia dnia natarcia *), wskutek niekorzystnych warunków atmosferycznych lub jakiejkolwiek innej przyczyny.

b) Dzienne zużycie amunicji, wraz z pociskami gazowemi, **podczas przygotowania** będzie wynosiło około 1 dnia ognia **) na armatę 75 mm (trzysta strzałów na działo) ***) oraz na działa artylerji ciężkiej włącznie z 155 mm (przeciętnie 50 strzałów na działo). Dla kalibrów największych (220 i wyżej) będzie ono wynosiło 3/4 dnia ognia.

W dniu natarcia należy przewidzieć dwa dni ognia dla artylerji polowej i ciężkiej włącznie z 155 mm; kalibry większe strzelać już nie będą.

c) Aby mieć możność stawienia czoła przeciwdziałaniom nieprzyjacielskim, które nastąpią po natarciu, i aby nie odczuć braku amunicji na wypadek, gdyby przygotowanie artyleryjskie z powodów nieprzewidzianych trwało dłużej niż 6 dni, początkowe zapasy obliczono tak, aby rozporządzać **wieczorem dnia D**

*) Przygotowanie trwało w rzeczywistości 6 dni, ponieważ w ciągu 2 dni obserwacja była niemożliwa.

**) Dzień ognia był wyposażeniem teoretycznem na działo, oznaczonem przez Wielką Kwaterę Główną; wynosił on 300 strzałów na armatę 75 mm i 150 strzałów na działo 155 mm i t. d.

***) W sierpniu 1914 r. zaopatrzenie każdego działa 75 mm wynosiło **ogółem,** uwzględniając zapasy na obszarze krajowym i wojennym, 1390 strzałów. Zaopatrzenie, uznane za potrzebne **do przygotowania** bitwy pod Malmaison, przewyższało więc o 400 strzałów na działo wyposażenie, z jakiem rozpoczynano wojnę. Jeżeli dodać ilość pocisków, uznanych za potrzebne do przygotowania na dzień bitwy, to otrzyma się 2400 strzałów na działo, czyli o 1000 strzałów więcej, niż całkowity zapas na początku wojny.

w baterjach trzema dniami ognia na armatę 75 mm oraz około półtora dnia ognia dla artylerji ciężkiej, ponadto aby posiadać w składach armji dwa dni ognia dla artylerji polowej i ciężkiej oraz jeden dzień ognia dla kalibrów najcięższych.

d) Codzienne dowozy amunicji z tyłów nie mogą przekraczać w praktyce pół dnia ognia dla artylerji polowej i ciężkiej oraz 1/4 dnia ognia dla kalibrów największych.

e) Wskutek trudności przewozowych nie należy spodziewać się większego uzupełnienia dziennie amunicji w baterjach nad 3/4 dnia ognia dla artylerji polowej i 1/2 dnia ognia dla artylerji ciężkiej.

Wskutek tego:

1) Do wieczora dnia D tyły powinny wysłać następującą ilość amunicji:

artylerja polowa:
6 dni ognia na przygotowanie;
2 dni ognia jako zużycie w dniu natarcia;
3 dni ognia jako zapas w baterjach wieczorem w dniu natarcia;
2 dni ognia w składach wieczorem w dniu natarcia,
razem 13 dni ognia. Ponieważ w ciągu 6 dni, przeznaczonych na przygotowanie, będzie można liczyć na dowóz tylko trzech dni ognia, — wynika z tego, że **pozostałe 10 dni,** będą się musiały znajdować na stacjach kolejowych armji przed przygotowaniem artyleryjskiem.

Artylerja ciężka (kalibry średnie):
6 dni ognia na przygotowanie;
2 dni ognia na dzień natarcia;
1½ dnia ognia jako zapas w baterjach wieczorem w dniu natarcia;
2 dni ognia w składach wieczorem w dniu natarcia,
czyli razem około 12 dni ognia. Ponieważ w ciągu 6 dni, przeznaczonych na przygotowanie, będzie można liczyć na dowóz tylko trzech dni ognia, więc **dziewięć pozostałych** dni trzeba będzie otrzymać przed przygotowaniem.

Artylerja ciężka (kalibry duże):
4½ dnia ognia na przygotowanie i dzień natarcia;
1½ dnia ognia jako zapas w baterjach wieczorem w dniu natarcia;
1 dzień ognia w składach wieczorem w dniu natarcia,
czyli razem około 7 dni ognia. Ponieważ w ciągu 6 dni przezna-

czonych na przygotowanie będzie można liczyć na dowóz tylko 1½ dnia ognia, więc **pozostałych pięć i pół dni** trzeba będzie otrzymać przed przygotowaniem.

2) Ponieważ od chwili rozpoczęcia przygotowania nie można dowieźć baterjom dziennie więcej niż 3/4 dnia ognia dla artylerji polowej i pół dnia ognia dla artylerji ciężkiej, należy mieć w baterjach **rano przy rozpoczęciu przygotowania:**

artylerja polowa $6 + 2 + 3 - 7 \times 3/4$ *) $= 6$ dni ognia;

artylerja ciężka $6 + 2 + 1.5 - 7 \times 1/2 = 6$ dni ognia.

Artylerja okopowa i amunicja piechoty. — Działa okopowe powinny posiadać przy sobie całe wyposażenie, które należy otrzymać z tyłów **przed rozpoczęciem przygotowania,** ponieważ w praktyce na znaczne zaopatrzenie, aż do natarcia, liczyć nie można.

Średnie wyposażenie na działo okopowe będzie wynosiło:

400 bomb na miotacz 58;

250 bomb na miotacz 240.

Armja zachowa w swych składach około 20.000 bomb i pewną ilość amunicji piechoty.

Ładunki, jakie należy otrzymać **przed przygotowaniem:**

artylerja polowa. — 10 dni ognia, które należy otrzymać, stanowią dla 768 armat 75 mm armji:

$10 \times 768 \times 300 = 2.304.000$ strzałów, czyli 384 partyj, t. j. **64 pociągów.**

Artylerja okopowa. — 167.000 bomb 58 mm i 240 mm, czyli **20 pociągów.**

Amunicja piechoty. — Naboi 33.000.000 — 3 pociągi.
Granatów 1.500.000 — 6 pociągów.
Rakiet 600.000 — 3 pociągi **).

Zapasy w składach armji — 9 pociągów.

Artylerja ciężka. — Dziewięć dni ognia dla 1.007 dział, licząc średnio 120 strzałów na działo, stanowi 1.088.000 strzałów, czyli **180 pociągów.**

Ogółem . . . . . **285 pociągów,**

do których należy dodać około **10 pociągów dziennie** podczas przygotowania.

---

*) $6 + 2 + 3 =$ ilość dni ognia, uznana za potrzebną na okres przygotowania i w dniu natarcia.

$7 \times 3/4 =$ ilość dni ognia, którą można dowieźć do dział w ciągu 6 dni przygotowania i w dniu natarcia.

**) Rakiety, naboje sygnalizacyjne i t. p.

Materjał saperski. — Materjał saperski wynosił przeszło **100.000 tonn** i dzielił się na:

materjał do rowów strzeleckich, równoległych wypadowych, stanowisk bateryj, sieci kolejek wąskotorowych, schronów i t. d.	65.000	tonn
kopalniaki	10.000	„
drzewo budowlane	22.000	„
materjał do osłony	3.500	„
różny materjał	1.500	„
Razem . . .	102.000	tonn,

nie licząc około 1000 tonn sprzętu i drobnego materjału (narzędzia wszelkiego rodzaju: wentylatory, pompy, naczynia blaszane, lampy, farby, rylce, klamry i t. d.);

Czyli przeszło **200 pociągów.**

Poważną część tego materjału, około 50%, użyto do budowy stanowisk bateryj (średnio 28 tonn na działo).

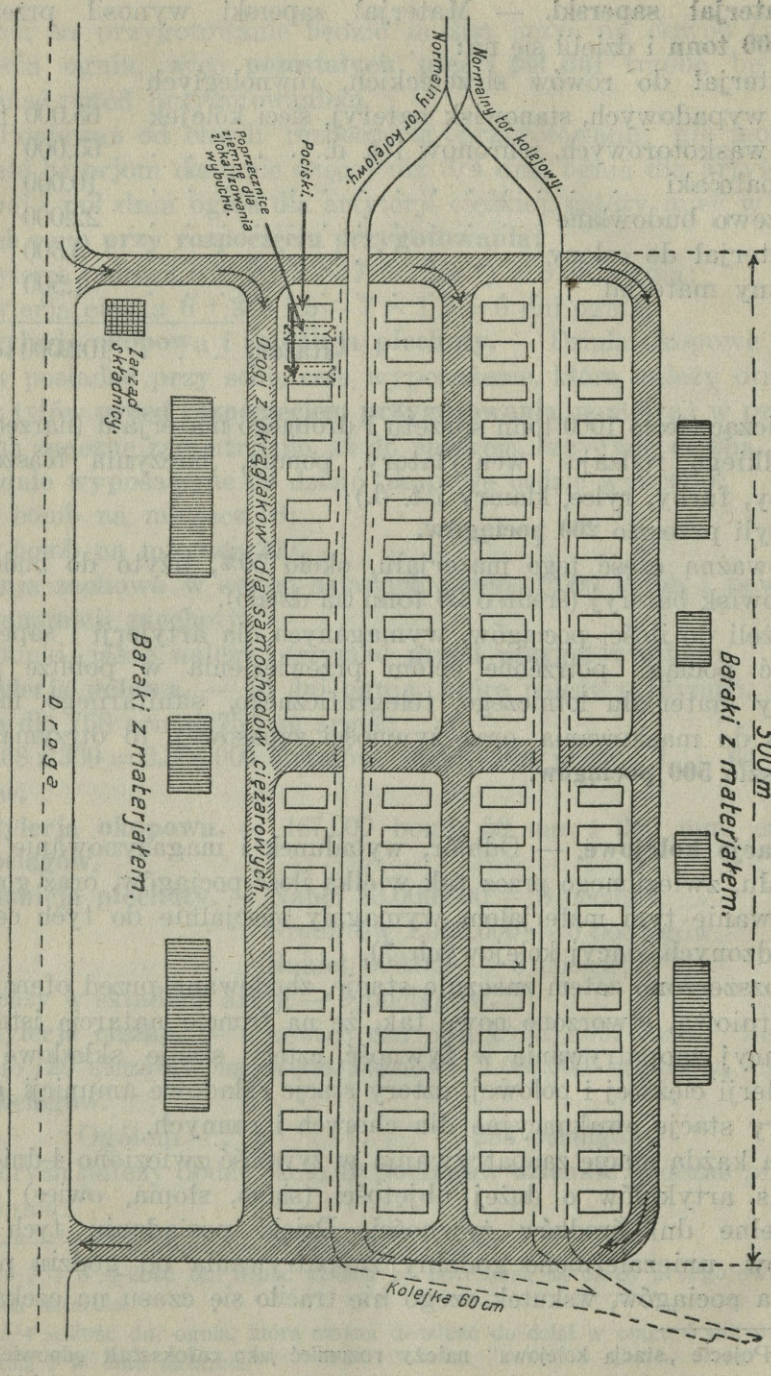
Jeżeli do ilości pociągów, wymaganych dla artylerji i saperów dodać pociągi, potrzebne celem przewiezienia w pobliże pola bitwy materjału lotniczego, telegraficznego, sanitarnego, materjału do maskowania oraz żywności zapasowej, to otrzyma się przeszło **500 pociągów.**

Stacje kolejowe. — Odbiór, wyładunek i magazynowanie materjału, zwiezionego przez tak wielką ilość pociągów, oraz gospodarowanie tym materjałem wymagały specjalnie do tych celów urządzonych stacyj kolejowych *).

Rozszerzono zatem znacznie stacje, zbudowane przed ofensywą kwietniową, stworzono nowe tak, że na froncie natarcia istniało 9 stacyj zaopatrywania w żywność, cztery stacje składowe dla artylerji ciężkiej i polowej, cztery stacje składowe amunicji oraz cztery stacje ewakuacyjne dla chorych i rannych.

Na każdą stację zaopatrywania w żywność zwieziono 4-dniowy zapas artykułów o dużej objętości (siano, słoma, owies) oraz 2 pełne dni środków żywności. Dzięki posiadaniu tych zapasów uniezależniono godziny zaopatrywania od godzin przybycia pociągów, wskutek czego nie traciło się czasu na czekanie.

*) Pojęcie „stacja kolejowa" należy rozumieć jako całokształt odpowiednich urządzeń w terenie mniej wystawionym na ogień artylerji nieprzyjacielskiej.


Normalny tor kolejowy.
Normalny tor kolejowy.
Pociski.
Poprzecznice dla ułożenia ziarna zlokalizowanego wybuchu.
Zarząd składnicy.
Drogi z okrąglaków dla samochodów ciężarowych.
Baraki z materjałem.
Droga
500 m
Baraki z materjałem.
Kolejka 60 cm

Stacje składowe amunicji posiadały znaczną ilość torów dobiegowych, co umożliwiało jednoczesne przyjmowanie jednego pociągu z amunicją dla artylerji polowej, jednego pociągu z amunicją dla artylerji ciężkiej i jednego pociągu z amunicją dla artylerji okopowej, łącznie z amunicją piechoty. Stacje te posiadały zazwyczaj dwa tory dla artylerji polowej, dwa tory dla artylerji ciężkiej i jeden tor wspólny dla artylerji okopowej i amunicji piechoty i mogły wysłać codziennie trzy pociągi z amunicją artylerji polowej, trzy pociągi z amunicją artylerji ciężkiej oraz dwa pociągi z amunicją artylerji okopowej lub z amunicją piechoty.

Na każdej stacji można było złożyć około 2 dni ognia artylerji polowej na korpus, czyli 132.000 pocisków, 2 dni ognia artylerji ciężkiej, czyli około 80.000 pocisków, 20.000 bomb, 200.000 granatów, 2 miljony naboi, 100.000 różnego rodzaju zapalników i rakiet.

Aby zapobiec wszelkiego rodzaju wypadkom, urządzono na każdej stacji oddzialne składy na skrzynie z nabojami 75 mm, na amunicję artylerji ciężkiej, na bomby, amunicję piechoty i rakiety.

W każdym razie pociski gazowe i zapalniki trzymano oddzielnie. W składzie artylerji ciężkiej znajdował się skład pocisków, skład ładunków, skład zapalników, a pociski, które można było składać pod gołem niebem, układano w stosy, podzielone poprzecznicami z ziemi.

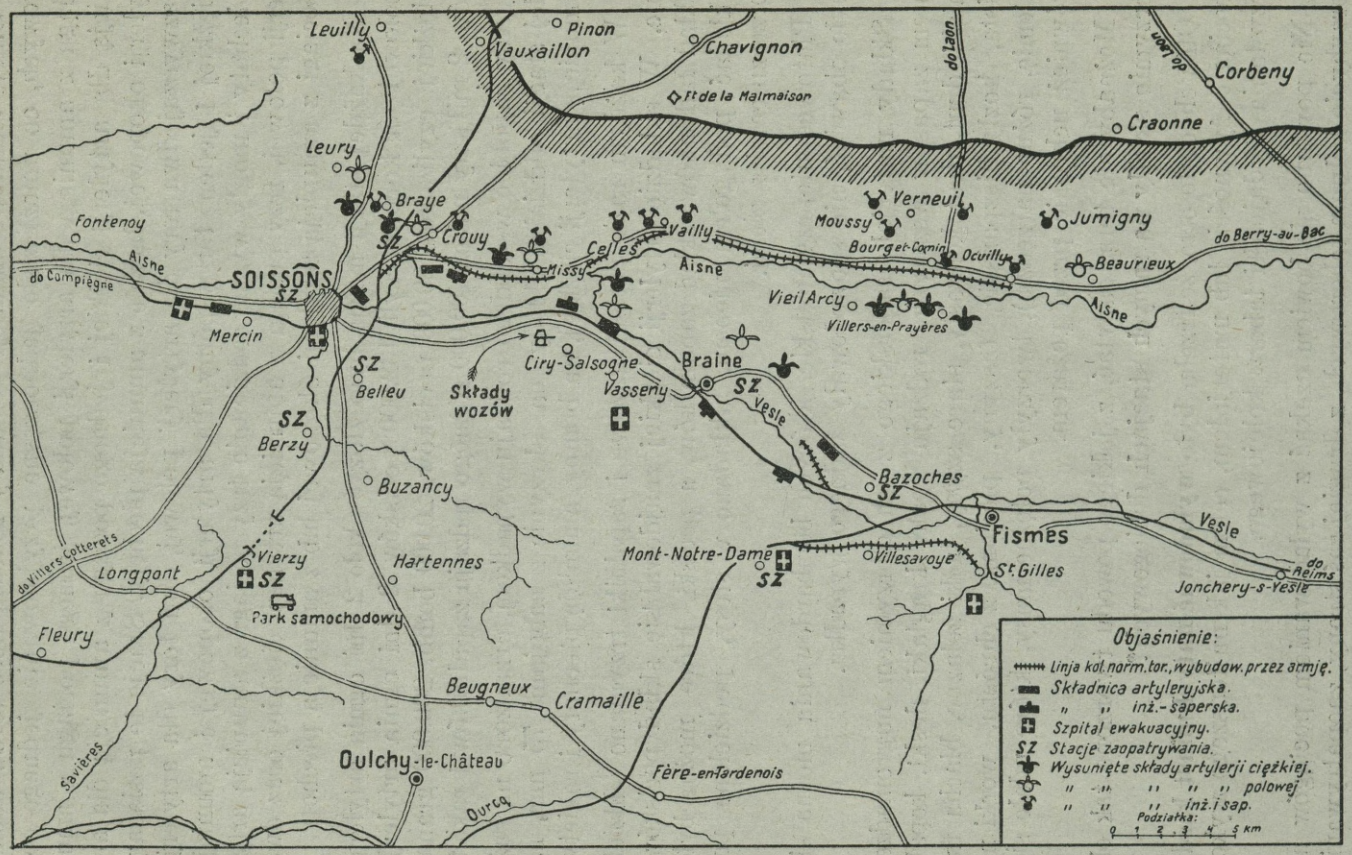
Płatowce nieprzyjacielskie, których bombardowania można się było obawiać, nie spowodowały żadnego wypadku.

Składy materjału saperskiego z ich olbrzymiem nagromadzeniem zapasów wszelkiego rodzaju (pale, krąglaki, deski, kopalniaki, drut, drut kolczasty, stare szyny, belki żelazne, blacha falista, kozły hiszpańskie, faszyny, plecionki z chróstu, worki na ziemię, różne narzędzia), tworzyły potężne masy, które udało się również uchronić przed pożarem.

Możnaby się teraz zapytać, z jakiego powodu tworzono tak olbrzymie składy na samych stacjach dobiegowych?

Otóż chodziło o to, że trzeba było **wyładować natychmiast** każdy pociąg z żywnością lub materjałem, celem jak najlepszego wykorzystania wydajności taboru kolejowego.

Nie powinno się bowiem czekać z wyładowaniem pociągów na przybycie kolumn taborowych, z drugiej zaś strony, zaopatrywanie kolumn nie powinno być zależne od nadejścia pociągów. Przewóz


Leuilly
Pinon
Vauxaillon
Chavignon
do Laon
Corbeny
Ft de la Malmaison
Craonne
Leury
Braye
Verneuil
Moussy
Jumigny
Fontenoy
Crouy
Celles
Vailly
Bourg et Comin
Ocuilly
Beaurieux
do Berry-au-Bac
Aisne
do Compiègne
SOISSONS
Missy
Vieil Arcy
Villers-en-Prayères
Mercin
Ciry-Salsogne
Braine
Belleu
Składy wozów
Vasseny
Vesle
Berzy
Buzancy
Bazoches
Fismes
Vierzy
Hartennes
Mont-Notre-Dame
Villesavoye
St Gilles
Jonchery-s-Vesle
do Reims
de Villers Cotterets
Longpont
Park samochodowy
Fleury
Beugneux
Cramaille
Oulchy-le-Château
Fère-en-Tardenois
Savières
Ourcq
Objaśnienie:
Linja kol. norm. tor., wybudow. przez armję.
Składnica artyleryjska.
" " inż.-saperska.
Szpital ewakuacyjny.
SZ Stacje zaopatrywania.
Wysunięte składy artylerji ciężkiej.
" " " " " polowej
" " " inż. i sap.
Podziałka:
0 1 2 3 4 5 Km

i zaopatrywanie powinny być bezwarunkowo uniezależnione od siebie.

O ile z chwilą nadejścia pociągu niema na stacji kolumny taborowej, któraby natychmiast zabrała materjał przywieziony, należy pociąg wyładować niezwłocznie, tworząc składy materjału.

Trzeba również unikać, w miarę możności, bezpośredniego przeładowania materjału z kolei normalnotorowej na kolejkę wąskotorową, na samochody ciężarowe lub wozy, ponieważ czynności przeładowcze unieruchamiają pociągi na dłuższy czas, niż wyładowanie i utworzenie składu.

Do wyładowania i załadowania tych wielkich ilości materjału nieodzowna była odpowiednia obsługa.

Ze składu bojowego VI armji z dnia 15 października 1917 roku wynika, że w tym okresie (8 dni przed natarciem) 23 kompanij pospolitego ruszenia i 7 bateryj pieszych zatrudnionych było na stacjach zaopatrywania i przy różnych składach armji.

Należy się uznanie wysiłkom, dokonanym przez tych dzielnych ludzi, którzy w ciągu długich dni ciężko pracowali.

Po nadejściu i wyładowaniu amunicji, materjału saperskiego i żywności, chodziło o przesłanie ich do miejsc przeznaczenia.

W tym celu przewidziano i urządzono składy wysunięte, w których odbiorcy mogli zaopatrywać się przy pomocy własnych środków przewozowych.

Co się tyczy amunicji, to wystawiono na każdy nacierający korpus:

a) dwa składy wysunięte z amunicją artylerji polowej, artylerji okopowej i piechoty. Temi składami zarządzał korpus i każdy z nich mógł pomieścić mniej więcej dwa dni ognia, czyli 22 partje 75 mm (132.000 strzałów), 10.000 bomb, oraz naboje, granaty, pociski 37 mm i t. d., przeznaczone dla piechoty;

b) dwa składy wysunięte z amunicją artylerji ciężkiej, któremi zarządzała armja, mogące pomieścić każdy 2 dni ognia do wszystkich dział korpusu (około 80.000 pocisków).

Na materjał saperski i żywność utworzono po jednym składzie wysuniętym na każdą dywizję piechoty.

Amunicję artylerji ciężkiej i bomby przewożono do składów wysuniętych kolejką 0.60 m.

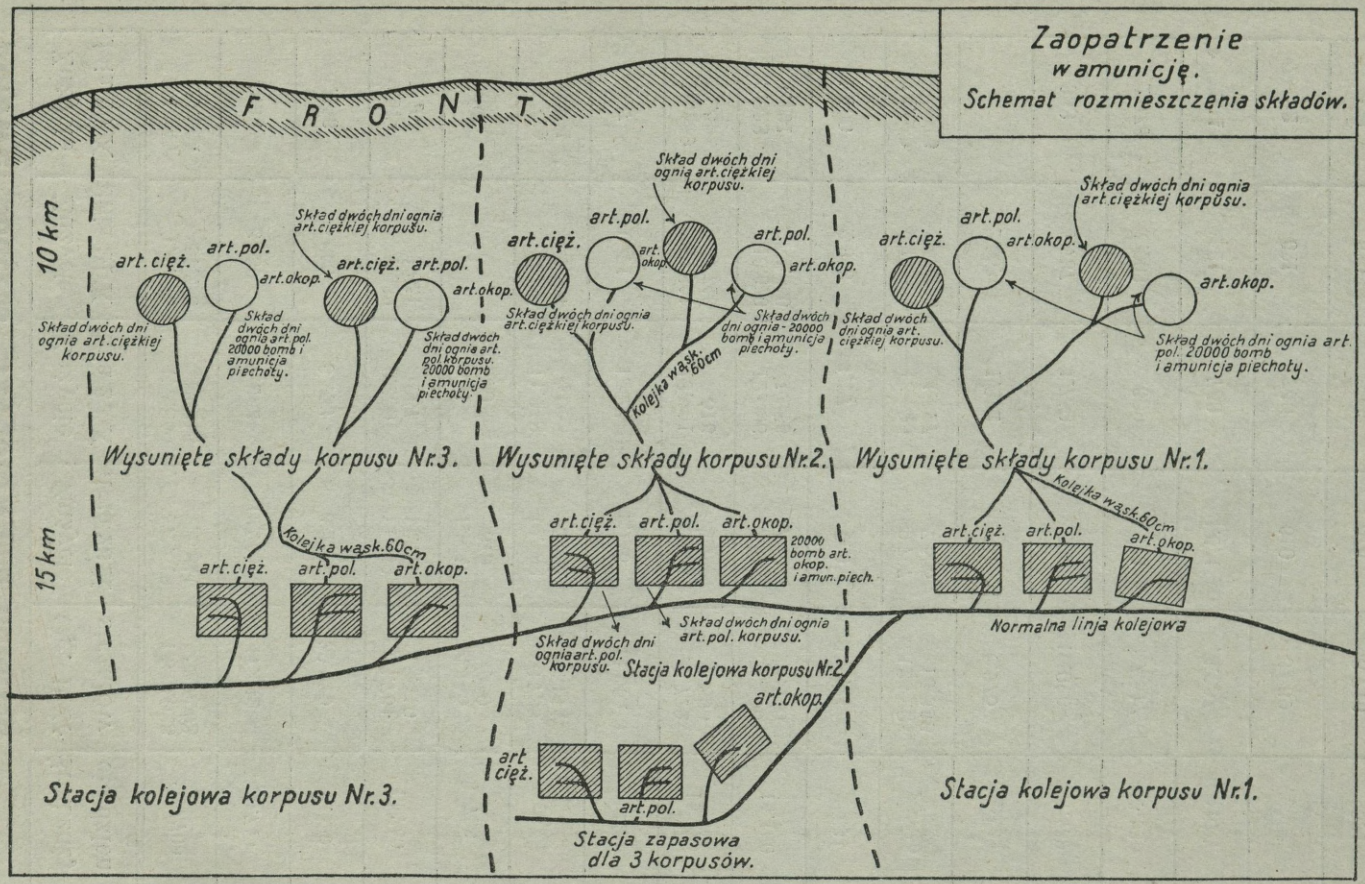
Amunicję artylerji polowej i piechoty przewożono przeważnie samochodami ciężarowemi, korzystano jednak tu również i z kolejki 0.60 m, o ile warunki na to pozwalały.

Zużycie amunicji artylerji ciężkiej i artylerji

Kaliber	Ilość dział	Wartość dnia ognia	Zużycie dnia 17 X	Zużycie dnia 18 X	Zużycie dnia 19 X
75 spec. 1/	768	38 1/2. partyj 2/	68.065 9.070	126.843 25.907	146.293 45.469
95	48	7.200	4.017	4.541	7.139
105	36	5.400	3.415	5.495	7.123
Armata 120 spec.	88	10.560	7.098 118	7.918 1.310	10.183 1.651
145 spec.	8	800	254	646	494
Armata 155 spec.	136	13 600	8.061	8.828 1.961	9.249 3.231
Armata 155. S. spec.	16	1.600	1.101	538	2.047
Haubica 155 syst. 12. spec.	124	14.880	13.601 150	15.049 895	10.183 1.480
Haubica 155 S. spec.	104	15.600	12.296 459	13.933 1.201	5.698 1.918
Haubica 155. S wz. 17.	36	5.400	1.402	2.138	1.279
Haubica 155. c. spec.	144	21.600	17.051 177	16·735 967	17.219 1.630
155. Filou o wielkiej mocy	8	1.600	697	452	840
Haubica 155 szybko-strzelna	12	1.800	1.415	750	1.118
220	60	4.800	3.743	2.440	1.503
220 · szybko-strzelna	12	1.200	241	437	123
270. S.	12	600	533	591	62
280.	22	1.100	657	387	351

polowej podczas przygotowania natarcia

Zużycie dnia 20 X	Zużycie dnia 21 X	Zużycie dnia 22 X	Zużycie dnia 23 X	Og. ilość strzałów	Śred.zużycie dzien.
161 244 25.804	170.215 57.258	173.850 18.918	475.518 36.841	1.323.028 229.268	221.700
4630	6.939	7.202	12.765	47.242	6.749
4.656	5.855	6.253	6.232	39.029	5.580
9.974 1.400	7.939 1.851	9.200 967	11.449 11.113	63.761 18.410	11.740
580	463	604 580	1.104 370	4.145 950	728
4.379 2.294	9.758 5.507	11.218 4 068	12.292 15.083	63 785 32.144	13.400
927	1.771	1.527	2.143	11.054	1.570
10.589 1.591	14.891 746	13.901 516	20.534 3.422	98.772 8 800	15.370
5.823 1.191	13.650 1.850	12.086 1.286	19.904 7.505	83.390 15.410	14.100
1.400	2.303	1,279	8.620	18.421	2 631
14.059 916	14.834 3.266	18.528 1.827	29 797 7.555	128 223 16.338	20 650
	2.953	1.232	2.801	8.975	1.140
338	1.737	1.750	2.892	10.000	1.430
2.973	5.903	5.629	5.326	27 517	3 930
534	521	760	1.671	4.287	1 612
82	621	740	610	3.239	462
424	639	383	878	3.719	531


Zaopatrzenie
w amunicję.
Schemat rozmieszczenia składów.
F R O N T
10 km
15 km
art. cięż.
art. pol.
art. okop.
Skład dwóch dni ognia art. ciężkiej korpusu.
Skład dwóch dni ognia art. pol. 20000 bomb i amunicja piechoty.
Skład dwóch dni ognia art. pol. korpusu. 20000 bomb i amunicja piechoty.
Skład dwóch dni ognią art. ciężkiej korpusu.
Skład dwóch dni ognia - 20000 bomb i amunicja piechoty.
Kolejka wąsk. 60cm
Wysunięte składy korpusu Nr. 3.
Wysunięte składy korpusu Nr. 2.
Wysunięte składy korpusu Nr. 1.
20000 bomb art. okop. i amun. piech.
Skład dwóch dni ognia art. pol. korpusu.
Normalna linja kolejowa
Stacja kolejowa korpusu Nr. 2
Stacja kolejowa korpusu Nr. 3.
Stacja kolejowa korpusu Nr. 1.
Stacja zapasowa dla 3 korpusów.

Materjał saperski i żywność przewożono przeważnie kolejką 0.60 m. —

Przewóz ze składów wysuniętych do oddziałów odbywał się kolejką 0.60 m (dla artylerji ciężkiej), samochodami ciężarowemi pułków artylerji ciągnikowej, jaszczami i wozami parku artylerji, wozami kolumn taborowych i wozami oddziałów. Do bateryj okopowych, których stanowiska znajdowały się w bezpośredniem sąsiedztwie naszej pierwszej linji (100—300 m), trzeba było na końcowych odcinkach przenosić bomby w rękach. Można sobie wyobrazić energję, zużytą na dostarczanie każdej baterji potrzebnych pocisków, z których niektóre ważyły blisko 100 kg.

Znaczna część tych przewozów końcowych musiała się poza tem odbywać nocą, celem ukrycia ich przed obserwacją płatowców nieprzyjacielskich, a częstokroć ścieżkami bardzo niewygodnemi.

Dzięki zajadłej pracy wszystkich, te olbrzymie zapasy były na miejscach przeznaczenia w chwili rozpoczęcia przygotowania artyleryjskiego (17 października).

Załączony niżej wykaz zawiera szczegóły zużycia amunicji najważniejszych kalibrów podczas trwania bitwy.

Schemat następny przedstawia ugrupowanie składów amunicyjnych.

Przygotowania IV armji do przerwania frontu w Szampanji.

(13 — 26 września 1918 r.).

(Patrz szkic).

W celu zdania sobie sprawy z zarządzeń, wydanych w r. 1918, do przerwania ufortyfikowanego frontu nieprzyjacielskiego w chwili, gdy rozporządzano nietylko artylerją ale i czołgami, opuścimy na chwilę VI armję, aby przyjrzeć się IV.

Przerwanie frontu, przewidziane na froncie w Szampanji, wymagało, ze względu na rozmiary i głębokość urządzeń obronnych nieprzyjaciela, uruchomienia potężnych środków, mianowicie oddziałów wojskowych i materjału.

W dniu 26 września, w czasie natarcia, IV armja liczyła 7 korpusów, 31 dywizyj i 2766 dział, w tem 1326 ciężkich.

Wszystkie poruszenia, które należało wykonać celem zapewnienia temu poważnemu nagromadzeniu zaopatrzenia i uzupełnienia składów wszelkiego rodzaju, musiały, ze względu na konieczność przestrzegania momentu zaskoczenia, być wykonane w bardzo krótkim czasie i odbywać się tylko nocą.

Przewozy te, rozpoczęte 12 września, ukończono całkowicie 25-go tegoż miesiąca. Z zadania tego udało się dobrze wywiązać, dzięki stale udoskonalanym urządzeniom obszaru armji, *) obsługiwanego przez silnie rozbudowaną sieć kolejową normalnotorową i wąskotorową, oraz dzięki doskonałym drogom.

I. Tworzenie zapasów.

W tym okresie przygotowania do bitwy należało:

1) zaopatrywać jednostki w miarę ich przybywania do armji i równocześnie tworzyć zapasy przeznaczone na wszelkie nieprzewidziane wypadki.

W tym celu istniejące zapasy żywności, stanowiące jeden dzień żywności dla stanu około 250.000 ludzi i 75.000 koni, stopniowo zwiększano i doprowadzono do dwóch dni dla 550.000 ludzi i 100.000 koni. To powiększenie zapasów, z wyjątkiem paszy, dało się łatwo osiągnąć dzięki codziennym dowozom kolei normalnotorowej, które wynosiły 2.400 tonn.

2) Zaopatrzyć baterje w amunicję, w stosunku 4½ dni ognia dla artylerji polowej i ciężkiej, oprócz kompletnego ładunku na wozach danych jednostek.

Amunicja potrzebna do osiągnięcia przewidzianego zapasu wynosiła:

2.376.000 pocisków artylerji polowej;
745.000 pocisków artylerji ciężkiej.

W dniu 13 września, po uwzględnieniu amunicji, znajdującej się w linji oraz w składach armji, należało jeszcze otrzymać, celem uzupełnienia zapasu początkowego:

1.500.000 pocisków artylerji polowej;
320.000 pocisków artylerji ciężkiej,

czyli około **140 pociągów po 300 tonn, które otrzymano i złożono w składach armji między 15 a 25 września** (t. j. 42.000 tonn) i dostarczono korpusom, przytem:

amunicję artylerji polowej złożono do centrali, urządzonych przez armję, a obsługiwanych przez kolejkę wąskotorową;

amunicję artylerji ciężkiej — do składów stacyjnych.

*) Front w Szampanji wobec zamierzonej ofensywy poważnie wyposażono już 25 września 1915 r. Od tego czasu wyposażenie to ulepszano bez przerwy.

3) Zaopatrzyć składy saperskie w narzędzia i materjał, potrzebny do naprawy komunikacyj w miarę posuwania się naprzód.

Począwszy od 12 września rozpoczęto w różnych tartakach, pod nadzorem służby saperskiej armji, wycinanie belek, krąglaków i pali oraz wyrób faszyn, potrzebnych specjalnie do wspomnianej naprawy, przytem wydajność, uzyskana w tych zakładach była bardzo znaczna. Materjał ten przewożono w miarę postępów produkcji do składów, rozmieszczonych o niecałe 4 km od linji.

W dniu 25 września znajdowało się w tych magazynach ogółem:

25.000 belek 4 m,
600 belek 8 m,
6.000 faszyn,
3.600 łopat,
4.400 oskardów i t. d.

4) Utworzyć jak najbardziej wysunięte składy z materjałem kamieniarskim do naprawy dróg.

Składy te, rozmieszczone w odległości 3—5 km poza frontem, miały posiadać co najmniej 8.000 tonn materjału, tłucznia i kamienia twardego. W rzeczywistości zapasy te udało się do 25-go września zwiększyć do 13.000 tonn.

II. Środki przewozowe.

Do utworzenia tych składów zaopatrywania i zapasów armja rozporządzała

1) następującym sprzętem samochodowym:

a) należącym etatowo do armji: 3 dywizjonami oraz jedną kolumną samochodową, co odpowiadało przeciętnej rozporządzalności 170 samochodów ciężarowych, czyli około 650 tonn *);

b) XI grupą samochodową, oddaną uprzednio do rozporządzenia armji **) (około 360 samochodów ciężarowych);

c) począwszy od 22 września, XII grupą samochodową, oddaną do rozporządzenia armji przez Wielką Kwaterę Główną (około 360 samochodów ciężarowych);

*) Dywizjon samochodów ciężarowych składa się z 4 kolumn po 20 samochodów; w praktyce można liczyć w kolumnie tylko na 15 samochodów rozporządzalnych.

**) Grupa samochodowa składała się z 6 dywizjonów.

d) od 18 do 23 września włącznie 100 samochodami ciężarowemi korpusu kawalerji.

W okresie między 13 a 25 września samochody etatowe armji, poza wykonywaniem służby bieżącej, przeznaczono specjalnie do przewozu materjału saperskiego, a zwłaszcza belek z tartaków armji, do poszczególnych składów, które należało zaopatrywać.

Przewozy te przedstawiają ładunek 13.398 tonn, przy przebiegu **(z obciążeniem) 92.000 km.**

Grupy XI i XII oraz samochody ciężarowe korpusu kawalerji użyto, poza transportami ludzi, jakie do nich należały, prawie wyłącznie do przewozu amunicji, głównie artylerji ciężkiej.

Samochody te przewiozły we wspomnianym powyżej okresie:

13.447 tonn amunicji,
1.508 „ materjału.

Przebieg ich **(z obciążeniem)** wynosi razem 125.940 km.

2) Kolejką wąskotorową (0.60 m).

Wyposażenie sieci armji w sprzęt kołowy obejmowało 13-go września:

66 lokomotyw,
20 ciągników,
630 wozów.

W okresie od 13 do 26 września przewieziono kolejką wąskotorową:

22.261 tonn amunicji,
5.293 „ materjału saperskiego,
1.377 „ żywności,
1.638 „ kamienia dla służby drogowej.

W obliczeniu tem nie uwzględniono przewozów żywności, wykonanych środkami korpusów, przewozów amunicji, wykonanych przez sekcje amunicyjne artylerji i samochody ciężarowe artylerji ciężkiej z odwodu artylerji Naczelnego Dowództwa oraz przewozów kamienia, wykonanych samochodami ciężarowemi służby drogowej, które naogół mają niewielkie znaczenie.

Wszystkie przewozy wykonane środkami armji regulowane przez oddział IV, wynoszą:

35.700 tonn amunicji,
21.000 „ materjału saperskiego,
1.600 „ kamieni,
1.300 „ żywności,

czyli razem 59.600 tonn różnego materjału, co odpowiada średniej dziennej 6.000 tonn w ciągu 12 dni przygotowania.

W nocy z 24 na 25 września, cały ten materjał znajdował się już na miejscu; przygotowanie artyleryjskie rozpoczęło się nocą z 25 na 26.

Zorganizowanie komunikacji i działanie służb IV armji podczas bitwy w Szampanji.

(26 wrzesień — 22 październik 1918 r.).

Cechą okresu przygotowawczego był dowóz znacznych zapasów na stacje armji w stosunkowo bardzo krótkim czasie i przeładunek tych zapasów na samochody ciężarowe, kolejkę wąskotorową, lub wozy konne, celem przewiezienia ich do oddziałów.

Te środki przewozowe musiały i potrafiły w tym okresie wykazać największą wydajność, osiągając, jak to już widzieliśmy, średnią dzienną ponad 6.000 tonn.

Taką wydajność można było osiągnąć jedynie na obszarze **posiadającym dowolnie urządzone komunikacje ku przodowi i tyłom** wskutek ustalenia frontu i wobec tego obsługiwanym dobrze obmyślaną siecią kolei normalno- i wąskotorowych oraz dróg.

Położenie jednak musiało się zmienić zupełnie z chwilą, gdy **armja,** wskutek posunięcia się naprzód, **oddalała się od swych podstaw kolejowych oraz punktów końcowych kolejki wąskotorowej,** utrzymując z niemi łączność jedynie przy pomocy dróg, wydłużających się z każdym dniem i bardzo złych w pobliżu podstaw wyjścia.

W tym okresie dowóz zaopatrywania zależał od uprzedniego uporządkowania i przywrócenia komunikacyj.

Wobec tego starano się przedewszystkiem stworzyć odpowiednią drogę, która mogłaby niezwłocznie przepuszczać wozy konne i samochody ciężarowe; należało jednak, z chwilą gdy posuwanie się naprzód wojska na to pozwalało, przesunąć ku frontowi kolejkę wąskotorową oraz kolej normalnotorową z jak najmniejszą ilością bocznic, tak, aby cały wysiłek ześrodkować na jak najdalsze wysunięcie toru.

Z powodu jednak skrupulatności, z jaką Niemcy zniszczyli podczas swego odwrotu linje kolejowe, naprawa ich wymagała z naszej strony tak dużej ilości sił roboczych oraz materjału, że armja, chcąc osiągnąć Aisne'ę, mogła liczyć jedynie na drogi zwykłe i użycie samochodów ciężarowych.

Zagadnienie drogi i samochodu ciężarowego stało się wówczas dość niepokojące. Łatwo bowiem zrozumieć, że z chwilą gdy całe zaopatrywanie, odpowiadające potrzebom armji, przewozi się w strefie czołowej jedynie drogami, trzeba przygotować starannie ich naprawę, dbać o ich utrzymanie, wyznaczając każdemu szczeblowi przypadającą mu część pracy.

Z drugiej strony, ponieważ to zaopatrzenie miało być przewożone do wozów poszczególnych oddziałów wyłącznie samochodami ciężarowemi, a ilość tych samochodów była ograniczona, a nawet z dniem każdym, wskutek zużycia, coraz bardziej się zmniejszała, trzeba było pozostawić sztabowi armji zajęcie się ich podziałem, aby umożliwić w ten sposób codzienne zaspokajanie najpilniejszych potrzeb.

Na szczęście, z chwilą przerwania frontu, środki potrzebne do dalszego prowadzenia bitwy, zwłaszcza pod względem potrzeb artylerji, znacznie się zmniejszały.

Zmniejszenie przewozu amunicji zwolniło pewną ilość wozów, które przeznaczono do przewozu żywności, nabierającej coraz większego znaczenia, w miarę wydłużania się linij komunikacyjnych.

Krótkie przedstawienie poczynionych przewidywań i uzyskanych wyników podczas bitwy, do chwili osiągnięcia Meuse'y, wykaże celowość pracy oddziału IV w tym okresie.

I. Przewidywania co do naprawy komunikacyj.

a) Drogi.

Ponieważ szybka naprawa dróg miała na wypadek posuwania się naprzód, wielce doniosłe znaczenie zbadano tę sprawę z największą starannością.

Wydano rozkaz niezwłocznej naprawy do ruchu kołowego:

1) jednej drogi, która miała następnie stać się drogą armji, zastrzeżoną dla ruchu samochodowego *);

2) jednej drogi zaopatrywania i ewakuacji na każdy korpus.

Naprawa tych dróg miała się odbywać stopniowo i kolejno, staraniem dywizyj piechoty, korpusów oraz armij, na pewnych określonych odcinkach.

Jednostki służby drogowej armji, pracujące na najważniej-

*) Patrz rozdział XIV — Służba samochodowa.

szych szlakach, miały za zadanie, w miarę posuwania się naprzód, prowadzić dalej i ulepszać prace, które korpusy rozpoczęły.

Korpusy otrzymały rozkaz naprawy urządzeń, położonych na ich drodze zaopatrywania i ewakuacji, aby umożliwić przewóz co najmniej 10 tonn na dwóch osiach.

Materjał potrzebny do naprawy mostów, a nagromadzony w składach saperskich armji w Grandes Loges, Saint-Etienne-du-Temple i w Brune, oddano do rozporządzenia korpusów zależnie od ich potrzeb.

Równolegle do zarządzeń, powziętych celem naprawy dróg, zastosowano następujące środki, regulujące nadzór nad ruchem na drogach.

W każdym korpusie jedna komisja, regulująca ruch na drogach i przeprowadzająca ich rozpoznanie, oznaczała codziennie granicę, której nie mogły przekraczać samochody z ciężkiemi ładunkami. Wspomniana komisja regulująca umieszczała, przed ukończeniem naprawy dróg, na najdalej wysuniętych punktach, posterunki nadzorcze, celem regulowania ruchu pierwszych kolumn taborowych i zapobiegania zatorom.

W obrębie korpusu zapewniał porządek ruchu drogowego komisarz (Prévôt) armji, rozporządzający pewną ilością wyspecjalizowanych podoficerów i dwiema kompanjami pospolitego ruszenia. Personel ten rozmieszczony był w poszczególnych obszarach dozoru, posuwając się naprzód w ścisłej łączności z korpusem. Każdym obszarem zarządzał oficer.

Wreszcie osobna samochodowa komisja regulująca zapewniała dozór głównych arteryj ruchu.

Począwszy od 13 października oddano drogę Suippes, Somme-Py, Semide do wyłącznego użytku samochodów, ze względu na znaczenie, jakiego ona miała nabrać dla ruchu między koleją normalnotorową, a oddziałami wojska.

b) Koleje normalnotorowe.

Na wypadek posuwania się naprzód liczono na wykorzystanie dwóch nowych podstaw kolejowych przy pomocy linij roszadowych: Bazancourt—Challerange i Châtelet-sur-Retourne — Vouziers.

Chodziło zatem w chwili posunięcia się naprzód o to, aby uzyskać jak najprędzej połączenie z temi linjami roszadowemi drogą naprawy torów już istniejących lub przez utworzenie nowych połączeń z temi linjami.

Plan ułożony w tym celu przewidywał:

1) przedłużenie linji Suippes — Jonchery w kierunku Dontrien przez Saint-Hilaire-le-Grand i Auberive;

2) naprawę linji Vienne-la-Ville — Challerange — Vouziers.

c) **Kolejkę wąskotorową** (0.60 m).

Wobec czasu, jakiego wymagały powyżej wymienione prace przy kolei normalnotorowej, wydano zarządzenia celem jak najszybszego połączenia sieci wąskotorowej w Szampanji z siecią nieprzyjacielską. Całą pracę zamierzano skupić nad ułożeniem odnogi, któraby w jak najkrótszym czasie umożliwiła uzyskanie tego połączenia. Wybór tej odnogi nastąpił dopiero po uzyskaniu wiadomości o wynikach natarcia.

II. Naprawa komunikacyj.

A. Drogi. Przekroczenie strefy urządzeń obronnych i zniszczeń, wykonanych przez nieprzyjaciela, połączone było z wielkiemi trudnościami, zwłaszcza w pierwszych dniach posuwania się naprzód.

Zniszczenia te składały się przeważnie z ogromnych lejów i zerwanych przepraw przez rzekę.

Dzięki zarządzeniom, przewidzianym co do naprawy i ruchu, dzięki pracom saperów dywizyj, korpusów, służby saperskiej oraz służby drogowej armji, żadna z wyżej zaznaczonych robót nie doznała najmniejszego opóźnienia.

W miarę posuwania się naprzód zapewniano komunikację i z chwilą zdobycia odrośnego terenu, umożliwiano ruch kolumn taborowych na odnogach, leżących między drogami:

Suippes, Somme-Py, aż do Ferme Navarin;

Sante-Menehould, Vouziers, do Cernay-en-Dormoy.

Te dwie odnogi łączyła droga roszadowa Souain, Tahure, Ripont, Rouvroy, Cernay-en-Dormois.

Od 30 września położenie wschodniej części frontu natarcia znacznie się polepszyło wskutek tego, że drogi niemieckiego obszaru tyłowego znajdowały się naogół w dobrym stanie (poza kilku lejami od pocisków, które trzeba było zasypywać) i zaopatrzone były najczęściej w zapas twardego kamienia.

W części zachodniej natomiast, wskutek mniejszych postępów natarcia, położenie było dość trudne, aż do chwili przekroczenia drogi roszadowej Somme-Py — Bethenville.

Z dniem 20 października wszystkie ważne drogi czołowej sieci, ograniczone na północy linją Tagnon, Annelles, Pauvres, Maza-

gran, Bourcq, Blaise, Sugny, Monthois, Montcheutin, Autry, znajdują się już w dobrym stanie i ruch po nich odbywa się zupełnie regularnie.

Drogę Suippes, Souain, Somme-Py, Mazagran, ochranianą do Semide, zastrzeżono do tego ostatniego punktu wyłącznie dla samochodów.

W Manre, Ardeuil, Autry, Monhois, znaleziono znaczne zapasy twardego kamienia.

B. **Koleje normalne i wąskotorowe.** Zgodnie z przewidzianym planem naprawy roboty przy odbudowie drogi żelaznej Sainte — Menehould — Vouziers, rozpoczęto z dniem 28 września.

Pomimo zniszczenia wszystkich budowli i uszkodzenia toru prawie na całej jego długości, naprawa postępowała szybko tak, że stację w Autry można było otworzyć dla ruchu w dniu 21 października i niezwłocznie przystąpiono do robót dalej, w kierunku Challerange.

Przedłużaniem linji Suippes — Jonchery w kierunku Dontrien i Saint-Hilaire-le-Petit zajęto się dopiero po oczyszczeniu tego obszaru. Linję wykończono i oddano do użytku 27 października.

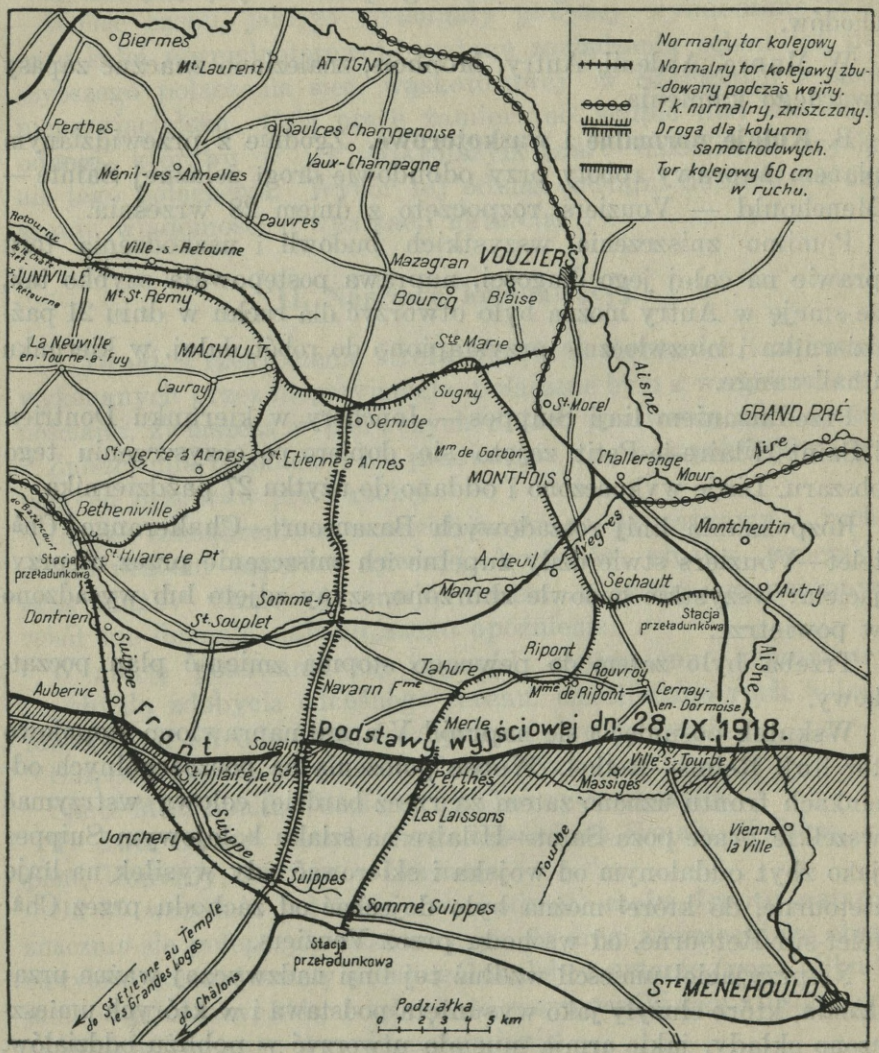
Rozpoznania linij roszadowych Bazancourt—Challerange i Châtelet—Vouziers stwierdziły zupełne ich zniszczenie przez nieprzyjaciela: wszystkie budowle zburzono, szyny zdjęto lub wysadzono w powietrze.

Trzeba było zatem do pewnego stopnia zmienić plan początkowy.

Wskutek posunięcia się naprzód V armji naprawiono stopniowo tor linji Reims—Rethel. Wobec położenia na poszczególnych odcinkach frontu uznano zatem za rzecz bardziej celową wstrzymać wszelkie prace poza Saint—Hilaire na szlaku kolejowym Suippes jako zbyt oddalonym od wojska i skierować cały wysiłek na linję Retourne, do której można było dojechać od zachodu przez Châtelet-sur-Retourne, od wschodu przez Vouziers.

Nieprzyjaciel umieścił wzdłuż tej linji nadzwyczaj ważne urządzenia, które służyły jako wysunięta podstawa i w których umieszczono składy, jakie armja musiała utworzyć w pobliżu oddziałów, przy pomocy samochodów ciężarowych i kolejki wąskotorowej, do czasu rozpoczęcia dowozu koleją normalnotorową.

Wieczorem 26 września służba kolejki wąskotorowej rozpoczęła niezbędne roboty, celem wysunięcia, na środkowym odcinku frontu, na którym posuwanie się naprzód było bardzo trudne, — koń-


Normalny tor kolejowy
Normalny tor kolejowy zbudowany podczas wojny.
T.k. normalny, zniszczony.
Droga dla kolumn samochodowych.
Tor kolejowy 60 cm w ruchu.
Biermes
Mt Laurent
ATTIGNY
Perthes
Saulces Champenoise
Vaux-Champagne
Ménil-les-Annelles
Pauvres
Retourne
Ville-s-Retourne
Mazagran
VOUZIERS
JUNIVILLE
Mt St. Rémy
Bourcq
Blaise
Ste Marie
La Neuville en-Tourne-à-Fuy
MACHAULT
Cauroy
Sugny
St. Morel
Aisne
GRAND PRÉ
Semide
St. Pierre à Arnes
St. Etienne à Arnes
Mm de Garbon
Challerange
Aire
Maur
MONTHOIS
Betheniville
Montcheutin
Stacja przeładunkowa
St. Hilaire le Pt
Ardeuil
Aulnes
Séchault
Autry
Somme-Py
Manre
Dontrien
St. Souplet
Stacja przeładunkowa
Ripont
Suippe
Tahure
Rouvroy
Auberive
Navarin Fme
Mme de Ripont
Cernay-en-Dormoise
Front
Podstawy wyjściowej dn. 28. IX. 1918.
Merle
Souain
St. Hilaire le G.
Perthes
Ville-s-Tourbe
Massiges
Les Laissons
Jonchery
Suippe
Tourbe
Vienne la Ville
Suippes
Somme Suippes
Stacja przeładunkowa
do St Etienne au Temple les Grandes Loges
do Châlons
Ste MENEHOULD
Podziałka
0 1 2 3 4 5 km

cowycu punktów ciągu mechanicznego aż do punktów krańcowych ciągu konnego, stosowanego przed bitwą 15 lipca.

1 października osiągnięto na linji Souain—Tahure punkty la Chenille i Merle, gdzie umieszczono natychmiast punkty zaopatrywania artylerji polowej. W tym samym czasie przygotowano do ciągu mechanicznego odcinek Virginy—Ville-sur-Tourbe.

Równocześnie z temi robotami przeprowadzono rozpoznanie, w celu uzyskania jak najszybszego połączenia z niemiecką siecią kolejową.

Jako odcinek łączący wybrano linję Porthos—Merle—Tahure—Ripont, która dobiegała do kolei niemieckich, doskonale utrzymanych i umożliwiała zwrócenie się na zachód.

Połączenie toru francuskiego z torem niemieckim uzyskano 14 października w Moulin-de-Ripont.

17 października przywrócono ruch aż do Sechault, 19-go osiągnięto Corbon, 22 rano ruch odbywał się już do Semide, a w 24 godzin później osiągnięto Machault.

Zorganizowana lub przewidziana sieć kolejowa IV armji w obszarze odzyskanym obejmowała w dniu 25 października:

a) jedną bocznicę, uruchomioną i związaną z dawną siecią Szampanji: Somme — Suippes—Caissons—Tahure—Ripont—Sechault—Ardeuil—Monthois—Sugny—Semide — Machault, którą przedłużono następnie w kierunku Saint—Remy i Juniville;

b) jeden punkt styczności z koleją normalnotorową w Somme — Suippes;

c) dwa wykończane punkty styczności z koleją normalnotorową, mianowicie:

1) w Saint-Hilaire-le-Petit wskutek częściowej budowy i naprawy odcinka: Saint—Hilaire-le-Petit. — Saint-Pierre w Arnes. — Saint—Etienne w Arnes. — Machault;

2) w Autry, wskutek budowy odcinka łączącego Autry — Sechault;

d) z Semide-Saint-Remy i Juniville, miały wyjść bocznice w kierunku na Rethel, d'Attigny i Vouziers.

Siły robocze, użyte do wykonania tych robót, składały się z:

6 kolumn budowlanych,
6 kompanij jenieckich.

III. Uskutecznianie zaopatrywania różnego rodzaju.

A. **Żywność.** — Do chwili przekroczenia Py, zaopatrywanie normalne mogło się odbywać przy pomocy taborów pułkowych i kolumn żywnościowych wprost z różnych stacyj linji kolejowej Suippes-Saint-Menehould, do których, począwszy od 27 września, wysyłano pociągi z codziennem zaopatrywaniem.

Po przejściu rzeki Py trzeba było oddać do rozporządzenia korpusów kolejkę wąskotorową, aż do punktów końcowych, utworzonych wskutek przebudowy drogi na ciąg mechaniczny, oraz kilka samochodów ciężarowych.

Z chwilą osiągnięcia linji Arnes, kolumny żywnościowe służyły jedynie jako ruchoma rezerwa żywności, zamiast składów na stacjach zbyt odległych, wszystkie zaś przewozy żywności musiały się odbywać samochodami ciężarowemi ze stacji zaopatrywania do punktów zaopatrywania, utworzonych w każdym korpusie.

Przewozy te wymagały 350 samochodów ciężarowych dziennie.

Aby uniezależnić wydawanie żywności dla korpusów od godzin przybywania samochodów, utworzono na linjach Retourne-Machault i Mont-Saint-Remy, Semide, na dawnych stacjach niemieckich, składy żywnościowe.

Składy te zaopatrywała początkowo kolejka wąskotorowa, następnie zaś kolej normalnotorowa.

B. **Współdzielnie.** — W związku z niepomyślną porą roku i wzrastającem zmęczeniem oddziałów, wywołanem wojną ruchową, trzeba było koniecznie w celu podtrzymania ich stanu moralnego i fizycznego, umożliwić żołnierzom nabywanie we współdzielniach w dalszym ciągu wszystkich artykułów spożywczych, które jako dodatek do codziennego zaopatrywania polepszają ich byt.

Wydane w tym celu zarządzenia przyczyniły się do zadowolenia wojska, któremu starano się zapewnić wszelkie wygody, dające się pogodzić z warunkami wojny ruchowej.

Centralny magazyn Nr. 4, urządzony w Vitry-le-Francois, pozostał tam nadal.

Przesyłki wysyłane z magazynu centralnego Nr. 4 do stacji regulującej w Connantre, gdzie dołączano je do różnych pociągów zaopatrywania codziennego, zależnie od przeznaczenia.

Celem zwiększenia szybkości uzupełniania zapasów kierownik magazynu centralnego Nr. 4, urządził wagony typowe przedewszystkiem z czekoladą, serem, pasztetem, konserwami rybnemi,

kiełbasą i t. d. Każdy wagon zawierał ponadto wino butelkowe, tytoń i zapałki.

Co dwa dni wysyłano automatycznie jeden wagon do każdej spółdzielni dywizyjnej, a co trzy dni jeden wagon do spółdzielni oddziałów, nie należących do składu dywizji.

Wagony te przybywały wraz z pociągiem codziennego zaopatrywania do końcowej stacji kolei normalnotorowej, gdzie ładowano ich zawartość na samochody ciężarowe i przewożono ku linji wraz z innemi środkami żywności.

Od 27 września do 23 października centralny magazyn Nr. 4 wysłał w ten sposób 375 wagonów, co stanowi 40 tonn czekolady, 600.000 puszek pasztetu i konserw rybnych, 80 tonn konfitur, 174 tonn sera, 260.000 butelek wina, 105 tonn papierosów, 25 tonn tytoniu (caporal) i t. d.

C. **Woda.** — Wydano również wszelkie zarządzenia celem założenia w pierwszych dniach bitwy punktów zaopatrywania, zasilanych przez kolumny dowożące wodę.

Przygodne te środki zastąpiono szybko przez eksploatację punktów zaopatrywania w wodę.

Specjalne oddziały, utworzone przez służbę zaopatrywania w wodę, posuwające się równocześnie z dywizjami, zakładały punkty zaopatrywania w wodę ze studniami ręcznemi lub silnikowemi, dostarczającemi wodę do punktów ze zbiornikami dla beczkowców i do wodopojów, początkowo na linji Ain i Dermoise, następnie zaś na linji Py i Alin.

Bardziej na północy naprawiono szybko, naogół mało uszkodzone, punkty zaopatrywania w wodę, założone przez nieprzyjaciela.

Wreszcie celem ułatwienia przewozu wody do czołowych linij przydzielono dywizjom, znajdującym się na linji, po 50 osłów na dywizję piechoty. Każdy osieł mógł dźwigać dwie bańki 15 litrowe wody.

D. **Artylerja.**—Począwszy od 27 września, w miarę posuwania się korpusów naprzód, utworzono w każdej armji nowe punkty zaopatrywania, zasilane kolejką wąskotorową. Gdy korpusy z powodu szybkiego posuwania się naprzód nie mogły być zaopatrywane w punktach końcowych kolejki, organizowano przewozy wyłącznie przy pomocy samochodów ciężarowych.

Do 18 października dzienny dowóz amunicji wynosił średnio 2.500 tonn. Począwszy od tej daty średnia ta spadła do 1.000 tonn.

Jak najszybciej utworzono składy amunicji, opierając się na linji Juniville-Machault-Autry; składy te zasilała początkowo kolej wąskotorowa, następnie zaś normalnotorowa.

E. **Materjał saperski.** — Na odzyskanym obszarze znaleziono duże składy materjału saperskiego, które posłużyły jako podstawy do nowych składów armji i dzięki nim uzyskano na miejscu przeważną część materjału potrzebnego dla wojska. Wskutek tego zmniejszyły się znacznie przewozy materjału saperskiego.

IV. Przeprowadzanie ewakuacyj.

Ewakuacja rannych była przewidziana; przewożono ich do szpitali ewakuacyjnych w:
La Veuve,
Mont-Frenet,
Bussy-le-Château,
Auve
Villers-Daucourt.
Każdy z tych szpitali posiadał:
500 łóżek dla leczenia chorych i rannych,
1.000 miejsc prowizorycznych,
120 łóżek dla ciężko zatrutych gazami,
120 łóżek dla lżej i lekko zatrutych gazami i wysyłał rannych i chorych do pomocniczych szpitali ewakuacyjnych w:
Ecury-sur-Coole,
Vatry,
i do szpitala centralnego w Vitry-le-Francois.

Ewakuacja ciężko rannych odbywała się samochodowemi kolumnami sanitarnemi, lekko rannych zaś samochodami ciężarowemi i wozami.

W okresie posuwania się naprzód, korpusy zmieniały miejsca postoju swych czołówek chirurgicznych i czołówek Z (dla zatrutych gazami).

Celem zmniejszenia długości linij ewakuacji drogami, armja pozakładała możliwie najprędzej wysunięte szpitale ewakuacyjne pod namiotami, liczące 450 łóżek; cały materjał dla tych szpitali był uprzednio przygotowany, urządzono je w pobliżu Autry, w pobliżu Pauvres i w Somme-Py.

V. Wnioski.

W ciągu dwóch okresów, omawianych powyżej, nasuwały się rozmaite zagadnienia komunikacyj, zaopatrywania i przewozu.

Podczas pierwszego okresu, zwanego **przygotowawczym,** zebranie i dostarczenie na front w bardzo krótkim czasie znacznych zasobów, przydzielonych armji, wymagało uprzednio silnego zorganizowania jej komunikacyj.

Sieć tę utworzono w Szampanji dzięki całemu szeregowi robót i urządzeń, przeprowadzonych w głąb, bądź w okresach zastoju, bądź w czasie poprzednich dłuższych przygotowań do działań zaczepnych, które zamierzano wykonać, zwłaszcza we wrześniu 1915 r. Dzięki tej sieci można było odbierać bez przerwy materjał nadchodzący i wysyłać go szybko naprzód.

Pozostało jedynie zorganizować przewozy.

Podczas okresu drugiego, czyli **podczas trwania samej bitwy,** trzeba było przedewszystkiem stworzyć najpierw komunikacje, mające połączyć oddziały z istniejącemi podstawami, a następnie stosować środki przewozowe, zależnie od posuwania się naprzód wojska i jego położenia w terenie.

Bez różnicy jednak, czy chodziło o budowę lub naprawę dróg komunikacyjnych, czy wreszcie o organizowanie przewozów, wyniki zadowalniające uzyskiwano dzięki szybkiemu zbadaniu potrzeb, poczynieniu przewidywań w odpowiednim czasie, oraz dzięki gromadzeniu środków wszelkiego rodzaju (zapasy, transporty, robocizna) przez sztab armji, i dostosowaniu tych środków do najważniejszych potrzeb chwili, z pominięciem potrzeb drugorzędnych.

ROZDZIAŁ IX.

Dowództwo artylerji.

Artylerja armji w roku 1914. — Niższość artylerji ciężkiej we Francji. — Zużytkowanie starych dział de Bange'a w oczekiwaniu nowego materjału artyleryjskiego. — Utworzenie dowództwa artylerji armji. — Jego zadanie. — Organa podległe temu dowództwu: oddziały obserwacji naziemnej; oddziały pomiarów akustycznych artylerji armji; park naprawy artylerji; wielki park artylerji; służba wywiadowcza artylerji. — „Plan użycia" artylerji w przygotowaniu ofensywy.

W chwili wypowiedzenia wojny Francja rozporządzała tylko 68 baterjami ciężkiej artylerji polowej, liczącemi 308 dział starych wzorów *). Baterje te rozdzielono między poszczególne armje i ze względu na ich małą ilość oddano do rozporządzenia dowódcy każdej armji, który miał ich używać zależnie od okoliczności.

Wszystkie baterje korpusów i dywizyj posiadały armaty 75 mm. Każda dywizja miała swoją artylerję dywizyjną, obejmującą jeden pułk o trzech dywizjonach po trzy baterje, czyli 36 dział. Każdy korpus miał własną artylerję korpusową, obejmującą jeden pułk 4 dywizjonowy, czyli 48 dział.

Ogółem normalny korpus dwudywizyjny wychodził w pole, mając 120 dział 75 mm, które używały tylko dwóch rodzajów amunicji: szrapnela i granata; przytem ilość granatów w stosunku do szrapnela była niewielka. Wobec jednolitości kalibru i niemal jednolitości amunicji, zaopatrzenie nie przedstawiało żadnych trudności.

---

*) Patrz wstęp.

Organizacja dowództwa artylerji w wielkich jednostkach wynikała bezpośrednio z samego rozdziału bateryj. W dywizji tytuł dowódcy artylerji dywizyjnej nosił pułkownik, dowodzący pułkiem artylerji, należącym organizacyjnie do dywizji. W kwaterze głównej korpusu znajdował się dowódca artylerji korpusu, który miał pod swemi bezpośredniemi rozkazami formacje artylerji, nie wchodzące w skład dywizyj, mógł uzgadniać działalność artyleryj dywizyjnych i kierował zaopatrzeniem w amunicję.

Na szczeblu armji stanowisko dowódcy artylerji było od wielu lat zniesione. Wobec znikomej ilości bateryj, jakiemi rozporządzała armja i łatwego zaopatrywania w amunicję z powodu jednolitości kalibru, stanowisko dowódcy artylerji armji okazało się niepotrzebne, a regulowanie spraw zaopatrywania w amunicję powierzono ścisłemu sztabowi armji. Nie przewidywano wtedy olbrzymich ilości pocisków, które należało codziennie uzupełniać.

Aczkolwiek od początku wojny armata 75 mm okazała w całej pełni swe nadzwyczajne zalety bojowe, przewyższając pod tym względem znacznie niemiecką armatę 77 mm, to jednak wkrótce spostrzeżono niższość artylerji ciężkiej we Francji i starano się temu zaradzić. W krótkim też czasie wysłano na front, równocześnie prawie z rozpoczęciem wojny pozycyjnej i w oczekiwaniu lepszych warunków, cały szereg nowoutworzonych bateryj, wyposażonych w stary materjał Bange'a *), z których jedne przeznaczono do zwalczania artylerji nieprzyjacielskiej, drugie do niszczenia urządzeń obronnych przeciwnika.

Tym sposobem wyłoniło się zagadnienie rozmaitości kalibrów i amunicji. Poza tem nowe baterje artylerji ciężkiej, przydzielone do danej armji, nie miały tworzyć organicznej artylerji ciężkiej korpusów, która miała otrzymać sprzęt nowoczesny. Ponieważ bateryj tych było stosunkowo jeszcze mało, musiano je rozdzielać między różne korpusy do wypełnienia określonych krótkotrwałych zadań.

Z powyższych względów należało dla tych jednostek, wędrujących często od korpusu do korpusu, wyznaczyć szefa, któryby niemi zarządzał, zapewniał im kadry, troszczył się o sprawy materjalne i moralne personelu.

Te różne powody, jak: czasowy rozdział bateryj ciężkich między korpusy, zależnie od ich zadań; przydział różnych rodzajów amunicji; zarządzanie jednostkami — doprowadziły jesienią 1914 roku do przywrócenia stanowiska dowódcy artylerji armji.

*) Patrz wstęp.

Atrybucje dowództwa artylerji armji, początkowo zupełnie skromne, rosły w miarę wzrostu znaczenia samej artylerji: pojawienie się dział nowoczesnych o zaprzęgu konnym, ciągnikowych lub kolejowych; coraz więcej rozpowszechnione stosowanie pocisków trujących, utworzenie bateryj przeciwlotniczych, artylerji okopowej, przeciwczołgowej, stworzenie specjalnej służby wywiadowczej artylerji, konieczność wykonywania różnego rodzaju napraw materjału, wymagającego stosunkowo umiejętnego obchodzenia się z nim, coraz większe zużycie amunicji wszelkiego rodzaju, wszystko to, zwolna ale stale, dodawało znaczenia działalności dowódcy artylerji armji.

Doświadczenia poczynione pod Verdun i nad Somme'ą w roku 1916 określiły niemal ostatecznie rolę dowódcy artylerji armji, którą można było streścić w sposób następujący:

dowódca artylerji armji jest **doradcą technicznym** dowódcy armji w sprawach tyczących się artylerji. Przedstawia on wszelkie wnioski w sprawie rozdziału odwodu artylerji Naczelnego Dowództwa, oddanego do rozporządzenia armji. *) Ilość oddziałów tego odwodu jest bardzo zmienna. W armji, obsadzającej odcinek spokojny, może się ona ograniczać do kilku bateryj pozycyjnych. **) W armji, która ma przeprowadzać działania zaczepne, może ona dosięgać cyfry bardzo wysokiej. VI armja w przededniu natarcia pod Malmaison liczyła około 290 bateryj, poza organiczną artylerją korpusów.

Z pośród tych oddziałów odwodu artylerji Naczelnego Dowództwa, jedne, zazwyczaj nieliczne, tworzą zgrupowania artylerji armji pod bezpośredniem dowództwem dowódcy artylerji armji; drugie zostają oddane do rozporządzenia korpusów, które zkolei mogą rozdzielić niektóre z nich między swe dywizje.

---

*) Naczelne Dowództwo zorganizowało odwód artylerji Naczelnego Dowództwa w roku 1917. Odwód ten składał się z wszelkiego rodzaju jednostek artylerji — działa 75 mm przewożone na samochodach, artylerja ciężka o zaprzęgu konnym lub ciągnikowa, artylerja ciężka o wielkiej mocy, artylerja ciężka kolejowa, — które nie wchodziły organizacyjnie w skład korpusów lub dywizyj, wyposażonych we własną artylerję ciężką. Baterjami odwodu artylerji Naczelnego Dowództwa określać zatem będziemy jednostki artylerji oddane do rozporządzenia armji poza organiczną artylerją korpusów.

**) Nawet po zaopatrzeniu naszej artylerji w znaczną ilość nowoczesnego sprzętu, wykorzystywano nadal, zwłaszcza na odcinkach spokojnych, stary sprzęt oblężniczy i pozycyjny, obsługiwany przez personel artylerji pieszej. Sprzęt ten nie posiadał jednak środków przewozowych.

Dowódca artylerji armji przedstawia dowódcy armji wszelkie niezbędne wnioski w sprawie rozdziału bateryj odwodu artylerji Naczelnego Dowództwa. Naogół przydziela się każdemu korpusowi dodatkową ilość bateryj niszczących *) (haubice i moździerze), zależną od siły nieprzyjacielskich urządzeń obronnych, które natarcie ma przebyć, oraz dodatkową ilość bateryj *) (działa długie), przeznaczonych do zniszczenia lub obezwładnienia bateryj nieprzyjacielskich, wykrytych w strefie działania korpusu. Armja zachowuje dla siebie działa dalekonośne lub o wielkiej mocy, mogące ostrzeliwać znaczną część pola bitwy (baterje wzbraniające, ostrzeliwające drogi, któremi mogą podchodzić odwody nieprzyjacielskie, baterje wielkiego kalibru, ostrzeliwające ważne punkty, węzły kolejowe, stacje i t. d. lub niszczące kolejno szczególnie ufortyfikowane punkty oporu w pasie natarcia).

Dowódca artylerji zajmuje się również w imieniu dowódcy armji uzgadnianiem działania artylerji poszczególnych korpusów i artylerji armji tak, aby moc i właściwości różnego materjału użytego jak najlepiej wyzyskano, aby żaden ważniejszy cel nie został pominięty i aby na każdy niespodziewanie ukazujący się cel można było niezwłocznie skierować ogień.

Wynika z tego, że dowódca artylerji armji sprawuje z upoważnienia dowódcy armji nadzór techniczny nad użyciem artylerji korpusów.

Z punktu widzenia technicznego zabiera on również głos w ważnej sprawie **zaopatrywania w amunicję.**

Widzieliśmy już poprzednio, że całokształtem tego zaopatrywania i wielkim parkiem artylerji armji kieruje oddział IV, który jest głównym organem przewozów armji.

Dowódca artylerji armji rozpatruje w porozumieniu z oddziałem IV **przewidywania, odnoszące się do amunicji,** a następnie, znając już zapasy własne, stawia wnioski, tyczące się przydziałów, jakie należy przyznać wielkim jednostkom, oraz co do stosunku procentowego rozmaitej kategorji pocisków (szrapnele, granaty, pociski gazowe).

---

*) Należy pamiętać, że w roku 1917 każda dywizja posiadała jeden dywizjon z trzech bateryj szybkostrzelnych haubic 155 mm, nadających się specjalnie do niszczenia średnio-silnych fortyfikacyj, a każdy korpus rozporządzał dwoma dywizjonami armat (105 i 155 mm), przeznaczonych do zwalczania artylerji nieprzyjacielskiej.

Wreszcie dowódca artylerji organizuje za pośrednictwem wielkiego parku artylerji **zarząd składów** amunicyjnych i kontroluje wykonanie zarządzeń natury technicznej, odnoszących się do sortowania i zabezpieczenia amunicji.

Poza temi licznemi powyżej opisanemi uprawnieniami, dowódca artylerji armji posiada pod swemi rozkazami następujące organa:

A) **Oddziały pomiarowe obserwacji naziemnej i oddziały pomiarów akustycznych,** które pracują na rzecz służby wywiadowczej artylerji;

B) park napraw artyleryjskich;

C) wielki park artyleryjski armji;

D) artylerję przeciwlotniczą. Wspomina się o niej dla pamięci, bo w roku 1918 przydzielono ją do służby wojska powietrznego;

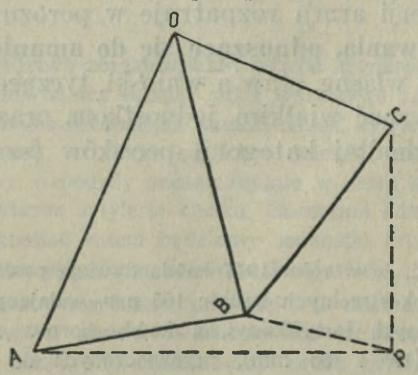
E) specjalne plutony przeciwczołgowe dział 75 mm.

A. **Oddziały pomiarowe obserwacji naziemnej** mają za zadanie *):

a) ogólne dozorowanie strefy nieprzyjacielskiej, a zwłaszcza stref odległych, niedozorowanych przez piechotę, wykrywanie w tej strefie robót i poruszeń nieprzyjaciela;

b) określanie stanowisk widocznych bateryj nieprzyjacielskich, zdradzających się w dzień lub w nocy przez dym lub odbłyski, stwierdzanie identyczności bateryj już znanych, które otwierają ogień.

Każdy zatem oddział pomiarowy obserwacji naziemnej posiada szereg punktów obserwacyjnych naziemnych (3 lub 4) poza punktami obserwacyjnemi dowództwa i punktami obserwacyjnemi, służącemi do wstrzeliwania artylerji.



*) Patrz rozdział XII, oddział pomiarów artyleryjskich.

Przy określaniu położenia danego celu, posługuje się oddział pomiarowy obserwacji naziemnej dobrze znaną zasadą przecięć **topograficznych:** dwa wykresy celu „O", wykonane z dwóch punktów obserwacyjnych „A" i „B" wystarczają teoretycznie do określenia położenia tego celu. Do skontrolowania prawdziwości dwóch pierwszych trzeba przeprowadzić jeszcze trzeci wykres z punktu obserwacyjnego „C".

Każdy **oddział pomiarowy** posiada nieco w tyle, za punktami obserwacyjnemi, centralę, połączoną z niemi bezpośrednio, która zużytkowuje pomiary przez nie wykonywane. Centrala wykreśla na tak zwanej siatce obserwacyjnej w podziałce 1:20.000 wykres przecięć topograficznych, wykonanych z punktów obserwacyjnych. Stanowiska punktów obserwacyjnych oznacza uprzednio z największą dokładnością przez **oddział topograficzny armji.**

Drogą metody przecięć topograficznych można określić dokładnie położenie przedmiotów **stałych,** o ile one są widoczne z trzech punktów. Można nawet określić przedmioty ruchome lub baterje, zdradzające się przez błyski lub dym *). W tym jednak wypadku, jeśli się chce mieć pewność, że obserwacje odnoszą się do jednego i tego samego przedmiotu (np. błysk), trzeba aby się one odbywały jednocześnie.

Da się to osiągnąć przy pomocy bardzo prostego urządzenia: każdy punkt obserwacyjny połączony jest z lampką elektryczną w centrali. W momencie spostrzeżenia (np. błysku) obserwator naciska wyłącznik elektryczny, powodując zapalenie się jego lampki w centrali. Gdy obserwatorzy mają na oku baterję, zdradzającą się przez błyski, centrala śledzi ich spostrzeżenia na płycie z lampkami. Równoczesne ich zapalenie się świadczy o współczesności spostrzeżeń. W tym wypadku żąda centrala przesłania jej telefonicznie odchyleń kątowych, odczytanych na goniometrze.

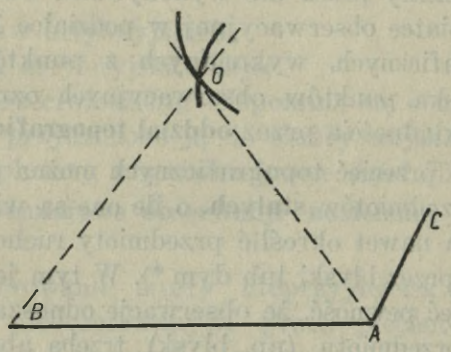
Oddziały pomiarowe obserwacji naziemnej mogą również oddawać usługi przy **wstrzeliwaniu** oraz **kontroli** ognia własnej artylerji. W tym wypadku chodzi tylko o oznaczenie punktów padania pocisków drogą wyżej wspomnianej metody wcięć topograficznych. Centrala przeprowadza wykresy graficzne celem

---

*) Celem zabezpieczenia się przed obserwacją, artylerja niemiecka jak i francuska, które posługiwały się prochem bezdymnym w drugiej części wojny, zastosowały specjalne ładuneczki przeciw błyskom, które dodawano do ładunków prochu pocisków dział, wywołujących silny płomień w chwili oddania strzału.

oznaczenia odchyleń kierunkowych i na odległość, odpowiadających zaobserwowanym punktom uderzenia i przesyła telefonicznie otrzymane wyniki odpowiedniej jednostce.

Oddziały pomiarów akustycznych mają zadanie określania stanowisk bateryj nieprzyjacielskich przy pomocy fal dźwiękowych. Organizacja ich polega na następującej zasadzie: przypuśćmy, że A i B stanowią dwa punkty, których położenie zostało starannie określone, O — baterję nieprzyjacielską w odległości nieznanej, zdradzającą się przez huk strzałów.



Fala dźwiękowa, wychodząca z O, przybywa do A w czasie t, do B w czasie t'. Ani t, ani t' nie są nam znane, znamy jedynie różnicę t' — t. Jeśli przez V oznaczymy szybkość biegu fali dźwiękowej, wywołanej strzałem działa z O, to różnica odległości OB i OA równa się V (t' — t).

Punkt O znajduje się więc na krzywej, posiadającej tę własność, iż różnica odległości któregokolwiek z punktów, na niej położonych, od punktów A i B jest stałą i równającą się V (t' — t). Krzywa ta jest zatem hiperbolą, którą można łatwo oznaczyć.

Jeśli wyjdziemy z drugiej podstawy np. A C, otrzymamy drugą hiperbolę, na której znajduje się również punkt O. Oznaczenie tego punktu jest więc rzeczą możliwą. Gdybyśmy chcieli wynik otrzymany sprawdzić, musimy rozporządzać jeszcze trzecią podstawą.

Wobec powyższego wydział pomiarów akustycznych składa się zasadniczo: 1) **ze stacyj podsłuchowych,** z których każda wyposażona jest w automatyczny aparat, służący do chwytania fal dźwiękowych; 2) **z centrali** zaopatrzonej w przyrząd zapisujący, służący do mierzenia różnic czasu dojścia dźwięku do poszczególnych stacyj. Centrala posiada połączenie elektryczne z każdą

stacją podsłuchową. Taśma papierowa, odwijająca się ciągle i jednostajnie, odbiera przy pomocy rylca lub naświetlenia fotograficznego wszystkie dane.

Pomiary akustyczne są naogół trudne i wymagają czasu. Można je stosować jedynie tam, gdzie ilość bateryj równocześnie strzelających nie jest zbyt wielka. Pomiary te są jednak dość dokładne (w przybliżeniu do 50 metrów). Oddziały pomiarów akustycznych mogą więc oddać bardzo duże usługi w okresie przygotowawczym do działań zaczepnych, umożliwiając określenie stanowisk bateryj czynnych i wykrycie bateryj, ukrytych przed obserwacją. Natomiast w okresie pełnego rozwoju walki użycie ich staje się niemożliwe.

Oddziały pomiarów akustycznych mogą być również użyte do wstrzeliwania własnej artylerji. Zapisują one wówczas huk wybuchu pocisku, co pozwala oznaczyć punkt uderzenia.

Umieszczanie na froncie, w podziemiach zburzonych domów i schronach podziemnych, udoskonalonych i wrażliwych przyrządów oddziałów pomiarów akustycznych, których właściwem miejscem byłby raczej gabinet nauk fizycznych uniwersytetu, należy istotnie do ciekawych zjawisk tej wojny *).

Wszyscy kierownicy oddziałów pomiarów akustycznych i oddziałów obserwacji naziemnej byli oficerami rezerwy, ludźmi o dużej wiedzy, większość z nich zajmowała stanowiska profesorów; dostosowali się oni znakomicie do swej nowej pracy, wiedli żywot pustelniczy i pałali żądzą ustawicznego ulepszania kierowanej przez siebie służby **).

B. — **Park napraw artyleryjskich.**

Do zadań jego należało:

---

*) Pierwsze badania nad pomiarami akustycznemi odbyły się zimą w 1914—15 r. Staje nam przed oczami mały zamknięty furgon, do którego wstęp był wzbroniony, a który stał dość długo w lesie Hesse na wschód od Vauquois, w pobliżu pierwszej linji. Wszyscy żołnierze, którzy przechodzili obok niego przez polankę, pytali z zaciekawieniem: „co oni też robią w tym wozie?".

**) Były szef sztabu artylerji VI armji, spotkawszy po zawieszeniu broni podczas podróży oficera, który kierował jednym z oddziałów pomiarów akustycznych, z zawodu profesora matematyki w jednem z liceów paryskich, zapytał go, jakie doświadczenie wyniósł on ze swej służby i z osobistych studjów, poczynionych nad zagadnieniami, związanemi z ogniem artylerji. Oficer ów odrzekł: „powiem Panu to samo, co już ongiś oznajmiłem memu generałowi-inspektorowi; teraz przynajmniej będę mógł wykłady moje okrasić przykładami praktycznemi".

a) gromadzenie części zapasowych i specjalnego sprzętu artylerji polowej, ciężkiej i okopowej;

b) zapewnianie zaopatrywania bateryj i patroli reperacyjnych korpusów w części zapasowe i w materjał do utrzymania sprzętu;

c) wykonywanie napraw (dział i jaszczy), których nie mogły wykonać jednostki i patrole reperacyjne.

C. — **Wielki park artyleryjski armji.**

Zadaniem jego było:

a) zapewniać służbę amunicyjną;

b) zaopatrywać różne formacje armji (w uprząż, podkowy, wozy i t. d.);

c) wykonywać naprawy materjału kołowego wszystkich jednostek armji;

d) zbierać broń, amunicję i materjał, pochodzący z pola walki;

e) przesyłać do kraju materjał niepotrzebny, lub nieużyteczny.

Wielki park artyleryjski obejmował więc **składy amunicji** (zapasy na stacjach i wysunięte składy armji, umieszczone w myśl wskazówek oddziału IV), warsztaty, magazyny i składy materjału.

Pod względem napraw park napraw artyleryjskich i wielki park artyleryjski armji przekształciły się w ciągu wojny w istne fabryki, założone w pobliżu frontu. Wielki park artyleryjski VI armji miał warsztaty w Villers-Cotterets i w Crepy-en-Valois; warsztaty w tej ostatniej miejscowości, uruchomiane w fabryce mebli, wyrabiały swego czasu 40—50 nowych kół wozowych dziennie. Składy tego parku i skład wozów znajdowały się w Ciry-Sermoise na wschód od Soissons. Każda jednostka odsyłała swe zepsute wozy do tego olbrzymiego składu, mogąc bezzwłocznie otrzymać wzamian podobne wozy, już naprawione. Park napraw artyleryjskich obejmował wszelkiego rodzaju warsztaty, umieszczone w barakach, w odległości 4 km na zachód od Soissons; był on urządzony nadzwyczaj celowo i wzorowo zaopatrzony w sprzęt.

*

Ten pobieżny rzut oka wykazuje, że zakres rozkazodawstwa dowódcy artylerji armji wymagał współpracy dość licznego sztabu fachowców z szefem tej służby.

Wspomniany sztab, który w 1914 roku rozpoczynał swe prace w bardzo skromnych rozmiarach, składał się w roku 1917 z:

1) szefa sztabu, mającego do pomocy 4 oficerów bez określonej specjalności;

2) jednego rotmistrza i jednego kapitana, którzy kierowali **służbą wywiadowczą artylerji;**

3) oficerów referujących sprawy odwodu artylerji Naczelnego Dowództwa (specjalistów dział wielkich kalibrów, specjalistę kolejowego, oficera marynarki do bateryj morskich i kanonierek);

4) jednego kapitana lub rotmistrza z pomocnikiem, do których należało zapewnienie obrony przeciwlotniczej;

5) inspektora materjału wraz z zastępcą, mających bardzo poważne zadania;

6) dowódcy artylerji okopowej wraz z zastępcą;

7) dowódcy bateryj pieszych, zajmującego się sprawami licznego personelu, obsługującego na całym froncie **baterje pozycyjne;**

8) oficera-chemika, przydzielonego do sztabu artylerji armji, podlegającego jednak służbie inspekcji amunicji grupy armij.

Sztab ten liczył ogółem około 20 oficerów.

*

Wobec coraz ważniejszej roli jaka w walce przypadała artylerji, trzeba było umieszczać sztab artylerji armji w **bezpośredniem sąsiedztwie** różnych oddziałów ścisłego sztabu armji, aby umożliwić w ten sposób codzienną ścisłą styczność i między temi dwoma sztabami. Kwatera Główna VI armji w Belleu spełniła ten warunek pod każdym względem; poszczególne oddziały sztabu artylerji sąsiadowały z oddziałami sztabu armji. Ponieważ prócz tego szef sztabu artylerji, poza swą niezaprzeczoną fachową znajomością rzeczy, był oficerem sztabu generalnego więc utrzymywał on codziennie styczność z szefami oddziałów i zastępcą szefa sztabu, co ułatwiało znacznie tok służby.

Ze wszystkich organów służby artylerji najbliższe stosunki ze sztabem armji utrzymywała, z racji swego zadania, służba wywiadowcza artylerji.

Zadanie **służby wywiadowczej artylerji** polegało nietylko na dostarczaniu dowództwu artylerji i poszczególnym baterjom wszelkich dokładnych informacyj, których one potrzebowały do wykonania ognia, lecz również i na współpracy ze wszystkiemi innemi organami wywiadu, celem dostarczenia dowództwu najdokładniejszego obrazu rozpoznanych sił przeciwnika oraz jego urządzeń zaczepnych i obronnych.

Widzieliśmy, że służba wywiadowcza artylerji rozporządzała w tym celu oddziałami obserwacji naziemnej oraz oddziałami pomiarów akustycznych.

Oddziały obserwacji naziemnej oraz oddziały pomiarów akustycznych, rozmieszczone na froncie armji zależnie od kształtów terenu, a nie według podziału na odcinki, tworzyły organizację miejscową z personelem stałym, niezależnym od zmian wielkich jednostek. Wobec ich dokładnej znajomości frontu, na którym działały, oddawały one cenne usługi nietylko przy racjonalnem organizowaniu ognia artylerji, lecz stanowiły również poważne źródło wiadomości dla oddziału II armji *).

Dzięki tym organom dowództwo mogło istotnie zdać sobie sprawę:

z położenia artylerji nieprzyjacielskiej na froncie armji;

z sił i kalibru najważniejszych zgrupowań artylerji nieprzyjacielskiej;

z działalności tych ostatnich;

z kolejnych zmian, jakie w nich zachodziły.

Służba wywiadowcza artylerji posiadała w tym celu dwa ważne stale uzupełniane źródła wiadomości:

1) **mapę bateryj nieprzyjacielskich,** ułożoną na planie kierunkowym w podziałce 1 : 20,000 lub na mapie 1 : 50,000, która uwidoczniała zapomocą umówionych znaków stopień działalności tych bateryj, ich kaliber i, o ile możności, zwykle ostrzeliwane przez nie cele;

2) **ogólną listę bateryj nieprzyjacielskich** — rodzaj rejestru, w którym każda baterja nieprzyjacielska, znajdująca się na froncie armji, miała swoją kartkę, na której wypisywano datę jej wykrycia, dnie jej działalności, cele przez nią ostrzeliwane, stosowany przeciw niej ogień niszczący, ilość zdjęć lotniczych, na których stanowisko jej było widoczne. Był to istny arkusz ewidencyjny publicznego przestępcy...

Wyciągi z tego wykazu ogłaszano perjodycznie w **komunikacie służby wywiadowczej artylerji armji** do specjalnego użytku grup artylerji. Komunikat ten zawierał ponadto wiadomości o pewnych przedmiotach specjalnych (kwaterunki, mosty, drogi, stacje kolejowe, składy amunicji i t. d.), które mogły być celem specjalnego działania artylerji korpusów i grup artylerji armji.

---

*) Patrz rozdział VI: „Oddział II".

Cała ta praca mogła oczywiście być wynikiem tylko stałej łączności ze służbami wywiadowczemi artylerji korpusów i codziennych badań, przeprowadzanych w ścisłej współpracy z oddziałem II sztabu armji, służbą powietrzną i oddziałem topograficznym armji.

Szef służby wywiadowczej artylerji musiał więc być oficerem bardzo doświadczonym, obznajomionym dokładnie z zasadami użycia artylerji i posiadającym wiadomości o artylerji nieprzyjacielskiej. Służba jego wymagała nie tylko długotrwałej i drobiazgowej pracy biurowej, lecz i licznych wyjazdów celem częstego odwiedzania służb wywiadowczych artylerji korpusów, udawania się na punkty obserwacyjne w celu przestudjowania w terenie strefy nieprzyjacielskiej, lub też badania na miejscu skutków nowego pocisku nieprzyjacielskiego, zbierania odłamków, które następnie poddawano szczegółowemu badaniu.

*

Wszystkie działania zaczepne przeprowadzone w ciągu 1916 i 1917 r. opierały się, jak to już widzieliśmy, na natężonem użyciu artylerji. Uważano, że tylko ona może przełamać opór nieprzyjaciela, niszcząc urządzenia obronne, baterje nieprzyjacielskie i rozpraszając odwody przed wprowadzeniem ich do walki.

Te ogromne masy przydzielonych dział trzeba było odpowiednio umieścić, aby uzyskać największą ich wydajność. W tym celu dowódca artylerji armji układał razem ze swoim sztabem **t. zw. plan użycia artylerji** i przedstawiał go dowódcy armji do zatwierdzenia.

W planie tym było opracowanych bardzo wiele kwestyj. Rozpatrzymy je na przykładzie bitwy typowej pod Malmaison, opartej na działaniu artylerji.

A. — **Rozdział między korpusy dodatkowe artylerji 75 mm i jednostek odwodu artylerji Naczelnego Dowództwa, oddanych do rozporządzenia armji. — Organizacja artylerji armji. — Strefy działania.**

Natarcie wykonać miały trzy korpusy, każdy w składzie 4 dywizyj, z których dwie dywizje piechoty w pierwszej linji.

Na skrzydłach sąsiednie korpusy powinny były wesprzeć to natarcie artylerją *).

*) Patrz rozdział VIII „Oddział IV sztabu".

Poza artylerją organiczną korpusów i dywizyj piechoty, VI armja rozporządzała 21 dodatkowemi baterjami 75 mm i około 293 baterjami odwodu artylerji Naczelnego Dowództwa, składającemi się z:

a) 204 bateryj artylerji ciężkiej (armaty 120 mm długie, 155 mm krótkie, 155 mm długie; moździerze 220, 270 i 280 mm),

b) 38 bateryj artylerji dalekonośnej lub o wielkiej mocy oraz oddziały kanonierek morskich,

c) 51 bateryj artylerji okopowej.

Jednostki te rozdzielono w sposób następujący:

Artylerja 75 mm. — Wszystkie baterje 75 mm przydzielono dywizjom nacierającym tak, że każda z nich posiadała 18 do 30 bateryj (zamiast 9 jak zwykle). Najsilniejsze wyposażenie przyznano oczywiście tym dywizjom piechoty, które miały do wykonania najtrudniejsze zadanie i które powinny były posunąć się najdalej w głąb. Najsłabiej wyposażona dywizja piechoty rozporządzała jednem działem mniej więcej na 30 m frontu, trzy dywizje piechoty posiadały jedno działo na 20 m frontu.

Artylerja niszcząca. — Zniszczenie urządzeń obronnych zamierzano osiągnąć przy pomocy:

artylerji okopowej na pierwszej linji nieprzyjacielskiej i linji wsparć *);

artylerji ciężkiej krótkiej na linjach głębiej umieszczonych.

Niszczenie szczególnie groźnych bateryj, których stanowiska były dobrze znane, miały wykonać, albo ciężkie baterje dział długich (w warunkach zwykłych), albo też ciężka artylerja krótka, jeśli odległości nie były zbyt znaczne.

Całą artylerję okopową (466 dział) i całą artylerję dział krótkich z baterjami 270 mm i 280 mm rozdzielono zatem, w zależności od znaczenia zniszczeń, które chciano osiągnąć, między trzy korpusy nacierające.

Artylerja do zwalczania bateryj nieprzyjacielskich. — Wszystkie baterje nieprzyjacielskie, na które skierowano ognia niszczącego w ciągu przygotowania artyleryjskiego, miały być obezwładnione przez ciężką artylerję dział długich. Rozdział bateryj dział długich przeprowadzono na korzyść obuskrzydłowych korpusów, ponieważ w związku z ukształtowaniem terenu przewidy-

*) Miotacze bomb zamieniły pierwsze linje nieprzyjacielskie w ciągły szereg lejów, zasypując schrony i niweczą bardzo gęste sieci drutów kolczastych.

wano, że nieprzyjaciel zgromadzi swą artylerję na skrzydłach frontu natarcia. Natomiast korpus środkowy otrzymał dużą ilość armat 120 mm długich, celem gęstego ostrzeliwania pociskami trującemi lasu Pinon, gdzie nieprzyjaciel posiadał liczne, dobrze zamaskowane baterje i mógł w sposób niewidoczny dla obserwacji skoncentrować swe wojsko do przeciwnatarcia.

Artylerja armji. — W artylerji armji zatrzymano:

ciężkie haubice 370 mm i 400 mm, przeznaczone do wykonywania przed frontem jednego lub drugiego korpusu zniszczeń, których kalibry średnie nie mogły się podjąć;

działa ciężkie o wielkiej mocy i dalekonośne, przeznaczone do zwalczania bateryj nieprzyjacielskich zanadto oddalonych dla artylerji przeciwbateryjnej korpusów, ewentualnie do wspierania jej i do wykonywania ognia wzbraniającego na tyły nieprzyjaciela.

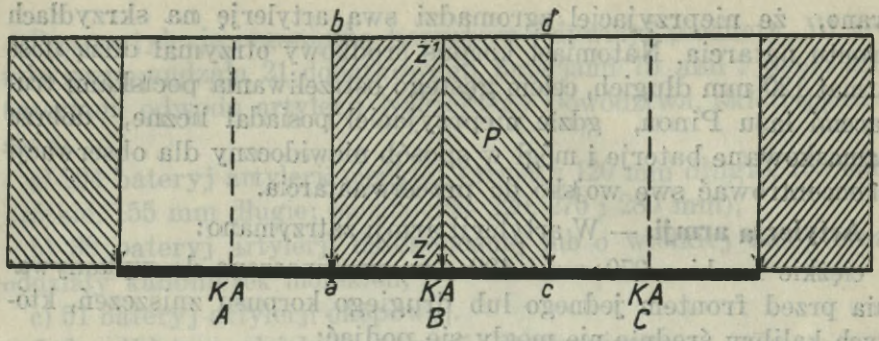
Artylerja armji składała się z 28 bateryj, liczących 105 dział.

Pasy działania normalne i przypuszczalne. — Prowadzenie ognia przez dużą ilość bateryj wymaga pewnej karności celem uniknięcia nieporozumień przy wstrzeliwaniu. Wynika więc z tego, że wykonanie ognia w pewnej określonej strefie powinno zależeć tylko od jednej władzy.

Dowódca artylerji podzielił zatem strefę poza frontem nieprzyjacielskim między artylerję korpusów i artylerję armji.

Każdemu korpusowi przydzielono **normalny pas działania,** którego głębokość określono zależnie od skutecznej donośności artylerji korpusu. Poza obydwiema granicami bocznemi rozciągał się **pas działania przypuszczalnego,** wkraczający w pas działania korpusów sąsiednich. W każdym przypuszczalnym pasie działania można było więc ześrodkować, w razie potrzeby, ogień dwu korpusów sąsiadujących, jednakże ogień na ten przypuszczalny pas działania korpus mógł otworzyć jedynie na żądanie korpusu bezpośrednio zainteresowanego. Tak więc korpus B, którego normalnym pasem działania był czworobok a b c d, mógł w razie potrzeby zwrócić się do korpusu C, celem wykonania koncentracji ognia na cel P, położony w przypuszczalnym pasie działania Z Z c d korpusu C.

Normalny pas działania artylerji armji rozciągał się poza pasem korpusu aż do ostatecznej granicy donośności jej dział. Przypuszczalny pas działania obejmował wszelkie możliwości ognia w normalnym pasie działania artylerji korpusów.



B. — **Podział stanowisk.**

Nie należy sądzić, że wszystkie baterje, przydzielone do danego korpusu, powinny być umieszczone na odcinku tegoż korpusu. Przeciwnie, należy dążyć do rozmieszczenia, umożliwiającego uzyskanie ognia podłużnego lub nawet na tyły *), który się zawsze daje we znaki nieprzyjacielowi. Upoważniono więc korpusy do umieszczania niektórych bateryj w strefach, przydzielonych korpusom sąsiednim. W razie jakiegokolwiek zatargu na tem tle, sprawę rozstrzygał dowódca artylerji armji.

Ze względu na otaczający kształt frontu natarcia, rozmieszczono przeważną część artylerji armji na skrzydłach, co ułatwiało działanie wewnątrz linij nieprzyjacielskich i umożliwiało nawet pewnym baterjom dział długich ostrzeliwanie różnych urządzeń nieprzyjacielskich od tyłu.

Pośrodku ugrupowania i w pobliżu samych linij umieszczono natomiast haubice 370 i 400 mm, które mogły niszczyć kolejno poszczególne przedmioty, jakie się przed niemi odsłaniały. Działa 305 mm umieszczono tak, aby mogły ostrzeliwać ogniem podłużnym niektóre tory kolejowe, sięgające dworca Laon. Dalekonośne zaś działa średnich kalibrów, przeznaczone do wzbraniania dostępów, rozdzielono odpowiednio do okoliczności.

---

*) Jeden z tych niewielu oficerów polskich, którzy jako oficerowie służyli podczas wojny w wojsku niemieckiem, opowiadał pewnemu oficerowi francuskiemu z wojskowej misji w Warszawie o demoralizujących skutkach, jakie wywoływał podłużny ogień artylerji francuskiej na oddziały niemieckie, walczące nad Somme'ą: „Człowiek się czuł zupełnie pewny w zagłębieniu terenu lub za stromą zasłoną, gdy nagle z prawej lub lewej strony padał szereg pocisków... Coście robili celem zorganizowania podobnego ognia i komu podlegały te baterje?

C. — **Plan ognia niszczącego, obezwładniającego, wzbraniającego i nękającego.**

Każdy korpus oraz artylerja armji miały rozpocząć od pierwszego dnia przygotowania niszczenia bateryj nieprzyjacielskich, położonych w ich normalnych pasach działania. Artylerja armji miała ponadto działać w pasach korpusów na każde ich żądanie wsparcia.

Służba wywiadowcza artylerji oznaczyła przed frontem natarcia 227 stanowisk bateryj, zajmowanych prawdopodobnie przez nieprzyjaciela. W czasie przygotowania natarcia skierowano ogień niszczący na 191 tych stanowisk, z których 35 ostrzeliwała artylerja armji. Ogień ten okazał się bardzo skuteczny.

Nieprzyjaciel, opanowany prawdopodobnie początkową przewagą naszego ognia, nie wszczął walki artyleryjskiej w ścisłem znaczeniu; poprzestał na gęstem ostrzeliwaniu, zwłaszcza nocą, tyłów naszych ogniem podsycanym pociskami gazowemi.

Plan zniszczenia urządzeń obronnych sporządzony został w ogólnych zarysach przez dowódcę artylerji armji. Jak już powiedziano, artylerja okopowa miała zniszczyć pierwsze linje nieprzyjacielskie, natomiast działa krótkie korpusów miały burzyć urządzenia bardziej oddalone. Znalazły się jednak urządzenia obronne nieprzyjaciela, które, aczkolwiek położone w normalnym pasie działania korpusów, wymagały ze względu na swój charakter użycia tylko wielkich kalibrów artylerji armji. I tak, przy ostrzeliwaniu podziemnych kamieniołomów w okolicach Soissons, znanych pod nazwą „Creutes", jedynie tylko haubice 370 i 400 mm, przy użyciu zapalnika ze zwłoką, mogły skruszyć lub porozrywać sklepienia.

Poza tem działom dalekonośnym artylerji armji przypadało również w udziale niszczenie niektórych urządzeń nieprzyjacielskich, położonych daleko na tyłach (składy materjału i amunicji, stacje kolejowe i t. d.).

Oddział II sztabu armji i służba wywiadowcza artylerji ułożyły wobec tego wykaz i schemat owych „Creutes" z określeniem ich rozmiarów i wytrzymałości oraz wyrysowały mapę z oznaczeniem zakładów na tyłach nieprzyjaciela. Plan zniszczeń armji obejmował wszystkie te cele.

Dokonane na miejscu po bitwie sprawdzenia wykazały, że ogień, skierowany na poszczególne cele, był bardzo skuteczny. Kamieniołomy Montparnasse, które mogły pomieścić tysiące ludzi

i otrzymały 136 pocisków 320 mm i 142 pociski 400 mm przebite zostały w dwóch miejscach.

Skład amunicji w Clacy-Thierret na południo-zachód od Laon, na który wypuszczono 104 pociski 320 mm, stał się widownią olbrzymiego wybuchu, stwierdzonego przez obserwację balonową i oddziały obserwacji naziemnej oraz potwierdzonego zeznaniami jeńców.

Podczas właściwego natarcia chodziło o obezwładnienie każdej baterji nieprzyjacielskiej, któraby występowała czynnie (baterja nowa lub baterja, której ogień niszczący nie dosięgnął); do obezwładnienia tego dążono zależnie od wypadku albo przy pomocy pocisków zwyczajnych, lub też gazowych.

Ważną poza tem było rzeczą zwiększyć wyczerpanie przeciwnika w ciągu samego przygotowania natarcia przez przerwanie wszelkiej łączności między oddziałami nieprzyjacielskiemi, zajmującemi dany odcinek, a ich tyłami. Plan ognia wzbraniającego i nękającego, sporządzony przez dowódcę artylerji armji, zawierał bardzo dokładną mapę, ułożoną przez oddział II sztabu z podaniem dróg przenikania i roszadowych.

Każdy korpus miał za zadanie ostrzeliwanie wszelkich dróg przenikania w normalnym pasie swego działania, artylerja zaś armji utrzymywała ten ogień wzbraniający aż do ostatecznej granicy donośności swych dział. Drogi roszadowe rozdzielono między korpusy w ten sposób, aby je można było ostrzeliwać ogniem podłużnym.

W godzinach, w których dobrze było widać, następowała przerwa ogniowa; rozpoczynano zaś ogień na znak obserwatorów naziemnych lub powietrznych na każdy cel ważniejszy. Poza tem ostrzeliwano każdą drogę w dwóch lub trzech miejscach specjalnie ważnych (skrzyżowania) z szybkością zgóry ułożoną i niejednostajną. Na każdy z takich punktów przewidziano trzydzieści pocisków na godzinę — w pierwszych dniach przygotowania artyleryjskiego i 60 pocisków — w dwóch dniach ostatnich, gdy nieprzyjaciel czuł konieczność przejazdu przez nie za wszelką cenę celem zaopatrzenia, zmiany lub wzmocnienia oddziałów, znajdujących się na odcinku *).

*) Podobny plan wymaga znacznego zużycia amunicji. Zauważony jednak w chwili natarcia upadek ducha u nieprzyjaciela należało przypisać, według zeznań jeńców, w głównej mierze temu odosobnieniu i odcięciu, w jakiem się żołnierze niemieccy w pierwszych linjach znaleźli w ciągu 6 dni przygotowania artyleryjskiego.

D. — **Plan ognia towarzyszącego i osłaniającego natarcia.**

Rozpoczęte natarcie piechoty musi być dokładnie i potężnie wspierane przez artylerję w ciągu całego okresu posuwania się naprzód, w przeciwnym bowiem razie może je wstrzymać ogień obrony (artylerji, karabinów maszynowych).

Widzieliśmy, że na każdą baterję nieprzyjacielską, któraby zdradziła swą obecność przez otwarcie ognia podczas natarcia, trzeba było natychmiast skierować ogień obezwładniający (pociskami gazowemi w razie sprzyjających okoliczności).

Zasłonę od ognia piechoty i karabinów maszynowych miały zapewnić: ogień zaporowy ruchomy *), ogień zaporowy półstały i ogień oczyszczający.

Te rodzaje ognia wymagały ścisłej łączności z piechotą. Przygotowanie tych ogni i ich wykonanie należało do artylerji dywizyjnej. Plan ognia artylerji armji przewidywał jednak w ogniach zaporowych półstałych udział ciężkich kalibrów łącznie z działami 370 i 400 mm, które strzelały kolejno na cele, ostrzeliwane już przez nie w dniach poprzedzających natarcie.

Dla tych dział przewidziano zaprzestanie ognia z chwilą podejścia piechoty na 400 m od ostrzeliwanych celów. Można tu było zupełnie dobrze skrócić tę odległość do 200 m, podobnie jak dla artylerji ciężkiej, bez obawy o nacierającą piechotę, ponieważ odłamki pocisków bardzo dużych kalibrów, wskutek dużego przenikania pocisków w ziemię, — są mniej niebezpieczne, niż odłamki granatów haubicy 155 mm.

W każdym razie udział dział ciężkich w osłonie natarcia miał ten skutek, że zatrzymał nieprzyjaciela w schronach, a zwłaszcza

---

*) Ogień zaporowy ruchomy tworzy pewnego rodzaju mur ogniowy, utworzony z licznych rozprysków pocisków 75 mm, posuwających się przed linją natarcia w oznaczonem tempie, naogół 100 m na 3 min. Pierwsza fala posuwa się w odległości 80 lub 100 m tuż za rozpryskami i wkracza do okopów nieprzyjacielskich natychmiast po zmuszeniu obrońców do ukrycia się przed posuwającym się murem ogniowym. W ten sposób pierwsza fala nacierających może liczyć na dotarcie do nieprzyjaciela, wzięcie go do niewoli zanim on zdoła oprzytomnieć i wydobyć karabiny maszynowe.

Ognie zaporowe półstałe ostrzeliwają przejściowo drugie i trzecie linje okopów podczas posuwania się natarcia w pierwszych linjach. Ogień zaporowy półstały wykonywają zwykle baterje ciężkich haubic.

Ogień serjami bateryjnemi wykonywają armaty 75 mm, strzelając salwami w głąb na oznaczoną odległość w ten sposób, by dosięgnąć drużyny bojowe, umieszczone w lejach pocisków, między linjami obronnemi.

w tak zwanych „Creutes“ i że nieprzyjaciel nie spodziewał się wcale ukazania się naszej piechoty w kilka minut zaledwie po uderzeniu pocisków 370 i 400 mm.

E. — **Plan przesunięcia artylerji.**

Wskutek posunięcia się naprzód, na które liczono w ciągu pierwszego dnia natarcia, zabrakłoby w piechocie wkrótce odpowiedniego poparcia artylerji, gdyby nie powzięto specjalnych zarządzeń do odpowiedniego przesunięcia bateryj.

W każdej dywizji piechoty ustawiono przed natarciem w najbliższem sąsiedztwie pierwszej linji t. zw. nieme dywizjony armat 75 mm. Dywizjony te miały dopiero w dniu natarcia podjąć zadanie osłony piechoty z chwilą, gdy baterje bezpośredniego wsparcia, umieszczone bardziej wtyle, nie mogłyby już dalej strzelać, z powodu przekroczenia granicy donośności.

Oddział IV sztabu wydał zarządzenia w sprawie naprawy komunikacyj poprzez poryty lejami teren pierwszych linij nieprzyjacielskich tak, że już 23 października wieczorem, pierwszego dnia natarcia, baterje umieszczone wtyle, które wypełniły swe zadania, mogły, zgodnie z poczynionemi przewidywaniami, zająć nowe stanowiska w zdobytej strefie.

F. — **Urządzenie i funkcjonowanie służby meteorologicznej.**

Plan użycia artylerji byłby niezupełny, gdyby nie zawierał odpowiednich wskazówek, co do podziału i stanowisk różnych **stacyj meteorologicznych,** mających obowiązek określania warunków atmosferycznych i przesyłania wyników badań baterjom telefonicznie lub przez radjotelegraf.

Wojna bowiem nabierała coraz bardziej charakteru naukowego i czasy, w których artylerzyści poprzestawali na mierzeniu odległości przy pomocy strzału, należą już do dalekiej przeszłości.

Początkowe dane ognia należy dziś obliczać z jak największą dokładnością. W ten sposób skraca się czas wstrzeliwania, co jest rzeczą niezmiernie ważną, jeśli się chce przejść szybko do ognia skutecznego i naraża się krócej płatowiec artylerji, przy którego pomocy odbywa się wspomniane wstrzeliwanie *).

*) Nie należy zapominać, że na danym froncie można mieć tylko ograniczoną ilość płatowców regulujących współcześnie wstrzeliwanie przy pomocy radjotelegrafu. Im krócej trwa każde wstrzeliwanie, tem większą ilość bateryj może obsłużyć jeden i ten sam płatowiec w ciągu tego samego czasu trwania lotu.

W wojnie pozycyjnej ponadto trzeba wykonywać wiele rodzajów ognia w bliskiej odległości od własnej piechoty, chodzi więc o największą dokładność, jeśli się chce uniknąć strzałów niefortunnych.

Wiemy tymczasem, że wiatr, zależnie od kierunku w którym wieje, wpływa na kierunek lub donośność pocisku, najczęściej nawet na jedno i drugie równocześnie. Każde zwiększenie gęstości powietrza zmniejsza donośność, każde zmniejszenie gęstości donośność tę zwiększa.

Żaden dowódca baterji nie rozpoczyna dziś ognia, o ile nie uwzględni poprawek, odnoszących się do podziału amunicji i właściwości dział, również i danych, odnoszących się do szybkości i kierunku wiatru na różnych wysokościach aż do wierzchołka toru danego pocisku i o ile nie uwzględnił ciśnienia barometrycznego, temperatury i stopnia wilgoci powietrza.

*

Rozpatrzyliśmy powyżej w całokształcie ogólnym organizację i zakres działania służby artylerji w kwaterze głównej armji. Przypatrzmy się teraz pracy sztabu artylerji.

Zadanie, powierzone dowódcy artylerji armji, jest tego rodzaju, że wymaga od niego stałego widywania dowódców artylerji korpusów i dywizyj oraz dokładnej znajomości terenu. Stąd też rzadko zastać można dowódcę artylerji podczas dnia w jego kancelarji. Przedstawiane przez szefa sztabu papiery, dowódca artylerji podpisuje zwykle wieczorem.

Wszelkie sprawy, wchodzące w zakres jego działania, przedstawia on dowódcy armji w formie „szkiców", „wniosków" i „projektów". O ile dowódca armji je zatwierdza, odchodzą one za pośrednictwem sztabu armji do odpowiednich korpusów, jako rozkazy dowódcy armji.

Praca oficerów sztabu artylerji armji wymaga, bardziej jeszcze niż w innych służbach, utrzymania stałych, ścisłych i pełnych zaufania stosunków między tymi oficerami a poszczególnemi oddziałami sztabu armji.

Szef sztabu artylerji obecny jest codziennie rano przy raporcie szefa sztabu armji, o ile przy tym raporcie niema samego dowódcy artylerji. Przedtem jednak otrzymuje on od służby wywiadowczej artylerji meldunek o wypadkach, zaszłych w ciągu

wieczora i nocy, a zwłaszcza o działalności artylerji nieprzyjacielskiej. Informuje on pod tym względem szefa sztabu armji o postępach rozwinięcia artylerji, a z chwilą rozpoczęcia przygotowania natarcia informuje go o baterjach nieprzyjacielskich, przeciwko którym skierowano ogień niszczący.

W ciągu dnia szef sztabu artylerji uczestniczy w wywiadach. Dowódca artylerji powierza mu zwłaszcza te wszystkie zadania, które należy wykonać poza pracą biurową, których dowódca nie może uskutecznić osobiście: np. udzielanie wyjaśnień korpusom i dywizjom piechoty, załatwianie sporów między wielkiemi jednostkami w sprawie zajmowania pozycyj przez poszczególne baterje, przegląd składów amunicji i t. p.

Oficerowie odwodu artylerji Naczelnego Dowództwa przeprowadzają ciągłe wywiady celem wyboru i urządzenia stanowisk dla dział dużych kalibrów. Z chwilą jednak rozpoczęcia ognia przygotowawczego przed natarciem, nie opuszczają oni swego biura, pełniąc służbę przy telefonie , celem wydawania w imieniu dowódcy artylerji armji zarządzeń poszczególnym grupom artylerji armji.

Szef służby wywiadowczej artylerji i inspektor do spraw materjałowych pracują najczęściej poza biurem, jak to już z natury ich służby wynika.

Dowódca artylerji okopowej zajęty jest albo w kwaterze głównej armji, albo też na placu ćwiczeń bateryj okopowych, ponieważ musi on stale przeprowadzać doświadczenia z nowemi rodzajami bomb lub miotaczami bomb nowego wzoru.

Dowódca bateryj pieszych ma przeważnie pracę biurową, ponieważ zajmuje się sprawami personelu rozproszonego na całym froncie armji.

Oficer-chemik przeprowadza w tym czasie doświadczenia w zaimprowizowanem laboratorjum, umieszczonem w odległości kilkuset metrów od kwatery głównej armji. Rozbiera on nieprzyjacielskie niewybuchy gazowe i bada ich zawartość. Nie przeszkadzajmy mu w tej niebezpiecznej pracy, wszelkie bowiem odwracanie jego uwagi mogłoby się dlań źle skończyć.

ROZDZIAŁ X.

Dowództwo wojska saperskiego.

Wojna okopowa nakazuje utworzenie dowództwa wojska saperskiego. — Organa podległe temu dowództwu. — Ogromne ilości materjału, potrzebne do przygotowania ofensywy. — Rola dowództwa wojska saperskiego armji w urządzaniu stanowisk obronnych, w zakładaniu i niszczeniu komunikacyj. — Służby pomocnicze: służba drogowa. — Służba zaopatrywania w wodę. — Służba elektryczności. — Służba obozowo-kwaterunkowa. — Służba leśna. — Oddziały reflektorów. — Kompanja miotaczy ognia. — Kompanje broni gazowej. — Kompanje wiertnicze.

Etaty wojenne przed 1914 r. nie przewidywały dowództwa wojska saperskiego armji. Nie brano wcale tego w rachubę w wojnie wyłącznie ruchowej, z którą się liczono, by była konieczność budowy znacznych fortyfikacyj polowych. To też wyposażenie wojska w materjał saperski było raczej mierne i składało się: z narzędzi, środków wybuchowych, worków na ziemię i niektórych przeszkód pomocniczych (np. sieć Brun'a) *). Dla wojska saperskiego, podobnie jak dla artylerji, nie przewidywano konieczności utworzenia w armji osobnego dowództwa.

Gdy jednak po bitwie nad Marną front się ustalił, okazała się odrazu potrzeba utworzenia przy boku dowódcy armji doradcy technicznego w bardzo wielu nasuwających się odtąd sprawach, jak np. fortyfikacje w ścisłem tego słowa znaczeniu, komunikacje, urządzenie stref postoju, wykorzystanie zasobów miejscowych, prace przygotowawcze do wykonania zniszczeń i t. d.

*) Sieć Brun'a tworzyła zwoje drutów, które układano w kilka rzędów. Sieć tę można było łatwo zwijać i ładować na wozy.

To też materjał podstawowy, z którym rozpoczęto wojnę, powiększał się z dniem każdym o coraz nowe przedmioty, obejmujące wszystko, co może być potrzebne do urządzenia terenu i umożliwienia długotrwałego przebywania w polu. Utworzono stopniowo służby pomocnicze, celem sprostania tym specjalnym i bardzo wyraźnym potrzebom: służbę drogową, służbę zaopatrywania w wodę, służbę leśną, służbę obozowo-kwaterunkową, służbę elektryczności.

Katalog materjału wojennego, dostarczanego przez centralne zakłady, obejmował w 1917 roku 725 artykułów, a katalog materjału barakowego, kwaterunkowego oraz służącego do maskowania, obejmował artykułów 238. Ta lista codziennie wzrastała; poza najrozmaitszemi maszynami, jak pompy silnikowe, wiertarki o ścieśnionem powietrzu, pogłębiarki do okopów i t. d., znajdowały się w tym katalogu całe litanje większych i mniejszych narzędzi żelaznych.

Służba inżyniersko-saperska armji zaopatrywała wszystkie jednostki armji, zarówno etapowe, jak i walczące, służby i bronie, oddziały w pierwszej linji oraz jednostki na odpoczynku. Dostarczała nietylko przedmiotów już wykończonych, lecz i materjału nieobrobionego (deski, belki i t. p.), poza tem zakładała specjalne wytwórnie do wyrobu ściółki, prycz, sieci Brun'a, Rybard'a i t. p.

Naogół zaspokajała olbrzymie i rozmaite potrzeby.

Dowódca wojska saperskego armji posiadał do pomocy sztab, złożony:

z 1 majora, szefa sztabu,
2 kapitanów, referentów,
1 oficera gospodarczego.

Ponadto podlegał temu dowódcy szef służby inżyniersko-saperskiej (podpułkownika) wraz z kilku oficerami, do których należało kierownictwo robót, wykonywanych przez wojsko saperskie wraz ze specjalnie wyznaczonemi jednostkami roboczemi, oraz zaopatrywanie parku saperskiego w materjał.

Wojsko saperskie armji składało się z zasadniczo zmiennej ilości kompanij (z minierów służby czynnej lub pospolitego ruszenia, pontonierów, kolumn pontonowych).

Park saperski armji posiadał jedną kolumnę na wozach (sprzęt saperski, materjał pojazdowy, materjały wybuchowe oraz narzędzia), zapas sprzętu saperskiego i materjału pojazdowego w skrzy-

niach lub nieopakowany, który w razie potrzeby przewożono samochodami ciężarowemi armji.

Park armji zaopatrywał się w danym razie w pierwszym magazynie zapasowym, znajdującym się na stacji regulującej, któremu, na zapotrzebowanie komisarza regulującego, wysyłał materjał magazyn krajowy, zwany drugim magazynem zapasowym.

Wyposażenie w materjał parku saperskiego armji obliczone było na potrzeby wojny ruchowej, której wznowienia ciągle się spodziewano. W okresie ustalania frontu, trwającym od końca 1914 r. do początku 1918 r. zapotrzebowanie materjału było tak duże, że trzeba było utworzyć system składów, rozmieszczonych od czoła ku tyłom: składy pułków lub odcinków, składy dywizyj piechoty i korpusów w pobliżu kolejki wąskotorowej, połączonej z koleją normalnotorową; składy armji, znajdujące się przy kolei normalnotorowej.

Składy te tworzyły pewnego rodzaju zapas bezpieczeństwa, przeznaczony na wypadek chwilowego przerwania toru kolejowego, lub do natychmiastowego zaspokojenia znacznych potrzeb (w razie natarcia nieprzyjacielskiego). Z chwilą, gdy postanowiono przeprowadzić działanie zaczepne, składy armji stawały się olbrzymie, ponieważ zapotrzebowanie materjału na urządzenie schronów, stanowisk bateryj, hangarów, do przekraczania rowów strzeleckich, na naprawę dróg komunikacyjnych było niesłychane.

Na przygotowanie bitwy pod Malmaison wydano przeszło **102.000 tonn** grubego materjału, mianowicie:

materjału do rowów strzeleckich, na sieci, schrony	64.890	tonn
kopalniaków	9.760	„
budulca	22.510	„
materjału dachowego	3.560	„
różnego materjału	1.380	„
	102.100	tonn

Poza tem przygotowanie tego grubego materjału wymagało 936 tonn narzędzi i różnego rodzaju materjału drobnego.

Razem stanowiło to przeszło 200 pociągów.

Przygotowanie natarcia na ufortyfikowane pozycje wymagało na urządzenie terenu przed zjawieniem się czołgów olbrzymiej pracy zużywającej ogromne ilości materjału; z drugiej strony przekroczenie tych pozycyj, a następnie urządzenie strefy zdobytej, wymagały dodatkowo znacznej ilości materjału.

„Plan zaopatrywania", sporządzony przez dowództwo wojska saperskiego armji przewidywał utworzenie, skierowanie ku przodowi i uzupełnienie całego potrzebnego materjału saperskiego:

— krąglaki, belki, blacha, kopalniaki, deski, gonty, kosze szańcowe, faszyna, materjał do maskowania, strażnice, opancerzone punkty obserwacyjne i t. p., potrzebne do urządzenia podstawy wyjściowej;

— promy wahadłowe, kładki, drabiny i t. p., potrzebne do szybkiego przekroczenia urządzeń nieprzyjacielskich;

— blacha, kozły hiszpańskie, drut kolczasty, paliki, schrony lekkie, worki na ziemię, narzędzia i t. p., potrzebne do urządzenia zdobytych stanowisk;

— materjały drogowe (tłuczeń, faszyna, krąglaki, belki, kłody i t. p.), potrzebne do szybkiej naprawy dróg komunikacyjnych.

Każda kolumna robiła wykaz potrzebnych materjałów. Dowódca wojska saperskiego armji rozpatrywał te zamówienia i orzekał. Po wypowiedzeniu się dowódcy armji, oddział IV sztabu żądał w porozumieniu z dowódcą wojska saperskiego armji potrzebnych środków od Wielkiej Kwatery Głównej. (Kier. Sł. pozafr.).

Do szczególnych obowiązków dowódcy wojska saperskiego armji w dziedzinie urządzeń obronnych, w ścisłem tego słowa znaczeniu, należało opracowanie na podstawie wytycznych dowódcy armji, narysu drugiej linji *) i jej rozbudowa.

Potrzebnych rąk roboczych dostarczały bataljony robocze pospolitego ruszenia, a nieraz całe dywizje stojące na tyłach.

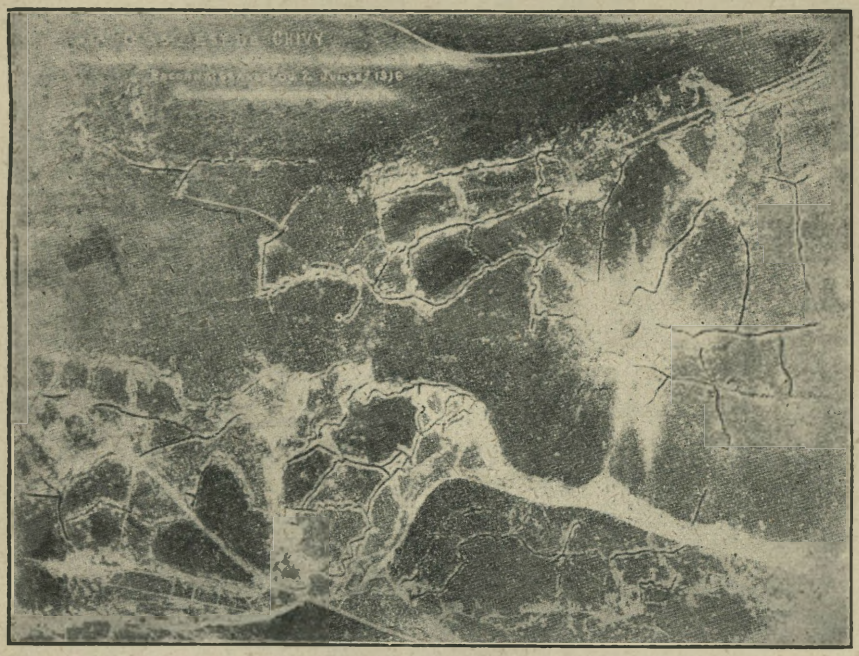
Z dziedziny komunikacyj dowódca wojska saperskiego armji budował w czasie normalnym, przy pomocy jednostek wojska saperskiego wszystkie mosty, **) jakich żądało dowództwo, podczas

---

*) Druga linja była urządzeniem obronnem, leżącem poza donośnością skuteczną ognia niszczącego artylerji nieprzyjacielskiej. W linji tej pokładano wielkie nadzieje w razie przerwania pierwszej linji.

**) Między Pontavert i Choisy-au-Bac saperzy przerzucili przez rzekę Aisne 40 mostów lub kładek rozmaitej konstrukcji. Należy zaznaczyć, że w ciągu poprzednich kampanij używano tylko dokładnie określonego sprzętu taborowego, który w kresie wojny nie ulegał zmianie. Wzory mostów do danego i względnie niewielkiego ciężaru ustalano już podczas pokoju.

Podczas ostatniej wojny powstawał kolejno sprzęt coraz cięższy: artylerja ciężka, samochody ciężarowe, czołgi, artylerja ciężka o wielkiej mocy i t. d. Z tego powodu trzeba było budować mosty, wytrzymujące coraz większe ciśnienie i prowadzić wykazy dokładne wszystkich już zbudowanych, ażeby nie skierować kolumny na most dla niej za słaby.



1916. Pierwsze linje francuskie i niemieckie na płnc. od Aisne w okolicy Vadresse — Troyon. W linjach niemieckich zauważyć można wielki lej, spowodowany wybuchem miny francuskiej, wieczorem dnia 29 czerwca, założonej u wejścia podziemnego przejścia nieznanego Niemcom którego początek znajdował się w pierwszej linji francuskiej. Średnia odległość między francuskiemi a niemieckiemi rowami strzeleckiemi w pierwszej linji: 60 m.

gdy podległa mu służba drogowa utrzymywała w dobrym stanie i ulepszała w miarę możności sieć dróg, obsługującą armję (patrz poniżej).

Zadanie dowódcy wojska saperskiego armji stawało się nadzwyczaj trudne w razie posuwania się na obszarze, którego wszystkie drogi zostały systematycznie zniszczone, jak to już uwidoczniono w rozdziale VIII. W okresie tym nie można było myśleć o naprawie wszystkich zniszczonych dróg jednocześnie, ponieważ na to nie było czasu, ani potrzebnych materjałów i sił roboczych; starano się przedewszystkiem umożliwić ruch artylerji i taborów, zaopatrywać wojsko w żywność i amunicję oraz odwieźć na tyły rannych i chorych. Skupiono więc wszystkie rozporządzalne środki i skierowano cały wysiłek ku naprawie dla armji jednej drogi, po której mogłyby się posuwać kolumny samochodowe.

W tym czasie służba kolejowa (organ Wielkiej Kwatery Głównej) pracowała nad naprawą dróg żelaznych. Ponieważ jednak roboty te wymagały stosunkowo długiego czasu, całą nadzieję pokładano w szybkości, z jaką postępowała naprawa drogi dla armji.

W roku 1917, podczas odwrotu Niemców w obszarze Roye-Noyon, brakowało pod tym względem odpowiedniej metody pracy, co odbiło się ujemnie na zaopatrywaniu w ciągu pierwszych dni. Nauka ta nie poszła w las. W 1918 roku, dzięki bardziej dokładnym przewidywaniom, naprawa komunikacyj postępowała w tempie posuwania się armij (patrz rozdział VIII: Oddział IV).

Szczególnie trudne pod tym względem zagadnienie powstało w końcu września 1918 r. we Flandrji, po zdobyciu grzbietu Paschendaele. Chodziło wtedy Belgijczykom, VI armji francuskiej i armji angielskiej Plummer'a o naprawienie komunikacyj przez bagnisty obszar Yser'y, który walki roku ubiegłego przekształciły były w pole lejów, napełnionych wodą, a który Niemcy jeszcze bardziej uniedostępnili przez utworzenie olbrzymich lejów na skrzyżowaniach dróg.

Na obszarze tym dał się zastosować jeden tylko środek, mianowicie drogi ułożono z belek spojonych, tworzących duże powierzchnie nośne. W ciągu 14 dni, które upłynęły od chwili przybycia sztabu VI armji do Flandrji do bitwy 28 września, dokazano sztuki zgromadzenia tysięcy potrzebnych belek, co umożliwiło, już w pierwszych dniach po bitwie, przeprowadzenie przez ten spustoszony obszar na przestrzeni kilkunastu kilometrów trzech dróg belkowych z kładkami przerzuconemi przez leje.

Służba inżyniersko-saperska armji pracuje nietylko nad zabez-

pieczeniem komunikacyj do posuwania się naprzód, musi ona również przygotować zniszczenie dróg na wypadek, gdyby armja zmuszona była się cofnąć. Jest to dotychczas najlepszy sposób opóźnienia szybkości posuwania się naprzód przeciwnika, ponieważ utrudnia się mu zaopatrywanie, zmuszając go do naprawy dróg dla niego żywotnych.

Z początkiem 1918 r. służba inżyniersko-saperska VI armji przygotowała kolejno zniszczenie mostów na rzece Aisne i kanale między Pontavert a Choisy-au-Bac (40 mostów), oraz na rzece Ailette, między Courson a Manicamp. Przygotowano również zniszczenie tunelu Vauxaillon na północ od Soissons.

W chwili natarcia, 27 maja, nie zniszczono, niestety, przeważnej części mostów na rzece Aisne, nie można jednak czynić za to odpowiedzialnymi saperów armji. Materjał wybuchowy znajdował się w pobliżu każdego przejścia. Aby jednak nie alarmować oddziałów, które miały utrzymać się za wszelką cenę na Chemin-des-Dames, na północ od rzeki, nie założono zawczasu ładunków wybuchowych. Piorunujące posuwanie się naprzód natarcia doprowadziło pierwsze jednostki niemieckie do mostów, zanim zdołano je ostatecznie podminować.

Ponieważ dowództwo postanowiło w danym razie przyjąć walkę na pierwszej pozycji, na północ od rzeki, więc armja nie dawała zawczasu korpusom i dywizjom upoważnienia do wysadzenia mostów. Gdy upoważnienie to wydano — było za późno.

Udało się natomiast zniszczenie tunelu Vauxaillon (na północ od Soissons), ponieważ nieprzyjaciel doszedł do tego punktu dopiero po przełamaniu poważnego oporu. Wskutek tego zniszczenia Niemcy, przewidując posunięcie się na Mèzierès, musieli połączyć swą linję kolejową Laon-Reims ze zbudowaną przez nas linją na północ od Aisne'y, między Soissons i Oeuilly. Zaopatrywanie ich natrafiało w tych warunkach na znaczne trudności.

Organa pomocnicze służby inżyniersko-saperskiej.

Służba drogowa. — Przewozy odegrały w ciągu ostatniej wojny olbrzymią rolę. Te ostatnie zaś są uzależnione od dróg.

„W potężnym organizmie armji, której mózgiem, mięśniami i nerwami są: dowództwo, wojsko i przesyłanie wiadomości, można porównać komunikacje do tętnic i żył, które, rozgałęziając się nieskończenie, doprowadzają pracującym mięśniom pokarm po-

trzebny do życia, zapewniając jednocześnie usuwanie składników zużytych". *).

Nie będziemy się w pracy niniejszej szerzej rozwodzili nad przewozami kolejowemi, któremi kierowała bezpośrednio Wielka Kwatera Główna, lecz można sobie wyrobić pojęcie o ogromnem znaczeniu, jakiego nabrały stopniowo szybkie przewozy drogami, przejrzawszy rozdział XIV (Służba samochodowa). Można wyrazić przypuszczenie, że bez nich naprawa położenia, a następnie ogólna ofensywa 1918 r. byłyby niemożliwe.

Widzieliśmy już poprzednio, że dowództwo przy przewidywaniach, tyczących się wielkiego działania zaczepnego, troszczyło się przedewszystkiem o naprawę i przywrócenie komunikacyj.

Podczas okresu ustalania frontu musiało dowództwo dbać przedewszystkiem o utrzymanie i ulepszenie sieci dróg na tyłach.

Ruch wzdłuż linij przyfrontowych nabierał, pod względem ilości i obciążenia wozów, cech wyjątkowych.

Ilość pojazdów przeszła wszelkie przewidywania. Mianowicie w okresie bitwy o Verdun, droga Bar-le-Duc — Verdun, zwana „Voie Sacrée", musiała wytrzymać dzienny ruch **pięciu do sześciu tysięcy wozów,** przeważnie ciężko naładowanych, podczas gdy największy ruch na drodze Paryż — Versal, przy bardzo pogodnym dniu, osiąga zaledwie cyfrę dwóch lub trzech tysięcy wozów i to przeważnie lekkich.

Ciężar i szybkość pojazdów samochodowych oraz artyleryjskiego sprzętu ciągnikowego były to czynniki znacznego zniszczenia dróg; nie można było przewidzieć ani obliczyć tego dokładnie przed wojną.

Drogi, służące do celów wojskowych, ulegają szybkiemu zniszczeniu wskutek wrzynania się kół wozów ładownych na skrajach szabrowanej przestrzeni oraz wskutek nadmiernej szybkości samochodów osobowych i ciężarowych. Ruch dużej ilości czołgów niszczy drogi doszczętnie, zwłaszcza na zakrętach.

Wszystkie drogi, nadające się do ruchu kołowego, z wyjątkiem szos pierwszej kategorji, nie były szabrowane na szerokości, umożliwiającej ruch w obydwóch kierunkach. Przy mijaniu się kolumn na tego rodzaju drogach, wozy zjeżdżają z konieczności na boki, niszcząc je w krótkim czasie, zwłaszcza w okresie deszczów, poczem następuje kruszenie się brzegów szabrowanych. Jeżeli nie naprawią tego odrazu, wyrwa zwiększa się z każdym dniem.

*) Major wojska saperskiego Maurin.

Z tych względów, pierwszem zadaniem służby drogowej było rozszerzenie szabrowanej części wszystkich dróg, przeznaczonych do średniego i wzmożonego ruchu kołowego, celem umożliwienia mijania się kolumn.

Doświadczenie wykazało szybko, że zawsze daleko łatwiej było utrzymywać drogę w dobrym stanie, aniżeli ją naprawić po zupełnem zniszczeniu.

Aby utrzymać sieć drogową, obsługującą armję, w dobrym stanie, należy rozporządzać licznym i wyspecjalizowanym personelem (kompanje robotników drogowych, kompanje saperów pospolitego ruszenia) oraz niezbędnym sprzętem saperskim (kolumny przewozowe, drogowe kolumny samochodowe, walce parowe i t. d.) *).

Szefostwo służby drogowej powierzono naczelnemu inżynierowi dróg i mostów. Wybitny fachowiec, który pełnił tę służbę w VI armji, osiągnął bardzo ciekawe wyniki, wymagając jedynie ścisłego przestrzegania kilku bardzo prostych przepisów, zmierzających do usunięcia przyczyn psucia się dróg, mianowicie:

odprowadzania wód deszczowych lub napływowych;

usuwania błota podczas słoty;

szybkiego usuwania śniegu;

posypywania piaskiem lub miałką ziemią w okresie posuchy;

ścisłego ograniczenia ruchu podczas odwilży. **).

---

*) VI armja rozporządzała we wrześniu i październiku 1917 r. w okresie wielkich przewozów, poprzedzających bitwę pod Malmaison: 8 kompanjami robotników drogowych, 2 kolumnami przewozowemi, 7 kolumnami samochodowemi do przewozu materjału, nie licząc bataljonów pospolitego ruszenia, przydzielonych czasowo do służby drogowej i robotników miejscowych.

**) Odwilż jest może najgroźniejszym wrogiem dróg, bo lód, przymarzły do nawierzchni szosy, tając, rozsadza podłoże kamienne. Pod naciskiem ciężkiego pojazdu warstwa kamienna zapada się łatwo, a błoto znajdujące się pod spodem, wypływa na powierzchnię, wskutek czego powstają na drodze doły.

Podczas pierwszych miesięcy 1917 r., w okresie najstaranniejszych przygotowań do ofensywy nad Aisne'ą, poważnie była zagrożona szosa Fismes-Braine-Soissons, po której przechodziły wszelkiego rodzaju kolumny. VI armja obejmowała wówczas przydzielony jej odcinek, co uniemożliwiło ścisłe regulowanie ruchu. Z nastaniem odwilży szosa na zachód od Braine pozapadała się. Ponieważ nie można było obejść się bez tej ważnej drogi, trzeba było uciec się do radykalnych środków. Na uszkodzonym odcinku zerwano nawierzchnię i podłoże, zastępując je pokładem z krągłaków spojonych. To twarde podłoże posypano tłuczniem i puszczono po niem walce. Tę olbrzymią pracę uskuteczniono w ciągu kilku dni. Ludzie, zwiedzający obecnie pobojowiska i przejeżdżający samochodami po tej pięknej drodze, nie przypuszczają nawet, że pod kołami ich wozów leży pokotem cały las.

Ilość tłucznia, wysypywana dziennie na sieć dróg armji, była bardzo znaczna.

Materjał ten uzyskiwano z eksploatacji miejscowych kamieniołomów (na obszarze armij i komendy okręgu etapowego) oraz dzięki dosyłaniu go z obszaru krajowego.

Na miejscu znajdował się częstokroć kamień tylko średniego gatunku, zbyt kruchy; w tych warunkach była np. VI armja. Nadchodzące z obszaru krajowego pociągi z tłuczniem, które na zapotrzebowanie armji przesyłała Wielka Kwatera Główna, przewoziły materjał często z bardzo daleka — z Bretanji, Langwedocji i t. d. Wyładowywano je na specjalnych stacjach, dokąd przyjeżdżały kolumny samochodowe przewozu materjału i zabierały ładunek.

Najczęściej naprawiano lub rozszerzano szosy w ten sposób, że kładziono najpierw warstwę spodnią z miejscowego materjału półtwardego, a na nią układano dopiero nawierzchnię z kamienia twardego.

Służba zaopatrywania w wodę.

Organ ten utworzono w roku 1915. Od chwili rozpoczęcia wojny pozycyjnej, poczęto starać się o zaopatrzenie wojska, zajmującego nieraz bardzo długo poszczególne odcinki, w niezbędne urządzenia, umożliwiające im pobyt w terenie najczęściej spustoszonym.

Najważniejszą sprawą było dostarczanie wody do picia. Trzeba było naprawiać w mniej lub więcej zniszczonych wioskach wodociągi lub uszkodzone studnie i pompy, tworzyć w strefie schronów, poza pierwszemi linjami, liczne punkty zaopatrywania w wodę i budować w nowopowstających obozach ćwiczebnych, na obszarze tyłowym armji, urządzenia wodociągowe.

Z chwilą, gdy zapadło postanowienie podjęcia natarcia na dużą skalę, trzeba było zakładać w danej okolicy dodatkowe punkty zaopatrywania w wodę dla znacznych ilości ludzi i koni, które miały brać udział w działaniu.

Służba zaopatrywania w wodę, kierowana przez wykwalifikowanych fachowców, wywiązała się należycie z powierzonego zadania. Przypominam sobie nadzwyczaj pomysłowe urządzenie źródeł na obszarze VI armji nad Aisne'ą, w pobliżu podziemnych pieczar, w kamieniołomach „Creutes", w których ukryte były odwody. W 1915 roku w Szampanji i w 1916 roku nad Somme'ą w okolicach ubogich w wodę, a i dobywaną ze znacznej głębokości, trzeba było ustawiać wielką ilość pomp silnikowych lub ręcznych.

Służba elektryczności.

Wojna pozycyjna, nakazująca budowę licznych schronów podziemnych, wytrzymałych na pociski armatnie, zmusiła dowództwo do zajęcia się sprawą oświetlenia.

Do oświetlenia głębokich schronów najlepiej nadaje się światło elektryczne, nie zanieczyszczające powietrza i tak już przesyconego różnemi wyziewami. Nie można było jednak myśleć o zakładaniu tego rodzaju światła we wszystkich schronach dla półplutonów i plutonów pierwszej linji, gdyż wymagałoby to olbrzymiej ilości materjału, zaś przewody ulegałyby zbyt częstym uszkodzeniom. Do oświetlania schronów małych i średnich trzeba było wobec tego zadowolnić się świecami, których zużywano wielkie ilości. Zakładano natomiast światło elektryczne w wielkich schronach, w których były nagromadzone odwody częściowe (kompanje, bataljony). Prace te należały do służby inżynjersko-saperskiej, a kierował niemi oficer sztabu dowódcy wojska saperskiego armji przy pomocy oddanej mu do rozporządzenia w tym celu kompanji elektromonterów.

W dużych pieczarach podziemnych, t. zw. „Creutes", leżących na północ od Aisne'y, ustawiano stopniowo generatory. Ponieważ te pieczary były suche, dostatecznie przewietrzane i posiadały wodę, pomieszczone w nich bataljony miały daleko większe wygody, niż jednostki, znajdujące się w podziemiach zniszczonych wiosek tej samej okolicy.

Wielka Kwatera Główna powzięła w 1916 r. myśl zaopatrzenia obszaru wojennego w prąd elektryczny, pochodzący z odległych stacyj hydro-elektrycznych. W ten sposób dałoby się oświetlić obszar postojów oddziałów wypoczywających, co wpływałoby dodatnio na ich ducha. Pomysł ten jednak nie dał się urzeczywistnić. Niemcy natomiast, którzy rozporządzali dużemi centralami elektrycznemi północnego okręgu górniczego, oraz Lotaryngji i Saary, mogli tanim kosztem dostarczać prądu całemu frontowi.

Służba obozowo-kwaterunkowa.

Obszar tyłowy każdej armji był widownią ustawicznych ruchów wojska. Całe dywizje odwodu armji, grupy armij, a nawet Wielkiej Kwatery Głównej wysyłano, stosownie do wymagań chwili, do różnych obszarów. Inne przechodziły przez obszar jednej armji, celem udania się do sąsiedniej. Wreszcie trzeba było także zakwa-

terować w danej strefie, na okres nieraz dość długi, rozmaite inne oddziały (artylerję ciężką, grupy samochodów, bataljony szkolne i t. p.).

Trzeba było zatem znać bardzo dokładnie objętość wszystkich kwater, zwiększać je w miarę możności i dbać o utrzymanie budynków oraz baraków w dobrym stanie.

Zadanie to przypadało w udziale służbie obozowo-kwaterunkowej, przydzielonej do wojska saperskiego armji.

Całokształtem służby kierował t. zw. „komendant obozów i postojów" w stopniu generała brygady. Cały obszar dzielił się na pewną ilość stref, na czele każdej z nich stał komendant strefy; na czele każdej grupy postojów stał komendant postoju, posiadający do pomocy pewną ilość podoficerów kwaterowych.

Każdy obóz wyposażony był w łóżka, wyrabiane przez służbę inżyniersko-saperską. Podoficer kwaterowy rozporządzał niewielkim magazynem, zaopatrzonym w dodatkowe sienniki, lampy, narzędzia i t. p. Na każdym budynku umieszczano tabliczkę z podaniem ilości oficerów, szeregowych i koni, jaką mógł on w normalnych warunkach pomieścić. Z chwilą przybycia jednostki na postój, zawiadamiano o tem komendanta postoju grupy i podoficerów kwaterowych, którzy wydawali odpowiednie zarządzenia, przyjmowali oddział, przydzielając niezwłocznie kwatery.

Specjalna kompanja cieślów budowała baraki oraz szopy stajenne celem powiększenia objętości kwaterowania, jak również dbała o utrzymanie w dobrym stanie istniejących urządzeń.

*

Dowództwu wojska saperskiego armji podlegała również służba tartaków, zajmująca się wraz z okręgową służbą leśną eksploatacją lasów, nadto drużyny sanitarne, dbające o utrzymanie czystości w kwaterowaniach i plutony reflektorów, które na żądanie przydzielano do obrony jednego z odcinków frontu.

Do służby inżyniersko-saperskiej zaliczały się również jednostki przydzielone do armji czasowo przez Wielką Kwaterę Główną lub grupę armij, celem przeprowadzenia pewnych działań. Do jednostek tych należały kompanje miotaczy ognia *) (Schilt); kompanje broni chemicznej (kompanje Z); kompanje wiertnicze, wyspecjalizowane w budowie schronów przy pomocy środków mechanicznych (t. zw. kompanje Mascart-Dessoliers).

*) Zbędnem byłoby nadmieniać, że jednostki te utworzono dopiero po zastosowaniu przez Niemców tych niezwykłych środków walki.

ROZDZIAŁ XI.

Wojsko powietrzne.

I. — Historyczny rzut oka. — Położenie w roku 1914: powstające lotnictwo przeznaczone do rozpoznania strategicznego; sterowce okazują się bezużyteczne; brak balonów polowych na uwięzi. — Zmiana zadań spowodowana przez ustalenie frontu: powrót do balonów na uwięzi; lotnictwo poświęca się obserwacji, zdjęciom i bombardowaniu. — Narodziny lotnictwa bojowego. — Różniczkowanie płatowców i pilotów. — Lot grupami.

II. — Organizacja dowództwa wojska powietrznego; zalety dowódcy wojska powietrznego; jego pomocnicy, jego uprawnienia i rola.

III. — Wysiłek Francji w dziedzinie wojska powietrznego.

I.

W roku 1913 wydzielono wojskową żeglugę powietrzną z szefostwa inżynierji i saperów Ministerjum Wojny i utworzono dla niej szefostwo samodzielne. Powstała więc piąta broń.

Nowe szefostwo, otrzymawszy zadanie wykorzystania wszystkich rodzajów aparatów powietrznych, skierowało natychmiast cały wysiłek ku organizacji i możliwemu użyciu formacyj lotniczych*), które już wówczas można było stworzyć.

W dziedzinie balonów częste działania bezplanowe, pożałowania godne wahania i niewytłumaczone uprzedzenia, uniemożliwiły istotny postęp w ciągu ostatnich 20 lat. 30 czy 40 lat wcześniej major Renard zbudował pierwszy balon sterowy i do-

*) Lotnictwo powstało w r. 1908. Balony pochodziły z przed stulecia.

starczył wojsku francuskiemu oddziałów balonowych, wyposażonych w kuliste balony na uwięzi. Fachowe jednak władze nie wierzyły w możliwość osiągnięcia postępów, przekraczających zakres, przewidziany przez wspomnianego wynalazcę; sprzeciwiały się zastosowaniu wydłużonego balonu na uwięzi (w rodzaju niemieckiego „drachen"), który utrzymuje się daleko lepiej przy wietrze i może się wznosić o wiele wyżej aniżeli mogły to osiągnąć w praktyce balony kuliste; upierano się przy sterowcach elastycznych i prowadzono badania w tej dziedzinie, podczas gdy Niemcy uzyskali zadowalające wyniki ze sterowcami sztywnemi (Zeppelin).

Naczelne władze wojskowe stwierdziwszy, że pełniące służbę balony na uwięzi były bardzo wrażliwe, wskutek czego musiały się wznosić w znacznej odległości od artylerji nieprzyjacielskiej (6—7 kilometrów za frontem) i, że nawet przy najsłabszym wietrze, nie mogły być praktycznie użyte, postanowiły zaprzestać ich użycia w wojnie polowej. Umieszczono parki balonowe w 4 dużych twierdzach wschodnich, przewidując, że tam będą one mogły oddać pewne usługi w razie oblężenia.

W roku 1914 posiadano kilka lichych sterowców elastycznych o pojemności 6.500 do 9.000 m^3, które jednak nie potrafiły się zdobyć na jakikolwiek poważniejszy wysiłek. W chwili wybuchu wojny budowano olbrzymy o pojemności 23.000 m^3, oczywiście wzoru elastycznego. Przeprowadzone pod koniec 1914 r. próby zakończyły się zupełnem niepowodzeniem.

Na szczęście nie dowiedziała się o tych niepowodzeniach opinja publiczna, interesująca się żywo lotnictwem, którego przyszłość zapowiadała się obiecująco. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności sztywne sterowce niemieckie nie zostały na początku wojny w pełni wyzyskane, być może z powodu niezupełnego ich przygotowania.

W sierpniu 1914 r. Francja nie rozporządza wprawdzie do spodziewanej wojny ruchowej żadnym balonem na uwięzi, ani sterowcami o istotnej wartości, natomiast wystawia 25 eskadr lotniczych, liczących 158 płatowców*).

Zadaniem tych eskadr, przydzielonych w ilości 4 — 5 na armję, jest rozpoznanie strategiczne. Rozporządza niemi wyłącznie dowódca armji, który je wysyła w celu zebrania wiadomości, dzięki którym możnaby „wymanewrować przeciwnika". Posuwają się

*) 11 listopada 1918 roku cyfry te wzrosły do 258 eskadr, obejmujących 3.432 płatowców.

one szybciej i dalej niż kawalerja, będąca doniedawna jedynym organem rozpoznania. Ze względu na ograniczony jeszcze promień ich działania liczy się na sterowce, które mają rozpoznawać aż do linji Renu. Nadzieja ta jednak, jak widzieliśmy, zawiodła.

Począwszy od manewrów w Pikardji (1911 r.), organizację oraz użycie powstającego lotnictwa rozpatrywano pod tym właśnie kątem widzenia. Sztab Generalny pragnąc, aby nakazane rozpoznania uskuteczniali fachowcy, wyznaczył do każdej armji oficerów sztabu generalnego, przydzielonych do oddziału informacyjnego i wyspecjalizowanych w rozpoznaniach lotniczych. Samą służbę lotnictwa uważano tu za środek lokomocji: dostarczała ona żądanych aparatów, piloci zaś byli jedynie potrzebni, aby przewieźć obserwatora według wyznaczonej marszruty. Przyznawano jednak niektórym oficerom-pilotom na płatowcach jednoosobowych zaszczytne prawo wykonywania rozpoznań.

W ten sposób przygotowane rozpoznanie lotnicze oddaje w sierpniu i wrześniu 1914 r. nieocenione usługi. W wojnach dawniejszych wiadomości dostarczało jedynie szpiegostwo, źródło zresztą wątpliwe lub kawalerja, dająca wiadomości często spóźnione. W dwóch pierwszych miesiącach wojny rozpoznania lotnicze przenikają co rano mniej więcej na pięćdziesiąt kilometrów w głąb strefy nieprzyjacielskiej, określają kierunek marszu kolumn, ich ilość i długość. Co wieczór przeprowadzone ponowne rozpoznania określają linję, osiągniętą przez nieprzyjaciela. Na podstawie tych wiadomości, pochodzących z przed kilku godzin, dowództwo wydaje często bardzo ważne postanowienia: przeciwnatarcie II armji na Mortagne było wynikiem tego rodzaju wiadomości. Rozkaz natarcia generała Joffre'a, dający w wyniku zwycięstwo nad Marną, opiera się na całym szeregu wiadomości, uzyskanych przedewszystkiem z rozpoznania lotniczego, z którego wynikało, że przed frontem VI armji francuskiej przesuwa się bokiem pierwsza armja niemiecka.

Po bitwie nad Marną i Yser'ą front się ustala: styczność z nieprzyjacielem istnieje wszędzie, wobec tego rozpoznanie strategiczne traci rację bytu. Przygotowuje się gwałtowne uderzenia, celem przerwania frontu, działania, w których główne zadanie przypadnie artylerji, ponieważ ona utoruje drogę przez pozycje ufortyfikowane.

Trzeba więc od tej chwili wspomagać artylerję przez obserwowanie jej ognia tak, aby osiągnąć zamierzony wynik przy jak najmniejszem zużyciu amunicji; trzeba również przystąpić do

szczegółowych rozpoznań nieprzyjacielskiego systemu obronnego, aby ułatwić jego zniszczenie; uwzględnia się nawet możliwość przedłużenia działania artylerji na linjach nieprzyjacielskich przez bombardowanie niektórych wrażliwych punktów, leżących poza donośnością dział.

Wojsko powietrzne zajmie się więc obserwacją ognia, **badaniem ufortyfikowanych pozycyj nieprzyjacielskich** oraz **bombardowaniem.**

Utrudniona łączność ogranicza początkowo użycie płatowców obserwacyjnych: pierwsze wstrzeliwania przeprowadza się przy pomocy środków przypadkowych, które dziś śmiech wzbudzają: lotnik umawia się uprzednio z baterją, iż taki lub inny zwrot płatowca będze oznaczał, że strzały są za długie lub za krótkie, że padają w prawo lub też w lewo od celu!... Na szczęście zastosowanie radjotelegrafu pozwala lotnikowi określić niezwłocznie kierunek strzałów, baterja zaś odpowiada przy pomocy sygnałów dawanych płachtami. Obserwatorów artylerji szkoli się stopniowo w tym trudnym zawodzie.

W tym czasie powyciągano z twierdz stare balony kuliste; z musu zostaną one użyte w ciągu ostatnich miesięcy 1914 r. na całym froncie, jako wzniesione punkty obserwacyjne, umożliwiające także wstrzeliwania. Pod naciskiem okoliczności postanowiono wreszcie przy budowie balonów oprzeć się na wzorze niemieckiego „drachenballon"; w początkach 1915 r. pierwsze francuskie „kiełbasy" wzbijają się w powietrze i jako posterunki obserwacyjne okazują się praktyczne i wygodne. Później zastąpi je balon „Caquot", wznoszący się do 1500 metrów i utrzymujący przy wietrze do 30 m na sekundę: balon ten naśladowali sprzymierzeńcy, a nawet wojsko niemieckie *).

Balon na uwięzi pozwala jedynie na obserwację pod kątem, stąd ocena odchyleń donośności strzałów jest trudna, ale im balon wyżej się wzniesie, tem jego obserwacja staje się mniej przyziemna. Wobec możności obserwatora posługiwania się silnemi przyrządami optycznemi i rozmawiania dowolnie przez telefon z baterją, na której korzyść pracuje, usługi jego nabierają coraz większego znaczenia.

W ciągu walk, toczących się w roku 1915 (Artois, maj — czerwiec, — Szampanja, wrzesień) uregulowano w sposób jak najbar-

*) Zastosowanie spadochronu pozwala obserwatorowi, w razie zapalenia się balonu skoczyć w próżnię, nie narażając się na okropną śmierć.

dziej drobiazgowy jednoczesne użycie płatowców i balonów do obserwacji ognia *). Przydziela się je na stałe korpusom i wielkim grupom artylerji ciężkiej; wydaje się specjalne zarządzenia (różnice w dźwięku i długości fali), aby poszczególne płatowce nie przeszkadzały sobie podczas nadawania radjotelegramów. Osiągnięto znakomite wyniki; z doświadczeń, uzyskanych podczas tych walk, rodzą się nowe sposoby postępowania, uregulowane instrukcjami Wielkiej Kwatery Głównej, jak np. rozszerzenie zadań lotnictwa korpusów do ogólnego nadzorowania pola bitwy i utrzymania łączności z piechotą, utworzenie lotnictwa dla artylerji ciężkiej i t. p.

Badanie ufortyfikowanych pozycyj nieprzyjacielskich zostaje, dzięki fotografji powietrznej, niesłychanie ułatwione (patrz rozdział XII; oddział topograficzny armji). W regularnych odstępach czasu robi się zdjęcia poszczególnych stref. Wyspecjalizowani w tych badaniach oficerowie mogą, na podstawie porównania zdjęć nowych z wykonanemi poprzednio, dostarczyć dowództwu nadzwyczaj ważnych wiadomości. Przy pomocy zdjęć, wykonywanych codziennie przez lotników, układa się i uzupełnia stale plany kierunkowe. Dzięki tym fotografjom otrzymuje się rzeczowy dowód działalności nieprzyjaciela (drogi do zaopatrywania i zmiany oddziałów, ilość bateryj, składów materjałów, składów amunicji, lotnisk i t. p.) i umożliwia kontrolę ognia własnej artylerji.

Od tej pory nieprzyjacielowi nie pozostaje nic innego, jak najstaranniej maskować własne punkty wrażliwe.

Co do bombardowania nasuwają się płatowcom, zaopatrzonym w bomby, dwa rodzaje celów: postoje, biwaki, stacje kolejowe i składy na tyłach nieprzyjaciela, leżące poza donośnością naszej artylerji oraz wszelkiego rodzaju urządzenia, rozmieszczone na obszarze nieprzyjacielskim.

Począwszy od maja 1915 r. istniały już 4 dywizjony niszczycielskie, po 4 eskadry, które biorą udział w walkach w Artois i Szampanji; w tym czasie płatowce urządzają wyprawy udatne na zakłady przemysłowe „Badische Anilin“ w Ludwigshafen i sieją postrach w Karlsruhe**). Płatowce francuskie zaopatrzone są narazie tylko w bomby 90 i 155 mm, ale droga stoi otworem i rodzą

*) Armja zastrzega sobie przeprowadzenie rozpoznań dalekich.

**) Ta ostatnia wyprawa była wyprawą odwetową.

się wielkie nadzieje, a z niemi możliwość przeniesienia wreszcie wojny na obszar Niemiec.

Lotnictwo bojowe.

Przeciwnicy zauważyli szybko niebezpieczeństwo, grożące im z powodu niesłychanych postępów, jakie poczyniło w kilka miesięcy francuskie wojsko powietrzne. Musieli za wszelką cenę wstrzymać przedsięwzięcia naszego lotnictwa niszczycielskiego i utrudnić loty naszym płatowcom obserwacyjnym. W tym celu budują oni szybki i zwrotny samolot bojowy (Fokkier), uzbrojony w jeden lub dwa karabiny maszynowe.

Wymaga to z naszej strony nowych, podobnych wysiłków. Przy pomocy pewnych wzorów płatowców obserwacyjnych (Nieuport): stworzono naprędce samoloty myśliwskie i przystąpiono do budowy płatowców, specjalnie na ten cel przeznaczonych. Potrzeba jednak na to czasu i w roku 1916 pod Verdun przeciwnik posiada w początkowych okresach natarcia przewagę w powietrzu. Eskadry nasze muszą ustępować z placu boju. W celu podtrzymania walki trzeba ściągnąć pod Verdun przeważną część naszych eskadr armji (Nieuport), przeprowadzających dalekie rozpoznania na całym froncie i przekształconych w eskadry bojowe.

Dla słabszego najlepszym środkiem narzucenia swojej woli bywa częstokroć natarcie. Nasze naprędce stworzone lotnictwo bojowe przyjmuje postawę wybitnie zaczepną, jego silne patrole zaczynają powoli budzić obawę i obserwacja powietrzna może powrócić do swego zadania.

Nauka nie poszła w las: w chwili rozpoczęcia walk nad Somme'ą zgromadziliśmy na obszarze natarć ogromne siły, celem dozorowania powietrza. W ciągu dwóch miesięcy panujemy bezwzględnie; nasze płatowce myśliwskie strącają aparaty niemieckie u przystępów lotnisk. Dzięki **rakiecie Leprieur,** w którą zostały one zaopatrzone, zapalają po mistrzowsku niemieckie „Drachenballon". Niemieckie płatowce obserwacyjne nie mają już odwagi zapuszczać się w nasze linje; własne płatowce dowództwa i artylerji oraz balony mogą działać bezpiecznie, co umożliwia doskonałe wstrzelanie bateryj, osiągających nadzwyczajne wyniki.

Ten stan niższości, w jakim znalazło się nieprzyjacielskie wojsko powietrzne oraz przygnębienie, panujące wśród wojska niemieckiego, wskutek działalności naszego lotnictwa, stwierdzają

Niemcy w dokumencie swym, ułożonym 30 stycznia 1918 r. w sztabie I armji niemieckiej, z którego wyjątki przytoczono w rozdziale VI *).

Przeciwnicy odzyskują ostatecznie równowagę, podobnie jak my pod Verdun. Wzmacniają swe jednostki powietrzne przy pomocy potężnych płatowców myśliwskich i przechodzą zkolei sami do natarcia: skupionemi patrolami nacierają na nasze stare płatowce obserwacyjne i zadają im poważne straty.

W wyniku doświadczeń pod Verdun i nad Somme'ą, doktryna wojska powietrznego z początkiem roku 1917 ustaliła się. Trzeba było coraz bardziej specjalizować płatowce i pilotów, uwzględniając: myśliwstwo, rozpoznanie, obserwację, łączność, bombardowanie dzienne i nocne. We wszystkich zadaniach, poza obserwacją i łącznością, płatowce działają coraz częściej zgrupowane, pojedyńczy partyzant ustępuje miejsca eskadrze, ta ostatnia następnie dywizjonowi. Nieco później (w 1918 r.) zjawia się już pułk (trzy dywizjony), potem brygada (dwa pułki) i wreszcie dywizja powietrzna (dwie brygady). Lotnictwo obserwacyjne dzieli się zkolei na trzy rodzaje: lotnictwo dowództwa, lotnictwo łączności, lotnictwo obserwacji ognia, które trzeba osłaniać bezpośrednio przy pomocy patroli, wydzielonych z eskadr bojowych; stare, po-

*) Doświadczenia poczynione w bitwie nad Somme'ą....

„Początek oraz pierwsze tygodnie bitwy nad Somme'ą cechowała bezwzględna niższość naszych walczących sił powietrznych.

„Lotnicy nieprzyjacielscy mogli zupełnie swobodnie przeprowadzać dalekie rozpoznania. Artylerja nieprzyjacielska panowała całkowicie nad naszą przy pomocy swej obserwacji i mogła wstrzeliwać dokładnie ogień na stanowiska naszej piechoty, dzięki rozpoznaniom litniczym, przeprowadzonym z bardzo bliska oraz licznym zdjęciom, które przeciwnik mógł swobodnie wykonywać.

„Natarcia przy pomocy bomb i k. m. na naszą piechotę, stanowiska bateryj i tabory, ugruntowały w naszem wojsku wrażenie że byliśmy bezbronni.

„Bardzo rzadko natomiast mogli nasi lotnicy wykonywać rozpoznania dalekie. Nasze płatowce artylerji spędzano, skoro tylko, po przełamaniu zapory nieprzyjacielskiej, próbowały wstrzeliwać własne baterje. Rozpoznania przy pomocy fotografij nie czyniły zadość wymaganiom.

„W wyniku piechota nasza częstokroć nie mogła uzyskać w chwilach rozstrzygających wsparcia własnej artylerji, czyto przez zwalczanie artylerji nieprzyjacielskiej, czy też przez ogień niszczący przeciw piechocie nieprzyjacielskiej, zebranej przed natarciem na stanowiskach wyjściowych. Artylerja nasza poniosła poważne straty w ludziach i sprzęcie od artylerji nieprzyjacielskiej, strzelającej przy pomocy doskonałej obserwacji powietrznej, z którą nasza nie mogła rozpocząć walki. W czasie natarć artylerja i piechota były ponadto wystawione na napady lotnicze które bezsprzecznie działały na ducha.

wolne i słabo uzbrojone płatowce obserwacyjne (przezwane „kukułkami"), trzeba zastąpić aparatami dwu lub trzy osobowemi *), zdolnemi do obrony przed przedsiębiorczym płatowcem myśliwskim.

Przed omówieniem organizacji dowództwa wojska powietrznego armji oraz działania różnych podległych mu organów, uważaliśmy za konieczne przedstawić w powyższym pobieżnym skrócie poszczególne okresy przeobrażeń, jakim ulegała żegluga powietrzna między 1914 i 1917 r.

II.

W roku 1914 dowództwo lotnictwa armji, obejmującego 5 eskadr i park lotniczy, sprawuje oficer sztabowy. W oddziale II sztabu armji znajduje się oficer sztabowy, szef rozpoznań powietrznych, mający pod swemi rozkazami oficerów sztabu generalnego, jako obserwatorów. Zadanie dowódcy lotnictwa ogranicza się do dostarczania środków potrzebnych do wykonywania zadań.

Z końcem 1914 r. stanowisko szefa rozpoznań powietrznych zniesiono, szef lotnictwa armji staje się szefem służby wojska powietrznego, a w maju 1916 r., z chwilą przydzielenia każdej armji licznych formacyj powietrznych, przemianowano go na dowódcę wojska powietrznego armji, czyniąc go bezpośrednio podwładnym dowódcy armji.

W roku 1917 dowódca wojska powietrznego armji (major lub podpułkownik) jest **dowódcą wszystkich oddziałów lotniczych i balonowych.** Z tego tytułu do obowiązków jego należy zarządzanie personelem, utrzymywanie i zaopatrywanie w sprzęt.

Jest on **doradcą technicznym dowódcy armji** we wszystkich sprawach, tyczących się użycia wojska powietrznego.

W stosunku do dowódców wojska powietrznego korpusów (stanowisko utworzone w roku 1915) jest on **ich kierownikiem,** czuwa nad zaspokojeniem ich potrzeb i zapewnia ich zaopatrywanie.

Kieruje on służbą wywiadowczą wojska powietrznego i czuwa nad szybkiem przekazywaniem wiadomości.

Poza tem **szkoli podległy mu personel.**

Dowódca wojska powietrznego powołany z racji swego stanowiska do współudziału we wszystkich pracach oddziału II i III

*) Te ostatnie (Bréguet, Salmson, Spad dwuosobowy, Letort i R. II — trzysiedzeniowe) zaczną pełnić służbę dopiero na początku 1918 r.

sztabu armji oraz w pracach sztabu artylerji, podlegającej bezpośrednio szefowi sztabu armji, powinien być oficerem wybitnym w swej specjalności i posiadać rozległe wiadomości wojskowe. Powinien posiadać pełne zaufanie dowódcy armji, ponieważ uprawnienia jego wymagają często wypowiadania się w sprawach doniosłej wagi i zapatrywania jego muszą być dokładnie rozważane. Oficer zajmujący to stanowisko w VI armji, którego świetna przeszłość była już rękojmią znajomości rzeczy, cieszył się, pomimo swego skromnego stopnia majora, dużą powagą wśród licznego i nie dającego łatwo kierować sobą personelu*). Ze sztabem armji utrzymywał on bliskie stosunki codzienne, ciesząc się wyjątkowem poważaniem. Dowódca armji widywał się z nim często i radził się go stale w sprawach, wchodzących w zakres jego działalności.

Służba wojska powietrznego armji liczyła w chwili powstania tylko 4 oficerów: szefa służby, referenta taktycznego, przeważnie oficera sztabu generalnego, referenta technicznego i oficera administracyjnego.

Wskutek wzrostu liczby jednostek i różnych zadań tej broni, sztab dowódcy wojska powietrznego powiększał się stopniowo.

Obecnie liczy 9 oficerów: dowódcę oddziałów balonowych, referenta taktycznego, oficera wywiadowczego, oficera fotografa, dwóch referentów technicznych, oficera broni, oficera administracyjnego, oficera ewidencyjnego.

Każdy z tych oficerów ma swój ściśle określony dział tego poważnego zadania, za które odpowiedzialność ponosi dowódca wojska powietrznego. Ten ostatni kieruje całokształtem służby; pomimo ciągłych zmian w składzie bojowym, personelu i sprzęcie, powinien on znać najdrobniejsze zasoby, któremi rozporządzają podległe mu oddziały, wiedzieć o wszystkich szczegółach ich wewnętrznego życia. Musi stale posiadać dokładne wiadomości o zmianach, zaszłych na froncie i tyłach nieprzyjaciela. Celem utrzymania swej powagi dowódcy, powinien być wzorem pilota i obserwatora. Poza tem ma obowiązek zajmowania się przydzielonemi terenami z licznemi czasowemi urządzeniami oraz parkiem wojska powietrznego z nagromadzonym materjałem. Wymaga to dziennie 12 — 15 godzin pracy, a ze względu na ilość i rozmaitość zagadnień, nadzwyczajnej energji, uwagi, woli i odporności fizycznej.

*) Dowódca wojska powietrznego armji miał pod swemi rozkazami do 12.000 ludzi.

Dowódca wojska powietrznego posiada, **jako szef oddziałów i służb armji** pod swemi rozkazami:

a) formacje armji:

— **park wojska powietrznego,** jako wyłączny organ zaopatrywania i napraw całej armji;

— **oddziały budowy hangarów**)
— **oddziały ratunkowe płatowców**) przydzielone do
unieruchomionych wskutek) parku
uszkodzenia silnika

jednostki: (eskadry armji
(oddział fotograficzny armji
(oddział meteorologiczny armji

b) **Wojsko powietrzne korpusów.**

Ogólny stan dochodzi nieraz do 50 eskadr, 30 kompanij balonowych, czyli 1.000 do 1.200 oficerów i do 10.000 szeregowych. W stosunku do tego licznego personelu wyłącznie dowódca wojska powietrznego posiada prawa dowódcy; kancelarja jego ma olbrzymią pracę: rozkazy, urlopy, kary, wnioski co do awansów i nagród oficerskich — wszystko to przechodzi przez jego ręce.

Zarząd techniczny, zaopatrywanie i naprawy należą pod względem sprzętu do parku, który posiada magazyn i warsztaty.

Jednostki przesyłają swe zamówienia na sprzęt do dowódcy wojska powietrznego, który przedstawia je Wielkiej Kwaterze Głównej, o ile chodzi o płatowce lub wozy, bądź odsyła je parkowi, jeżeli chodzi o części wymienne lub materjały pędne i smary.

Park wykonywa zamówienia niezwłocznie. W razie potrzeby wysyła się codziennie rano eskadrom lub grupom eskadr jeden lub kilka samochodów ciężarowych z żądanym materjałem. Zapasy parku uzupełniają: wytwórczość warsztatów parkowych, zakupy miejscowe lub też zamówienia, przesyłane do 2 rezerwy zaopatrywania (Wielka Kwatera Główna).

Wszelkiego rodzaju materjał dla wszystkich jednostek wojska powietrznego armji odbiera park, który zań odpowiada*).

Przeważną część napraw wykonywa park: naprawę wozów, silników, płatowców, aparatów radjotelegraficznych, fotograficz-

*) Należy zaznaczyć, że przeznaczony dla pewnej jednostki bojowej płatowiec nadchodzi wraz z całkowitem wyposażeniem w części zamienne, oporządzenie, uzbrojenie, instrumenty i t. d.

nych i t. d. Jedynie tylko naprawy, wymagające dłuższego czasu, uskutecznia park samochodowy armji (samochody), park główny, albo też warsztaty krajowe.

Park zajmuje się wreszcie zbieraniem materjału zużytego i wydziela starannie wszystkie części, nadające się do użytku. Płatowce, które wskutek wypadku lub nie dającego się naprawić uszkodzenia nie mogą ruszyć z miejsca, zabiera oddział ratunkowy, który nieraz bez względu na niebezpieczeństwo wyrusza do pierwszych linij, by ratować płatowce lub silniki.

Park stanowi zatem jakgdyby serce wojska powietrznego armji. Od jego dobrego zarządu, od wydajności jego warsztatów i szybkości zaopatrywania zależy sprawność jednostek. Dowództwo wojska powietrznego powinno więc park ten ustawicznie nadzorować; w tym celu posiada referenta technicznego.

Skupienie dowództwa i zarządu w dowództwie wojska powietrznego armji, łatwo wykonalne w r. 1915, wykazało w dwa lata później wiele stron ujemnych. Obowiązki administracyjne zabierały dowódcy zbyt wiele czasu, co odbijało się niekorzystnie na tak ważnej części jego zadania, jaką stanowi użycie oddziałów.

Dowódca wojska powietrznego armji, jako dowódca techniczny dowództwa.

Dowódca armji rozporządza bezpośrednio:

a) jednostkami do poszukiwania wiadomości na dalekie odległości i do wstrzeliwania artylerji najcięższej;

b) jednostkami przeznaczonemi do osłony lotnictwa obserwacyjnego korpusów i artylerji ciężkiej armji oraz do działania zaczepnego przeciwko nieprzyjacielskiemu wojsku powietrznemu.

Dowódca wojska powietrznego, po zebraniu wiadomości o zaszłych w ciągu dnia działaniach powietrznych, meldowanych przez wszystkie jednostki telefonicznie lub przez oficerów łącznikowych, przedstawia co wieczór szefowi sztabu:

1) **meldunek statystyczny** o działaniach powietrznych (ilość lotów wszelkiego rodzaju, walki, straty własne i nieprzyjaciela);

2) **meldunek wywiadowczy;**

3) **wykaz płatowców rozporządzalnych i nie do użytku na dzień następny;**

4) **serję zdjęć lotniczych, wykonanych w ciągu dnia;**

5) **komunikat meteorologiczny.**

Dowódca wojska powietrznego udziela prócz tego szefowi sztabu

wszelkich dodatkowych wyjaśnień. W niektórych wypadkach zabiera z sobą do szefa sztabu obserwatorów, którzy wykonali zadania z wynikami godnemi uwagi. W sprawach bardzo ważnych udaje się osobiście do dowódcy armji. Zaznajamia się z ogólnem położeniem i wszelkiemi wiadomościami, które mogą mieć znaczenie dla działalności wojska powietrznego nazajutrz. Wreszcie otrzymuje wskazówki od szefa sztabu; wskazówki te stanowią podstawę rozkazów operacyjnych wojska powietrznego.

Rozkazy te określają zadania formacyj, podlegających wprost dowódcy armji (eskadry armji, dywizjony myśliwskie). Opracowanie szczegółów tych zadań należy już do dowódców jednostek. W niektórych wypadkach daje się jednostkom wojska powietrznego korpusów tylko ogólne wytyczne, rozkazy szczegółowe otrzymują te jednostki od dowódców korpusów.

Z tego pobieżnego opisu widać jaką gorączkową pracę wykonywało co wieczór dowództwo wojska powietrznego. W pogodne dni pomyślnej pory roku wiadomości z lotnisk nadchodzą dopiero około godziny 21. Trzeba je rozpatrzyć, poprawić, uzgodnić: jest to obowiązek referenta taktycznego, któremu pomaga oficer wywiadowczy; trzeba przestudjować pobieżnie zdjęcia fotograficzne, zajmuje się tem oficer-fotograf.

Meldunki przedstawia się szefowi sztabu najczęściej dopiero między 23 a 24 godziną. Wobec tego jednostki otrzymują rozkaz dzienny dopiero późno w nocy. Niektóre wytyczne pozostają na dłuższy okres czasu, np: poszukiwanie wiadomości z obszaru pozafrontowego, przy pomocy fotografji, wchodzi w zakres programu, którego wykonanie wymaga kilku tygodni. Działanie lotnictwa myśliwskiego uregulowano także ogólnemi instrukcjami.

Wszystkie te rozkazy, wiadomości, szkice z objaśnieniami do zdjęć fotograficznych, zdjęcia fotograficzne, komunikaty meteorologiczne przesyła się oczywiście również do oddziałów II i III sztabu oraz do sztabu artylerji.

Dowódca wojska powietrznego i referent taktyczny udają się codziennie do oddziału II i III sztabu, celem poznania z jednej strony położenia nieprzyjaciela, z drugiej strony ruchów wielkich jednostek, projektów działań i wypadków, mogących wpływać na użycie i podział jednostek wojska powietrznego.

Oprócz tej łączności materjalnej istnieje jeszcze łączność duchowa, wzmacniająca znacznie węzły, łączące te organa, które mają wspólnie wykonać trudne zadanie: łączność ta wynika ze wspólnoty niebezpieczeństwa, wspólnego wzbijania się nad polem walki.

Dowódca wojska powietrznego i jego referenci, wszyscy doświadczeni piloci, wzbijają się nieraz nad linjami z oficerami oddziałów i służb sztabu. Ci ostatni poznają w ten sposób trudności, jakie napotyka obserwacja powietrzna.

Dowódca wojska powietrznego armji, jako przewodnik dowódców wojska powietrznego korpusów.

W 1915 r. stworzono wprawdzie eskadry korpusów i artylerji ciężkiej, ale dowództwo wojska powietrznego korpusów utworzono dopiero w roku 1916.

Dowódców, sztaby korpusów i dywizyj początkowo niedostatecznie przygotowano do trudności użycia tej nowej broni, a młodzi dowódcy eskadr nie zawsze posiadali doświadczenie i dostateczną powagę do uzyskania posłuchu.

Rola dowódcy wojska powietrznego armji nabierała w tych warunkach szczególnego znaczenia. Oficer sztabowy na tem stanowisku musi posiadać wiele taktu i powściągliwości, aby przeprowadzić swe zapatrywania o sposobach użycia jednostek, zapewniających jedność działania, zapobiegać trwonieniu lub przedwczesnemu zużyciu tych jednostek, i pozwolić innym korzystać z doświadczenia z walk, w których nie brali udziału. Najlepszemi środkami informacyjnemi i sprawdzającemi są częste wyjazdy do dowódców korpusów, dowódców dywizyj piechoty i artylerji.

Dowódca wojska powietrznego jako szef służby wywiadowczej wojska powietrznego.

Celem rozpoznań lotniczych i zdjęć fotograficznych wojska powietrznego jest poszukiwanie wiadomości.

Przez dłuższy czas, zadanie dowódcy wojska powietrznego ograniczało się do przekazywania meldunków obserwatorów i zdjęć fotograficznych.

Walki, toczone we wrześniu i październiku 1915 r. w Szampanji i Artois dowiodły jednak, że podobny sposób postępowania jest niewystarczający. Położenie na froncie i poza frontem zmienia się podczas walki ustawicznie, powodując ciągły napływ wiadomości wszelkiego rodzaju. Jeżeli zatem chcemy przesłać oddziałowi II sztabu wiadomości sprawdzone i nadające się do natychmiastowego wykorzystania, trzeba wszystkie meldunki ześrodkować, uzgodnić i sprawdzić. Na tem właśnie polega zadanie służby wywiadowczej wojska powietrznego, która ponadto prowadzi

ewidencję dokumentów, odnoszących się do ogólnego położenia i do urządzeń obronnych nieprzyjaciela. Utworzoną w 1915 służbą wywiadowczą wojska powietrznego kieruje referent taktyczny przy pomocy jednego z oficerów obserwatorów eskadr armji.

Zebrane wiadomości należy w jak najkrótszym czasie ześrodkować, sprawdzić i przesłać właściwym organom. Wartość wiadomości zależy w równej mierze od możności szybkiego jej wyzyskania, jak i od jej dokładności.

Z każdego rozpoznania, z każdego lotu obserwacyjnego przedstawia się odrębny meldunek, niezależnie od wiadomości, jakie udało się już przesłać bezpośrednio podczas lotu, bądź przy pomocy meldunku ciężarkowego, bądź radjotelegrafu; meldunek ten przesyła się telefonicznie natychmiast po wylądowaniu, zależnie od pochodzenia *) dowódcy wojska powietrznego korpusu lub armji, który podaje go do wiadomości wszystkich właściwych organów. Następnie obserwator układa swój raport pisemny.

Zdjęcia fotograficzne przesyła się przy specjalnych meldunkach z objaśnieniami.

Pod wieczór układa się meldunek codzienny, zawierający wiadomości wojska powietrznego.

Pierwsze zebranie kontrolne odbywa się na lotnisku wojska powietrznego każdego korpusu. W zebraniu tem biorą udział: przedstawiciel oddziału II sztabu korpusu, oficer z oddziału topograficznego korpusu, oficer służby wywiadowczej artylerji, oficer służby wywiadowczej wojska powietrznego korpusu, obserwatorzy płatowców i balonów. Jeżeli oddział topograficzny korpusu znajduje się na lotnisku to po skończonem omówieniu, odtwarza na szkicach nowowykryte urządzenia obronne oraz spostrzeżone w ciągu dnia czynne baterje nieprzyjacielskie.

W armji ustala się wiadomości podobne, pochodzące z eskadr lotniczych armji, a następnie łączy się, uzgadnia, porównywa wiadomości, pochodzące z różnych korpusów i układa się ostatecznie ogólny meldunek dzienny. Zdjęcia fotograficzne zaopatruje się w uwagi i sprawdza z danemi, otrzymanemi z korpusów.

Służba wywiadowcza wojska powietrznego spełnia należycie swoje zadanie, o ile rozporządza siecią łączności, działającą bez zarzutu. Wadomość, która nie dochodzi lub nadchodzi za późno, jest stracona: ryzyko pilota i obserwatora i cały ich wysiłek idą na marne. Wobec tego, dowództwo stara się zawsze uzyskać od

*) Eskadry korpusu lub eskadry armji.

szefa służby telegraficznej doskonałą sieć przesyłania wiadomości (po drucie i bez drutu), przeznaczoną specjalnie dla wojska powietrznego (patrz rozdział XIII — służba meldunkowa). Sieć tę uzupełnia się w razie potrzeby przez dodanie gołębi pocztowych i samolotów meldunkowych.

Dowódca wojska powietrznego jako instruktor podwładnego personelu.

W miarę obniżania się wartości dawniejszych jednostek, wskutek poniesionych strat i nadejścia nowych, pośpiesznie w kraju utworzonych eskadr, jako uzupełnień armji, musi dowódca wojska powietrznego zwrócić baczną uwagę na uzupełnienie wyszkolenia i wyćwiczenia obsługi.

W chwilach przełomowych wszystkie względy tego rodzaju muszą oczywiście ustąpić wobec potrzeby natychmiastowej wydajności.

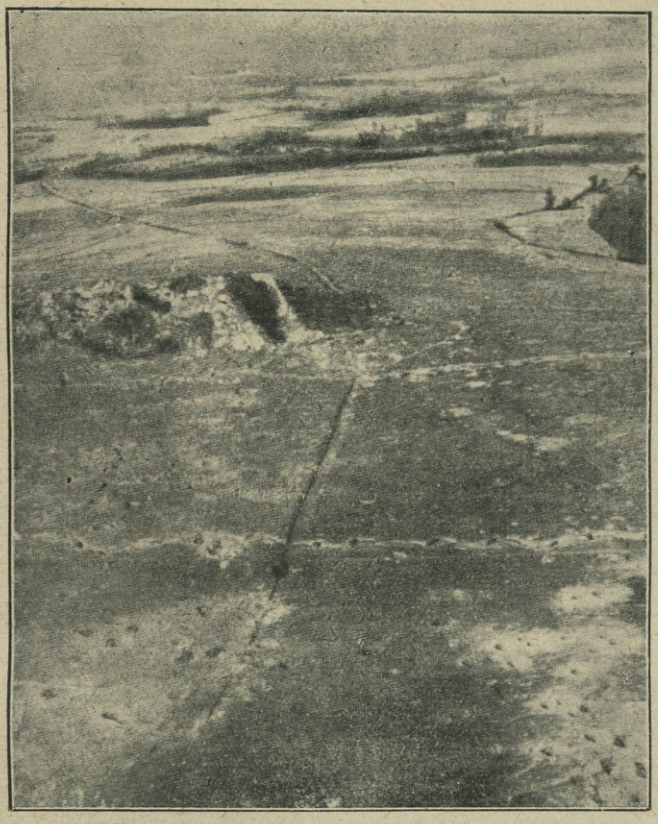
W okresie spokojnym dowódca wojska powietrznego zwraca specjalną uwagę na wyszkolenie. Program opiera się na następujących zasadach.

Obserwator jest okiem dowódcy, umożliwiającem mu nieprzerwane kierowanie bitwą, dzięki bezwzględnej dokładności i natychmiastowemu przekazywaniu wiadomości. Chcąc jednak dobrze widzieć, trzeba dobrze rozumieć; to znaczy umieć uchwycić równocześnie i myśl dowódcy i przeszkody, utrudniające spełnienie jego woli. Obserwator w całem tego słowa znaczeniu powinien więc dać nietylko pewną sumę wiadomości, lecz i **całokształt ich,** który tem bardziej jest zakończony, im lepiej jest uzgodniony. Powinien on posiadać dokładną znajomość warunków boju, metod oraz sposobów, jakiemi się posługuje dane wojsko.

To ogólne wyszkolenie wojskowe nanicby się obserwatorowi nie przydało, gdyby nie potrafił przez ciągłą pracę nabyć i utrzymać na wymaganym poziomie swego wyszkolenia zawodowego, uzupełniając je ponadto prawdziwem mistrzostwem w strzelaniu z karabina maszynowego, w posługiwaniu się radjotelegrafem i w sztuce wykonywania zdjęć lotniczych.

Całe to wyszkolenie powinni posiadać wszyscy obserwatorzy, jednakże pewna specjalizacja pracy powinna odpowiadać podziałowi zadań między eskadry armji, eskadry korpusów i balony na uwięzi.

Eskadry armji zapewniają dozór pola walki na daleką odległość, obserwację dla dowódcy armji oraz ognia artylerji o wielkiej



Panorama części terenu natarcia XI korpusu (zdjęcie ukośne, dokonane z płatowca na 7 dni przed natarciem, w przededniu rozpoczęcia przygotowania artyleryjskiego). Na pierwszym planie przed niemiecką linją wsparć widać płaskowzgórze Chemin des Dames.

mocy. Obserwatorzy tych eskadr powinni więc znać całokształt urządzeń obronnych nieprzyjaciela, jego skład bojowy, szczegółowe położenie urządzeń pozafrontowych (stacje zaopatrywania, składy, obozy, lotniska, „Drachen“ i t. p.), sieć dróg kołowych, sieć kolejową (normalnotorową i wąskotorową). Wiadomości te, odtworzone na mapie w podziałce 1 : 50.000, uzupełniane codziennie na podstawie wskazówek oficera wywiadowczego, wskażą im punkty, na które należy zwracać szczególną uwagę i pozwolą im wykryć zmiany, wykonane przez nieprzyjaciela w jego ogólnym systemie urządzeń.

Eskadry korpusów zapewniają dozór pola walki na bliższą odległość, obserwację dowództwa dla dowódców korpusu i dywizyj piechoty oraz obserwację artylerji. Obserwatorzy tych eskadr powinni być wyspecjalizowani zależnie od ich zdolności i broni macierzystej, w każdym razie powinni mieć możność wykonania wszystkich zadań, przypadających w udziale eskadrom korpusu.

Poza tem wszyscy obserwatorzy eskadr armij i korpusów powinni posiadać znajomość czytania zdjęć fotograficznych i odtwarzania ich w ogólnych zarysach na planie kierunkowym. Bezpośrednia obserwacja pionowa oraz badanie zdjęć fotograficznych uzupełniają się wzajemnie tak, że nałożony na obserwatora obowiązek regularnego badania wykonanych przez jego eskadrę zdjęć daje najlepszą rękojmię jego gruntownej znajomości danego odcinka.

Obserwatorzy, bez względu na swe daleko posunięte wyszkolenie, mogą pracować wydajnie dopiero wtedy, gdy mają do swych pilotów pełne zaufanie. Zaufanie to opiera się na osobistych zaletach pilota, jako lotnika i strzelca, które należy pomnażać drogą ciągłych ćwiczeń. Z drugiej strony niezawodnie oko obserwatora i pewna ręka w użyciu karabina maszynowego zapewniają pilotowi spokój, jakiego mu potrzeba do manewrowania.

W ten sposób wytworzy się pod rozkazami dowódców eskadr cały szereg zgranych wzajemnie załóg lotniczych, istotnych jednostek pracy, których bezwarunkowo nie należy rozdzielać bez koniecznej potrzeby.

Widzieliśmy już jednak, że zastosowanie pojedyńczego płatowca staje się coraz rzadszym wyjątkiem i że do wypełnienia poszczególnych zadań używa się grup, złożonych z wielu płatowców, które się wzajemnie wspierają. Ćwiczenia więc w locie grupami stanowią ostateczne zadanie wyrobienia eskadry.

Balony zapewniają **ciągłość** obserwacji dla dowództwa i artylerji.

Mogą one śledzić zmiany, zachodzące w działalności nieprzyjaciela oraz w terenie walki. Celem zwiększenia dokładności obserwacyj ukośnych i dalekich, powinni obserwatorzy umieć dokładnie określać przydzielony im odcinek. Szczególne korzyści pod tym względem przyniosą im rozpoznania, przeprowadzone w ich strefie przez lotników oraz staranne badanie zdjęć lotniczych. Wreszcie należy przyzwyczajać obserwatorów do dłuższych lotów (najwyżej 8 godzin), dających najlepsze wyniki obserwacji.

III.

Przed zakończeniem tego krótkiego przeglądu działalności wojska powietrznego armji, należy jeszcze wspomnieć choćby w kilku słowach o tej niesłychanej pracy, wykonanej wewnątrz kraju, nad urzeczywistnieniem kolejnych programów rozbudowy lotnictwa i oddziałów balonowych.

W sierpniu 1914 r. było w polu tylko 25 eskadr ze 158 płatowcami. 11 listopada 1918 r. **front posiadał 258 eskadr z 3.432 płatowcami.**

W 1914 r. miała Francja 400 płatowców czynnych. **W chwili zawieszenia broni było 17.000 płatowców** z czego 3.432 w boju, 45.000 silników, 10.000 wozów technicznych. Równocześnie zamówiono **18.000 płatowców i 25.000 silników.**

Z dniem ogłoszenia mobilizacji nie rozporządzano ani jednym balonem polowym na uwięzi, było jedynie kilka fortecznych formacyj balonowych. W chwili zawieszenia broni, armje rozporządzały 76 kompanjami balonowemi. Gdyby wojna przeciągnęła się jeszcze dłużej, balony Caquot, które na wietrze wykazały tak wysokie zalety, stałyby się prawie zupełnie niewrażliwe, dzięki wypełnieniu ich niezapalnym gazem helem.

Zaznaczmy wreszcie dla pamięci, że kraj, mimo tego niesłychanego wysiłku, znalazł jeszcze możność dostawy wielu płatowców kilku mocarstwom sprzymierzonym, między innemi i Stanom Zjednoczonym, którym nie udało się należycie i w porę wykończyć ich znanego silnika „Liberty".

ROZDZIAŁ XII.

Oddział topograficzny armji.

Wojna pozycyjna wymaga sporządzenia bardzo dokładnych planów w wielkiej podziałce. — Stan kartografji francuskiej w roku 1914. — Zadanie służby geograficznej armji. — Organizacja oddziałów topograficznych armji. — Sporządzanie planów kierunkowych, utrzymanie ich na poziomie chwili; odbitki. — Wojska sprzymierzone wzorują się w roku 1918 na francuskich metodach pracy.

Z nastaniem wojny pozycyjnej utworzenie tego organu stało się konieczne. Sformowała go służba geograficzna armji w październiku 1914 r. jako organ zupełnie nowy.

Sprawiedliwość wymaga podkreślenia mimochodem nadzwyczajnych usług, jakie oddał w czasie wojny kierownik tego zakładu, generał Bourgeois. Dzięki jego przemyślanej pracy, jego zmysłowi praktycznemu i organizatorskiemu, nadzwyczaj trafne pomysły uwieńczone były powodzeniem i wojsko można było zaopatrywać we właściwym czasie w organa i materjały, konieczne wobec nowej, nieprzewidzianej postaci, jaką przybrała wojna*).

*) Służba geograficzna armji utworzyła podczas wojny:
oddziały topograficzne armij;
oddziały topograficzne korpusów;
oddziały topograficzne dywizyj;
oddziały obserwacji naziemnej;
oddziały pomiarów słuchowych;
centra wyszkolenia dla oficerów wywiadowczych artylerji;
centra przeszkolenia oddziałów obserwacji naziemnej i oddziałów pomiarów słuchowych;

Stan kartografji w roku 1914. — We Francji, podobnie jak w Niemczech, sądzono przed 1914 r., że przyszła wojna będzie trwała krótko, że będzie wojną wyłącznie ruchową. Wobec tego uważano, że wystarczy w zupełności zaopatrzyć oficerów w mapy 1 : 80,000 i 1 : 200,000 tych okolic, w których mieli walczyć. Mapy te, w małej podziałce, podają istotnie ukształtowanie terenu i dane planimetryczne z dokładnością dostateczną do działań wojny ruchowej *).

Jedynie tylko dla obszarów północnych i wschodnich oraz Alp **) uważano za potrzebne wykonać dokładne zdjęcia terenu graniczącego z twierdzami, na planach w podziałce: 1 : 10,000 oraz 1 : 20,000.

Stosowany bowiem w wojnie oblężniczej zazwyczaj ogień pośredni, wymaga starannego obliczenia danych początkowych (odległość działa od celu, różnica poziomu, odchylenie dozorcze), w celu oszczędnego użycia sprzętu, trudnego do zastąpienia i kosztownej amunicji. Jedynie plan dokładny, o dużej podziałce, mógł dostarczyć tych danych.

W 1891 r. przystąpiono do opracowania mapy kolorowej Francji w podziałce 1 : 50,000, ale szczupłość przydzielanych na ten cel corocznie kredytów uniemożliwiała służbie geograficznej odbijanie dużej ilości egzemplarzy.

Zadanie, przewidziane dla służby geograficznej.—Instytucja ta miała w czasie pokoju utworzyć i utrzymywać w każdem ośrodku mobilizacyjnym potrzebne każdemu sztabowi i poszczególnemu oficerowi partje map w podziałce 1 : 80,000 i 1 : 200,000.

W przewidywaniu możliwości oblegania twierdz niemieckich, zorganizowano specjalne brygady geodetów, złożone z oficerów, należących do służby geograficznej. Brygady te miały przygotować organizację i obserwację ognia artylerji ciężkiej, przydzielanej do każdej armji oblężniczej ***).

---

służbę planów plastycznych;
wojskowe biuro meteorologiczne.

Ponadto zorganizowała wzmożony wyrób przyrządów optycznych dla wszystkich broni i materjału topograficznego. Jeżeli oficerowie mieli do rozporządzenia doskonałe lornetki pryzmatyczne, jeżeli baterje miały obfity zapas doskonałych lunet wszelkich wzorów, to zasługa ta przypada generałowi Bourgeois.

*) Przeciwnicy rozporządzali niemiecką mapą 1 : 100.000 i francuską 1 : 80.000.

**) Z tych samych powodów dokonano podobnych zdjęć okolic Paryża.

***) Ażeby umożliwić określenie danych ognia, każda brygada geodetów miała ułożyć przy pomocy pomiarów geodetycznych i topograficznych ogólną siatkę topograficzną oraz artyleryjską siatkę topograficzną.

Wreszcie dwóch oficerów służby geograficznej miało kierować służbą kartograficzną każdej armji i zapewniać rozdział map między jej jednostki.

Po bitwie nad Marną front się ustalił i w obydwóch obszarach przedsięwzięto działania, przypominające najzupełniej wojnę oblężniczą. Trzeba było zatem zorganizować w każdej armji specjalną służbę na wzór przewidzianej dla armij oblężniczych.

Naczelny Wódz zatwierdził przedstawione mu przez generała Bourgeois odnośne wnioski, poczem (październik 1914 r.) utworzono natychmiast w sztabie każdej armji oddziały topograficzne.

Oddziały te, stworzone z oficerów służby geograficznej i inżynierów hydrografów marynarki, to jest z fachowców, obznajmionych najdokładniej z wszelkiemi pracami z dziedziny geodezji, topografji i kartografji, okazały się odrazu najbardziej cennemi pomocnikami artylerji ciężkiej.

Wspomniane oddziały miały początkowo zająć się specjalnie sporządzeniem wzdłuż całego frontu ogólnej i artyleryjskiej siatki topograficznej. Okazało się jednak odrazu, że do sporządzenia tych siatek potrzebna była mapa o dużej podziałce.

Wyzyskanie map 1 : 80,000 do umieszczania na nich stanowisk własnych bateryj i punktów obserwacyjnych oraz wszystkich urządzeń i bateryj nieprzyjacielskich było nie do pomyślenia, bo mapa ta nie była dość dokładna, zresztą podziałka jej była zbyt drobna, aby można było przedstawić wszystkie szczegóły systemu obronnego nieprzyjaciela.

Nasze dokładne zdjęcia z czasu pokoju w podziałce 1 : 10.000 ograniczały się specjalnie, jak już wspominaliśmy, do okolic, leżących wokoło naszych wielkich twierdz i fortów wschodnich, w obszarze Soissons-Laon i Reims. Nie posiadaliśmy żadnych zdjęć

Ogólna siatka topograficzna powinna była zawierać pewną ilość dokładnie określonych znaczników naturalnych i sygnałów sztucznych, odpowiednio rozmieszczonych w terenie natarć.

Artyleryjską siatkę topograficzną sporządzano, wyzyskując punkty stałe ogólnej siatki topograficznej: zawierała ona stanowiska bateryj, położenie przedmiotów, punktów obserwacyjnych i znaczników.

Wszystkie te punkty przenoszono na plan 1 : 20.000, podzielony na kilometnowe kratki, o bokach równoległych do dwóch odpowiednio dobranych osi, tworzących kąt prosty. Położenie jakiegokolwiek punktu dało się zatem określić przez te przecinające się pod kątem prostym współrzędne.

Dla każdej baterji wycinano z planu ogólnego część terenu, obejmującą jej pole ostrzału, znaczniki i punkty obserwacyjne. Tę część terenu przedstawioną na mapie nazwano siatką bateryjną.

tego rodzaju terenu Szampanji, obszarów Somme'y, Artois i Flandrji, gdzie toczyły się podówczas zażarte walki.

Na szczęście służba geograficzna, zamierzając wydać swą mapę w podziałce 1 : 50.000, zebrała już była przed kilku laty w Paryżu odbitki wszystkich arkuszy składowych w podziałce 1 : 10.000 planów kadastralnych Francji*).

Ułożenie map kadastralnych wymaga znacznego nakładu pracy, którą wykonali dokładnie geometrowie, znający się na rzeczy. Pod względem planimetrycznym były one oczywiście przestarzałe, ponieważ układano je między 1820 a 1850 r., ale drogi są na nich uwidocznione i rozstaje dają już znaczną ilość punktów ustalenia, a poza tem wobec bardzo dokładnego wyrysowania miejscowości, kościoły, pomniki i oddzielne domy dają dużo dokładnie określonych znaczników.

Te zatem zdjęcia kadastralne, zmniejszone uprzednio przy pomocy fotografji do 1 : 20.000, wzięto za podstawę. Przyjęto system rzutu kartograficznego Lamberta, którego zaletą jest, że nie zmienia kątów i w nieznacznym stopniu wpływa na długości. Wrysowano na poszczególnych arkuszach południki i równoleżniki oraz kratki kilometrowe i umieszczono w nich wyżej wspomniane punkty ustalenia. Następnie uzgodniono małemi odcinkami powierzchni punkty ustalenia kadastru z punktami, przeniesionemi na arkusze.

Pozostawało tylko przekalkować wszystkie dane planimetryczne kadastru na plan.

To jednak wykorzystanie poszczególnych tablic kadastru nie uwidaczniało siłą rzeczy wszystkich zmian, które zaszły od 70 do 80 lat w danych planimetrycznych (koleje, nowe drogi, wytwórnie i t. p.). Aby więc plan ten uzupełnić, zabrano się na obszarze własnym do dokładnych zdjęć (określenia punktów geodetycznych oraz dojść przy pomocy miernika chyżości, a na obszarze zajętym przez nieprzyjaciela, posługiwano się zdjęciami lotniczemi **).

---

*) Oryginał znajduje się zwykle w siedzibie władz departamentu. W omawianym czasie Mézières, Lille, Laon znajdowały się w rękach nieprzyjaciela.

**) W grudniu 1914 r. i z początkiem 1915 r. udało się kapitanowi Vavon, szefowi oddziału topograficznego VI armji uzyskać przez służbę wojska powietrznego przy pomocy aparatów fotograficznych, dostarczonych przez służbę geograficzną, pewną ilość klisz z pozycjami nieprzyjacielskiemi. Wywołał on te klisze, które wykazały stanowiska nieprzyjacielskich bateryj, wrysował je następnie na planie kierunkowym i przedstawił uzyskane wyniki szefowi sztabu,

Ponieważ zdjęcia lotnicze dają stożkową perspektywę terenu, przedstawiały one teren mniej lub silniej skażony, zależnie od tego, czy wykonane były z wielkiem pochyleniem, czy też bardziej pionowo. Chodziło o umieszczenie na odpowiedniem miejscu na planie szczegółów wykrytych przez fotografję, a można to było osiągnąć przy pomocy wykresów geometrycznych (metodą wiązek anharmonijnych), była to jednak droga długa i trudna, która wymagała ponadto, aby każda fotografja zawierała jakieś cztery dobrze znane punkty planimetryczne.

Dzięki zastosowaniu bardzo prostego przyrządu, wynalezionego przez kapitana Vavon, szefa oddziału topograficznego VI armji (przyrząd do robenia odbitek ze świetlnią, wykorzystujący własności pryzmatu o całkowitem odbiciu promieni) można było wkrótce szczegóły fotografji przenosić wprost na plan.

Ponieważ plany kadastralne nie uwzględniały niwelacji terenu, trzeba było zastosować na planach kierunkowych w powiększeniu warstwice mapy sztabowej 1 : 40.000.

Z chwilą ukazania się pierwszych egzemplarzy planów kierunkowych stwierdzono, że nie mogły się bez nich obejść nietylko artylerja ciężka, lecz również i artylerja polowa, wojsko powietrzne, piechota, saperzy i dowództwo.

Wiemy bowiem, że baterje 75 mm musiały wykonywać zapory ogniowe w najbliższem sąsiedztwie naszej pierwszej linji. Z chwilą gdy chodziło o przeprowadzenie natarcia lub wypadu, musiały one otwierać ogień towarzyszący lub odgradzający, wstrzelany jak najstaranniej celem uniknięcia strat we własnych oddziałach. Baterje te ostrzeliwały codziennie wrażliwe punkty nieprzyjaciela, i, jeżeli przy pierwszych strzałach nie udało im się tych celów obramować, — skuteczność ich równała się zeru.

Coraz większe zastosowanie płatowca do wstrzeliwania bateryj ciężkich i polowych zaczęło wymagać bardzo starannego przygo-

---

zwracając uwagę na korzyści, jakieby przedstawiało posiadanie dobrych fotografij lotniczych całego frontu armji. Wobec tych zupełnie oczywistych wyników polecił szef sztabu kapitanowi Vavon zorganizować służbę fotografji lotniczej i wykonywać wszelkie potrzebne zdjęcia przez służbę wojska powietrznego. W Villers-Cotterets urządzono natychmiast pracownię fotograficzną i zabrano się do obmyślenia odpowiedniego umieszczenia aparatów fotograficznych na płatowcach.

Ten zalążek organizacyjny istniał tylko przez kilka dni, ponieważ wkrótce potem utworzono w armjach oddziały fotografji lotniczej, oddane pod kierownictwo służby wojska powietrznego.

towania ognia, co wywołało zkolei konieczność skasowania planu kierunkowego o dużej podziałce. Połączenie płatowca, artylerji, z baterją przy pomocy radjotelegrafu nie jest bardzo łatwe; trzeba się porozumiewać szybko przy pomocy kilku znaków, ponieważ płatowiec myśliwski nieprzyjaciela może spędzić płatowiec artylerji, który może też być zmuszony do nagłego lądowania wskutek uszkodzenia przypadkowego. Dowódca baterji powinien zatem ułatwić obserwację, starając się, by jego pierwsze strzały padały blisko przedmiotu. O ile temu warunkowi nie stanie się zadość, określanie punktu uderzenia pocisku jest dla obserwatora rzeczą niesłychanie trudną, a w razie współczesnego strzelania kilku bateryj, wstrzeliwanie jest niemożliwe. Instrukcja użycia obserwacji powietrznej w łączności z artylerją podkreślała punkt następujący: „Pierwsza salwa powinna bezwarunkowo przy wstrzeliwaniu paść na obszar, na którem się jej obserwator spodziewa. Warunek ten wymaga bardzo dokładnego oznaczenia stanowiska baterji oraz danych początkowych ognia".

Wojsko powietrzne także bardzo szybko wyzyskało plany kierunkowe do określania i wskazywania dokładnego artylerji nowych bateryj nieprzyjacielskich, zaskoczonych podczas działania poruszających się wojsk i kolumn, oraz ogólnikowo nieznanych jeszcze przedmiotów.

Piechota także nie mogła obejść się bez tych planów zarówno przy urządzaniu swych pozycyj, jak i przygotowaniu nataré.

Bez planu kierunkowego niemożliwe byłoby orjentowanie się w labiryncie rowów strzeleckich, rowów łącznikowych i wykonanie celowych ulepszeń pozycyj. Z chwilą gdy dane działanie, zostało postanowione trzeba rozdać wykonawcom plan, o bardzo dużej podziałce terenu, który ma zostać zdobyty, aby ci zaznajomili się dokładnie ze wszystkiemi stwierdzonemi urządzeniami nieprzyjaciela.

Wojsko saperskie potrzebowało bezwzględnie planów kierunkowych celem sporządzenia projektów urządzeń obronnych, wytyczenia dróg i linij kolejowych oraz celem śledzenia szczegółów walki minowej.

W pierwszym rzędzie interesowało się sporządzeniem planów kierunkowych dowództwo, ponieważ dzięki nim mogło korzystnie badać pozycje nieprzyjacielskie, przygotowywać zamierzone działania i ustalać ulepszenia, jakie należało przeprowadzić we własnem systemie obronnym.

Celem zaspokojenia życzeń i wymagań różnych zainteresowa-

nych czynników, oddziały topograficzne armji, które ułożyły najpierw plany kierunkowe 1 : 20.000 do specjalnego użytku artylerji, musiały następnie układać plany kierunkowe 1 : 10.000, z których jedno wydanie tajne podawało drobiazgowo własne urządzenia, a wreszcie i plany kierunkowe 1 : 5.000 dla oddziałów nacierających *), podające wszelkie szczegóły urządzeń nieprzyjacielskich.

Uzupełnianie planów kierunkowych. — Ze względu na to, że zarówno nieprzyjacielskie, jak i własne urządzenia zmieniały się nadzwyczaj szybko, trzeba było uwzględniać na planach kierunkowych wszelkie nowe roboty w jak najkrótszym czasie.

Jeżeli chodziło o nieznaczne zmiany, wydawano „uzupełnienie", rodzaj szkicu, umieszczanego na luźnym arkuszu, który przesyłano jak najprędzej wszystkim, którzy plan posiadali.

Gdy ilość zaszłych zmian była duża, przystępowano do wydania nowego planu kierunkowego.

Początkowo układały i rozdzielały „uzupełnienia" oddziały topograficzne armij. Niestety między wydaniem „uzupełnienia", a jego nadejściem do odpowiedniej jednostki upływał zawsze pewien przeciąg czasu.

Wskutek tego stworzono w grudniu 1915 r. w każdym sztabie korpusu nowy organ, mianowicie oddział topograficzny korpusu, którego głównem zadaniem było wykonywanie „uzupełnień" do planów kierunkowych.

W miarę jednak jak wojna się przedłuża, urządzenia własne i nieprzyjacielskie stawały się coraz bardziej zawiłe, a w związku z tem oddziały topograficzne korpusów miały coraz więcej pracy z układaniem i odbijaniem „uzupełnień" planów. Nie mogły się one wskutek tego zająć zdjęciami topograficznemi w pierwszych linjach, co wchodziło również w ich zakres działania.

Utworzono wobec tego w dywizjach piechoty organ topograficzny dywizji, którego zadaniem było wykonywanie prac w terenie.

Oddziały topograficzne armij, korpusów i dywizyj piechoty podlegały rozkazom właściwych szefów sztabu, a pod względem technicznym zależne były od szefa służby geograficznej.

Odbitki planów kierunkowych. — Oddziały topograficzne armij

---

*) Ciekawy jest szczegół, że w roku 1918, kiedy nie wykonywano już metodycznie obmyślanych natarć, poprzedzanych długiem przygotowaniem artyleryjskiem, plany 1 : 5.000, a następnie 1 : 10.000 straciły znaczenie. Natomiast plan 1 : 20 000 oddawał ogromne usługi aż do końca wojny!

rozporządzały jedynie ograniczonemi środkami powielania odbitek map specjalnych, szkiców i rysunków, żądanych przez sztab. Z tego powodu plany kierunkowe drukowała w Paryżu służba geograficzna i przesyłała je bezzwłocznie samochodem ciężarowym do kwatery głównej odpowiedniej armji.

W przewidywaniu jednak wojny ruchowej i, licząc się wskutek tego ze znacznem oddaleniem kwater głównych od Paryża, zorganizowała służba geograficzna od r. 1917 dwa specjalne pociągi — drukarnie, które miały drukować plany kierunkowe armij w polu. Jeden z tych pociągów użyty był we Włoszech, drugi we Francji.

Pod koniec wojny przygotowywano jeszcze inne rozwiązanie tej kwestji. Miało ono umożliwić oddziałom topograficznym armij wykonywanie wszystkich odbitek pilnych we własnym zakresie i uniezależnić je od Paryża, który miał dostarczać tylko map ogólnych i arkuszy z tłem do planów kierunkowych. Rozwiązanie to polegało na umieszczeniu oddziałów topograficznych armij na samochodach ciężarowych wraz z kreślarnią, urządzeniami do światłodruków, prasami mechanicznemi i t. d.

Kilka danych cyfrowych. — Przeciętny etat oddziału topograficznego armji obejmował 8 do 10 oficerów i 70 szeregowych specjalizowanych (kreślarze, powielacze, drukarze, fotografowie, rachmistrze i t. p.). Byli tam również architekci, geometrzy, rytownicy, specjaliści od rysowania wzorów do tkanin, haftów i koronek, artyści-malarze i rzeźbiarze.

Cały ten personel potrafił sę dostosować szybko do potrzeb tej zupełnie nowej służby i niejednokrotnie wykonywał olbrzymią pracę.

Oddziały topograficzne armij sporządziły w 1918 r. 550 arkuszy planu kierunkowego 1 : 20.000, obejmującego cały północny wschód Francji, 350 arkuszy planu kierunkowego 1 : 10.000 i 400 arkuszy planu 1 : 5.000.

Niektóre arkusze liczyły 40 wydań.

Zapotrzebowanie planów kierunkowych było olbrzymie.

Służba geograficzna wydrukowała w Paryżu:

w 1914	300	egzemplarzy
„ 1915	913.000	„
„ 1916	3.507.000	„
„ 1917	4.427.000	„
„ 1918	4.460.000	„ do dnia zawieszenia broni.

Należałoby do tych cyfr dodać odbitki robione przez niektóre oddziały topograficzne armji, posiadające własne prasy.

Poza tą wielką ilością planów kierunkowych rozdano również dużo map sztabowych 1 : 80.000 i 1 : 200.000. W ciągu 5 lat wojny wydała służba geograficzna 16 miljonów map 1 : 80.000 i miljon map 1 : 200.000. *)

Wojska sprzymierzone zostały zmuszone pójść za tym przykładem i zorganizować służbę planów kierunkowych. Każde wojsko stosowało jednak odmienną siatkę kwadratową, specjalny system rzutu i odrębne znaki umówione.

Aż do roku 1918 nie stwarzało to wielkich trudności, ponieważ każde wojsko posiadało swoją widownię działań. Z chwilą jednak utworzenia jednolitego dowództwa, gdy marszałek Foch zabrał się, według jego określenia, do „puszczenia w ruch" wojsk wszelkich narodowości, trzeba było pomyśleć o ujednostajnieniu tych wszystkich planów kierunkowych.

Naczelny wódz wojsk sprzymierzonych, polecił zwołać do Paryża, na wniosek szefa francuskiej służby geograficznej, międzysojuszniczą konferencję, celem opracowania sprawy ujednostajnienia planów kierunkowych w wojskach międzysojuszniczych oraz ogólnej organizacji służby pomiarów artylerji.

Pierwsza konferencja odbyła się w Paryżu dnia 13 czerwca 1918 r. Wzięli w niej udział przedstawiciele wojska amerykańskiego, francuskiego i włoskiego i postanowiono przyjąć naogół zasady, sposoby wykonywania i użycia, obowiązujące w wojsku francuskiem. Wojsko amerykańskie od samego zresztą początku drogę tę już obrało, stosując szkołę francuską. Personel amerykański szkolono w obozie Valdahon.

Co się tyczy wojska niemieckiego, trzeba zaznaczyć, że naśladowało ono w tej dziedzinie stale wzory francuskie. Utworzyło swe pierwsze plany kierunkowe po zdobyciu odpowiednich egzemplarzy francuskich i kopjowało je niewolniczo. Ponie-

---

*) Co się tyczy przyrządów optycznych, to służba geograficzna dostarczyła podczas wojny 950.000 lornetek polowych, 11.000 lunet z jednym objektywem, 11.000 lunet z dwoma objektywami, 16.000 kątomierzy-busoli, 6.000 lotniczych aparatów fotograficznych.

waż jednak nasi przeciwnicy stosowali miejscowe systemy rzutu, więc ich siatka kilometrowa nie posiadała ciągłości. Wynikały stąd poważne trudności na krańcach pasów działania armij; arkusze sąsiednie musiały być drukowane z dwiema różnemi siatkami, co powodowało różne pomyłki i nieporozumienia.

Na końcu niniejszej pracy dołączono odbitkę wycinka planu kierunkowego 1 : 10.000.

ROZDZIAŁ XIII.

Służba łączności.

Organizacja w roku 1914. — Brak materjału; brak jednolitego kierownictwa. — Ulepszenie w materjale podczas kampanji: utworzenie nowych organów. — Ulepszenie organizacji. — Rozwój radjotelegrafji; środki ostrożności przy zastosowaniu radjotelegrafji.

Służba łączności była w roku 1914 dość ubogo wyposażona w środki materjałowe, jak zresztą wszystkie inne służby w owym czasie. Było to przyczyną wielu trudności w prowadzeniu operacyj na początku wojny. Widzieliśmy, że sztaby armji w okresie działań, poprzedzających bitwę nad Marne'ą, najczęściej były informowane jedynie przez oficerów łącznikowych. W formacjach piechoty i w artylerji wyposażenie w przewody i aparaty telefoniczne było niedostateczne, tak że np. dowódcy bateryj często nie mogli kazać zająć swoim jednostkom stanowiska ogniowego, przystosowanego do położenia taktycznego, wskutek braku środków łączności, umożliwiających dowodzenie jednostką tą na odległość.

W każdej armji istniała:

a) **służba telegraficzna strefy czołowej,** pod kierownictwem wyższego oficera wojska saperskiego, oddana pod rozkazy szefa sztabu armji;

b) **służba strefy tyłowej,** pod kierownictwem zmobilizowanego wyższego funkcjonarjusza Ministerjum Poczt i Telegrafów, podlegającego rozkazom komendanta okręgu etapowego i służb.

Szef służby telegraficznej strefy czołowej miał do rozporządzenia jako organa wykonawcze — kompanję telegrafistów (8 pułku saperów) i stacje radjotelegraficzne w ilości zmiennej, zależnie od składu armji.

Szef służby telegraficznej strefy tyłowej rozporządzał jednym lub kilkoma oddziałami technicznemi telegrafu wojskowego etapów (zmobilizowani pracownicy poczt i telegrafu).

Każdy korpus i każda grupa dywizyj rezerwowych posiadały oddział telegraficzny. Dywizje samodzielne i dywizje kawalerji rozporządzały również małym oddziałem służby telegraficznej, lecz zwykłe dywizje były pozbawione wszelkich środków łączności elektrycznej. Pułki piechoty posiadały cztery patrole telefoniczne, złożone z podoficerów, pod dowództwem oficera piechoty. Każdy dywizjon artylerji powinien był posiadać stację telefoniczną; w rzeczywistości wyposażenie to nie było całkowite.

Organizacja ta stwarzała poważne trudności. Szef służby radjotelegraficznej Naczelnego Dowództwa nie posiadał żadnego wpływu na służbę telegraficzną armji. Formacje telegraficzne armij i korpusów powinny były zapewnić łączność tylko do kwater głównych dywizyj, zaś poszczególne oddziały powinny wiązać się z kwaterą główną dywizji piechoty przy pomocy własnych środków, co było w rzeczywistości niemożliwe. Nie było żadnej łączności technicznej między szefami służby telegraficznej wielkich jednostek (armij i korpusów) i oficerami służby łączności poszczególnych oddziałów.

Wobec przewidywania wojny ruchowej, materjału nie było dużo. Liczono więcej na telegraf Morsego niż na telefon, któremu zarzucano brak wszelkich śladów użycia. Armja o składzie czterech korpusów wyposażona była w 200 aparatów Morsego i 130 aparatów telefonicznych (w tem 12 induktorowych stosowanych na państwowych linjach stałych). Nie było central telefonicznych, numeratorów, ani aparatów o dużej sprawności (Hughes). Telefony piechoty składały się z czterech części, każda noszona przez żołnierza, aby nie stracić ani jednego karabina; piechota miała stalowy drut telefoniczny, emaljowany, lekki, lecz źle izolowany i łamliwy. Artylerja była wyposażona w specjalne aparaty telefoniczne bez sygnałów wywołujących *). Ponadto bate-

*) Służba inżynjersko-saperska dostarczała całego materjału łącznościowego z wyjątkiem przeznaczonego dla artylerji; powstawał stąd brak jednolitego sposobu wglądania w tę sprawę oraz materjał niedobrany.

rja posiadała jedynie 500 metrów drutu telefonicznego. Jednostki telegraficzne armij i korpusów rozporządzały kilkoma nędznemi aparatami optycznemi soczewkowemi, oświetlanemi naftą; podobne aparaty posiadały tylko oddziały strzelców alpejskich.

Samochodowe stacje radjotelegraficzne były w rozporządzeniu armji, celem zabezpieczenia łączności z jednej strony między armją i korpusami, z drugiej strony między Naczelnem Dowództwem i poszczególnemi twierdzami. Korpusy kawalerji posiadały również stacje radjotelegraficzne do utrzymania łączności z armjami.

Ulepszenia, wprowadzone podczas wojny do służby łączności.

Telefony. — Zaraz po bitwie nad Marne'ą okazała się potrzeba znacznego zwiększenia środków telefonicznych. Podział frontu na odcinki, utworzenie stałych stanowisk dowództw, wymagane przez piechotę szybkie współdziałanie artylerji, wszystko to wymagało stworzenia odpowiedniej sieci łączności. Pod koniec 1914 r. Ministerjum Wojny nie było w stanie zaspokoić potrzeb armij. Niektóre sztaby nie dały się odstraszyć trudnościami, wysyłały swych specjalistów po zakupy do Paryża, na prowincję, a nawet do Szwajcarji, by zdobyć nieodzowną ilość aparatów telefonicznych i przewodów.

W grudniu 1914 r. naczelny wódz żąda od ministra wojny podwojenia wyposażenia pułków piechoty w materjał telefoniczny. Drut emaljowany, używany w piechocie, zastąpiono lekkim kablem, aparaty pierwotne, w które dotychczas była wyposażona piechota, zastąpiono aparatami używanemi w oddziałach telegraficznych. W maju 1915 r. wojsko saperskie obowiązane jest dostarczać całkowitego materjału łączności, przeznaczonego dla artylerji.

Radjotelegrafja. — W listopadzie 1915 r. zamówiono aparaty nadawcze do płatowców i stacje odbiorcze dla artylerji po przeprowadzeniu odpowiednich prób w armjach. Wstrzeliwanie artylerji przy pomocy obserwacji lotniczej wkrótce zastosowano, zorganizowano wówczas wykłady szkolenia pilotów i radjotelegrafistów artylerji.

Radjogonjometrja. — W końcu 1914 r. pojawiają się pierwsze samochodowe stacje radjogonjometryczne. Stacje te znajdują zastosowanie przy wykrywaniu położenia nieprzyjacielskich stacyj radjotelegraficznych i do śledzenia lotów zeppelinów. Są one połączone z podsłuchami komunikacyj radjotelegraficznych nieprzyjaciela.

Sygnalizacja. — Na początku 1915 r. wprowadzono latarnie sygnalizacyjne z zastosowaniem światła elektrycznego, którego dostarczały przenośne baterje. W czasie bitwy w Szampanji (wrzesień 1915 r.) wszystkie oddziały piechoty posiadały aparaty sygnalizacji wzrokowej.

W tym samym czasie utworzono małe migacze, zapewniające łączność piechoty z artylerją i ziemi z płatowcami.

Co się tyczy organizacji ogólnej, to w listopadzie 1914 r. szef służby radjotelegraficznej Naczelnego Dowództwa zostaje szefem służby telegraficznej strefy czołowej Naczelnego Dowództwa, a służby telegraficzne strefy czołowej armij w polu *) podlegają mu pod względem fachowym. Szefowi służby telegraficznej strefy czołowej armji podlegają pod względem fachowym formacje podwładne; uzgadnia on ich pracę, zbiera i wykonywa zamówienia.

W roku 1915 zwiększono oddziały telegraficzne i radjotelegraficzne korpusów; z początkiem 1916 r. utworzono oddziały dywizyjne; te ostatnie zapewniać miały odtąd łączność aż do oddziałów 1-ej linji, którym pozostawiono tylko obowiązek utrzymywania łączności wewnętrznej.

Doświadczenie, zdobyte w ciągu przeszło roku wojny, dało możność sporządzenia po bitwie w Szampanji odpowiedniej instrukcji łączności oddziałów wszelkiej broni (4 grudzień 1915 r.). Odtąd ustanowiono jedną doktrynę, uzgadniającą wszelkie wysiłki w tej dziedzinie.

W ciągu 1916 roku, bitwy pod Verdun i nad Somme'ą wyłaniają nowe zagadnienia służby meldunkowej, wymagające odpowiedniego rozwiązania. Przekonano się, że przy obronie pozycyj ufortyfikowanych trzeba stosować linje o kablu ołowianym, głęboko zakopanym w ziemi (2 metry), jeśli się chce uniknąć przerwy połączeń podczas bombardowania, poprzedzającego natarcie. W działaniach zaczepnych przeciw urządzeniom nieprzyjaciela należy bezwarunkowo używać kabla opancerzonego, by utrzymać łączność z własnemi oddziałami, posuwającemi się w terenie zoranym pociskami.

Pierwsze próby telegrafu ziemnego dają zadowalające wyniki nad Somme'ą. W łączności pozycyj czołowych (pułki-bataljony), gdzie użycie drutu telefonicznego jest bardzo zawodne, jedynie ten sposób przesyłania wiadomości zdaje się mieć przyszłość.

W tym okresie wojny artylerja staje się głównym czynnikiem

*) W roku 1916 zostaje szefem wojskowej służby telegraficznej.

bitwy; od artylerji żąda się zburzenia pozycyj nieprzyjacielskich; to też użycie płatowców artylerji rozpowszechnia się coraz bardziej. Zastosowanie nadawczych aparatów radjotelegraficznych o wzbudzaniu pośredniem, pozwala każdemu płatowcowi „mówić" z dywizjonem lub baterją, dla których pracuje, bez obawy o pomieszanie go z sąsiadami.

Poza tem dowiedzione jest, że nigdy niema za dużo środków łączności wewnątrz dywizji, będącej właściwą jednostką bojową; powstają przenośne radjostacje, łączące stanowisko dowództwa dywizji piechoty z pułkami i piechotę z artylerją dywizyjną. Zwiększono wyposażenie w aparaty sygnalizacyjne; mały migacz (reflektor 14) zastępuje wszędzie zbyt słabą latarnię sygnalizacyjną. Wreszcie powstaje oryginalna myśl zastosowania ogni bengalskich i płacht z płótna białego do wytyczania linji, osiągniętej przez piechotę o danej godzinie; odtąd lotnicy mogli dokładnie oznaczać pozycję wojska własnego, co umożliwiało artylerji wydłużenie ognia w miarę rozwoju wypadków.

W roku 1917 następuje pełny rozwój służby meldunkowej; ustalono na jaką wydajność różnych środków można liczyć i zastosowano odpowiednie metody użycia. Podobnie jak we wszystkich innych dziedzinach i w służbie łączności ciężkie dwuletnie doświadczenie przyniosło owoce; zastosowana organizacja była w zupełności zadowalająca.

Kompanja telegraficzna armji obejmuje 6 plutonów (dwa samochodowe, trzy o zaprzęgu konnym i jeden eksploatacyjny). Stworzono również park telegraficzny armji celem zapewnienia zaopatrywania w materjał telegraficzny poszczególnych oddziałów armji, zaopatrywania stacyj elektrycznych przy kwaterze głównej armji *), oraz wykonywania drobnych napraw sprzętu (elektrycznego, optycznego, do oświetlenia i t. p.). Jeden oficer artylerji zostaje przydzielony do szefa służby telegraficznej strefy czołowej w celu zajęcia się specjalnie wszelkiemi sprawami łączności, tyczącemi się artylerji i posiadającemi pierwszorzędne znaczenie.

Każdy korpus rozporządza jedną kompanją telegraficzną o trzech plutonach; utworzono polowy pluton radjotelegraficzny

*) Na początku wojny każda kwatera główna armji posiadała jeden dywizjon elektrotechniczny. Stopniowo zdołano zaopatrzyć kwatery główne korpusów w światło elektryczne. Sprawa oświetlenia elektrycznego posiada pierwszorzędne znaczenie z punktu widzenia wydajności pracy biurowej i zdrowia moralnego personelu.

i plutony radjolotnicze w ilości zmiennej (po jednym na eskadrę lotniczą korpusu).

W dywizji piechoty utworzono kierownictwo służby telegraficznej i pół radjotelegraficznego plutonu polowego.

Radjotelegraf stosuje się do trzech odrębnych zadań:

a) **do łączności naziemnej dowództwa** zapomocą samochodowych stacyj radjotelegraficznych, przy połączeniach odległych i zapomocą stacyj przenośnych przy połączeniach z przodem;

b) **do łączności powietrznej** przy pomocy stacyj nadawczych na płatowcach lub balonach i stacyj odbiorczych na stanowiskach dowództw wielkich jednostek *), oraz w dywizjonach i baterjach artylerji **);

c) **do służby informacyjnej** przy pomocy podsłuchów prowadzonych na naziemnych podsłuchowych stacjach i pomiarów radjogonjometrycznych stacyj specjalnych.

Oficer radjotelegrafista, przydzielony do szefa służby telegraficznej strefy czołowej armji, jest szefem radjotelegrafji armji; zakres jego działalności wzrasta z dnia na dzień.

Sieci telefoniczne rozwinęły się olbrzymio. W strefie działania armji dzielą się one na **sieć telefoniczną dowództwa i ogniową sieć telefoniczną.**

Sieć telefoniczna dowództwa rozciąga się od kwatery głównej armji do poszczególnych sieci telefonicznych oddziałów (na wysokości stanowiska dowództwa pułku piechoty i grupy artylerji). Obejmuje wielkie centrale umieszczone zazwyczaj w kwaterach głównych korpusów i dywizyj piechoty, jak na stanowiskach ich dowództw, oraz centrale mniejsze, obsługujące parki, składy materjałowe, szpitale, kwatery i t. d.

Ogniowa sieć telefoniczna ma za zadanie umożliwić jednostkom użytkowanie w dobrych warunkach wszystkich potrzebnych naziemnych i powietrznych organów obserwacyjnych. Obejmuje ona:

centrale tyłowe, umieszczone na sieci równoległej do frontu (kolektor tyłowy);

centrale czołowe, urządzone w pobliżu grup artylerji;

centrale obserwacyjne, urządzone w pobliżu grup naziemnych punktów obserwacyjnych;

centrale lotnicze, urządzone na terenach odcinków wojska powietrznego;

*) Do celów lotnictwa obserwacyjnego, bojowego i niszczycielskiego.

**) Dla lotnictwa artylerji.

centrale balonowe — w zasadzie po jednej na korpus.

Całość tych dwóch sieci tworzy kratę, o bokach równoległych i prostopadłych do frontu. Pasma drutów telefonicznych, tworzące boki tej kraty, składały się z dwunastu do trzydziestu, a nawet do czterdziestu przewodów dwulinjowych. Wszystkie pasma w pasie mniej więcej 8 kilometrowym od pierwszych linij są pod ziemią.

Na każdem paśmie pewną ilość przewodów rezerwuje się dla lotnictwa, balonów i ochrony przeciwlotniczej.

Roboty przy budowie i utrzymaniu sieci telefonicznej armji wykonywają oddziały telegraficzne armji, korpusów i dywizyj piechoty, oraz oddziały posiłkowe, oddane do rozporządzenia armij przez naczelnego wodza.

Podział pracy między oddziały należy do armji.

Podział ten naogół jest następujący:

oddziały telegraficzne armij i oddziały posiłkowe budują ogólną sieć telefoniczną dowództwa i ogniową sieć telefoniczną.

Oddziały telegraficzne korpusów i dywizyj piechoty uzupełniają sieć telefoniczną dowództwa w swoich strefach przed kolektorem czołowym i na własne potrzeby korpusów i dywizyj piechoty.

Mogą one ponadto współpracować przy budowie ogniowej sieci telefonicznej w strefie najbardziej wysuniętej.

W tej strefie zakłada się w tych samych rowach strzeleckich kable sieci telefonicznej dowództwa i ogniowej sieci telefonicznej.

W okresach ustalenia frontu ilość przewodów dwulinjowych, koniecznych do sieci telefonicznej dowództwa, rozłożona jest w następujący sposób:

3 przewody dwulinjowe między armją i każdym korpusem;

2 przewody dwulinjowe między korpusem i każdą z jego dywizyj;

2 przewody dwulinjowe między korpusem i korpusami sąsiedniemi;

1 przewód dwulinjowy między dywizją i sąsiedniemi dywizjami piechoty;

1 przewód dwulinjowy między dywizją, jej piechotą dywizyjną i jej pułkami.

Zresztą, aby obsłużyć różne oddziały armji (nie wchodzące organizacyjnie w skład korpusów), jak również oddziały korpusów nie wcielone do dywizyj, centrale są połączone między sobą dwulinjowemi przewodami bezpośredniemi. Ilość przewodów dwulinjowych przewidziana w tym celu wynosi na każdem paśmie około 5.

Trasy sieci telefonicznej ogniowej zazwyczaj zawierają:

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

20 przewodów dwulinjowych do kolektora tyłowego;

30 przewodów dwulinjowych do anten, łączących centrale tyłowe z centralami czołowemi i obserwacyjnemi,

30 przewodów do tras, łączących centrale czołowe między sobą.

Pasma telefoniczne rezerwowane **dla lotnictwa** obejmują:

1 przewód dwulinjowy między armją i każdym odcinkiem wojska powietrznego korpusu;

1 lub dwa przewody dwulinjowe między każdym odcinkiem wojska powietrznego i stanowiskiem dowództwa korpusu i dywizji piechoty;

1 lub dwa przewody dwulinjowe między każdym odcinkiem wojska powietrznego i grupą artylerji ciężkiej korpusów;

2 przewody dwulinjowe między każdym odcinkiem wojska powietrznego i każdą centralą tyłową oraz czołową ogniowej sieci telefonicznej, obsługującą formacje korpusów;

1 przewód dwulinjowy do połączenia każdego odcinka wojska powietrznego z odcinkiem sąsiednim.

Dla oddziałów balonowych:

2 przewody dwulinjowe między centralą oddziałów balonowych i stanowiskiem dowództwa korpusu;

1 przewód dwulinjowy do każdej centrali sąsiednich oddziałów balonowych;

2 lub 3 przewody dwulinjowe do central czołowych, obsługujących formacje korpusów.

Dla ochrony przeciwlotniczej:

1 przewód dwulinjowy, łączący centralę ochrony przeciwlotniczej z centralami lotniczemi, z centralami oddziałów balonowych, oraz z sąsiedniemi centralami ochrony przeciwlotniczej;

2 przewody do sieci telefonicznej dowództwa;

1 przewód do plutonów dział samochodowych i plutonów półstałych lub stałych artylerji 75 mm, przeciwlotniczej.

Do poszczególnych centrali telefonicznych włączają się oddziały i służby abonentów*). Ilość central przybrała takie rozmiary, że

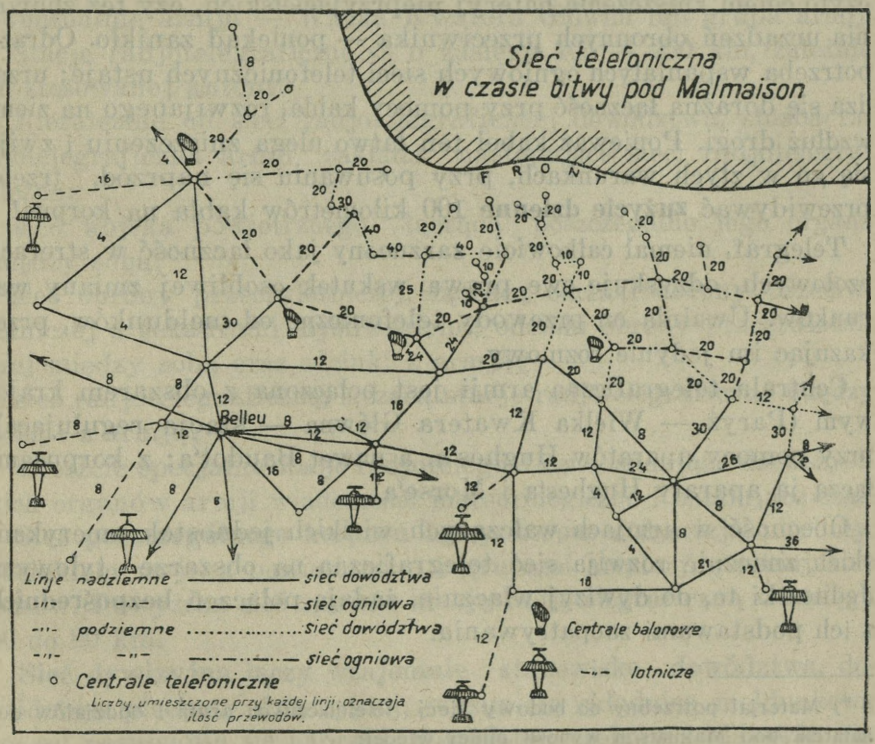
*) **Abonamenty.** — Oddziały, posiadające warsztaty telefoniczne (oddziały piechoty, dywizjony i baterje artylerji, kompanje balonowe) włączają się do central telefonicznych przy pomocy własnych środków.

W zasadzie dywizjony artylerji łączą się z temi centralami dwoma przewodami, z których jeden służy do połączeń z dowództwem — drugi do ustanowienia łączności bezpośredniej z organami obserwacyjnemi.

w centralach armji trzeba było zastosować multyplikatory telefoniczne.

Przy wyposażeniu frontu do działań zaczepnych, trzeba liczyć 1000 kilometrów drutu i kabla na kilometr frontu.

Dla armji, zajmującej 20 kilometrów frontu, należy więc przewidzieć 20.000 kilometrów drutu i kabla z czego 2.000 do 2.500 kilometrów dwużyłowego kabla ołowianego, dla którego trzeba wykopać rowy długości 50 do 60 kilometrów, o głębokości 2 m, co stanowi nieprzerwaną pracę dwóch bataljonów w ciągu 15 dni pogodnych.



Formacje i służby, nie mające własnej służby łączności, łączyły się przy pomocy jednostek telegraficznych

Celem uniknięcia przeciążenia sieci telefonicznych wiadomościami nie mającemi wybitnych cech nagłości, upoważnienia do abonamentu udzielał szef sztabu wielkich jednostek.

Sieć telefoniczna takiej armji zawiera około 50 central telefonicznych, z których połowa posiada przeszło 100 przewodów do komunikacyj wewnętrznych i 50 do 100 przewodów abonamentowych.

W czasie bitwy pod Malmaison centrale czołowe sieci armji posiadały około 200 linij i połączone były między sobą pasmami ołowianych kabli, zakopanych w ziemi na głębokości dwóch metrów i zawierających 20 do 40 przewodów telefonicznych *).

Z chwilą wznowienia wojny ruchowej w 1918 r. sieć telefoniczna straciła nagle część swej rozpiętości. Przygotowanie artyleryjskie, trwające po kilka dni i wymagające wprawnego wstrzeliwania, czyto celem zniszczenia bateryj nieprzyjacielskich, czy też zburzenia urządzeń obronnych przeciwnika — poniekąd zanikło. Odrazu potrzeba wspaniałych ogniowych sieci telefonicznych ustaje: urządza się doraźną łączność przy pomocy kabla, rozwijanego na ziemi wzdłuż drogi. Ponieważ kabel ten łatwo ulega zniszczeniu i zwija się go w złych warunkach, przy posuwaniu się naprzód, trzeba przewidywać **zużycie dzienne** 100 kilometrów kabla na korpus!

Telegraf, niemal całkowicie zarzucony jako łączność w strefach czołowych, odzyskuje swe prawa wskutek osobliwej zmiany warunków. Uwalnia on przewody telefoniczne od meldunków, przekazując im jedynie rozmowy.

Centrala telegraficzna armji jest połączona z obszarem krajowym (Paryż — Wielka Kwatera Główna — stacja regulująca), przy pomocy aparatów Hughes'a, a nawet Baudot'a; z korpusami łączą ją aparaty Hughes'a i Morse'a.

Obecność w armjach walczących wielkich jednostek amerykańskich znacznie rozwija sieć telegraficzną na obszarze tyłowym. Jednostki te, do dywizyj włącznie, żądają połączeń **bezpośrednich** z ich podstawami zaopatrywania.

---

*) Materjał potrzebny do budowy sieci telefonicznych armji i oddziałów do natarcia pod Malmaison wynosił mniej więcej:

gołego drutu miedzianego do linij powietrznych	7.000 km
obołowionego kabla dwużyłowego	2.500 „
obołowionego kabla polowego	8.000 „
obołowionego kabla lekkiego	2.500 „
Razem:	20.000 km

50 central armji zawierających ogółem 90 aparatów centralnych 50-cio kierunkowych.

Po posunięciu się Niemców naprzód 21 marca i 27 maja zaopatrzenie w kabel zostało znacznie ograniczone *).

Wytwórnie w okolicy Paryża przygotowują się do wyjazdu, zaopatrywanie odbywa się z trudnością. Trzeba zastosować środki ostrożności, by uniknąć marnowania kabla; usiłują zwijać odcinki linij zbytecznych.

Natomiast sieci radjotelegraficzne rozwijają się nadal:

sieć radjotelegraficzna armji zapewnia następujące połączenia dowództw:

armja — armje sąsiednie;

armja — korpusy;

korpusy — korpusy sąsiednie;

ewentualnie armja — Wielka Kwatera Główna lub grupa armij.

Stacje radjotelegraficzne są o zasięgu 100 — 250 km, zależnie od stosowanej anteny.

Niezależnie od sieci radjotelegraficznej dowództwa, służba radjotelegraficzna armji zakłada następujące sieci radjotelegraficzne:

sieć wojska powietrznego, łączącą poszczególne jego organa między sobą;

sieć obrony przeciwlotniczej, łączącą odcinki obrony przeciwlotniczej z eskadrami myśliwskiemi, odcinki obrony przeciwlotniczej między sobą oraz odcinki z armją;

sieć radjotelegraficzną, łączącą stacje radjotelegraficzne między sobą i z armją;

wreszcie specjalne stacje radjotelegraficzne, nadające do wszystkich organów armji wiadomości meteorologiczne i ustalające czas.

Sieć poszczególnego korpusu łączy korpus z dywizją piechoty, odcinkiem wojska powietrznego i grupami artylerji ciężkiej korpusów. Powyższa sieć zawiera stację radjotelegraficzną o zasięgu 50 do 80 km.

Sieć dywizyjna łączy wzajemnie stanowisko dowództwa, dowództwo piechoty dywizyjnej, wysuniętą składnicę meldunkową na osi posuwania się naprzód, dowództwo czołgów i płatowiec towarzyszący natarciu. Sieć ta zawiera stacje przenośne o zasięgu 15 do 20 km.

---

*) Park telegraficzny armji w roku 1917 był suto zaopatrzony w drut, kable wszelkiego rodzaju, aparaty nadawcze i odbiorcze (telefoniczne, telegraficzne, optyczne, radjotelegraficzne, telegraf ziemny i t. p.), izolatory, słupy, żerdzie, materjał do oświetlenia elektrycznego i t. p. — Miesięczne zużycie drutu i kabla wynosiło średnio 5.000 km, 200 aparatów telefonicznych i 200 numeratorów

Czołowe sieci radjotelegraficzne łączą wzajemnie piechotę dywizyjną i jej pułki piechoty, pułki piechoty i artylerję bezpośredniego wsparcia, stanowisko dowództwa artylerji dywizyjnej z grupami i dywizjonami artylerji i w pewnych razach z artylerją ciężką korpusu.

Sieci radjopowietrzne umożliwiają:

płatowcom, a w pewnych razach i balonom, przesyłanie swych obserwacyj przy wstrzeliwaniu i wiadomości, tyczących się położenia i ruchów oddziałów własnych i nieprzyjacielskich;

niektórym stacjom naziemnym przesyłanie rozkazów lub wskazówek płatowcom, zaopatrzonym w aparaty odbiorcze.

Zbyteczne byłoby podkreślać trudności, jakie należało przezwyciężyć, chcąc przy rozpoczęciu działań uruchomić jednocześnie wszystkie te środki radjowe.

Przestrzegając ściśle przepisów, osiągnięto gęstość **5 lotników na kilometr frontu,** pracujących jednocześnie przy pomocy radjotelegrafu.

Przed bitwą ścisła organizacja tak reguluje działalność różnych stacyj radjotelegraficznych, by uniknąć wzajemnego przeszkadzania: plan użycia radjotelegrafu, jest jednym z ważniejszych rozdziałów ogólnego planu łączności.

Cechami nadawań każdej stacji radjotelegraficznej są:

1) rodzaj biegu fal nadawczych (fale niegasnące, fale gasnące);
2) długość fali;
3) dźwięk właściwy emisji przy falach gasnących;
4) sygnał wywoławczy.

Podział powyższych cech charakterystycznych, między różne sieci i stacje wskazany jest w planie użycia radjotelegrafu i ustalony dla każdego szczebla: armji, korpusów i dywizyj i t. d. Zachowuje się środki ostrożności, uniemożliwiające nieprzyjacielowi zauważenie wprowadzonych zmian systemu wewnętrznego radjotelegrafji, pozwalających mu spodziewać się działania zaczepnego, a głównie odbierające mu możność określania zmian zaszłych w składzie bojowym na podstawie szczegółowego badania przekształcenie ogólnego systemu radjotelegrafji.

Lecz radjotelegraf jest bronią obosieczną; trzeba ją stosować ostrożnie. Fale, wysyłane w przestrzeń przez stacje nadawcze, mogą być przez każdego chwytane. To też trzeba starannie szyfrować wszelkie wiadomości, co powoduje stratę czasu, naprzykład przy nadawaniu rozkazu (szyfrowanie przy wysyłaniu — odczytywanie przy odbiorze).

Jak już zaznaczono w rozdziale poświęconym oddziałowi wywiadowczemu, stacje radjogonjometryczne były specjalizowane w dozorowaniu działalności radjokomunikacji nieprzyjacielskiej. Wiadomości zbierano w biurze radjogonjometrycznem armji.

Same wiadomości studjowano w oddziale szyfrów, gdzie często cierpliwą pracą osiągano pożądane wyniki.

Stacje radjogonjometryczne dozorowały również nadawania lotników nieprzyjacielskich, określały strefę działania lotników artylerji i sygnalizowały je odcinkom ochrony przeciwlotniczej oraz eskadrom myśliwskim.

Oddziały podsłuchowe armji, również zaopatrzone w personel techniczny przez służbę telegraficzną, były urządzane w niektórych punktach frontu, gdzie ziemia sprzyjała przesyłaniu fal. Zajmowały się one podsłuchiwaniem rozmów telefonicznych na linjach naziemnych i podziemnych.

Zauważono, że nieprzyjaciel szybko wydawał zarządzenia, chcąc uniemożliwić podsłuchiwanie jego rozmów. Oddziały podsłuchowe wykrywały wówczas przedewszystkiem linje francuskie źle urządzone i stacje, które się wyróżniały brakiem wstrzemięźliwości pod względem rozmów.

ROZDZIAŁ XIV.

Służba samochodowa.

I. — **Środki.** — Organizacja przed wojną. — Zasoby, jakich dostarczyła mobilizacja. — Jednostki eksploatacji: kolumny samochodowe do przewozu materjału; kolumny samochodowe do przewozu obsługi, samochodowe kolumny sanitarne; kolumny samochodowe zaopatrujące w świeże mięso; służba samochodowa kwatery głównej; kolumny samochodowe do przewozu materjału drogowego. — Jednostki techniczne napraw: parki samochodowe armji; parki napraw, sortownie. — Jednostki zaopatrujące w obsługę, materjał i części zapasowe; centrum wyszkolenia w służbie samochodowej; organizacyjne parki samochodowe; centralny magazyn samochodowy.

II. — **Działalność służby.** — Szefostwo służby samochodowej przy Naczelnem Dowództwie. — Rola szefa służby samochodowej armij. — Zagadnienie regulowania ruchu na drogach kołowych na obszarach armij; organizacja samochodowych komisyj regulujących; ich rola.

III. — Przewozy samochodowe podczas ofensywy niemieckiej na Verdun (1916).

IV. — Służba samochodowa w VI armji w roku 1918.

I.

Wynalezienie samochodu i praktyczne zastosowanie go początkowo w ruchu osobowym, potem w handlu, nie było dla administracji wojskowej obojętne. Bardzo szybko zdano sobie sprawę ze znacznych usług, jakie osiągnąćby można w sztabach przez użycie szybkich pojazdów, pozwalających generałowi lub innemu oficerowi na szybkie rozpoznanie terenu lub też sprawdzenie na miejscu wykonania wydanych rozkazów. Ponieważ jednak samochody

kosztowały drogo, a budowa ich częstym ulegała zmianom, więc nie mogło być mowy o utworzeniu w tej dziedzinie zapasów wojennych; w ten sposób uświadomiono sobie, że na wypadek mobilizacji rekwizycja dostarczy potrzebnej ilości pojazdów, wybranych z pomiędzy tych, które najlepiej nadają się do służby na wojnie.

Z chwilą, ukazania się samochodów wagi ciężkiej, to jest około roku 1905, Sztab Generalny zamierzał wykorzystać je również do przewozu materjału, a nawet wojska. W porównaniu z wozami o ciągu konnym, samochody ciężarowe przedstawiały istotnie poważne korzyści; każdy taki samochód, wioząc 3 do 6 tonn ciężaru użytkowego, mógł zastąpić kilka wozów i w ten sposób zmniejszano znacznie długość kolumn, a ponadto jeden lub dwóch kierowców zastępowało podwójną lub potrójną ilość powożących z odpowiednią ilością koni. Oprócz tego zwiększał się dwu — lub trzykrotnie promień działania i zdwajała się szybkość ruchu. Rachunek wykazywał wreszcie, że 10 samochodów mogło zastąpić 50 do 60 wozów konnych.

Podobnie, jak dla samochodów osobowych, było rzeczą niemożliwą utworzenie zapasu wojennego samochodów ciężarowych w takich rozmiarach, w jakich przewidywano użycie ich w oddziałach zmobilizowanych. Myślano więc o rozpowszechnianiu samochodów ciężarowych wśród ludności cywilnej i użyciu ich do celów wojny w odpowiedniej chwili, drogą rekwizycji.

Ponieważ jednak nasi przemysłowcy i kupcy zdawali się być mało skłonni do stosowania na wielką skalę tego nowego środka przewozowego, należało więc państwu zdobyć się na wysiłek pieniężny, który zachęciłby zainteresowane sfery do nabywania samochodów ciężarowych, zwłaszcza nadających się do służby polowej.

Utworzono przy Oddziale IV Sztabu Generalnego komisję wojskową przewozów samochodowych, której dodano fachowy organ doradczy, złożony z inżynierów—techniczną komisję samochodową.

Komisja ta przyznawała premje kupującym samochody, odpowiadające pewnym warunkom pod względem nośności, rodzaju karoserji, szybkości oraz części wymiennych. Minister wojny, otrzymawszy od parlamentu potrzebne fundusze, urządzał corocznie konkursy samochodów ciężarowych. Każdy wóz, odpowiadający warunkom konkursu, był nagradzany, to znaczy, że każdy nabywca takiego samochodu ciężarowego otrzymywał od państwa sumę, równą mniej więcej 1/3 kosztów kupna.

System premij znacznie rozwinął we Francji używanie samochodów ciężarowych. Cel został osiągnięty; trzeba było jeszcze

uzyskać prawną podstawę do użycia tych samochodów ciężarowych z chwilą wybuchu wojny; w roku 1913 ukazał się **„Tymczasowy regulamin mobilizacji i organizacji służby samochodowej“.** (W roku 1914 mieliśmy we Francji: 6 do 7.000 samochodów ciężarowych).

Mobilizacja samochodów była przewidziana na następujących zasadach:

corocznie między 1 i 15 stycznia odbywał się spis samochodów w każdej gminie. Wykazy samochodów posyłano do dowództwa korpusu. Komisja klasyfikacyjna sprawdzała te wozy i klasyfikowała je, jako nadające się lub nie nadające do służby na wojnie. Tabele klasyfikacyjne przesyłano do Sztabu Generalnego w Paryżu; tam, stosownie do potrzeb, wyznaczano samochody podlegające rekwizycji, a następnie odsyłano te wykazy z odpowiedniemi uwagami do korpusów, które ustalały według nich własny plan rekwizycyjny.

Z chwilą ogłoszenia mobilizacji, **samochodowe komisje rekwizycyjne** zabierały oznaczone samochody i odsyłały je grupami na punkt zborny samochodów danej strefy. Tam znowu przystępowano do mobilizacji obsługi, zatrzymując w tym celu zasadniczo kierowców tych samochodów czasu pokojowego, o ile podlegali obowiązkowi służby wojskowej*), a jako mechaników wybierano robotników, wyspecjalizowanych w fabrykach samochodów.

Punkty zborne tworzyły więc oddziały wozów z obsługą, wchodzące w skład kolumn, które kierowano do jednego z 4 organizacyjnych centrów samochodowych: Wersal, Reims, Dijon, Lyon. Tam organizowano z różnorodnych pojazdów, przybywających ze wszystkich stref, jednostki określonego wzoru wozu i uzupełniano je różnemi urządzeniami.

Jednostki te przydzielano następnie do poszczególnych armij. stosownie do planu użycia, sporządzonego przez Sztab Generalny.

Specjalny kontrakt zawarto ponadto z towarzystwem autobusów w Paryżu co do przeprowadzenia rekwizycji autobusów i użycia tych wozów jako wozów do przewożenia mięsa. Zebrano materjał potrzebny do przerobienia ich na ten cel. Autobusy paryskie, zmienione na kolumny zaopatrywania w świeże mięso, przeszły długie dzieje.

---

*) Jest rzeczą niewątpliwie pewną, że wozy rekwirowane na początku wojny i prowadzone przez swych dawnych kierowców, trwały czas dłuższy, chociaż już były używane, aniżeli samochody nowe, kupione podczas wojny i prowadzone przez kierowców szybko i niedostatecznie wyszkolonych.

W sierpniu 1914, gdy skończyła się mobilizacja, służba samochodowa armji liczyła: *).

250 oficerów,

około 10,000 szeregowych (kierowców i mechaników),

około 6,000 wozów (osobowych, półciężarowych i ciężarowych).

Środki te podzielono na:

jednostki eksploatacji,

oddziały techniczne do wykonywania napraw,

jednostki zaopatrujące w obsługę, materjał i części wymienne.

Jednostki eksploatacji.

Obejmowały:

A) **kolumny samochodowe do przewozu sprzętu.** — Te kolumny były najliczniejsze. Każda z nich składała się z około 20 samochodów i normalnie mogła przewieźć w przybliżeniu 50 tonn materjału, albo też kompanję piechoty w składzie 250 ludzi, uwzględniając samochody czasowo nieczynne (naprawa i t. p.).

Cztery kolumny samochodowe do przewozu sprzętu tworzyły dywizjon.

Sześć takich dywizjonów tworzyło grupę przewozu sprzętu.

Dwie lub trzy grupy tworzyły odwód przewozu sprzętu.

W czasie wojny ilość kolumn samochodowych do przewozu sprzętu wzrosła bardzo znacznie. Było ich 101 w sierpniu 1914 r., w listopadzie 1918 r. zaś 804.

B) **Kolumny samochodowe do przewozu wojska.** — Zasoby, jakich dostarczyła mobilizacja w 1914, były bardzo szczupłe, wobec czego wyzyskano do możliwych granic wszystkie środki, tworząc do przewozu wojska kolumny samochodowe sformowane z autobusów, samochodów osobowych, omnibusów hotelowych i t. p. Kolumny te, w taki sposób wyspecjalizowane, nie wyzyskiwały należycie zajętych przy nich kierowców i materjału. Zniknęły też stopniowo podczas wojny.

C) **Sanitarne kolumny samochodowe.** — Wozy nadające się do przewozu rannych, były mało rozpowszechnione**). Do tego celu można było użyć jedynie wozów firmowych wielkich magazynów.

---

*) Podczas zawieszenia broni służba samochodowa armji walczących obejmowała 2.000 oficerów, 110 000 szeregowych, 43.000 wozów, nie licząc artylerji i lotnictwa, posiadających ponadto 25.000 wozów. Zbyteczne byłoby podkreślać rozwój tej służby, wynikający z potrzeb wzrastających nieprzerwanie.

**) Wóz sanitarny musi posiadać odpowiednie resory, być zakryty, a karoserja powinna być przystosowana do dźwigania noszy.

To też w r. 1914 posiadaliśmy tylko 20 kolumn sanitarnych, utworzonych z różnorodnego materjału. Sanitarne kolumny samochodowe oddano do rozporządzenia armij walczących i naturalnie zaraz w początkach wojny ilość ich okazała się niedostateczna. Należało więc zbudować specjalne wzory wozów i dopiero stopniowo można było każdą dywizję zaopatrzyć w jedną kolumnę sanitarną. W listopadzie 1918 posiadaliśmy 220 kolumn, co pozwalało na stworzenie w każdej armji, poza kolumnami dywizyjnemi, odwodu liczącego 7 do 8 kolumn i odwodu naczelnego wodza złożonego z 50 sanitarnych kolumn samochodowych dla całości armij walczących.

D) Sekcje zaopatrujące w świeże mięso. — Sformowano je z autobusów paryskich, jak to już wyżej zaznaczono; umożliwiały one szybkie przewiezienie mięsa z rzeźni, położonych często daleko wtyle za wojskiem, do punktów rozdzielczych, oznaczonych przez dowództwo, skąd zabierały ładunek wozy pułkowe.

E) **Służba samochodowa przy kwaterach głównych.** Każda kwatera główna miała wyposażenie, określone w etatach wojennych. W skład tego wyposażenia wchodziły zwykle samochody osobowe rozmaitych wzorów, zdolne do spełnienia tych różnorodnych zadań, do których powołane były sztaby.

Oprócz wymienionych powyżej formacyj, okazała się potrzeba utworzenia z początkiem 1915 roku kolumn samochodowych do przewozu materjału drogowego. W rzeczywistości bowiem wzmożony ruch na drogach, w połączeniu z utrwaleniem się frontu, spowodował bardzo szybkie zniszczenie wszystkich dróg komunikacyjnych. Trzeba więc było szybko sprowadzać materjał szutrowy tam, gdzie potrzeba jego dawała się odczuć.

W 1918 roku rozporządzano 90 sekcjami drogowemi. Bez nich zadanie naprawy dróg komunikacyjnych na obszarach opuszczonych przez nieprzyjaciela, na których wykonano bardzo poważne zniszczenia, nie dałoby się rozwiązać.

Bardzo często poruszano sprawę wyposażenia każdego oddziału lub formacji specjalnej w jej własne środki samochodowe.

Byłoby oczywiście rzeczą bardzo pożądaną, aby każdy oddział miał stale w swem rozporządzeniu ilość środków przewozowych, uznaną dla niego za potrzebną. Ale taki przydział wymagałby niezmiernie wielkiej ilości wozów i unieruchomiłby, w celu przypuszczalnego tylko ich użycia, personel i materjał, mogący codziennie wydajnie pracować przy użyciu go w miarę potrzeby.

W istocie, z wyjątkiem niektórych służb, które potrzebowały

specjalnego wzoru wozów (telegraf, służba zdrowia, lotnictwo, artylerja) używano kolumn samochodowych do przewozu sprzętu bez ograniczeń, zależnie od potrzeb, do przewozu amunicji, materjału saperskiego, materjału służby intendentury, albo też wojska.

Dzięki tej swobodzie ruchów, naczelne dowództwo francuskie mogło zawsze zastosować się do okoliczności, gdyż posiadało w swym ręku znaczne rezerwy, których zręcznie używało. Natomiast nasi sojusznicy Anglicy i Amerykanie, aczkolwiek o wiele bogatsi w samochody ciężarowe, częstokroć odczuwali ich brak, gdyż uważali za wskazane wyposażyć każdą wielką jednostkę w jej własne środki samochodowe. W roku 1918 marszałek Foch zażądał utworzenia sojuszniczej głównej rezerwy samochodowej w ilości 24,000 samochodów, aby móc wykonać wielkie przewidywane przesunięcie wojsk. Wojsko francuskie mogło dać natychmiast 8000 samochodów, co stanowiło jego udział. Anglicy i Amerykanie nie byli zdolni do takiego wysiłku.

Jednostki techniczne naprawy.

Materjał samochodowy jest wrażliwy: wymaga stałego utrzymania, a jego naprawa wymaga wielu wyćwiczonych robotników.

Nie trzeba przytem zapominać, że materjał ten posuwa się stale po drogach natłoczonych, będących częstokroć w bardzo złym stanie, że przewozy niejednokrotnie odbywają się w nocy i bez światła, że w okresach przełomowych kierowcy pracowali bez przerwy przez 48 godzin, i dłużej. W tych warunkach było zupełnie normalnym objawem, że 15 do 20% materjału leżało w naprawie.

Oprócz warsztatów jednostek, które uskuteczniały tylko wymianę poszczególnych części i drobne naprawy, dwa organa miały obowiązek utrzymania materjału samochodowego w dobrym stanie: **parki samochodowe armji i parki naprawy.**

Park armji naprawia wozy, zaopatruje jednostki w części wymienne i zamienia zepsute wozy oddziałów, starając się utrzymać w nich w miarę możności pełny stan.

W tym celu posiada on:

kolumny napraw (2 lub 3),

magazyn,

zapas samochodów.

Jedna kolumna naprawy liczy około 100 robotników specjalistów (mechaników, monterów, tokarzy, malarzy, powoźników, spe-

cjalistów kontrolujących silniki i t. p.). Posiada ona obrabiarki i może już wykonywać poważniejsze naprawy. Przeciętnie może naprawić miesięcznie ilość wozów, równą 1¼ — 1½ stanu jej robotników.

Magazyn parku zaopatruje oddziały w części zapasowe. Części te są dwóch rodzajów: znajdujące się na składzie i nadające się do wszelkiego rodzaju pojazdów (opony i dętki, masywy, przybory, części dodatkowe i t. p. narzędzia) i nadające się do jednego tylko wzoru wozów (części mechaniczne).

Magazyn posiada w zasadzie dobór części w składach, odpowiadający 15 dniowemu zużyciu. Natomiast utrzymuje poszczególne części mechaniczne tylko tych wzorów wozów, które wojsko posiada w wielkiej ilości*). Części do innych wzorów wozów zamawia się, stosownie do zgłaszanych potrzeb, w Paryżu, w Centralnym Magazynie Samochodowym.

Dwa lub trzy razy tygodniowo park samochodowy armji sprawdza stan potrzeb każdej jednostki przez swą służbę zaopatrywania; codziennie odchodził i przyjeżdżał kurjer z parku do Centralnego Magazynu Samochodowego, aby zapewnić szybką dostawę potrzebnych części.

Parki naprawy nie istniały na początku wojny. Utworzono je w 1915 r. celem wykonywania wszelkich napraw, na które nie pozwalały urządzenia parku armji; każdy taki park naprawy, urządzony jak istna fabryka, był wyspecjalizowany w naprawie niektórych wzorów samochodów; mógł w ten sposób przepowadzać masowe naprawy całego materjału tej jednostki przewozowej, która wykonała bardzo wielki wysiłek.

W chwili zawieszenia broni istniało 9 parków naprawy o 9.000 robotników, z czego 2.000 jeńców wojennych.

Wozy uszkodzone, mało rozpowszechnionego wzoru, dla których nie można było dostać części zamiennych i rozbite na kawałki, wysyłano do sortowni w Paryżu. Tam z możliwych do użycia szczątków, otrzymywanych ze wszystkich stron, składano nadające się jeszcze do użycia wozy, a resztę odrzucano, jako materjał do odlewni. Przeciętnie uzupełniano 250 wozów, a składano ze szczątków 100 wozów miesięcznie.

---

*) Każda armja wyposażona była w samochody, pochodzące z jednej lub dwóch fabryk, aby ułatwić w ten sposób ich naprawę.

Jednostki, zaopatrujące w obsługę, materjał i części wymienne.

Tworzenie zupełnie nowych formacyj samochodowych odbywało się w organizacyjnych parkach samochodowych w Wersalu i w Lyonie.

Parki te otrzymywały materjał*), przygotowywały go, zaciągały do ewidencji i grupowały w jednostki. Oprócz tego szkoliły personel kierowców.

Potrzebny personel kierowców początkowo tworzono drogą wydzielania z oddziałów pospolitego ruszenia albo z armij walczących, wszystkich żołnierzy starszych roczników, którzy mieli pozwolenie na prowadzenie samochodu. Zczasem, gdy takie uzupełnienie okazało się niewystarczające, przydzielano do służby samochodowej z formacyj zapasowych ludzi, którzy nie mieli dostatecznych fizycznych warunków do służby w swej broni. Wreszcie zaczęto czerpać z kontyngensów kolonjalnych (Indo-Chińczyków).

Zbyteczne byłoby nadmieniać, że używanie personelu niedoświadczonego pociągało za sobą wielkie zużycie materjału.

Gdy parki organizacyjne wysyłały nowe jednostki samochodowe, **centrum wyszkolenia samochodowego** dostarczało oficerów, z należnem wykształceniem technicznem. Podczas wojny wyszło z tego centrum 2.000 oficerów.

Wreszcie Centralny Magazyn Samochodowy w Paryżu był dla armij jedynym dostawcą części zamiennych.

W początkach wojny magazyn ten nie istniał, a wskutek bardzo szybkiego posuwania się Niemców na Paryż służba wymiany zużytych części zupełnie nie działała. W pewnym momencie obawiano się, że wkrótce dziedzina ta zostanie zupełnie unieruchomiona.

Centralny Magazyn Samochodowy sprowadzał więc od wytwórców części zamienne wszelkiego rodzaju i gromadził je w składzie**). Zaopatrzył się na rynkach w części składowe, należące do modeli, już dawno wyszłych z użycia, a te części, których dostać nie mógł (naprzykład do samochodów zagranicznych marek) wyrabiał sam.

---

*) Do Wersalu przychodził materjał wytwarzany w okolicach Paryża albo zakupiony w Ameryce; do Lyonu materjał wyrabiany w okolicach Lyonu albo zakupiony we Włoszech.

**) W armji było przeszło 100 różnych marek samochodów.

Centralny Magazyn Samochodowy ponadto aż nadmiernie zaopatrywał armje w rowery (dzienne zużycie przeciętnie 500 sztuk).

II.

Przy Kwaterze Głównej Naczelnego Wodza znajdował się szef służby samochodowej, który podlegał Kierownictwu Służby Pozafrontowej. Oficer ten dowodził bezpośrednio wszystkiemi oddziałami stanowiącemi odwód Naczelnego Wodza i sprawował kontrolę techniczną nad wszystkiemi służbami samochodowemi armij (z wyjątkiem służby samochodowej artylerji, lotnictwa i czołgów).

W chwili wybuchu wojny i na początku roku 1915 posiadane zapasy były przydzielone wszystkie, lub prawie wszystkie poszczególnym armjom. Ale, gdy początkowo skromne przewozy wojska na samochodach dały z końcem 1914 roku doskonałe wyniki, zaczęto rozpatrywać sprawę utworzenia wielkich samochodowych jednostek przewozowych, oddanych pod rozkazy Naczelnego Wodza i umożliwiających szybkie przewozy w obydwóch kierunkach wielkich jednostek odwodowych, z jednego punktu frontu na drugi.

Jednostką tą była grupa kolumn samochodowych przewozu sprzętu (6 dywizjonów po 4 kolumny). Mogła przewieźć każdorazowo piechotę dywizyjną, to znaczy 3 pułki piechoty. Długość takiej rozwiniętej grupy kolumn wynosi około 20 km; czas przepływu — 2 godziny.

Szefostwo służby samochodowej Naczelnego Dowództwa utrzymywało ścisłą łączność z oddziałem operacyjnym; ten ostatni zasadniczo naradzał się z niem nad każdem działaniem, w którem służba samochodowa miała odegrać pewną rolę. Szefostwo służby samochodowej Naczelnego Dowództwa rozdzielało odpowiednio za frontem swój zapas samochodów ciężarowych, jak również i sanitarne kolumny samochodowe z odwodu Naczelnego Wodza.

W każdej grupie armij istniał, począwszy od roku 1917, przedstawiciel szefostwa służby samochodowej Naczelnego Dowództwa, który miał za zadanie kierować pracą odwodów przewozowych, oddanych czasowo do rozporządzenia danej grupy, organizować ich ruch na drogach i zwoływać samochodowe komisje regulujące. (Patrz dalej: Regulowanie ruchu na drogach w armjach walczących).

Każda armja miała pod swemi rozkazami zmienną ilość jednostek samochodowych, zależną od ważności zadania:

dywizjony samochodów do przewozu sprzętu i materjału drogowego;

odwód sanitarnych kolumn samochodowych zaopatrujących w świeże mięso;

park samochodowy armji.

Szef służby samochodowej armji dowodził bezpośrednio temi jednostkami; w porozumieniu ze sztabem (oddział IV) regulował użycie kolumn samochodowych do przewozu sprzętu; w porozumieniu z szefem służby zdrowia — użycie sanitarnych kolumn samochodowych, a w porozumieniu z szefem intendentury użycie kolumn samochodowych, zaopatrujących w świeże mięso.

Szef służby samochodowej armji spełniał ponadto techniczny nadzór nad jednostkami samochodowemi, należącemi organizacyjnie do korpusów i dywizyj. Zaopatrywał je w obsługę, materjał i naprawiał ich wozy.

Ponadto szef służby samochodowej armji zapewniał zaopatrywanie w materjały pędne i smary wszystkich jednostek, znajdujących się na obszarze armji, jako też przechodzących przez ten obszar, bez względu na ich rodzaj (artylerja o ciągu silnikowym, odwód samochodowy naczelnego wodza, czołgi i t. p.).

Zagadnienia regulowania ruchu na obszarze armij walczących.

Nieprzerwany od chwili rozpoczęcia wojny wzrost wyposażenia armij walczących w samochody ciężarowe, natłok panujący na drogach i bardzo rozmaita chyżość różnego rodzaju pojazdów, dowiodły w krótkim czasie konieczności poważnego zorganizowania ruchu na całej sieci drogowej.

W czasie operacyj 1914 i 1915 roku można już było dzięki uczynionym doświadczeniom przewozowym wydać dokładne przepisy techniczne co do transportu większych ilości wojska lub wielkich ładunków materjału. Ustalono też przepisy o karności marszowej taborów. Ale z powodu ciągle wzrastającego ruchu na drogach, przewozy uruchomione w myśl tych zasad, natrafiały ustawicznie na wszelkiego rodzaju nieprzewidziane przeszkody, jak tabory o ciągu konnym, przecinające wpoprzek daną drogę, lub zatory i zatarasowania w ciaśninach, pomieszanie kolumn samochodowych z taborami o ciągu konnym, dążącemi w przeciwnym kierunku na drogach zbyt wąskich, i t. p.

Trzeba było więc uzgodnić te rozmaite przewozy. Szefostwo służby samochodowej przy Naczelnem Dowództwie pracowało nad

utworzeniem organu, regulującego cały ruch, odbywający się po jednej drodze, gdy tymczasem rozpoczęła się ofensywa Niemców na Verdun.

Należało więc przejść natychmiast od teorji do praktycznego zastosowania. Wydane zarządzenia okazały się bardzo skuteczne, a doświadczenia uzyskane dodatkowo w bitwie nad Somme'ą, uzupełniły nauki Verdunu, pozostało więc tylko uogólnić początkowy pomysł tak, aby przewidzieć organizację, nadającą się do różnych wypadków, mogących się wydarzyć.

Postanowiono utworzyć za całym frontem pewną ilość stałych samochodowych komisyj regulujących, z których każda miałaby za zadanie organizować ruch i czuwać nad nim na drogach, po których przewidywano natężony ruch. Wytyczono równocześnie wielkie linje marszu, prostopadle lub równolegle do frontu, po których obowiązkowo musiały być kierowane znaczniejsze przewozy.

Samochodowe komisje regulujące musiały ponadto zapewnić dobre warunki ruchom wielkich jednostek. Komisje te sporządzały naprzód plany przewozu dywizyj, przybywających na kwatery do ich strefy; określały stacje załadowania lub wyładowania wielkich jednostek odjeżdżających lub przybywających, udzielały wskazówek i odpowiednio skierowywały kolumny, przejeżdżające przez ich rejon; otrzymywały od sztabów armij, dla których pracowały, zapotrzebowanie codzienne na przewozy, rozdzielały ich wykonanie między różne formacje, któremi rozporządzały. W każdej samochodowej komisji regulującej cała sieć dróg podzielona była na „stałe odcinki eksploatacyjne", posiadające własną obsługę. Specjalny przewód telefoniczny łączył wszystkie odcinki z komisją regulującą, a tę ostatnią z komisjami sąsiedniemi. Obsługa każdego odcinka wystawiała na wszystkich drogach strzeżonych *) w ważniejszych punktach (skrzyżowania i rozwidlenia dróg, ciaśniny i t. p.) stałe posterunki, a ponadto zapewniała skuteczny dozór przez posterunki ruchome. Napisy umieszczone wzdłuż drogi regulowały rodzaj ruchu,

*) Droga jest „strzeżona", gdy obsługa czuwająca nad ruchem znajduje się tam stale. Droga taka może być przeznaczona na zwykłe polecenie dowództwa wyłącznie do ruchu określonego rodzaju, naprzykład: zastrzeżona do ruchu samochodowego, albo do ruchu artylerji o ciągu silnikowym, lub do ruchu wozów o ciągu konnym. Podczas wielkich przewozów wojska ze wschodu na zachód, wynikłych z powodu ofensywy niemieckiej 21 marca 1918 r., strzeżone drogi roszadowe odegrały bardzo wielką rolę.

Oprócz tego każda samochodowa komisja regulująca miała do dyspozycji „ruchome“ odcinki przy których pomocy mogła wzmocnić odcinek stały, na którym chwilowo odbywał się szczególnie wzmożony ruch, albo, też natychmiast przemienić drogę, po której miał się odbyć ruch znaczniejszy na „chwilowo strzeżoną“*) naprzykład w razie załadowania lub wyładowywania oddziałów wojskowych.

Kolumny wszelkiego rodzaju musiały stosować się ściśle do obowiązujących przepisów i przestrzegać wskazówek personelu komisji regulującej. Ludzie, noszący zielono-białe przepaski na ramieniu, częstokroć byli narażeni na drwiny, a nawet wymyślania ze strony zbytnio śpieszących się kierowców, mało zwracających uwagi na przepisy; nie zdawali oni sobie sprawy z tego, że organizacja, której złorzeczyli, była jedynem zabezpieczeniem przed obrzydliwym „zatorem“, którego wszyscy tak bardzo się obawiali.

W roku 1918 Amerykanie, nie mający własnego trzyletniego doświadczenia w dziedzinie organizacji przewozów samochodami, patrzyli na tę organizację ruchu z lekceważeniem; pierwsze dywizje amerykańskie, które przybyły walczyć wśród armji francuskiej wymykały się, o ile mogły, z pod przymusu tej organizacji. Gdy sformowano odrębne armje amerykańskie, sojusznicy nasi żałowali gorzko, ale za późno, że nie stosowali naszych metod**). W czasie ofensywy amerykańskiej na wschód od Argo-

*) Droga jest „chwilowo strzeżona“, gdy obsługa, czuwająca nad ruchem jest umieszczona tylko chwilowo, na czas danego ważnego przewozu ograniczonego pewnym okresem.

**) Najlepsza organizacja zawodzi, o ile nie uzupełni jej moralne wyćwiczenie ludzi. Stworzenie doskonałych samochodowych komisyj regulujących, określenie dróg przeznaczonych do ruchu w jednym lub dwóch kierunkach, ustalenie obiegów, specjalizowanie dróg do ruchu samochodów, wydawanie szczegółowych przepisów dla dróg, na których dozwolony jest ruch wozów o dwojakiego rodzaju ciągu i t. p. nie dałoby wyników, gdyby pojedyńczy kierowca, dowódca oddziału i komendant kolumny nie zachował w pamięci i nie stosował odruchowo następujących prostych przepisów:

a) **pojazdy pojedyńcze.** — Nie zatrzymywać się nigdy na drodze bez koniecznej potrzeby, usunąwszy się na prawą stronę drogi. — Stosować się bezwzględnie do wskazówek umieszczonych na sygnałach i rozkazów, wydawanych przez funkcjonarjuszy samochodowej komisji regulującej (opaski biało-zielone). — O ile pojazd jest samochodem ciężarowym, nigdy nie wymijać samochodu jadącego na przedzie.

b) **Wojsko w marszu.** — Wchodzić na drogę strzeżoną, i przekraczać ją tylko wówczas, gdy upoważniła do tego służba samochodowej komisji regulującej. Wykonywać przepisy o rozczłonkowaniu oddziałów.

nów, powstał na drodze niezwykły zator, który na szereg dni przerwał zupełnie ruch drogowy, na tyłach walczących oddziałów. Wskutek braku zaopatrzenia nie były one w stanie wykorzystać powodzenia, osiągniętego w pierwszym dniu. Pewien dowódca korpusu został nawet osobiście unieruchomiony w swym samochodzie przez dłuższy czas...

To też dywizje amerykańskie, które wyładowały się we Flandrji po wzięciu udziału w bitwie pod Montfaucon, głośno wyrażały swą radość z powodu przydzielenia ich do wojska francuskiego. „Z wami jesteśmy zupełnie pewni, że będziem mieli co jeść i że będziemy zaopatrzeni w amunicję!“

III.

Przewozy samochodowe w okresie ofensywy niemieckiej na Verdun (1916).

W bitwie pod Verdun służba samochodowa powołana była po raz pierwszy, i to niespodziewanie, do zorganizowania wzmożonych przewozów wojska i materjału.

Trochę później, w bitwie nad Somme'ą, służba samochodowa była już w stanie wykonać codziennie przewozy o wiele większych ładunków, ale pod Verdun, zadanie to, najzupełniej nowe, nastręczało niesłychane trudności, które szefostwo służby samochodowej chlubnie zwalczyło.

W dniu 18 lutego 1916 szefostwo służby samochodowej Naczelnego Dowództwa otrzymało rozkaz śpiesznego przygotowania się do jak najszerszego współdziałania w zaopatrywaniu i przewozie

---

c) **Tabory.** — Po drodze strzeżonej obowiązkowe rozczłonkowanie na plutony najwyżej po 10 samochodów lub po 20 wozów konnych. Ztyłu ostatniego wozu zawiesić tarczę czerwoną i pozostawić pomiędzy plutonami odstęp 50 metrów, za każdą tarczą czerwoną.

Samochody osobowe, sanitarne albo lotnicze i motocykle są wyłącznie upoważnione do wyprzedzania posuwających się kolumn samochodów ciężarowych.

Przerwy za każdą czerwoną tarczą są robione w tym celu, aby pozwolić samochodom, wyprzedzającym kolumnę na wsunięcie się w kolumnę, posuwającą się w tym samym, co i one kierunku, o ile spostrzegą pojazdy, zmierzające w kierunku przeciwnym.

wojska w okolicy Verdun na wypadek, gdyby na tę twierdzę rozwinęła się wielka ofensywa niemiecka*).

Dnia 19-go ekspozytura służby samochodowej została umieszczona w Bar-le-Duc, w dniu 20 wykonano niezbędne rozpoznanie terenu, a wieczorem służba samochodowa była już uregulowana jak następuje:

a) kolejka wąskotorowa, biegnąca wzdłuż Meuse'y, miała być przeznaczona wyłącznie do przewozu środków żywności,

b) służba samochodowa miała zebrać wszystkie środki rozporządzalne na całym froncie i zapewnić przewóz wojska, amunicji, materjału saperskiego, jako też przewozy dodatkowe żywności.

W danej chwili rozporządzano na miejscu 9 dywizjonami do przewozu sprzętu, należącemi do 3 armji i do obozu warownego Verdun. Całość ta przedstawiała dzienną zdolność przewozową 1250 tonn.

Wydane tymczasem rozkazy skierowały 20 lutego do Bar-le-Duc rezerwę, w ilości 3 grup po 6 dywizjonów do przewozu sprzętu — przybywających z Saint-Dizier, Vitry-le-François i Châlons-sur-Marne, jako też jedną grupę specjalną (7 dywizjonów do przewozu sprzętu) pochodzącą z dawnej 2 armji, a która była wolna w okolicy Vitry-le-François.

Nowe rozkazy sprowadziły 24 lutego do Bar-le-Duc rezerwę, składającą się z 2 grup, które przybywały z Beau-Vais i składały się przeważnie z kolumn do przewozu wojska (autobusy i t. p.). Rezerwa ta, przybywająca do oznaczonego miejsca, przywiozła piechotę I-go korpusu.

Dnia 25 lutego wreszcie przybyła w okolice Bar-le-Duc grupa, składająca się z 5 dywizjonów do przewozu sprzętu.

Wogóle było więc około 3.500 samochodów, w tem większa część 2 i 3 tonnowych. Można było obliczyć dzienne zużycie całości tych środków przewozowych na:

2000 hektolitrów benzyny
200 hektolitrów oliwy
2 tonny smaru.

---

*) W tym okresie Verdun połączone było z krajem tylko jedną linją kolejki wąskotorowej o szerokości 1 m, zwaną „le Meusien", przechodziła ona przez Bar-le-Duc, a jej dzienna zdolność przewozowa nie przekraczała 800 tonn. Normalny tor kolejowy Châlons — Verdun nieprzyjaciel ostrzeliwał w Aubreville i nie można było z niego korzystać. Linja Verdun — Lerouville była przerwana wskutek zajęcia przez Niemców miejscowości Saint-Mihiel.

Bar-le-Duc połączony był z Verdun szosą przeciętnie 6 m szerokości akurat wystarczającą do ruchu w dwóch kierunkach. Arterja ta długości 70 kilometrów była jedyną, pozwalającą na przewiezienie samochodami wszystkiego, co wyładowano bądź w Bar-le-Duc, bądź w Bandonvilliers (na drodze kolejowej z Revigny do Saint-Dizier), to znaczy na dwóch stacjach, położonych najbliżej Verdun.

Należało jednakże przewidywać, przewóz dzienny:
około 2000 tonn amunicji,
100 tonn żywności i różnego materjału **na każdą dywizję walczącą,** nie licząc wojska ściąganego do miejsca bitwy i oddziałów, wycofywanych z pola bitwy.

Zdecydowano więc, że droga Bandonvilliers—Bar-le-Duc—Verdun będzie zachowana wyłącznie do ruchu samochodowego. Z drugiej strony zgodzono się, że samochody nie będą oddawać ładunku wozom konnym, by nie tracić czasu na przeładowywanie; zawartość swą samochody składać miały w składach, naprędce utworzonych w niewielkich punktach wzdłuż drogi.

Naturalnie, zorganizowano na drodze służbę dozoru i przewodnictwa, aby zapewnić prawidłowy ruch taborów. Ale urządzono także w sposób przewidujący, zaraz od pierwszego dnia, bardzo ważną służbę utrzymywania i naprawy dróg.

Zebrane środki podzielono następująco:
4 grupy samochodów 3-tonnowych przeznaczono wyłącznie do przewozu amunicji i materjału saperskiego od stacyj kolejowych do miejsc wyładowania (składów), położonych możliwie najbliżej terenu walki i roztropnie rozmieszczonych w głąb.

Pozostała grupa służyła, jako pogotowie, przeznaczone albo do zasilania wyżej wspomnianych grup, albo też do udzielenia pomocy kolejce wąskotorowej, w dniach, w których nie mogłaby podołać zadaniu.

Wreszcie początkowe środki samochodowe (III armji i twierdzy Verdun) pozostały zachowane wraz z kolumnami samochodowemi, stanowiącemi własność artylerji ciężkiej, do przewożenia amunicji i materjału saperskiego od składów do oddziałów.

Oczywistą było rzeczą, że wzmożone używanie tak wielkiej ilości samochodów spowoduje znaczne zużycie materjału przewozowego. Wobec tego szefostwo służby samochodowej Naczelnego Dowództwa przewidziało natychmiast oddanie do dyspozycji służby samochodowej armji Verdun, potężnych środków naprawy:

parku samochodowego III armji (Bar-le-Duc), który wzmocniono do stanu 1500 robotników i kierowców;

parku samochodowego dawnej II armji (Aulnay-l'Aitre w pobliżu Châlons) o stanie 600 robotników i kierowców;

parku napraw w Troyes o stanie 1000 robotników i kierowców.

Organizację tę ukończono całkowicie 20 lutego wieczorem. Dnia 22 lutego w południe samochodowa komisja regulująca była na miejscu i służba zaczęła działać.

Droga Bar-le-Duc — Verdun, która przeszła do historji pod nazwą „drogi świętej", była przez szereg miesięcy życiową arterją armji Verdun'u. Na całej długości tej drogi dzień i noc wrzało wartkie życie: nieskończone szeregi posuwających się po niej samochodów, przepełnionych wojskiem o nastroju poważnym lub szydzącem z nieprzyjaciela, z naładowanemi skrzynkami amunicji 75 mm, pociskami ciężkiemi, wszelkiego rodzaju materjałem, „toczyły" się ku północy z głuchym szumem wezbranej rzeki. Liczne kompanje pospolitego ruszenia, ustawione wzdłuż drogi, miały obowiązek utrzymania jej w dobrym stanie i bez przerwy sypały szuter pod koła. Samochody w drodze powrotnej, naładowane często wojskiem powracającem z bitwy, przebiegały z większą szybkością. Twarze znękane, ubrudzone mundury tych, co przeżyli ten wielki dramat, mówiły wyraźnie o tragedji, jaka tam się rozgrywała i za którą cały świat śledził z przejęciem. Kierowcy samochodów, znużeni zbyt wielką ilością godzin pracy i nieprzespanych nocy, robili często wrażenie automatów; pomocnik, śpiący jak zabity obok kierowcy, miał często wygląd trupa, wstrząsanego każdem stuknięciem wozu...

W pierwszych dniach walki, a szczególnie 26 lutego zaczął padać drobny grad i wywołał wielki niepokój. Może następnej nocy utworzy się gołoledź?... Byłaby to klęska: cała ta organizacja, tak mozolnie stworzona, rozpadłaby się w gruzy.

Ale opatrzność miała litość nad nami; nazajutrz padał deszcz; błogosławiono tego dnia błoto!

Wyniki organizacji służby przewozowej były znaczne. W żadnym momencie walki nie zabrakło wojsku żywności ani amunicji.

W przeciągu 15 dni, od 22 lutego do 7 marca, samochody ciężarowe przewiozły 22500 tonn amunicji, a więc średnio 1500 tonn dziennie. Do tej służby używano codziennie 800 samochodów ciężarowych, które przebywały przeciętnie 135 kilometrów.

Podczas tego samego okresu przewozy wojska wzrosły do 250 bataljonów (więcej niż 200,000 ludzi), to jest dziennie przeciętnie 16 bataljonów czyli 14000 ludzi.

Różne przewozy w tym okresie dwutygodniowym (żywność, materjał saperski, materjał sanitarny, wywożenie lekko rannych i ludności cywilnej i t. p.) wymagały codziennie około 350 samochodów ciężarowych.

Trzeba zaznaczyć, że oprócz samochodów ciężarowych do przewozu sprzętu przejeżdżała po „drodze świętej“ także niezliczona ilość samochodów, osobowych (sztaby i t. p.), samochodów sanitarnych, autobusów, zaopatrujących w świeże mięso i wszelkiego rodzaju pojazdów, należących do różnych służb (artylerja, lotnictwo, telegraf, działa samochodowe i t. p.).

Ogółem znajdowało się w okolicach Verdun w okresie luty—marzec przeszło 9000 samochodów, a w czerwcu liczba ich wzrosła do 12000.

Samochodowa komisja regulująca w niektórych punktach „świętej drogi“ znaczyła każdy przejeżdżający wóz. W wyniku tego obliczono, że w ciągu 24 godzin przejeżdżało 6000 pojazdów, to jest jeden pojazd co 14 sekund. (W niektórych godzinach dnia co 4 sekundy).

IV.

Służba samochodowa VI-ej armji w roku 1918.

Chcąc przygotować się do odparcia natarcia niemieckiego, spodziewanego w roku 1918, dwa ostatnie miesiące roku 1917 i pierwsze miesiące 1918 poświęcono doprowadzeniu materjału do należytego stanu i szczegółowego zorganizowania sieci samochodowych komisyj regulujących.

Z początkiem wiosny rozporządzano więc materjałem naprawionym i rezerwami samochodowemi, odpowiednio za frontem armji rozmieszczonemi, które były w stanie wykonać wielkie przewozy wojska po drogach roszadowych.

Po natarciu na Anglików w dniu 21 marca, służba samochodowa VI-ej armji miała do pokonania wielkie trudności, gdyż musiała zaopatrywać w benzynę wielką ilość formacyj, przejeżdżających wpoprzek przez obszar armji. Skład materjałów pędnych w Vierzy wydawał do 450000 litrów benzyny dziennie.

Dnia 30 marca własne formacje samochodowe armji musiały same przewieźć z Soissons do Compiègne 7000 ludzi, 228 tonn materjału i 135 tonn amunicji. Trzeba było uczynić wszelkie możliwe wysiłki i użyć wszystkich środków przewozowych (samochody służby drogowej i t. p.).

Dnia 27 maja rozpoczyna się, wraz z natarciem na Chemin des Dames, okres wzmożonych przewozów, które ustaną dopiero z chwilą zawieszenia broni.

A więc najprzód, w granicach rozporządzalnej ładowności, wywozi się materjał, który pomimo szybkiego posuwania się naprzód nieprzyjaciela, można było zabrać. Od 27 do 29 maja przeprowadza się między innemi park samochodowy z Vierzy, który liczył 600 pojazdów w naprawie, z czego 450 rozebranych, 400 tonn maszyn, części wymiennych i narzędzi.

Dzień i noc przewozy płynęły nieprzerwanie; dzienne przemarsze stawały się coraz dłuższe, ponieważ stacje zaopatrywania przeniesiono daleko wstecz; trzeba więc było jeździć po żywność i amunicję aż do Coulommiers i Meaux. Ale powoli praca dywizjonów do przewozu sprzętu, aczkolwiek ciągle bardzo wytężona, stawała się regularniejsza z chwilą ustalenia się frontu (2 czerwca); park można było urządzić w Saint-Cyr-sur-Morin, jedna jego kolumna stała w Coulommiers, druga w Rebais, trzecia w Rozoy-en-Brie. W ciągu lipca naprawia 15 wozów dziennie, tak, że z początkiem sierpnia sprzęt ponownie znajdował się w stanie zadowalniającym, pomimo wysiłku, jakiego od niego ostatnio wymagano.

Podczas tego okresu wszystkie służby samochodowe Naczelnego Dowództwa użyły wszelkich środków, aby skierować ku 6 armji wszystkie potrzebne posiłki.

Czyniono różne przypuszczenia w przewidywaniu oczekiwanego natarcia niemieckiego; jedno z nich liczyło się z możliwością natarcia nad Aisne'ą i na ten wypadek przygotowano w kwietniu plan, zwany „planem przewozu odwodu artylerji Naczelnego Dowództwa".

Dnia 26 maja o godzinie 22*) telefonogram następującej treści: „Wykonanie planu R. G. A. N. (przewozów odwodu artylerji Naczelnego Dowództwa). — Godzina H. jest to dzień 27 maja godzina 6 rano".

---

*) Trzeba przypomnieć, że wzięci do niewoli w nocy z 25 na 26 dwaj Niemcy dostarczyli wiadomości o zamierzonem natarciu na dzień 27-go.

Rozpoczął się cały szereg przewozów.

W ciągu dnia 27 sprowadzono na obszar VI armji 6 dywizyj i oddziały niewcielone do dywizyj jednego korpusu (21-go). Piechotę 6-ciu innych dywizyj i oddziały niewcielone do dywizyj innego korpusu (1-ego) sprowadzono w dniu 28.

Wszystkie te przewozy spływały w okolicę Soissons i zawierały siły, rozmieszczone na obwodzie koła, mającego punkt środkowy w Soissons i przechodzącego przez Châlons i Beauvais.

W dniach 29 i 30 przewieziono 6 dywizyj piechoty i 2 artylerje dywizyjne; siły te sprowadzono z większego oddalenia, a więc 120-ą dywizję piechoty załadowano w Giory-en-Argonne, a 73-ą w Picquigny.

Dnia 31 maja przywieziono piechotę 4 dywizyj francuskich i jednej dywizji amerykańskiej, pierwszej, sprowadzonej na pole walki samochodami; była to mianowicie 2 dywizja amerykańska, którą załadowano pomiędzy Beauvais i Gisers; wyładowano ją w okolicy Villers — Cotterets*).

Zaznaczmy tu mimochodem, że stan liczebny jednej dywizji amerykańskiej wymagał, w porównaniu z dywizją francuską, podwójnej ilości środków przewozowych.

Dnia 1 czerwca przybywa samochodami ciężarowemi piechota 8 dywizji z Mourmelon i piechota 3 dywizji amerykańskiej z Sézanne.

Dzień 2 czerwca był znowu dniem najwyższego wysiłku; przewieziono piechotę 6 dywizyj i jedną artylerję dywizyjną. Lecz dzień ten oznacza koniec wzmożonych przewozów wojska.

Od tej chwili — z wyjątkiem dwóch okresów, 9 i 10 czerwca, oraz 13, 14 i 15 czerwca, w których przewieziono po 9 dywizyj, — wszystkie grupy kolumn samochodowych zostały użyte całkowicie do przewozu żywności i amunicji. Było prawidłem, że w chwili, gdy trzeba odbić natarcie, wszystko schodzi na drugi plan, ustępując wojsku posiłkowemu, które znajduje na miejscu jeszcze pełne składy amunicji; ale potem trzeba wszystkie środki samochodowe poświęcić na utworzenie nowych składów, szczególnie, gdy ogólna linja frontu zmienia się znacznie, jak to miało miejsce w maju.

W sumie przewieziono na samochodach w ciągu siedmiu dni

---

*) W rzeczywistości w okolicy miejscowości Coupvru — Marigny en Orxois (na drodze Lizy-sur-Ourq-Château-Thierry).

od 27 maja do 2 czerwca (włącznie) piechotę 33 dywizji i 3 artylerje dywizyjne.

W tym samym okresie czasu kolej przewiozła tylko 19 dywizyj (z których dwie, w wykonaniu planu przesunięć, były już w ruchu); co wyraźnie wskazuje na giętkość i natychmiastową wydajność środków samochodowych*).

*) Major Doumene. Przewozy samochodowe na froncie francuskim 1914—1918.

ROZDZIAŁ XV.

Służba zdrowia.

Przemiany od roku 1914 do 1918. — Stopniowy rozwój służby w armji. — Stosunek szefa sanitarnego do dowództwa i organizacji służby zdrowia. — Łączność z temi ostatniemi. — Środki. — Organizacja służby do bitwy pod Malmaison. — Działalność służby zdrowia podczas odwrotu 27 maja 1918 roku i następnych. — Środki, zwykle używane w celu utrzymania nastroju rannych chorych.

Przemiany ogólne w służbie zdrowia od 1914 do 1918 r.

Wyruszywszy na wojnę na zasadzie regulaminu z 10 kwietnia 1910 roku z wyposażeniem materjałowem, obliczonem na wojnę krótkotrwałą, a będącem w toku reorganizacji, musiała służba zdrowia od samego początku działań walczyć z niezmiernemi trudnościami, aby uczynić zadość niepomiernym potrzebom, powstałym wskutek wywozu rannych, umieszczania ich w szpitalach, niesienia im pomocy chirurgicznej i równoczesnego leczenia lekko chorych oraz ich szybkiego odsyłania do oddziałów.

Lekarze wojskowi i cywilni, nosząc jednakowy mundur, okazali w tych wysiłkach pierwszych miesięcy jednakowy zapał, jednakową wiarę, równe poświęcenie. Rozstrzygający wpływ wywierała osobista działalność podsekretarzy stanu, początkowo pana M. Justyna Godart, następnie pana M. L. Mourier; dzięki nim wzrosły znacznie potrzebne do tych prac środki i służba zdrowia

uzyskała w sztabach należne jej miejsce, — nieodzowne, aby móc przystosować się do konieczności bitwy i być w stanie uczynić zadość wszystkim potrzebom.

Powstawały powoli obszerne szpitale ewakuacyjne, centralne szpitale, chirurgiczne, ogólne i specjalizowane, służba chorób wewnętrznych, a później służba przeciwgazowa, wszystkie doskonale wyposażone. Można było w ten sposób wśród najlepszych warunków zapewnić umieszczenie w szpitalach rannych, nie nadających się do przewozu oraz szybkie odsyłanie do oddziałów żołnierzy lekko rannych, zatrzymanych na obszarze armji. Zwłaszcza w dziedzinie chirurgji zrobiono bardzo znaczne postępy przez wprowadzenie samochodów chirurgicznych, następnie samochodowych czołówek chirurgicznych; obydwie te formacje zaopatrzone były w bogate, nowoczesne środki techniczne (kompletne wyposażenie w narzędzia chirurgiczne, aparaty do prześwietlań, środki sterylizacyjne, laboratorja bakterjologiczne). Choroby zaraźliwe, gangrena z zatrucia gazem, ropienie ran, tak groźne w pierwszych miesiącach wojny, znikały stopniowo, a przy nadzwyczajnych wynikach prymitywnego zszywania rany, *) osiągnięto nieoczekiwaną szybkość wyzdrowienia i bardzo znaczny procent żołnierzy, odsyłanych zpowrotem do oddziałów (ozdrowieńców).

Równocześnie uzupełniono środki ewakuacji; pomnożono ilość samochodowych kolumn sanitarnych i w ten sposób zapewniono szybki, bo zaledwie kilka godzin trwający, przewóz rannych do szpitala ewakuacyjnego; równie wielkiego wysiłku dokonano, pomnażając ilość pociągów sanitarnych tak, że w chwili zawieszenia broni ogólna ich liczba doszła do 185, w czem było 143 pociągów półstałych, przewożących równocześnie rannych siedzących i leżących**).

Podczas ostatniego roku wojny służba sanitarna, która za pierwszą swą troskę uważała jak najszybsze leczenie rannych i przez to rozwinęła znacznie służbę chirurgiczną i szpitalniczą, wysuwając je jak najbliżej frontu, musiała teraz powrócić do takiego systemu organizacyjnego, któryby pozwolił jej przystosować się do walki ruchowej. Służba segregowania rannych, za

*) Jeżeli ranny otrzymał ranę przed kilku zaledwie godzinami, to usuwano strzępy ciała, czyszczono ranę, usuwano szczątki ubrania porwanego przez pocisk, zbliżano do siebie brzegi rany i zszywano je. W ten sposób unikano prawie zawsze ropienia rany.

**) Trzeba przypomnieć, że w chwili rozpoczęcia wojny mieliśmy do rozporządzenia tylko 8 stałych pociągów sanitarnych.

którą odpowiedzialni byli fachowi doradcy, chirurgowie i lekarze chorób wewnętrznych, została wyposażona w środki, pozwalające jej na wysyłanie chorych ze sprawnością przedsięwzięć przemysłowych. Wszystkich rannych, zatrutych gazami lub chorych skierowywano do szpitali ewakuacyjnych drugorzędnych w strefie, podległej kierownictwu służby pozafrontowej, a w strefie czołowej pozostawiano tylko:

a) bardzo ciężko rannych, nie nadających się do przewozu — w szpitalach polowych przy korpusach;

b) rannych, nie potrzebujących odsyłania na tyły—w najbardziej do frontu zbliżonych szpitalach ewakuacyjnych;

c) lekko rannych, którzy mogli być szybko wyleczeni — w formacjach sanitarnych, przy różnych szczeblach wielkich jednostek.

Coraz częstsze stosowanie gazów w walce zmusiło równocześnie do wzmocnienia służby, przeznaczonej do leczenia oparzonych*) i zatrutych gazami.

Ponadto konieczność częstego przesuwania formacyj i zakładów sanitarnych, stosownie do ruchów operacyjnych, zmusiły do uczynienia ich łatwiej przewoźnemi, do umieszczania tych zakładów pod namiotami i zastosowania taktyki, do której służba zdrowia nie była jeszcze wyćwiczona.

Stopniowy rozwój służby zdrowia na szczeblu armji.

Organa, kierujące służbą zdrowia, musiały rozwijać się i organizować podobnie, jak sztaby dowództw. Ażeby uzgodnić tak różnorodne dziedziny tej służby, przewidzieć naprzód potrzeby, zachować do dyspozycji pewne środki w odwodzie i użyć ich tam, gdzie z powodu niespodziewanych wypadków w bitwie, okaże się tego potrzeba. Nigdzie rozwój ten nie był tak gruntowny, jak na szczeblu armji, której znaczenie wzrastało bez przerwy; armja stawała się stopniowo organem zasadniczym, dającym na podstawie rozkazów wyższego dowództwa wskazania taktyczne, instrukcje techniczne i administracyjne, regulującym ruchy ewakuacyjne i wcielanie ozdrowieńców do oddziałów, metody szybkiego leczenia lżej rannych, zaopatrywanie, użycie rezerw i t. p.

*) Żołnierz, pokryty pryszczami i ranami w miejscach gdzie ciało jego zetknęło się z gazem działającym na skórę (iperytem).

W roku 1914 szef służby zdrowia armji rozporządzał następującym personelem kierowniczym:

1 lekarz, zastępca;

1 oficer administracyjny;

3 pisarzy.

Był on podporządkowany kierownikowi służby pozafrontowej i wskutek tego znajdował się daleko od dowódcy armji i jego sztabu, z którym nie miał żadnej bezpośredniej styczności.

Ten tak szczupły organ mógł jedynie przeprowadzać ograniczony nadzór, nie mogąc przytem bezpośrednio kierować tokiem służby. Sądzono bowiem, że wyposażenie służby zdrowia na szczeblu korpusu, pozwalało jej w zasadzie zaspokoić wszystkie potrzeby. Na szczeblu armji, szef służby zdrowia potrzebny był tylko do rozdzielenia, zależnie od wypadku, między wprowadzone do bitwy korpusy, szczupłych zapasów środków leczniczych, pozostających w rozporządzeniu armji.

W rzeczywistości, nie zdawano sobie sprawy, podobnie jak w artylerji, co do użycia amunicji, z niezmiernych potrzeb, jakie wywołuje nowoczesna bitwa. Nieoczekiwany stosunek strat otworzył oczy na rzeczywisty stan rzeczy.

Podczas długiego okresu ustalenia, które nastąpiło po bitwie nad Marne'ą, armje stały się z natury rzeczy jedynemi organami stale przywiązanemi do frontu. Wskutek systemu zmian jednostek, a także konieczności, wywołanych walką, korpusy i dywizje często przesuwano. Dopiero w ramach armji mogła się zaznaczyć stała organizacja, zmuszona związać się z terenem wskutek ustalenia frontu.

Razem ze ścisłym sztabem armji, wzrastającym stopniowo do wysokości nowych wymagań wojny, rozwijała się równolegle i służba zdrowia, usiłując podołać wszelkim trudnościom.

Pod względem technicznym przystąpiono do uporządkowania podziału pracy, stosownie do uzdolnienia kierowników poszczególnych szczebli, — podziału, który na początku wojny istotnie dużo pozostawiał do życzenia. Powołano stopniowo do kierownictwa najważniejszej służby chirurgicznej, najtęższych w dziedzinie chirurgji, lekarzy cywilnych i wojskowych, albo też powierzono im nowoutworzone stanowiska doradców fachowych, przy organach kierowniczych. (Doradcy w sprawach chirurgji armji i korpusu).

Każdy szef służby zdrowia armji miał do swej dyspozycji istny sztab naukowy, złożony z ludzi, znanych w różnych dziedzinach wiedzy lekarskiej. Dzięki tym fachowcom mógł on przeprowadzać

szczegółowe kontrole na wszystkich szczeblach służby, stwierdzać, jaką opieką otaczają rannych, a na podstawie przedstawianych mu wniosków, mógł wydawać skuteczne zarządzenia, mające na celu ulepszenie sposobów wykonywania służby. Podległy mu bezpośrednio personel powiększono bardzo znacznie w celu dania mu możności oddziaływania na wszystkie dziedziny służby.

Wreszcie przeprowadzona szczęśliwie w styczniu 1917 r. reforma, znosząca komendę etapów i służb i ustanawiająca szefów służb armji przy jej dowódcy, pozwoliła na ostateczne ustalenie prawideł funkcjonowania tego organu, którego znaczenie nieustannie wzrastało. Szef służby zdrowia posiadał odtąd fizyczną i moralną możność wydawania i przeprowadzania we właściwym czasie wszystkich zarządzeń, wynikających z biegu wypadków. Będąc w ciągłej styczności z dowódcą armji i jego szefem sztabu, zawiadamiany o zamierzanych operacjach, połączony bezpośrednio z III-im i IV-ym oddziałem przez swego lekarza-zastępcę i lekarza przydzielonego do IV-go oddziału, mógł zupełnie swobodnie rozwijać swą inicjatywę i działalność.

Pobieżny przegląd działalności służby zdrowia VI armji w ciągu lat 1917—18 dobitnie wykaże całą zawiłość aparatu, który w tym okresie wojny pracował z podziwu godną sprawnością.

Od początku wojny aż do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, stale przypadały VI armji bardzo poważne działania i wskutek tego miała ona sposobność uczynienia zadość najróżnorodniejszym wymaganiom; to też szefostwo służby zdrowia armji zdobyło szerokie doświadczenie i wielką zdolność przystosowywania się do okoliczności tak, że stało się doskonałem narzędziem sztabu armji i przez to ułatwiało znacznie jego pracę.

Armja ta liczyła niekiedy do 18 dywizyj piechoty, z których 16 walczyło równocześnie. Łatwo sobie wyobrazić znaczenie służby zdrowia, gdy w bitwie brało udział przeszło 250.000 ludzi. W takiej chwili trzeba puścić w ruch wszystkie kółka tego skomplikowanego mechanizmu, począwszy od pułkowych punktów opatrunkowych, skończywszy na stacji regulującej; trzeba regulować odpływ rannych, zatrutych gazami i chorych; zapewnić ich rozdział między wysunięte zakłady sanitarne oraz ich ewakuację do formacyj sanitarnych, podległych kierownictwu służby pozafrontowej lub też rozmieszczonych w głębi kraju; zaspokoić braki personelu technicznego w oddziałach wojska i formacjach sanitarnych; uwzględnić żądania zaopatrzenia w materjał sanitarny i t. p.

VI armja miała szczęście, że w drugiej połowie 1917 r. i do sierpnia 1918 r., stał na czele jej służby zdrowia lekarz, inspektor wojska kolonjalnego, Lasuet. Ktokolwiek miał zaszczyt stykać się bezpośrednio z tym generałem w ciągu tego bardzo ciężkiego okresu i współpracować z nim, stwierdzi, że trudno jest znaleźć tak harmonijnie ze sobą zespolone zalety praktyka, administratora i żołnierza. Był to człowiek ciągle czynny, zawsze uśmiechnięty i niewzruszenie spokojny w okolicznościach najbardziej nawet tragicznych, posiadający wybitny zmysł wykonawczy, bardzo wymagający wobec swych podwładnych, lecz nie cofający się przed najcięższą odpowiedzialnością. Generał Lasnet, w którym służba kolonjalna bardzo rozwinęła inicjatywę, cieszył się najgłębszem zaufaniem dowódcy armji. Stykając się codziennie z szefem sztabu armji, wywoływał zdumienie obfitością i ścisłością posiadanych wiadomości. Przez utrzymywanie stałej styczności ze sztabem armji, bądź osobiście, bądź przez swego zastępcę, bądź też przez lekarza przydzielonego do IV oddziału sztabu, był informowany stale, bez najmniejszej zwłoki, o każdorazowem położeniu i o przewidywanych działaniach. Dlatego też przedstawiane przez niego wnioski, tyczące się służby zdrowia, były zawsze nadzwyczajnie przystosowane do warunków, a dzięki przewidywaniom, które zawsze mógł w odpowiednim czasie urzeczywistnić, armja nie znalazła się nigdy w położeniu bez wyjścia.

Personel, bezpośrednio podległy szefowi służby zdrowia, był bardzo liczny, a przytem doskonale wprawiony do swej pracy, gdyż armja miała już za sobą szereg doświadczeń.

W wydziale technicznym oprócz lekarza, zastępcy szefa, byli czynni:

aptekarz główny, któremu podlegały sprawy zaopatrywania i sprawy gazowe. Aptekarz ten utrzymywał łączność ze służbą przeciwgazową armji i korpusów.

Lekarz, który miał utrzymywać styczność ze służbą inżynierskosaperską (roboty nad budową szpitali ewakuacyjnych i t. p.).

Oficer, regulujący ruch samochodowy, którego zadanie polegało na kierowaniu do pewnych punktów w odpowiednim czasie samochodowych kolumn sanitarnych. Oficer ten utrzymywał ścisłą łączność z szefem służby samochodowej armji.

Przy wydziale technicznym znajdowali się chirurg i lekarz, jako doradcy fachowi — znani profesorowie nadzwyczajni uniwersytetu w Nancy i Paryżu, — doświadczony radjolog i sześciu głównych specjalistów: chorób oczu, nosa, jamy ustnej i krtani, cho-

rób nerwowych i umysłowych, chorób żołądkowych, chorób dróg moczowych, chorób skórnych i wenerycznych.

Doradcy fachowi, chirurg i lekarz przychodzili codziennie omawiać z naczelnym lekarzem sanitarnym armji sprawy z ich specjalności, otrzymywali potrzebne wskazówki i szli następnie stwierdzić na miejscu działalność służby pod względem technicznym. Kontrolowali podział rannych, badali metody leczenia i wszystkie ich wysiłki miały na celu odesłanie oddziałom jak największej ilości ozdrowieńców. Oprócz tego zadaniem lekarza, doradcy fachowego, była kontrola zakładów pod względem higjeny. Z tego tytułu miał on ogólne kierownictwo nad czołówkami sanitarnemi, znajdującemi się na obszarze armji. Dzięki jego wytrwałości i stanowczości, kwatery na odcinku Aisne'y były zupełnie zadowalające, zrobiono co tylko było możliwe, ruiny nadbrzeżne rzeki oczyszczono, a piwnice w Wailly, Condé, Missy i t. d. doprowadzono do stanu mieszkalnego.

Ekspert-radjolog był nietylko doskonałym wykonawcą, ale i aparaty nie miały dla niego najmniejszej tajemnicy. Niezwłocznie odnajdywał zacięcia, lub uszkodzenia i umiał odpowiednio pokierować naprawą. Razem z doradcą chirurgiem oglądał wszystkie zakłady armji, celem przekonania się o działaniu w nich poszczególnych aparatów i technicznej wydajności obsługi.

Sześciu głównych specjalistów zapewniało działanie centralnego szpitala specjalizowanego, w którym każdy z nich miał pieczę nad swoim oddziałem. Oprócz tego sprawowali nadzór nad drugorzędnemi szpitalami specjalizowanemi armji i korpusów oraz utrzymywali łączność z odpowiedniemi ośrodkami na obszarze pozafrontowym. Przybywali co tydzień do szefostwa służby zdrowia armji, gdzie otrzymywali wskazówki od naczelnego lekarza służby zdrowia armji i składali mu sprawozdanie o działalności swej służby.

Stosunki szefostwa służby zdrowia do dowództwa armji oraz organów służby zdrowia. — Dzięki stosunkom, opartym na zaufaniu szefa służby zdrowia z dowódcą armji oraz zażyłości szefa tejże służby z szefem sztabu armji, dzięki serdecznym stosunkom, jakie łączyły lekarza-zastępcę szefa z lekarzem, przydzielonym do IV-go oddziału sztabu, szefostwo służby zdrowia zawsze otrzymywało bez zwłoki wiadomości o wszystkiem, co je obchodziło z dziedziny działań.

Szefostwo służby zdrowia każdorazowo czyniło przygotowania,

przystosowane do ogólnego położenia i mogło szybko, bez wahania, rozwinąć inicjatywę, stosownie do okoliczności.

Łączność z organami służby zdrowia. — Raz na tydzień szef służby zdrowia armji zbierał u siebie szefów służby zdrowia korpusów, naczelnych lekarzy formacyj sanitarnych, podległych wprost armji, doradców fachowych (lekarza i chirurga), lekarza stacji regulującej i lekarza przydzielonego do IV-go oddziału. Rozpatrywał z nimi położenie, wysłuchiwał ich żądań i ustalał sposób działania w różnych wypadkach. Takie same zebrania odbywały się co tydzień w dowództwie korpusu i dywizji, celem utrzymania ścisłej styczności między wszystkimi przedstawicielami służby zdrowia, rozpowszechnienia metod, uświęconych doświadczeniem i osiągnięcia jedności doktryny między organami kierowniczemi i wykonawczemi.

Oprócz tych zebrań tygodniowych, szefa służby zdrowia stale i niezwłocznie zawiadamiano o bieżących ważniejszych wypadkach, dzięki bezpośredniemu połączeniu telefonicznemu z rozmaitemi organami podległej mu służby. Ponadto oddział IV sztabu oddał mu do rozporządzenia motocyklistów, co umożliwiało utrzymywanie codziennej łączności przez kurjerów. Gdy w czasie natarcia Niemców 27 maja na Chemin des Dames poprzerywane zostały wszystkie połączenia telefoniczne, szef służby zdrowia mógł, dzięki tym motocyklistom, kierować odwrotem 32 podległych mu formacyj, rozdzielonych wtedy na sześć grup.

Środki służby zdrowia.

Na szczeblu korpusu: 8 szpitali polowych, 6 sekcyj szpitalnictwa, 1 kompanja sanitarna na dywizję, 1 kompanja sanitarna — korpusu,

na szczeblu armji: 1 szpital ewakuacyjny, 8 szpitali polowych, 6 sekcyj szpitalnictwa na każdy korpus, wchodzący w skład armji; zapas środków leczniczych, zapas materjału sanitarnego, rezerwa obsługi pociągów sanitarnych, włączone do służby zdrowia stacji regulującej.

W czasie mobilizacji formacje te do pewnego stopnia zostały utworzone w korpusach; w armjach wyposażenie początkowo nie odpowiadało przewidywaniom i potrzebom, lecz stopniowo przydzielano formacje posiłkowe.

W roku 1915 korpusy przekazały każdej ze swych dywizyj po

dwa szpitale polowe na własność i zredukowały ilość szpitali polowych korpusu do dwu. Równocześnie jeden szpital polowy w każdej dywizji i jeden w każdym korpusie otrzymały środki chirurgiczne, zarówno pod względem materjału (samochodową pracownię do prześwietlań i sterylizacji), jak i obsługi (czołówkę chirurgiczną).

W okresie walk 1918 roku przekonano się, że dywizje piechoty, przesuwając się bardzo często wskutek konieczności bojowych, nie wyzyskiwały w należyty sposób szpitala chirurgicznego, który oddał im bardzo wielkie usługi w okresie ustalania działań. Przekazano więc ten szpital szczeblowi armji, której potrzeby były podówczas bardzo znaczne.

W okresie, który nastąpił po ofensywie kwietniowej 1917 roku, ogólny podział poszczególnych składników służby zdrowia i sposób ich użycia przedstawiał się w VI armji następująco.

Dywizja: 1 dywizyjna kompanja sanitarna do zbierania rannych, 1 samochodowa kolumna sanitarna do przewozu rannych do szpitala ewakuacyjnego, 1 dywizyjny szpital polowy do zbiórki rannych i pierwszego sortowania ich przed załadowaniem na samochody sanitarne.

Korpus: 1 polowy szpital chirurgiczny dla rannych, nie nadających się do przewozu, 1 szpital polowy „Z“ dla zatrutych gazami nie nadających się do przewozu, 1 szpital polowy dla ozdrowieńców, 1 kompanja sanitarna korpusu do wzmacniania dywizyjnych kompanij sanitarnych i do obsługi zakładów sanitarnych korpusu.

Armja: 1 szpital ewakuacyjny na każdy korpus ze:

a) służbą sortowania i ewakuacji rannych;

b) służbą ciężkich operacyj chirurgicznych i rannych, nie nadających się do przewozu w głąb kraju (z samochodami chirurgicznemi, aparatami do prześwietlań, laboratorjami bakterjologicznemi);

c) służbą zatrutych gazami nie nadających się do przewozu w głąb kraju;

d) zapasem materjału sanitarnego do zaopatrywania korpusów.

Armja: szpitale polowe (20 do 30) w celu tworzenia:

a) uzupełnień w szpitalach ewakuacyjnych (4 do 8 na szpital ewakuacyjny),

b) ośrodków na wypadek przepełnienia i do leczenia nie nada-

jących się do przewozu i ozdrowieńców wszelkiego rodzaju (rannych, zatrutych gazami, chorych i wymagających specjalnego leczenia).

Laboratorjum bakterjologiczne i chemiczne.

Czołówki sanitarne (10 do 20): do utrzymywania zdrowotności na kwaterunkach.

Sanitarne kolumny samochodowe: w zmiennej ilości, do obsługi szpitalów ewakuacyjnych, zasilania środków przewozowych korpusów i tworzenia odwodu armji.

Pociągi sanitarne (15 do 20).

Rezerwy stacji regulującej: rezerwa personelu, zapas środków leczniczych, zapas materjału sanitarnego.

Czynniki służby zdrowia przed majem 1918 r. — Przez długi okres ustalania frontu, usiłowano przybliżyć służby chirurgiczne do miejsca padania rannych, aby przyśpieszyć chwile operacyj i zmniejszyć do możliwych granic zmęczenie rannych wywołane długiemi przewozami. W ten sposób główne oddziały chirurgiczne szpitali ewakuacyjnych doszły stopniowo do stanu, pozwalającego na leczenie rannych wszelkiego rodzaju, a wskutek tego rozwinęły się w sposób zgoła nieoczekiwany.

W tym czasie zorganizowano wspaniałe szpitale ewakuacyjne w Vasseny, Mont Notre Dame, Saint-Gilles, Soissons, Vierzy, a niektóre z nich posiadały po 3.000 łóżek (Vasseny i Saint-Gilles) i służby ich dawały wszelką rękojmię pod względem urządzenia i pożądanych kompetencyj. Położone w odległości 15 do 30 km od pierwszej linji, operowały rannych w kilka godzin po zranieniu, dzięki czemu unikano obrzydliwego ropienia ran, które z początku wojny przez długie miesiące przykuwało do łóżka wielką ilość rannych.

Ustanowiono ponadto wysunięte placówki chirurgiczne, w celu jeszcze szybszego ratowania niektórych rannych; umieszczono je w odległości 1500 do 2000 metrów od frontu. Dzięki temu uratowano życie bardzo wielu ludziom.

W armji znajdowały się jeszcze inne formacje sanitarne:

2 zakłady dla wszelkiego rodzaju złamań,
1 zakład dla chorych nerwowych i umysłowych,
1 zakład medyczno-prawny,
2 zakłady dla zatrutych gazami,
1 oddział szczękowy i twarzy,
1 główny oddział chorób uszu, jamy ustnej i nosa,

1 główny oddział oczny,
1 oddział chorób dróg moczowych,
1 zakład chorób skórnych i wenerycznych,
3 zakłady dla lekko rannych ozdrowieńców.

Materjał, będący własnością armji, był olbrzymi. Naogół armja miała do rozporządzenia:

20 stacyj radjologicznych,
7 laboratorjów bakterjologicznych,
7 punktów sterylizacji centralnej (kadzie parowe),
16 punktów dezynfekcyjnych (kadzie parowe na samochodach),
100 autoklawów (aparaty do sterylizacji materjałów chirurgicznych),
18 pralni-suszarni,
2 lodownie przewoźne,
13.000 leżaków żelaznych,
4.600 łóżek szpitalnych,
14.000 noszy.

Ponadto:
874 baraków różnego wzoru,
58 szop Bessonneau,
462 wielkich namiotów i t. d.

W marcu 1918 r., po przerwaniu frontu angielskiego, wydzielono znaczną część środków sanitarnych VI armji, w celu wyposażenia III armji, uzpełnionej na prawym brzegu Oisy.

27 maja tegoż roku VI armja zrobiła smutne doświadczenie, że najlepiej nawet urządzone linje obronne nie są w stanie oprzeć się niespodziewanemu natarciu, przeprowadzonemu przy pomocy potężnych środków i że materjał unieruchomiony, przy braku środków przewozowych, narażony jest na poważne niebezpieczeństwo. W przeciągu trzech dni wszystkie zakłady sanitarne były przepełnione. Jednakże, dzięki uprzednio wydanym zarządzeniom, których szczeble podwładne były świadome (plan odwrotu, sporządzony na podstawie doświadczeń ofensywy marcowej na froncie angielskim), zdołano większą część rannych wywieźć i wycofać się, umosząc ze sobą najcenniejszy materjał chirurgiczny i radjologiczny.

W następnych tygodniach VI armja uzupełniła swój materjał sanitarny materjałem lekkim, mogącym towarzyszyć wojsku we

wszystkich poruszeniach i jak najlepiej dostosowanym do tego nowego położenia wojennego, jako też i do wynikającej stąd techniki sanitarnej. Cały wysiłek czołowych zakładów sanitarnych skierowano na przeprowadzanie podziału rannych, na leczenie na miejscu rannych, nie nadających się do przewozu i do zgrupowania lekko rannych. Rannych, nadających się do przewozu, skierowywano do grupy armij, do okręgu etapowego lub w głąb kraju.

Organizacja techniczna służby zdrowia w bitwie pod Malmaison.

Bitwę pod Malmaison (23 października 1917 r.) można podać jako wzór pracy sztabu. W bitwie tej wszystkie niespodzianki zostały zredukowane do minimum i wszystkie jej fazy rozwijały się ściśle według uprzednio ustalonych przewidywań.

Podstawy do obliczania ilości rannych. — Lekarz naczelny Lasnet, opierając się na swem doświadczeniu, zdobytem na stanowisku szefa sanitarnego korpusu w armji kolonjalnej (natarcia w okresie 1915 do 1917 roku) obliczył, że ilość rannych w dywizji w dniu rozpoczęcia natarcia można określić średnio na 445*) i że nazajutrz trzeba jeszcze przewidywać 335 rannych — razem około 800.

Zasadniczą rzeczą było ustalenie tej cyfry podstawowej. Pozwalała ona bowiem szefowi sanitarnemu dywizji na odpowiednie rozmieszczenie i zorganizowanie dywizyjnych punktów opatrunkowych i na zebranie potrzebnych środków przewozowych; szefowi sanitarnemu korpusu pozwalała odpowiednio zgrupować szpitale polowe, służbę rannych, nie nadających się do przewozu (3% całej liczby rannych), zorganizować ewakuację, zaopatrzenie sanitarne; szefowi sanitarnemu armji dawała podstawę do odpowiedniego przygotowania służby sortowania rannych, służby chirurgicznej, ewakuacyjnej, szpitalnej (10% całej liczby rannych), służby zaopatrywania.

Ujmując w całość powyższe przewidywania otrzymało się dla obliczenia ilości rannych w ciągu dni D i D + 1:

12 dywizyj piechoty natarcia . . . . . 800 x 12=9600)
4 dywizyj piechoty wsparcia na skrzydłach 400 x 4=1600) 11.200

Podstawy do obliczania ilości zatrutych gazami, chorych i niezdolnych do marszu. — Ustalono, że w szczególnych warunkach,

*) Dywizja piechoty w natarciu, w linji lub odwodzie.

w jakich działanie będzie się rozwijało, liczba zatrutych gazami będzie wynosiła około połowy ilości rannych, — a więc 6000, — a ilość chorych i niezdolnych do marszu wyniesie czwartą część ogólnej ilości rannych, a więc 3000.

Suma ogólna : 20.200.

W rzeczywistości, w bitwie, poprzedzonej niezwykle potężnem przygotowaniem artyleryjskiem, okazało się ogółem 15.204 rannych, zatrutych gazami*) i niezdolnych do marszu, a więc o ¼ mniej, niż przewidywano.

Obliczenie środków chirurgicznych. — Po ustaleniu przybliżonem ilości rannych, w sposób opisany powyżej, pozostawało jeszcze obliczyć personel chirurgiczny i potrzebne środki do operacyj, opierając się na normalnej wydajności czołówek chirurgicznych.

Wydajność tę w VI armji, obliczoną przez doradcę fachowego chirurga Grossa, oceniano dla sprawnej czołówki pracującej 12 godzin na dobę, na:

40 do 50 lekko rannych,
20 do 25 średnio rannych,
10 do 15 ciężko rannych.

Ciężko ranni stanowią bardzo znaczną część nie nadających się do przewozu i odesłania w głąb kraju, których należy zatrzymać na miejscu bądź w grupach szpitali polowych, bądź też w wysuniętych szpitalach ewakuacyjnych.

Widzieliśmy, że obliczono ich ilość w grupach szpitali polowych na 3 % całej ilości rannych, a w szpitalach ewakuacyjnych na 10%.

Skutek tych obliczeń był taki, że służba zdrowia VI armji miała do rozporządzenia środki wymienione poniżej. Środki te pozwoliły obsłużyć chirurgicznie wszystkich rannych, zatrutych gazami i chorych w ciągu niecałych **48 godzin,** co stanowiło pod tym względem rekord.

A. — Na szczeblu korpusów.

(3 korpusy natarcia, w składzie 12 dywizyj i 4 dywizje wsparcia skrzydeł).

10 szpitali polowych: 2 dla dywizyjnych punktów opatrunkowych, 5 w grupie szpitali polowych (sortowanie rannych—nie na-

*) Rannych 9,179, zatrutych gazami i poparzonych 3,449, chorych i niezdolnych do marszu 2,576.

dających się do przewozu i zatrutych gazami), 1 dla ozdrowieńców, 2 jako uzupełnienie szpitala ewakuacyjnego.

a) Na każdy korpus natarcia:

7 czołówek chirurgicznych z 3 salami operacyjnemi, 5 zakładów specjalizowanych dla ozdrowieńców z 3 urządzeniami do prześwietlań.

1.200 leżaków: 200 dla rannych, nie nadających się do przewozu, 400 dla zatrutych gazami, 600 dla ozdrowieńców.

b) Na skrzydłach (4 dywizje piechoty).

10 szpitali polowych: 4 dla dywizyjnych punktów opatrunkowych, 5 dla dwóch grup szpitali polowych, 1 dla ozdrowieńców.

6 czołówek chirurgicznych z 4 salami operacyjnemi, 5 zakładów specjalizowanych dla lekko rannych z 3 urządzeniami do prześwietlań.

1.500 leżaków: 300 dla rannych nie nadających się do przewozu, 600 dla zatrutych gazami, 600 dla ozdrowieńców.

w sumie było więc na szczeblu korpusów:

40 szpitali polowych: 900 łóżek dla rannych nie nadających się do przewozu.

277 czołówek chirurgicznych: 1.800 miejsc dla zatrutych gazami.

20 zakładów specjalizowanych dla ozdrowieńców: 2.400 miejsc dla lekko rannych.

ogółem 5.100 miejsc.

B. — **Na szczeblu armji.**

4 szpitale ewakuacyjne, 32 szpitali polowych, 10 szpitali chirurgicznych na samochodach.

115 czołówek chirurgicznych, z których 4 przydzielono czasowo komendantowi okręgu etapowego grupy armij.

25 czołówek radjologicznych.

7 służb specjalnych: 2 dla chirurgji kostnej, 1 dla chirurgji szczęk i twarzy, 1 dla chirurgji ocznej, 1 dla chorób nerwowo-umysłowych, 1 dla chirurgji dróg moczowych.

9.000 łóżek, z których 3.000 dla zatrutych gazami.

C. — **Na szczeblu komendy okręgu etapowego grupy armji.**

Komenda okręgu etapowego grupy armij trzymała do swego

rozporządzenia i do bezpośredniego użytku 10.000 łóżek szpitalnych.

10.000 łóżek szpitalnych na wypadki nieprzewidziane.

5.000 miejsc dla nie mogących maszerować.

Oprócz tego komendant okręgu etapowego grupy armij miał do rozporządzenia 38 czołówek chirurgicznych, 10 punktów do prześwietlań i 4 laboratorja.

Działalność służby zdrowia podczas odwrotu 27 maja 1918 roku i dni następnych.

(Patrz załączona mapa).

27 maja Niemcy natarli masą 42 dywizyj, z których 25 w pierwszym rzucie na froncie 50 kilometrowym, pomiędzy Pinon i Loivre. Mieliśmy na tym froncie w pierwszej linji tylko 8 dywizyj, a niektóre z nich uczestniczyły bardzo niedawno w morderczych walkach nad Sommą i Oise'ą i zaledwie zdołano je uzupełnić *).

Oddziały francusko-angielskie zostały zalane falą natarcia, nieprzyjaciel posuwał się gwałtownie naprzód.

Zgarnięto szpitale polowe w Beaurieux (11 korpus francuski) w Guyencourt i Bouvancourt (9 korpus angielski). Szpitale ewakuacyjne napełniają się rannymi; służba chirurgiczna pracuje całą siłą; przez cały ranek ładuje się rannych do pociągów sanitarnych pomimo ogólnego zamieszania.

O godzinie 10 nieprzyjaciel osiągnął już Aisnę pod Oeuilly. Szpital ewakuacyjny w Montigny zaczął się wycofywać. O godzinie 11 szef sanitarny armji wyjechał do Vasseny i daje rozkaz wycofania stamtąd szpitala ewakuacyjnego. Wszystkich, mogących maszerować, skierowuje się do Fère-en-Tardenois; rannych leżących wysyła się na wozach do Mont-Notre-Dame; w ciągu trzech godzin rozkaz wykonano.

Przez ten czas wycofano również szpitale polowe z Soissons, Courcelles, Courlandon, Premilly, Jonchery, Faverolles, Trigny, Gueux, Villette.

Na szczęście, **plan odwrotu** był już oddawna sporządzony i po

*) 3 dyw. piech. angielskie 9-go korpusu brytyjskiego utrzymywały front między Craonne i Loivre: liczyły w swych szeregach bardzo znaczny procent rekrutów, przybyłych jako uzupełnienie, którzy nigdy jeszcze nie byli w ogniu. Dywizje te wysłano na „odcinek spokojny", w celu uzupełnienia.

odwrocie angielskim w marcu przypuszczalne rozmieszczenie formacyj sanitarnych przewidziano dość daleko na południe, poza Château-Thierry. Komendanci szpitali udali się tam zawczasu, celem rozpoznania miejscowości i zbadania zasobów; meldunki ich w tej sprawie omawiano na tygodniowych zebraniach u szefa sanitarnego armji, gdzie też ustalono rozmaite sposoby wykonania.

To też formacje sanitarne, cofając się, odchodziły bez wahania na zgóry przewidziane dla nich pozycje i osiągnęły je po przezwyciężeniu licznych trudności, wobec zatarasowania dróg, wywołanego przez ruchy wojska i masową ucieczkę ludności.

Jednego oficera łącznikowego wysłano do wschodniego obszaru armji, celem przyśpieszenia odwrotu szpitala ewakuacyjnego w Tramery i odciągnięcia wszystkich prawoskrzydłowych formacyj armji ku IV armji (kierunek Dormans-Epernay). Około godziny 22 szef sanitarny armji nakazuje opróżnienie szpitala ewakuacyjnego w Saint-Gilles. Szpital w Mont-Notre-Dame rozpoczął wycofywanie o północy i 800 rannych, przeważnie marszem pieszym, skierowano ku Fère-en-Tardenois, lecz nieprzyjaciel, posuwając się bez przestanku w tym kierunku, wtargnął do szpitala ewakuacyjnego około g. 1.30 i wziął do niewoli 700 rannych leżących, w tem 400 Anglików, jako też większą część obsługi szpitala.

W ciągu 28 maja nieprzyjaciel w dalszym ciągu posuwał się naprzód, utrzymując kierunek specjalnie na Fère-en-Tardenois. W tej miejscowości szpitale pracowały aż do rana 29 maja i ładowano do pociągów rannych, pomimo nieustannego bombardowania lotniczego. Odwrotu dokonano następnie w kierunku na Crézancy i Montmirail.

Szpital ewakuacyjny z Vasseny rozmieszczono w Coincy i tam prowadził w dalszym ciągu wywóz rannych. Wobec tego, że nieprzyjaciel rozszerzał swe powodzenie ku zachodowi, wieczorem wydano rozkaz odwrotu szpitalom polowym w Muret, Crouttes, Vauxbuin i Rozières.

Ponieważ szpitale w Vierzy, Buzancy i Villers-Cotterets otrzymywały odtąd wszystkich rannych i chorych lewego skrzydła armji, więc nie były w stanie ich pomieścić; lekko rannych i lekko chorych kierowano pieszo do punktów dla przemęczonych*) w Ferté-Milon, Antilly-en-Valois i do Crêpy-en-Valois.

*) Eclopés

29 maja nieprzyjaciel osiągnął Fére-en-Tardenois i był już u bram Soissons. Przez noc opróżniono szpital w Nuzancy i skierowano go do Neuilly-Saint-Front; szpital w Vierzy pracował cały dzień i wieczorem wycofał się do Villers-Cotterets; szpital w Fontenoy skierowano ku Crèpy-en-Valois, do przyjmowania nadmiaru rannych z Villers-Cotterets.

30 maja. — Ruch odwrotowy ku Marnie uwydatniał się: formacje sanitarne armji osiągały Montmirail, la Ferté-sous-Jouarre, Coulommiers i Meaux. Pod wieczór nieprzyjaciel dotarł do Longpont i znajdował się na skraju lasu Villers-Cotterets, skąd szpital ewakuacyjny, bardzo już zagrożony, wycofano w nocy i przeniesiono do Senlis. Grupy szpitali z Fontenoy przeniesione do Crêpy-en-Valois, nie mogły być uruchomione z powodu gwałtownego bombardowania z płatowców; otrzymały one, jako cel odwrotu również Senlis.

1 czerwca. — Ruch nieprzyjaciela naprzód stał się znacznie wolniejszy. Nasze odwody przybywały, albo były w trakcie wyładowywania. Obok nich miały stanąć w dniach najbliższych młode i pełne zapału dywizje amerykańskie. Nietylko, stawiono nieprzyjacielowi opór, ale przygotowywano się do natychmiastowego rozpoczęcia ruchów zaczepnych.

Służba zdrowia armji opierała się wówczas na trzech głównych ośrodkach: Senlis, Meaux i Coulommiers.

W dniu 4 czerwca X armja objęła odcinek Villers-Cotterets i zajmowała Senlis. Podstawę sanitarną VI armji tworzyły od tej chwili:

a) Meaux—z 1 szpitalem ewakuacyjnym, 8 szpitalami polowemi i 8 czołówkami chirurgicznemi,
b) Coulommiers—z 1 szpitalem ewakuacyjnym, 1 samochodowym szpitalem chirurgicznym, 4 szpitalami polowemi, 6 czołówkami chirurgicznemi,
c) Montevrain—z 1 szpitalem ewakuacyjnym, 1 samochodowym szpitalem chirurgicznym, 8 czołówkami chirurgicznemi; były to formacje wspierające i na wypadek przepełnienia.

Działania od 27 maja do 1 czerwca odbywały się wśród niesłychanych trudności, prawie bez środków przewozowych, po drogach niezwykle natłoczonych, a często i pod ogniem artylerji i samolotów.

Wywieziono wszystkich rannych, z wyjątkiem umieszczonych w Beaurieux, Guyencourt, Bouvancourt i części rannych z Mont

Notre-Dame. Ze zdolnych jeszcze do marszu utworzono oddziały piesze, dla pozostałych użyto wszystkich możliwych pojazdów, samochodów osobowych, ciężarowych wózków, noszy na kołach.

Nieprzezwyciężone trudności nie pozwoliły na całkowite wycofanie sprzętu, gdyż większa część formacyj armji zupełnie nie posiadała własnych środków przewozowych, a samochody ciężarowe armji, wysłane im pośpiesznie na pomoc, nie mogły przybyć na czas z powodu zatarasowania dróg i szybkiego posuwania się nieprzyjaciela. Zdołano jednak uratować sprzęt najcenniejszy w szczególności chirurgiczny, do prześwietlań, materjał apteczny oraz znaczny zapas bielizny i środków opatrunkowych.

Służba chirurgiczna pracowała we wszystkich szpitalach ewakuacyjnych z natężeniem aż do chwili, w której musiały się one wycofać, poczem ograniczano ją w poszczególnych miejscach do wypadków bezwzględnie koniecznych, nie dopuszczających zwłoki. Wszystkie wysiłki skierowano natomiast na przeprowadzenie ewakuacji. 30 sanitarnych kolumn samochodowych i jedną ciężarową oddano do rozporządzenia szefa sanitarnego armji, nie licząc sanitarnych kolumn samochodowych dywizyj. Ponieważ artylerja nieprzyjacielska niezawsze mogła skutecznie dotrzymywać placu posuwającej się naprzód piechocie własnej, więc samochody można było ładować bardzo blisko linji ognia. Z drugiej strony, dzięki pracy i wytrwałości służb stacji regulującej w Bourget, wysyłano pociągi ewakuacyjne bez żadnego opóźnienia, pomimo nadzwyczajnej zmienności i wielkiej ilości punktów załadowczych.

Zaopatrzenie w materjał sanitarny, trudne w dwóch pierwszych dniach, było następnie zupełnie zapewnione, dzięki pomocy 8 samochodów ciężarowych, oddanych do rozporządzenia armji przez podsekretarza stanu Mouriera. Samochody te, zależnie od potrzeby, ładowały materjał w Paryżu lub w składnicy sanitarnej w Bourget i wydawały go następnie wprost oddziałom wojskowym i szpitalom polowym.

Personel służby zdrowia zrobił w tych tragicznych dniach niebywały wysiłek. Dzięki niemu zdołano wywieźć w kilka dni 47.151 ludzi, w tem 17.000, przekazanych IV armji (Dromans, Epanay, Châlens, Sézanne) i 6.000 Anglików.

Powyższy szkic organizacji i wewnętrznego ustroju służby sanitarnej VI armji nie byłby zupełny, gdyby nie zawierał choć w kilku słowach wzmianki o środkach moralnych, stosowanych w celu

wzbudzenia w sercach rannych i chorych ufności i poczucia, że wszelkie wysiłki skierowano ku niesieniu im ulgi i zapewnieniu starannej opieki.

Przedewszystkiem więc, dowódca armji osobiście często odwiedzał żołnierzy, własnoręcznie rozdawał nagrody i dla każdego znajdował słowo przychylne, stanowiące częstokroć najlepszą podnietę duchową.

Zorganizowano bufety przy wszystkich punktach rozdzielczych, zarówno w dywizji (komp. sanit.), w korpusach (grupy szpitali polowych), jak w szpitalu ewakuacyjnym. Wydawały one napoje gorące, lekki posiłek, a często cygara i papierosy; przygotowywano miejsca do spania dla wypoczynku wywożonych, czekających na godzinę odjazdu.

Pijalnie szpitali ewakuacyjnych były szczególnie dobrze zaopatrzone i wydawały zimne posiłki. Strawę podawały przeważnie kobiety, którym ranni okazywali swą wdzięczność w sposób wzruszający. Podczas walk w okresie lipiec — sierpień 1918, w szpitalach ewakuacyjnych w Meaux i Chateau-Thierry, obsługiwały rannych gorliwie i Angielki z instytucji „The French War Emergency Fund". W tym samym czasie Amerykanki z komitetu panny Morgan „Pour les régions dévastées", prowadząc w dalszym ciągu wspaniałe dzieło niesienia pomocy Francji, towarzyszyły szpitalom polowym, w ich posuwaniu się ku rzece Vesle i rozdawały nawet w kompanjach sanitarnych chłodzące napoje i żywność, wożone na własnych samochodach.

Jeden z oficerów szefostwa służby sanitarnej miał za zadanie dostarczania wszystkim formacjom sanitarnym książek, gazet i gier. Działał on w tym względzie w ścisłem porozumieniu z towarzystwami interesującemi się tą kwestją. W każdej formacji jedna pielęgniarka była jego pomocnicą i dawała mu znać o wszystkich potrzebach.

Utworzono trupę artystyczną, wybraną z pośród personelu sanitarnego. Zaopatrzono ją w dekoracje, kostjumy i pianino. Ludzi i sprzęt przewożono samochodem ciężarowym, wypożyczonym przez oddział IV. Trupą tą, posiadającą starannie dobrany program, dostosowany do umysłowości rannego lub chorego żołnierza, rozporządzał wyłącznie szef sanitarny armji. Co tydzień wyruszała na „objazd", dając poranki artystyczne w formacjach, które o to prosiły. Powodzenie miała nadzwyczajne.

ROZDZIAŁ XVI.

Służba intendentury.

Organizacja służby. — Zaopatrzenie w żywność. — Magazyny żywnościowe i magazyny dodatkowych artykułów spożywczych na stacjach zaopatrywania.— Bydło żywe i mięso mrożone. — Zaopatrzenie mundurowe. — Służba płatnicza. — Tworzenie spółdzielni. — Organizacja spółdzielni armji.

Zagadnienie wyżywienia i dobrego bytu materjalnego wojska powinny przykuwać uwagę dowódcy armji równie silnie, jak sprawy, związane z operacjami. Dobrobyt wzrósł we wszystkich warstwach narodu. Pomimo zapału, jaki pchnął nasze zmobilizowane formacje ku granicy, — zapału niewątpliwie równie wielkiego temu, jaki ożywiał ochotników w roku 1792, — nie ulega wątpliwości, że wojsko francuskie z wielkiej wojny biłoby się gorzej i byłoby mniej wytrzymałe, gdyby cierpiało braki i było w łachmanach.

Jest faktem psychologicznym, że żołnierz dobrze odżywiany staje się łatwo optymistą. Wszystkie zarządzenia, wydawane stopniowo celem polepszenia materjalnego bytu wojska wywołały w wyniku podniesienie ducha oddziałów.

W 1870 r. służba intendentury, działając równolegle z dowództwem, a będąc w rzeczywistości niezawisłą, zasłużyła sobie na niepopularność. Natomiast od roku 1882, podporządkowano ją, jak wszystkie inne, bezpośrednim rozkazom dowództwa; wynikiem tej współpracy ze sztabem było utworzenie racjonalnej organizacji,

zastosowanej do warunków wojny. Przebieg i czas trwania działań, cechujących ostatnią wojnę, pozwoliły stwierdzić giętkość, z jaką ta organizacja dostosowywała się do zupełnie nieprzewidzianych okoliczności. Potrafiła się nagiąć do metod lub też przybrała formy pozornie sprzeczne ze staremi przepisami administracyjnemi. Podczas ostatniej wojny intendentura zdołała tak zaspokoić tego rodzaju potrzeby materjalne wojska, że w innych czasach wydawałyby się one niepojętym zbytkiem, nie licującym z surowym i prostym trybem życia w obozach. Można powiedzieć śmiało, że naogół uczestnicy wojny nie narzekali na tę służbę: jest to najszczytniejszy dowód uznania dla niej.

Służbą intendentury armji kierował szef intendentury, generał-intendent, posiadający do pomocy podintendenta, pełniącego równocześnie czynności poditendenta kwatery głównej armji, i jednostek, nie wchodzących w skład korpusów.

Intendent armji sprawował nadzór i kierownictwo techniczne służb intendentury korpusów; miał on pod swemi bezpośredniemi rozkazami podintendenta zarządzającego parkiem bydła, oficera służby intendentury — kierownika centralnego składu zaopatrywania i codziennych artykułów spożywczych oraz spółdzielni, liczny personel złożony z oficerów administracyjnych, a także urzędników i robotników administracyjnych.

Widzieliśmy już (w rozdziale VIII), że oddział IV sztabu miał sobie powierzone całe zaopatrzenie. W sprawach, wchodzących w zakres służby intendentury, byłby musiał przesyłać codziennie komisarzowi regulującemu armji*) swe żądania na dzień następny, wskazując mu stacje zaopatrywania, wyznaczone dla każdej wielkiej jednostki (dywizje, oddziały niewcielone do dywizyj). Komisarz regulujący, który naprzód już organizował przez swego podintendenta stacji regulującej stałe składy pociągów, odpowiadające zaopatrzeniu jednej dywizji lub jednostek niewcielo-

*) Należy przypomnieć, że komisarz regulujący na stacji regulującej, przydzielonej danej armji, był przedstawicielem Wielkiej Kwatery Głównej. Miał on obowiązek zaopatrywania armji we wszystko, co jej było potrzebne, a czego nie mogła uzyskać z zasobów miejscowych. Rozporządzał on pewnym kredytem w materjałach stacyj składowych i punktów zaopatrzenia (benzyna, spirytus stały, węgiel kamienny i t. p.); za pośrednictwem kierownictwa służb pozafrontowych otrzymywał potrzebną ilość mięsa mrożonego; tworzył ośrodki wypieku chleba; zarządzał mieniem armji na stacji regulującej lub dworcach pomocniczych, rezerwami zaopatrzenia (artylerji, służby inżyniersko-saperskiej, intendentury, służby zdrowia, lotnictwa).

nych do dywizyj i t. p. miał obowiązek wysłania do każdej stacji zaopatrywania pociągu zaopatrywania codziennego, odpowiadającego ogółowi jednostek, zaopatrujących się na danej stacji.

Ale żadna jednostka nie posiadała, ściśle mówiąc, stanów regulaminowych; wskutek tego skład pociągu zaopatrzenia codziennego, odpowiadający danej formacji, musiałby każdorazowo odwozić zpowrotem na stację regulującą pozostałość żywności, odpowiadającą różnicy pomiędzy stanem teoretycznym a stanem rzeczywistym. Ponadto pociągi codziennego zaopatrywania mogły mieć opóźnienia niekiedy bardzo znaczne, powstałe z rozmaitych przyczyn jak: pilne przewozy wojska, uszkodzenie toru albo lokomotyw i t. p.; w tym wypadku naraziłoby się ludzi i zaprzęgi na długie bezowocne oczekiwanie. Wreszcie należało zawsze przewidywać chwilową przerwę służby kolejowej (poważne wykolejenie, celnie rzucona bomba lotnicza i t. p.) i rozporządzać ruchomym zapasem, aby zapewnić, cokolwiekby się stało, codzienne zaopatrywanie każdej formacji.

Z tych wszystkich powodów zaopatrywanie pułkowych wozów żywnościowych albo też taborów żywnościowych korpusów wprost z pociągu codziennego zaopatrzenia*), będące zwykłym systemem, na początku wojny, stopniowo zarzucono. Oddział IV sztabu w porozumieniu z szefem intendentury armji ustalał przy wszystkich zmianach stanów żywnościowych armji ilość dni żywności, które należało utrzymywać na każdej stacji zaopatrywania poszczególnych wielkich formacyj. Zadaniem t. zw. podintendenta stacyj zaopatrywania, było utrzymywanie stale w tych składach przepisa-

---

*) Całkowite zaopatrzenie codzienne jednej dywizji piechoty, liczącej 15.000 ludzi, stanowiło około 85 tonn żywności, rozdzielonej na 15 wagonów:

2 wagony chleba	10,500 kg.
1 wagon jarzyny suchej, albo ryżu sól, cukier, kawa, słonina, świece	3,570 „
2 wagony jarzyny świeżej i ziemniaków	11,250 „
2 wagony wina	7,500 litrów
3 wagony owsa, 4,000 racyj	20,000 kg
2 wagony siana	10,000 „
2 wagony węgla, na opał i do gotowania strawy	16,500 „
1 wagon mrożonego mięsa	6,700 „
RAZEM:	86,020 kg.

nie licząc tytoniu 1500 kg co pięć dni; słomy do łóżek 5 kg na człowieka co dwa tygodnie.

Na korpus posiadający 45,000 ludzi i 12,000 koni, trzeba liczyć dwa składy pociągów, każdy po 20 wagonów, zawierających ogółem 250 tonn.

nej ilości zapasów i wysyłanie zamówień na żywność, którą oddział IV sztabu polecał dowieźć komisarzowi regulującemu.

Na każdej stacji zaopatrywania istniał magazyn spożywczy dodatkowych artykułów, utworzony staraniem służby intendentury armji, który był przeznaczony do wydawania wprost oficerom żywnościowym oddziałów za zapłatą, bez żadnego pośrednictwa, artykułów żywnościowych, nie należących do zaopatrzenia codziennego (naprzykład świeże jarzyny). Magazyny te zaopatrywały się w centrum zakupów w Est-Villette; było w nich poddostatkiem kapusty, kalafjorów, porów, marchwi, cebuli, kalarepy i ziemniaków. Dzięki nim uzupełniano z powodzeniem produkcję jarzyn w wojskowych ogrodach warzywnych, założonych w większości kwaterunków wojska.

Wielka jednostka, która miała się zaopatrywać na danej stacji, ładowała swe wozy w tak urządzonych magazynach stacyjnych. Sposób postępowania był bardzo prosty; tabory pułkowe oddziałów wojskowych zajeżdżały kolejno, w porządku wyznaczonym przez służbę żandarmerji dywizyjnej. Wozy podjeżdżały pod czujnem okiem żandarmów pod magazyny żywnościowy i dodatkowych artykułów spożywczych, wozy na paszę i wózki zarekwirowane pod składy owsa i stogi siana prasowanego; wozy zarekwirowane, naładowane próżnemi beczkami, pod kadzie z winem. Urzędnicy i robotnicy administracyjni byli na swych stanowiskach, pisarze zapisywali w swych wykazach wydane ilości, wydawcy liczyli worki, bochenki chleba, menażki cukru albo kawy, oksefty napełnione winem. Ładowanie odbywało się natychmiast. Podintendent danej formacji krążył pomiędzy grupami. Sprawdzał, czy chleb był dobrze przechowany, badał datę wypieku, wyciśniętą na bochenku w chwili wkładania go do pieca, oglądał siano, owies, kawę; kosztował wino, czynił zadość żądaniom niezadowolonych, którzy twierdzili, że wydana im ilość była za skąpo obliczona. Zarządzający magazynem oficer administracyjny odbierał kwity, wydawał asygnaty na żywność, opatrzone pieczątką, — wzamian za które wydawcy wydawali żywność i zapisywali stany do zapotrzebowań żywności na trzeci dzień.

Naogół zasoby miejscowe pozwalały nie żądać wszystkiego od urządzeń pozafrontowych. Opał zwykle znajdowano na miejscu, niekiedy siano, owies, świeże jarzyny i t. p. Dowódca armji ustalał na wniosek swego intendenta najwyższe ceny na różne artykuły spożywcze.

Z początku wojny służba intendentury armji posiadała „oborę

bydła armji" o bardzo dużym stanie, przeznaczoną do zasilania żywem bydłem obór korpusów. W formacji tej bito bydło tylko w ilości potrzebnej dla wojska etapowego i dla sąsiednich oddziałów armji. Wskutek coraz częstszego używania mięsa mrożonego, ten uciążliwy organ zredukowano bardzo znacznie. W roku 1917 stanowił on tylko rezerwę mięsa i bito w nim codziennie tylko nieznaczną ilość bydła. Ale z powodu ułatwień w urządzeniach, jakie dawała wojna pozycyjna, obora bydła zastosowała istnie przemysłowe wykorzystanie uboju, zużywając wszystkie jego produkty*).

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że służba pozafrontowa zdołała wyrobić na swych stacjach składowych wystarczającą ilość wędlin, które pozwoliły na urozmaicenie wyżywienia żołnierzy**).

* * *

Służba intendentury miała w zakresie swej pracy nietylko zaopatrzenie w żywność i paszę, ale także sprawy umundurowania oraz wypłaty żołdu.

Zapas wojenny części umundurowania, obliczony był, jak wszystkie zresztą zapasy mobilizacyjne, w przewidywaniu krótkotrwałej wojny. Ponieważ z drugiej strony ciężkie straty w pierwszych działaniach przypisywano, zupełnie słusznie, w wielkiej mierze widoczności mundurów i brakowi ochrony głowy, więc postanowiono wprowadzić nowy ubiór, obejmujący hełm stalowy. Należało więc natężyć wytwórczość do olbrzymich ilości***) w warunkach trudnych.

Ponieważ przędzalnie dostarczały sukna jasno-błękitnego bardzo powoli, więc trzeba było kupować wszelkiego rodzaju tkaniny

---

*) Skóry ubitych wołów i krów, a w miarę możności i skóry zabitych lub padłych koni, posypywano zlekka solą i odsyłano w głąb kraju.

**) W każdej armji zorganizowano specjalny zakład do wykorzystania zabitych koni. Mięso wydawano jeńcom wojennym, pracującym na tyłach armji, albo też robiono wędliny, które następnie sprzedawano magazynom dodatkowych artykułów spożywczych z napisem, wymieniającym ich pochodzenie.

***) Ośrodki fabryczne sukna wojskowego w Sédanie i Pierrepont (Meurthe-et-Mozelle), sukna cywilnego w Roubaix były w rękach nieprzyjaciela. Czesalnie wełny w okolicy Reims w rękach Niemców lub pod ogniem ich dział.

Trzeba było zamówić wielkie ilości sukna w Hiszpanji (Barcelona) aczkolwiek wzmożono do możliwych granic produkcję centrów francuskich Elbeuf — Remorantin — Mazamet — Lodève.

„cywilne“: sukna, plusze i t. p. Wojsko nasze pod koniec 1914 roku było wskutek tego ubrane w mundury niezwykle pomysłowe.

Ponadto zima 1914—1915 nastała zanim zdołano wydać wszystkie zamierzone zarządzenia do zaopatrzenia wojska na froncie w ciepłe ubranie: kamizelki, szaliki, rękawiczki, zarękawki, skarpetki wełniane, okrycia nieprzemakalne, obuwie okopowe (chodaki, buty gumowe). Inicjatywa prywatna wspomagała, jak mogła chwalebne wysiłki służby intendentury, niemniej jednak, walczący cierpieli bardzo od zimna, tem więcej, że posiadali jeszcze schrony wątpliwej wartości: ilość odmrożonych nóg była bardzo wielka.

Od roku 1915 służba umundurowania została uregulowana i czyniła zadość potrzebom. Oddziały przedstawiały swe zamówienia na mundury co dwa tygodnie, podintendenci sprawdzali je, celem upewnienia się, że wykazane potrzeby nie były przesadzone. Następnie przychodziły do sztabu armji (oddział IV), który przekazywał je do wykonania szefowi intendentury armji, a ten odsyłał je do składów wewnątrz kraju. Stamtąd wysyłano paki do stacyj regulujących, a oddział IV wskazywał komisarzowi regulującemu stację przeznaczenia. Paki te przybywały na stację odbioru pociągiem zaopatrywania.

Armja nie miała w swem rozporządzeniu magazynów mundurowych w ścisłem tego słowa znaczeniu. Mimo to jednak szef intendentury armji posiadał pewien zasób części umundurowania, przeznaczonych do zaspakajania potrzeb nagłych, albo też do naprawy błędów, powstałych przy wysyłce oddziałom, zapotrzebowanych przez nie ilości.

Można powiedzieć, że w ciągu ostatnich trzech lat wojny była wielka obfitość wszelkiego rodzaju umundurowania: spowodowało to nawet pewne marnotrawstwo.

Stare przedmioty umundurowania musiały być starannie zbierane i odsyłane do składów wewnątrz kraju, gdzie je sortowano. Nadające się jeszcze do użytku, czyszczono i naprawiano. Rzeczy wełniane, nie nadające się już do użytku, darto na szarpie, a potem przędzono i robiono z nich skarpetki. Starano się nic nie zmarnować; ciekawe byłoby kiedyś obliczyć, jakich oszczędności z tego tytułu przysporzyli państwu kierownicy pozafrontowej służby intendentury.

* * *

Przydział pieniędzy armjom nie był czynnością łatwą. Różnorodność płac, prawo zastępstwa, przysługujące oficerom i podofi-

cerom, możność otrzymywania w gotówce deputatów spożywczych i t. p. bardzo utrudniały obowiązek kontroli, ciążącej na podintendentach różnych formacyj.

Każdy podintendent przekazywał żołd jednostkom swej formacji, to znaczy, opatrywał wykaz swym podpisem i własną pieczęcią. Skarbnik oddziału pobierał następnie ten żołd od płatnika.

Płatnika*) miała na froncie, z bardzo małemi wyjątkami, każda formacja, posiadająca podintendenta (dywizja, oddziały niewcielone do dywizji). Płatnik i podintendent uzupełniali się wzajemnie i byli w armji wykonawcami budżetu: jeden zarządzał wypłaty, drugi był rachmistrzem.

* * *

Pozostaje jeszcze powiedzieć kilka słów o organizacji, powstałej w czasie wojny i przyłączonej do służby intendentury, która osiągnęła odrazu bardzo dodatnie wyniki i była jednym z najlepszych środków, stosowanych przez dowódców do utrzymania na wysokim poziomie siły moralnej armji.

Mowa tu o spółdzielniach.

Zarówno prosty żołnierz, jak i oficer odczuwają często potrzebę kupienia jakiejś drobnostki; okazuje się brak scyzoryka, fajki, zapalniczki, papieru listowego... Ponadto oficer, którego nie odziewa skarb państwa, musi od czasu do czasu kupić nowe trzewiki, zastąpić swe podarte spodnie, zaopatrzyć się w chustki do nosa, kalesony lub koszulę, aby uzupełnić swój szczupły zapas bielizny. Po zmianie, gdy się jest kilka dni na mniej więcej wygodnych kwaterach, wszyscy są zadowoleni, że pozostali cali i zdrowi; każdy myśli o sprawieniu sobie przyjemności, zależnie od posiadanych środków: kilka butelek wina, konserwy wyborowe, kurczę lub jaja są bardzo pożądane. Na odcinku dostaje się wprawdzie obiad i porcję chleba, ser albo wędliny, kwaterkę wina i odrobinę wódki, ale mimo to gdyby można było pozwolić sobie od czasu do czasu na dodatkowy litr wina, czekoladę, konserwy, które urozmaiciłyby jednostajność potraw — jednostajność życia w okopach znacznieby się zatarła.

Tymczasem na kwaterach wypoczynkowych biednego żołnierza dosłownie grabili kupcy!... Niesumienni, spekulujący na jego dziecinnych zachciankach, sprzedawali po nadmiernych cenach rzeczy częstokroć obrzydliwe. Odcinek był pustynią; można było mieć

*) Służba poczt polowych.

pas wypchany złotem, ale nie było sposobu otrzymania paczki bibułki do papierosów.

W okresie po bitwie nad Marną każdy starał się otrzymywać od rodziny posyłki; paczki, które przysyłały towarzystwa dobroczynne, miały oczywiście zawsze chętnych odbiorców; nie wszyscy jednak mogli korzystać z tych przesyłek. Ci, którzy ich nie dostali, czuli się pokrzywdzeni! W tych odległych czasach nie było, niestety, mowy o urlopach (ta dobroczynna instytucja powstała we Francji dopiero wówczas, gdy Niemcy zaprowadzili ją w swoich armjach przepisowo), nie można było więc żyć nadzieją możności załatwienia potrzebnych zakupów i oczekiwać szczęśliwej chwili pobytu kilkudniowego w świecie cywilizowanym.

Jedna z armij powzięła inicjatywę przyjścia z pomocą swym oficerom, zakupując przedmioty umundurowania i posyłając je samochodem ciężarowym do znaczniejszych miejsc kwaterowania, gdzie potrzebujący mogli je nabywać.

Inicjatywa ta, godna pochwały sama przez się, nie była jednak demokratyczna; żołnierz nie miał korzyści z tych usiłowań i mógł mieć pewien żal, widząc, że nikt się nim nie zajmuje.

Poważni kupcy, mający stosowny personel, ofiarowali się jeździć na własny rachunek z towarami i po cenach zgóry oznaczonych proponować je wszystkim wojskowym. „Starzy“ żołnierze zachowali w pamięci te przewoźne bazary, które oblegano, od chwili ukazania się ich w zapadłem miejscu kwaterowania. Wszyscy, zarówno starzy brodaci pospolitacy, jak i gołowąse chłopaki z rocznika 14 z naiwną radością przyglądali się godzinami, jak rozpakowywano różne błahostki, których brak tak boleśnie dawał się odczuwać. Przypomina to przybycie samochodu z towarami do Vienne-le-Château i do Harazée w Argonach: jakież to wrażenie wywarło na tych ludziach, których kwatery odpoczynkowe od szeregu miesięcy stanowiły Vienne-la-Ville, Moirement i Florent!... Ci, którzy pozostawali na pozycji pod „Pavillon“, „Bagatelle“ lub „Marie-Thérésea“ i którzy wiedzieli, że wielu z pośród nich zejdzie na odpoczynek „pod płachtę namiotową“*) dawali polecenia kupna szczęśliwcom, należącym do kompanij odwodowych. Samochody opróżniano w mgnieniu oka.

W niektórych jednostkach dowódcy, odznaczający się incjatywą, powzięli myśl utworzenia małego sklepu, który miał zastąpić ba-

*) Zabitych znoszono z pozycji na noszach okrytych płachtą namiotową: stąd to wyrażenie.

zary ruchome, przybywające rzadko i niedostatecznie zaopatrzone, i w ten sposób bronić kieszeni żołnierzy od wyzysku kupców. Robiono masowe zakupy w sąsiedniem mieście, środki pieniężne czerpano z oszczędności kompanijnych lub też pożyczano od oficerów dobrej woli, towary sprzedawano po cenach bardzo przystępnych, doliczając tylko niewielki procent na pokrycie możliwych strat i utworzenie kapitału obrotowego. W bardzo krótkim czasie obroty były tak znaczne, że nowopowstałe spółdzielnie były w możności zwrócenia pierwszych pożyczek i utworzenia poważnych kapitałów.

Dowództwo zdało sobie bardzo szybko sprawę z dobroczynnego wpływu, jaki wywierały na wojsko te sklepy, zwane spółdzielniami. Naczelny Wódz ujął w odpowiedni przepis istnienie tych pożytecznych instytucyj: każda dywizja musiała mieć swoją spółdzielnię, oddziały korpusu nie wcielone do dywizji miały też swoją; każda spółdzielnia mogła otwierać własne filje w oddziałach, a wiele z nich tworzyło filje na odcinkach, położonych bardzo blisko linij.

Spółdzielnią zarządzał oficer pod kierownictwem podintendenta, który dawał mu wskazówki, czuwał nad zakupami i sprawdzał rachunki.

Oszczędności oddziałów stanowiły w myśl przepisu kapitał zakładowy: powinny one były być zwrócone zaraz po utworzeniu, z dochodów pewnego kapitału obrotowego. Dozwoloną zwyżkę ceny kupna ograniczono do bardzo nieznacznego procentu, niemniej jednak obroty były tak wielkie, że pierwsze pożyczki spłacono bardzo prędko, a nawet trzeba było wydać zarządzenia, ograniczające wzrost kapitału.

Zaopatrzenie tej wielkiej ilości prawdziwych bazarów nie odbywało się bez trudności: wagony z towarami dla spółdzielni dołączano do pociągów zaopatrywania i przychodziły one wskutek tego równie szybko, jak codzienna żywność i poczta. Ale w wypadku nagłych posunięć, a były one przecież bardzo częste w ciągu ostatnich trzech lat, przewóz tego dodatkowego materjału stanowił trudne zadanie, tem trudniejsze, że brakowało sprzętu kołowego.

Nie było celu liczyć na zasoby obszaru wojennego do zaopatrzenia tak licznych punktów sprzedaży. Wobec tego kupujący towary dla spółdzielni, udawali się najczęściej na jedyny rynek, na którym można było znaleźć mniej więcej wszystkie rodzaje towarów, to znaczy do Paryża. Ponieważ popyt był wielki i spółdzielnie

robiły sobie konkurencję, więc ceny samorzutnie szły wgórę, z wielką szkodą dla ludności cywilnej.

Dowództwo ponownie wmieszało się w tę sprawę i kazało założyć przy każdej armji centralny magazyn, który był wyłącznym dostawcą spółdzielni dywizyjnych i innych. Magazyn ten musiał robić zakupy wprost w wytwórniach i wykluczając pośredników, mógł oddawać towary po najprzystępniejszych cenach.

Spółdzielnie armji rozrosły się bardzo szybko w olbrzymie organizacje, kierowane przez wybranych dyrektorów. Zważywszy, że spółdzielnie dywizyjne miały 10.000 do 50.000 franków dziennego obrotu, a armja liczyła normalnie najmniej dziesięć dywizyj, widać, jaki zbyt otwierał się dla towarów spółdzielni centralnych.

W VI armji dyrektor — który był bliskim krewnym właściciela jednego z największych magazynów w Paryżu, i w czasie pokoju przygotowywał się do objęcia w przyszłości stanowiska dyrektora tego domu handlowego, — stworzył szybko, dzięki wielkiemu doświadczeniu, wysokim wartościom umysłowym i zastosowanej metodzie, niezrównaną organizację. Dzięki jego niestrudzonej pracy, można było w spółdzielni wszystkiego dostać: do działów żywnościowego, korzennego, winnego dołączono obuwie, bieliznę, wyroby pończosznicze i dział papierowy. Osobny magazyn odzieżowy dostarczał napoczekaniu dobrze wykończonych mundurów: utworzono przy nim po pewnym czasie zakład krawiecki, zaopatrzony w najnowsze urządzenia. Jako dział uboczny, założono księgarnię, która cieszyła się wielkiem powodzeniem, a kupowano w niej nie wesołe romanse, jakby można było sądzić; nabywano przeważnie prace z dziedziny nauk stosowanych, dzieła wielkich klasyków i filozofów oraz książki, omawiające zagadnienia ekonomiczne lub społeczne.

ROZDZIAŁ XVII.

Różne służby.

Pracę niniejszą, rozpatrującą służby podstawowe kwatery głównej armji, należy uzupełnić wzmianką o różnych organach, których stworzenie okazało się konieczne przeważnie w czasie wojny.

Służba poczt polowych*). — Dziwnem się wydaje zestawienie tych nazw. Służba płatnicza nie ma nic wspólnego ze służbą poczt polowych, a pracownicy wojskowi z działu finansowego lub pocztowego nie znają się wcale na sprawach służby z niemi sąsiadującej. Dziwaczny ten zespół trwał jednak już od dość dawna, a ponieważ rozpoczęto wojnę z tą organizacją, trudno było rozdzielać ten zespół w okresie działań wojennych.

Naczelny płatnik armji miał do pomocy jednego zwykłego płatnika, wyspecjalizowanego w rachunkowości kwatery głównej armji, ponadto posiadał urzędników skarbowych oraz dozorców kasy.

Poczta stała się na początku wojny powodem licznych krytyk. Zaprowadzenie jednak poczt polowych wprowadziło ład do tej organizacji ku zadowoleniu ogólnemu.

Obrona przeciwlotnicza. — Przydzielona początkowo do artylerji, weszła później w skład wojska powietrznego. Obrona ta składała się z plutonów dział 75 mm półstałych i z plutonów dział

*) Trésor et Postes (przyp. tłum.)

samochodowych. Organizacji tej dodano kompanję karabinów maszynowych, celem ostrzeliwania nisko latających płatowców i do osłony pewnych, bardzo narażonych na niebezpieczeństwo punktów, jak stacje amunicyjne. Plutony migaczy ochrony lotniczej pracowały w połączeniu z plutonami dział 75 mm.

Całokształtem kierował sztabowy oficer artylerji.

Bataljony szkolne. — Otrzymywały one nowych rekrutów oraz wszelkiego rodzaju ozdrowieńców, którzy już poprzednio otrzymali pierwsze wyszkolenie w oddziałach zapasowych wewnątrz kraju. Oddziały te, znajdujące się wpobliżu frontu zdala od wielkich miast, pracowały poważnie, z bardzo dobremi wynikami.

Centra wyszkolenia. — Widzieliśmy już (w rozdziale VII oddział III sztabu), że armje stanowiły tu wielką szkołę i że oddział operacyjny śledził pilnie za wszystkiem, co się tyczyło różnych kursów.

Kursów tych było w VI armji sporo: dla dowódców bataljonów, dla oficerów: radjotelegrafji, dla oficerów służby wywiadowczej, artylerji, szkoły pionierów, szkoły strzeleckiej, ręcznych karabinów maszynowych, ciężkich karabinów maszynowych, karabina R. S. C. grenadjerów, działek piechoty 37 mm, sygnalistów, telegrafistów, artylerji okopowej i szkoły saperskiej. Główne ośrodki działalności tych kursów znajdowały się w La-Fère-en-Tardenois i Oulchy-le-Château. Ogólne kierownictwo tej organizacji spoczywało w rękach pułkownika.

Czołgi. — Formacje czołgów podlegały bezpośrednio Wielkiej Kwaterze Głównej. Gdy przewidywano działanie zaczepne, wysyłano do odnośnej armji oficera z kilku pomocnikami, celem porozumienia się ze sztabem i zbadania warunków ewentualnego użycia czołgów, ustalenia liczby jednostek, które zażądać należy oraz przeprowadzenia wszelkich wywiadów, w przewidywaniu ich użycia.

Służba gołębi pocztowych. — Kierował nią oficer przydzielony do oddziału III sztabu. Rozporządzał on gołębnikami półstałemi i przewoźnemi. Gołębie przenoszono na zmianę do pierwszych linij, ażeby w razie przerwania wszelkich innych komunikacyj, pełniły służbę łączności.

Psiarnia armji. — Podlegała również oddziałowi operacyjnemu. Była to instytucja mało ceniona na froncie, bo też w rzeczywistości

nie oddała żadnych znaczniejszych usług, aczkolwiek zatrudniała liczny personel. Psiarnia ta posiadała bardzo mało psów wartościowych, pełno natomiast było w niej wszelkiego rodzaju kundlów, ofiarowanych przez rozmaitych poczciwców na rzecz obrony państwa. Służba psów wojennych w Ministerjum Wojny wymagała nawet, aby poszczególny pies posiadał swą książeczkę wojskową z wyszczególnieniem walk, w których brał udział i jego wybitnych czynów.

Kolejka wąskotorowa 0,60. — Służba ta podlegała oddziałowi IV sztabu; zajmowała się budową toru (kompanje budowy) oraz eksploatacją zbudowanej sieci (kompanje eksploatacyjne). Rozporządzała małemi lokomotywami benzynowemi (lokotraktory) przewożąc na żądanie oddziału IV sztabu amunicję, materjał saperski lub żywność. Punkty końcowe kolejki o ciągu mechanicznym przedłużano przy pomocy kolejki lżejszej o ciągu konnym.

Służba weterynaryjna. — Służbę tę pełnił naczelny weterynarz, do którego należał nadzór nad służbą weterynaryjną korpusów, pasem oraz grupami ruchomemi koni. Bardzo rozpowszechnioną chorobą wśród koni był świerzb. Celem leczenia koni świerzbowatych musiano wydawać specjalne zarządzenia (komory do siarkowania).

Remont. — Szef służby remontu armji (rotmistrz) podlegał grupie armij, był jednak przydzielony do oddziału I sztabu. Działalność jego obejmowała zapasy koni armji i ruchome grupy remontowe. Każda z tych grup zaopatrywała w konie jeden korpus.

Żandarmerja polowa. — Pułkownik żandarmerji, szef żandarmerji polowej armji, miał pod swemi rozkazami pewną ilość plutonów żandarmerji. Do obowiązków jego należała ochrona dróg, przestrzeganie porządku oraz czuwanie nad wykonywaniem zarządzeń dowódcy armji, tyczących się porządku na postojach i kwaterach.

Służba sprawiedliwości. — Przy kwaterze głównej utworzono sąd polowy dla obwinionych, nie należących do poszczególnych korpusów.

Trybunał odwoławczy rozpotrywał zażalenia nieważności, wnoszone przez podsądnych, zasądzonych w niższych sądach polowych armji.

Służba rolnicza. — Cała prawie ludność wsi, położonych za linją bojową, opuściła już w roku 1914 ten niegościnny rejon.

Wskutek tego olbrzymie połacie znakomitej ziemi leżały odłogiem. Uprawą tej części pól, która leżała poza donośnością artylerji polowej, zajęła się służba rolnicza armji, podlegająca nominalnie oddziałowi I sztabu. Służba ta pod gorliwem i umiejętnem kierownictwem profesora rolnictwa, rozporządzającego kilku przydzielonymi oficerami oraz żołnierzami pospolitego ruszenia, dała wyniki godne podziwu. Wyposażono ją w nowoczesne narzędzia rolnicze (pługi silnikowe i t. p.) i w roku 1917 skoszono przepiękne żniwo. W roku 1918 istniała obawa o zbiory, gdyż nieprzyjaciel zajął był wówczas cały obszar uprawiony, a nawet posunął się dalej. Na szczęście bitwa dnia 18 lipca i dni następnych rozproszyła te obawy. Znaczną część zboża skosili Niemcy; pracę tę dokończyli jeńcy niemieccy.

Służba maskowania.

Służba ta, o dziwacznej nazwie, powstała w okresie wojny pozycyjnej i rozwinęła się znacznie w bardzo krótkim czasie.

Z chwilą ustalenia frontu obydwaj przeciwnicy odczuli potrzebę maskowania stanowisk swych punktów wrażliwych (punkty obserwacyjne, stanowiska dowództw, stanowiska karabinów maszynowych, stanowiska bateryj i t. d.) a także i ruchów wojska, aby nie ściągnąć na nie ognia nieprzyjacielskiego i tem samem unikać strat. Rozwój lotnictwa obserwacyjnego zmusił do ukrywania się nietylko przed obserwacją naziemną, lecz i powietrzną, gdyż aparat fotograficzny oddawał z nieubłaganą dokładnością wszelkie widoczne zmiany gruntu.

Zdaje się, że Niemcy pierwsi zaczęli stosować maskowanie. Wielka Kwatera Główna francuska przeciwstawiła im organizację w której współpracowali specjaliści (malarze, rzeźbiarze i dekoratorzy, a która odznaczyła się wkrótce zarówno oryginalnością pomysłów, jak i dokładnością wykonania.

Każda armja rozporządzała w tym celu oddziałem, będącym pod dowództwem oficera, podlegającego bezpośrednio Wielkiej Kwaterze Głównej, który zarządzał wykonywanie maskowań, nie wymagających specjalnego materjału. Jeśli chodziło o bardziej skomplikowane prace, to oficer ten przyjmował zapotrzebowanie od dowódców danego odcinka i przedstawiał je Wielkiej Kwaterze Głównej, rozporządzającej całym zbiorem bardzo sprytnie pomy-

ślanych urządzeń zwodniczych i, po odbiorze materjału, maskował teren.

W ten sposób powstały wzdłuż całego frontu bardzo ciekawe posterunki obserwacyjne. Naprzykład grube drzewo na krańcu lasu, z oberwaną przez granat koroną, usuwano szybko na krańcu nocy, stawiając na jego miejscu sobowtór z blachy, zaopatrzony wewnątrz w drabinę, do której szczytu przymocowano opuszczające się siedzenie, telefon i małe otwory do obserwacji nieprzyjacielskich rowów strzeleckich. Usuwano małe drzewko rosnące w pobliżu pierwszych linij i zastępowano je stalowem w którem się mieścił peryskop, mający łączność ze schronem podziemnym. Zdechłego a dobrze umieszczonego w terenie konia, zamieniano na podobnego z tektury malowanej, do którego podchodzili przez starannie ukryty rów dobiegowy. Słupek kilometrowy stojący u szczytu jakiejś wyniosłości, zastępowano słupem z blachy, w którym głowa obserwatora mogła się łatwo pomieścić, reszta zaś ciała była ukryta w schronie podziemnym i t. d. i t. d.

Służba maskowania armji dostarczała równocześnie oddziałom, które tego żądały, malowanych płócien, aby upodobnić do otaczającego gruntu ziemię wykopaną przy budowie podziemnego schronu lub stanowiska dowódcy; krat przetykanych gałązkami do maskowania stanowisk bateryj; płócien rozpinanych na tyłach, które maskowały ruchy oddziałów lub przewóz zaopatrzenia na drogach zbyt dla nieprzyjaciela widocznych.

Ten specjalny materjał wydawano oddziałom nacierającym w olbrzymich ilościach (dziesiątkami kilometrów) przy rozpoczęciu przygotowań do poważnych działań zaczepnych.

Wnioski.

Zakończyliśmy przegląd. W tym ogólnym zarysie staraliśmy się odtworzyć oblicze głównej kwatery armji w istotnem świetle. Prosimy jednak czytelnika, aby zechciał nam wybaczyć nieco suchą treść niektórych części niniejszej pracy, w których trzeba było operować cyframi.

Podczas wojny prowadzono przeciwko oficerom sztabów oszczerczą kampanję. Będziemy szczęśliwi, jeżeli zdołaliśmy przedstawić czytelnikowi rzeczywistość w bardziej dokładnem świetle i sprostować niektóre nierozważne oceny.

Powtarzano z upodobaniem, że oficerowie wielkich sztabów myśleli jedynie o wielkopańskiem życiu i o przejażdżkach samo-

chodami... Praca niniejsza wykazała, naszem zdaniem, że oficerowie ci mieli ponadto inne jeszcze zajęcia i że znaczenia ich, jako pomocników dowództwa, nie można żadną miarą lekceważyć.

Dnia 25 sierpnia 1917 r. generał Pétain, naczelny wódz armji północnej i północo-wschodniej, wyraził w rozkazie do armji następującą pochwałę sztabowi II armji:

„Od samego początku wojny okazał się cennym współpracownikiem dowództwa, dzięki swym rozległym wiadomościom wojskowym, niezawodnej metodzie i niezmordowanej pracy.

Pracując w ścisłej łączności z dowódcą armji, odznaczył się szczególnie w bitwie pod Verdun, podczas której przezwyciężył, dzięki swemu doświadczeniu i umiejętności przystosowania się do nieprzewidzianych położeń, — ogromne trudności, wynikające z gwałtownych wysiłków nieprzyjaciela, ponawianych niemal bez przerwy w ciągu pięciu miesięcy. Przyczynił się wielce do wzbudzenia we wszystkich zaufania przez porządek i ład, jaki zapanował od chwili przybycia II armji na front pod Verdun, wskutek pracowitości i męstwa swych oficerów, którzy mimo niesłychanie ciężką pracę w samym sztabie, potrafili ponadto utrzymać stałą i ścisłą łączność z walczącymi.

Przyczynił się znacznie do powodzenia natarć 24 października i 16 grudnia 1916 r., zakończonych ostatecznem niepowodzeniem nieprzyjaciela pod Verdun. Ostatnio dał nowy dowód swych wyjątkowych zalet wojskowych w przygotowaniu ofensywy 20 sierpnia 1917 r. na północ od Verdun, uwieńczonej świetnem powodzeniem".

16 listopada 1917 r. otrzymał zkolei sztab VI armji następującą pochwałę dowództwa:

„Sztab VI armji, posuwając do najwyższego stopnia swe poświęcenie i rozwijając zalety fachowe, składając niezliczone dowody odwagi i przedsiębiorczości na wywiadach okazał się nieocenionym współpracownikiem dowództwa, dając mu możność w ciągu trzech lat wojny stawiania czoła najróżnorodniejszym położeniom. Przyczynił się w znacznej mierze do powodzenia wielkich działań, które doprowadziły do oswobodzenia przeważnej części kraju nad Ourcq we wrześniu 1914 r. nad Somme'ą, od lipca do listopada 1916 r. i nad Aisne'ą w roku 1917. Wreszcie ostatnio zapewnił jak najlepsze przygotowanie bitwy pod Malmaison (23 października 1917 r.)".

Do tych świadectw, wydanych przez najwyższe władze wojskowe, potwierdzających zasługi, jakie sztaby armij oddały kra-

jowi, należy dodać oświadczenie marszałka Joffre'a d prezydenta Rzeczypospolitej.

Stary marszałek Moltke twierdził zazwyczaj, że Francuzi choć się starają o odbudowę swej organizacji wojskowej, nie zdołają nigdy stworzyć korpusu oficerów sztabu, któryby mógł dorównać niemieckiemu Sztabowi Generalnemu.

Niedawno ukończona wojna wykazała najlepiej, że ten sąd, jak zresztą wiele innych, wydanych przez naszych wrogów, był mylny.

Czy powinniśmy jednak spocząć w błogim zachwycie, mając świadomość tego czegośmy zdołali dokonać i powtarzając, za dawnymi Niemcami, że nie mamy sobie równych?

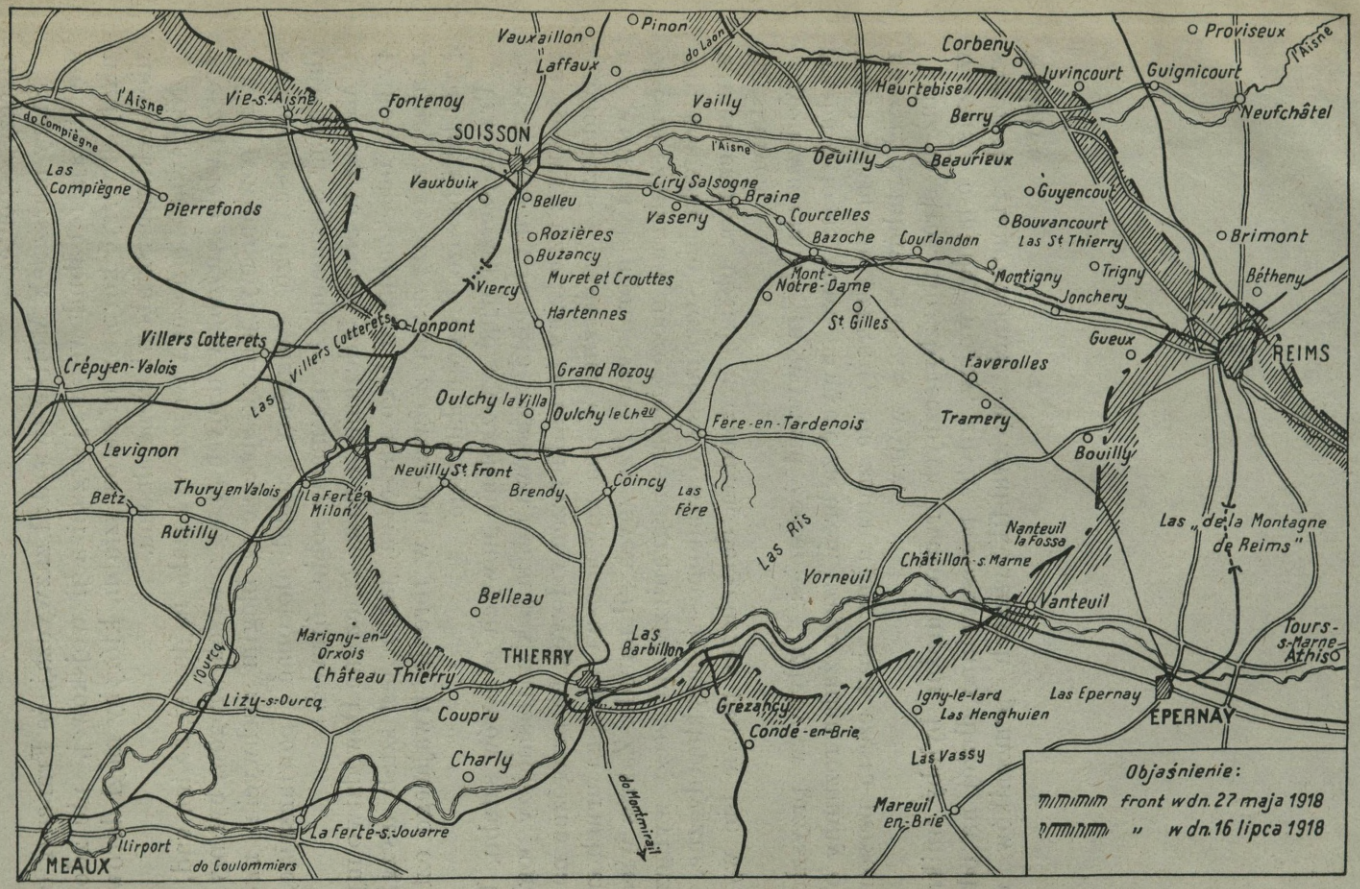
Miejmy to przeświadczenie, że nasze Naczelne Dowództwo myśli tylko o udoskonaleniu tego narzędzia, jakim jest sztab, uwzględniając naukę uzyskaną z ćwiczenia w terenie, trwającego cztery i pół lat i bardzo drogo opłaconego.

Trzeba szerzej ująć wyszkolenie nowych oficerów sztabu. Konieczne jest aby ta elita wojskowa miała jak najjaśniejszy pogląd na sprawy z dziedziny techniki przemysłowej, na przeróżne nauki ekonomiczne i społeczne. Wojna nowoczesna wymaga uruchomienia wszystkich moralnych i fizycznych sił narodu. Zakres wiedzy oficera sztabu nie może się zatem ograniczać do rzeczy wyłącznie wojskowych; nie starając się o wiadomości encyklopedyczne, powinien czerpać obficie z dziedzin, dotychczas prawie nie wykorzystanych.

Kończąc chciałbym wyrazić życzenie: gdyby w przyszłości trzeba było na nowo chwycić za broń, czego żaden rozumny obywatel kraju nie pragnie, nie zmieniajmy zbyt często personelu naszych sztabów podczas wojny.

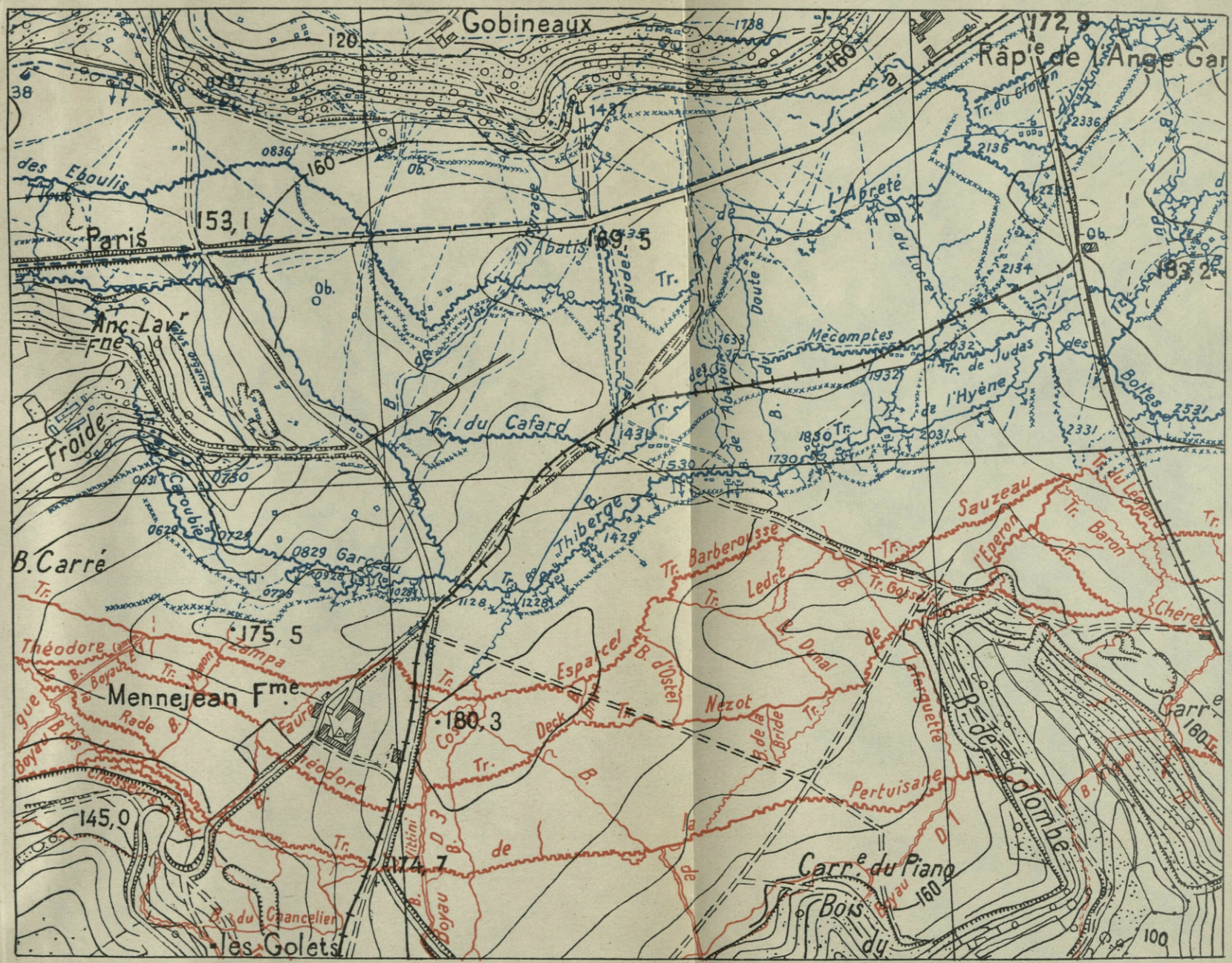
Iluż to strat, ilu zbytecznych trudów można byłoby uniknąć w czasie ostatniej wojny, gdyby pozostawiano dłużej na odpowiednich stanowiskach wykwalifikowanych pomocników dowództwa.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.
L. inw. 3500



„WOREK" POD CHÂTEAU-THIERRY.

Teren natarć niemieckich w dniach 27 maja i 15 lipca 1918 r. na VI armję francuską oraz teren natarcia X i VI armji francuskiej w dniu 18 lipca i dni następnych.



Wycinek planu kierunkowego 1 : 10.000, wydanego przez służbę geograficzną armji.

CBW
Wpływ nr 32 rok 46.
1156



BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
2072/3